

Warszawa

Ludwika Ligonia

MIECZYSLAW ROŚCISZEWSKI.

# Księga obyczajów towarzyskich.

## Kodeks

oraz

wyprobowanych przepisów, porad i wskazówek,  
tudzież odpowiedzi praktycznych na pytania:

k prowadzić dom światowy? Jak żyć z ludźmi i zjednywać  
sie przyjaciół? Jak się zachować w każdej okazji życia  
lżinnego i korporacyjnego? Z kim żyć? Jak się bawić? Jak  
mówić? Jak się ubierać? i t. d. i t. d.

## Obowiązki

dzi różnych sfer i stanów w ich stosunkach wzajemnych.

Dzieło źródłowe, w sześciu częściach, opracowane dla osób  
starszych i młodszych,

dla Pań i Panów,

z względu na ich warunki materialne i stanowiące społeczne.



LWÓW — ZŁOCZÓW.

wkładem i drukiem księgarni Wilhelma Zukerkandla.

księgarnia J. MIKULSKI

KATOWICE, M. 2.

1900 r. 2. dw. 100

Wszystko na prawo

35

14063/63

525

206148

I

DIR

Autogenerat

12-02, ul. Dniprova 8.

4.10.1963

30,25



# Księga obyczajów towarzyskich.

## Przedmowa.

Życie towarzyskie — to życie taktu, etykiety, dobrego tonu, elegancyi, grzeczności, układności itp. przymiotów w stosunkach ogólnie ludzkich; to nieposzlakowana harmonia całej masy usposobień i charakterów; to układ dobrowolny, z mocy którego cały świat cywilizowany godzi się na jedne prawa i przepisy, dotyczące form i warunków, jakie wszyscy ludzie kultury bezwzględnie wykonywać muszą. Ogląda we wszystkich wypadkach i okolicznościach życia powszedniego ma cechować człowieka, który ostać się pragnie w t. zw. towarzystwie i jej lśniącą powłoką pokryć nieukształconą, a więc brutalną szczerzość gminu. Połysk tej oglądy posiada w sobie dziwny urok, tak dalece, że nie masz człowieka, najgorzej nawet sytuowanego materialnie, któryby pomstował na jej niezaprzeczone powaby. Owszem, każdy chce być jaknajlepiej ułożonym, każdy pragnie dom swój umilić w sposób najdystyngowańszy, każdy rad zawsze i na każdym kroku uchodzić za



## VI.

istotę, wypolerowaną w znaczeniu etyczno-kulturalnem, każdy rządzi się bodaj przeczcuciem, byle tylko wiernie dochować przepisów świeckich, za śladem innych współbraci, imponujących mu ogłada.

Niestety, ileż to razy przeczcucie to zawodzi! Ileż to codzień prawie zdarza się przygód i okazji, w których nie tylko pojedyncze osoby, ale nawet całe rodziny nie umieją zachować się odpowiednio, pozbawione, dzięki macoszym warunkom życia, owych wskazówek, jakich udzielić może dziecku wytwornie wychowana matka, a których im, niestety, pozazdrościły niefortunne losy! W takich chwilach, gdy kłopot nieumiejętności przyprawia ich o pąs na twarzy, gdy żółta zawiść niezdrowym wypiekiem szpeci im policzki i zwięża usta do gniewu, jakże ponętym i mile widzianym musi być przyjaciel, który niesie im radę światłą a bezinteresowną, który wybawia ich z domniemanego czy też faktycznego sromu, który wreszcie daje im możność zadośćuczynienia wymogom tak dobrze próżności, jak i rzeczywistej potrzeby!...

Takim właśnie przyjacielem i doradcą ma być nasz nowy podręcznik współczesnej etyki życia powszedniego. Koncentruje on w sobie możliwie wszystko, cokolwiek świat

elegancki uznał za metodę, za *sine qua non* dobrego tonu, przy zachowaniu jednak higieny, ekonomii i wogóle praktycznej strony naszego bytu. Jako taki, stanowi on wyciąg treściwy wiadomości najniezbędniejszych i najdonioślejszych w kodeksie życia towarzyskiego i — bodaj czy nie jest w zupełności wyczerpującym.

Autor, po napisaniu kilkunastu dzieł pokrewnej treści, może śmiało pracę niniejszą nazwać ich koroną. Istotnie, jest to *resumé* wszystkiego tego, co w owych dziełach udało nam się zebrać z licznych źródeł swojskich i obcych, tudzież ze spostrzeżeń osobistych, tak, że zestawienie obecne bodaj czy nie ogarnia całokształtu życia towarzyskiego. Gdybyśmy jednak cokolwiek mieli przeoczyć, gdybyśmy dopuścili się niedomówień i braków, od których zresztą żadna praca ludzka wolną nie bywa, to mamy niepłonną nadzieję, że przy następnych wydaniach uda się nam je całkowicie wyrównać, ku zupełnemu zadowoleniu naszych łaskawych czytelników.

M. R.

Lwów, w sierpniu 1905.

CZEŚĆ I.

**Życie rodzinne.**

---

## I.

**Reputacya. — Ognisko domowe. — Wzajemne stosunki męża i żony, rodziców i dzieci, państwa i służby.**

Dla pozyskania dyplomu, dającego wstęp do towarzystwa ludzi dobrze wychowanych i ułożonych, trzeba się przedewszystkiem cieszyć należytą reputacyą, to jest posiadać dobre imię i sympatyę tego środowiska, które jednostka osobą swoją powiększyć pragnie. O ile taka opinia zadość czyni przepisom towarzyskiej przystojności, o tyle większym lub mniejszym bywa stopień poważania, jakim towarzystwo obdarza jednostkę. Niestety, świat nie jest bez uprzedzeń, częstokroć wcale nie dających się usprawiedliwić; przeciwnie, powszednimi bywają wypadki, że reputacya człowieka szanownego i nieposzlakowanego pod żadnym względem służy za tarczę dla pocisków złości, tak jak najlepszy owoc staje się najczęściej pastwą żarłoczności ptactwa i robaków.

Dobłą reputacyę warunkuje umiejętność zachowywania się w towarzystwie i wybór znajomości,

»Z jakim przestajesz, takim się stajesz«, — powiada odwieczne przysłowie, a jego słuszość stwierdzić się daje na każdym kroku. Dlatego też, tytułem zasady kardynalnej, należy zawsze starać się o dobór znajomości w gronie ludzi światłych, uczciwych i dobrze wychowanych, unikając natomiast tych wszystkich, którym zalet powyższych bezwzględnie przyznać nie można. Już nawet Szekspir orzekł w jednym ze swoich arcydzieł: »Co się mnie tyczy, to zawsze rad będę nauczyć się czegoś od ludzi dobrych.«

Nie masz nic bardziej delikatnego i łamliwego od czci niewieściej; zdaniem jednego z pisarzy, podobną jest ona do zwierciadła, które mgłą zachodzi przy byle oddechu. Dlatego też kobieta, dbająca o swoją reputację, powinna nie tylko wystrzegać się popełniania jakichkolwiek zdrożności, zasługujących na potępienie, ale z niemniejszą skwapliwością unikać winna wszystkiego tego, cokolwiek mogłoby dać powód ludzkim językom do szkalującej ją plotki i obmowy.

W dzisiejszych czasach postępu, dzięki któremu kobieta pozyskuje coraz szersze pola pracy samoistnej, dbałość jej o reputację powinna być tem gorliwszą, ile że jej postęпки samodzielne kłują w oczy konserwatywne kumoszki i ostrzą im uszczypliwe języki. Taką panną, pracującą w biurze, w kantorze lub w domu prywatnym, naraża się na tysiące przykrości i opinia staje się

dla niej drutem słabo naciągniętym, z którego upadek bywa nader łatwy. Dzielne władanie balansem na takim drucie należy do sztuk karkołomnych, trzeba więc kroczyć naprzód bardzo ostrożnie i obojętnie przyjmować docinki, o ile te do uszu samodzielnej kobiety z za węgla uprzedzeń dobiegą!

Również i kawaler, żyjący po za pracą zawodową życiem zewnętrznem, może reputację swoją na szwank narazić niesłychanie łatwo. Taka np. gra w bilard po kawiarniach, jakże niebezpieczną bywa w tej mierze. »Zagrajmy!« — powiada się pierwszemu lepszemu, ten zaś okazuje się później jakimś niebieskim ptakiem lub wydrwigroszem, a często nawet złodziejem kieszonkowym! Jeżeli ktoś z towarzystwa ujrzy takie zbratanie się choćby tylko bilardowe, to już — przepadło! Młody człowiek reputację swoją naraził i długo pokutować będzie... Życie powszednie dostarcza codziennie mnóstwa okazji do tego rodzaju lekkomyślności, dlatego też nie mamy dość słów do ostrzeżenia naszej młodzieży, ażeby w wyborze towarzystwa miała się na baczności, o ile pragnie zachować dobre imię i znaleźć mir w t. zw. salonie.

Otóż i wielkie słowo. Salon! Salonem nie są tylko owe cztery ściany, zamykające garnitur mniej lub więcej gustownych mebli i innych akcesoryi urządzenia! Salonem człowieka dobrze wychowanego jest każde miejsce, w którym się znajduje!

Kto z tego stanowiska zapatrywać się będzie na stosunki z ludźmi, ten niezawodnie cieszyć się będzie reputacją nieposzlakowaną, gdyż znaleźć się potrafi w każdej okazyi po salonowemu, to jest bez najmniejszego zarzutu w znaczeniu dobrego tonu i etykiety. Prawdziwy salonowiec musi znać wszystkie formy i przepisy życia towarzyskiego i musi je przestrzegać z całą bezwzględnością. W tym celu musi przedewszystkiem prowadzić tryb życia rozważny i możliwie regularny, musi dobrze mieszkać, dobrze jadać i dobrze postępować, a tego właśnie pouczy go książka niniejsza, równie jak on dbająca o swoją reputację...

Zacznijmyż od mieszkania czyli od domowego ogniska. »Wszędzie dobrze, w domu najlepiej!« — orzeka mądrość narodów. Istotnie, najuboższy nawet, byle własny, kącik, odgraniczający człowieka od natrętnych oczu bliźnich, stanowi dlań schronienie najpożądanejsze, nie zawsze jednak, niestety, najmielsze! Pomijamy już mieszkanka ludzi samotnych, skazanych na smutny pobyt w czterech ścianach poddasza, pomijamy sutereny pariasów społecznych, które pożądanemi mogą być dla nich jedynie tylko z przymusu — tam warunki bywają zaiste trudne i, przed wcieleniem w czyn tak głośno omawianej dziś idei pracy u podstaw, bodaj czy dające się zmienić najbardziej nawet wymownymi argumentami popularnych broszur i wskazówek, — ale weźmy pod rozwagę domostwo średnio zamo-



żnego ojca rodziny... Jakże często przedstawia ono obraz zaniedbania i nieznajomości najpierwotniejszych zasad higieny, porządku i dobrego smaku! A przecie ludzie tam zamieszkali umieją czytać i pisać, ba nawet niejednokrotnie z pod owych dachów wychodzą w świat jednostki zdolne i wyróżniające się wrodzoną inteligencją, która prowadzi ich do zaszczytów, a conajmniej do stanowisk przewodniczących pewnym odłacom społeczeństwa. Okropni bywają ci reprezentanci, prześlągnięci brudem własnych domostw i zrośniętem ze sobą niechlujstwem! Rażą oni i odpychają samą swoją powierzchownością, nic więc dziwnego, że człowiek istotnie kulturalny porozumiewa się z nimi niechętnie, co znowu wywołuje kolizye, arcyprzykre w konsekwencyi, kolizye wzajemnej nienawiści i wzgardy!... A jednak nic łatwiejszego, jak takich kolizyj uniknąć. Dość jest zaczerpnąć... polityry z kotła towarzyskich ambrozyi i powlec nią zarówno siebie, jak i całe swoje otoczenie. Innemi słowy dość jest zbudować gniazdko miękie, zaciszne i wygodne, w którem cała rodzina znaleźćby mogła spoczynek miły i owo zadowolenie, jakiego życie zewnętrzne, życie trosk i zabiegów tak skąpi biednym pracownikom swoim.

Ognisko domowe, urządzone ze smakiem i komfortem, zależnym od warunków materialnych czyli od stopnia zamożności jego właścicieli, wyszlachetnia ich samo przez się i w duszy ich budzi



lepsze zadatki życiowego szczęścia. Na to jednak potrzeba zgody, spójni i ustępstw wzajemnych tych dwojga istot, które, stając na ślubnym kobiercu, zawiązały rodzinę! Niech miłość rodzicielska ogrzewa gniazdko, a krążące dokoła niego pisklęta powrócą doń z ochotą. Niech ojciec tych piskląt wie, iż w domu czeka nań uśmiech czulej i kochającej małżonki, niech będzie przekonany, że znajdzie tam rzetelny spokój i miły wypoczynek po dziennej krwawicy, niech w zamian za tylokrotnie zwalczane przez siebie objawy złości ludzkiej spotka ukojenie w serdeczności życia rodzinnego, a wracać będzie na skrzydłach samca z radością i wnosząc pod dach swojego domu zamożność i dobrobyt, sam się okrzese, ogładzi ze wstrętnych i rażących naleciałości brutalstwa...

Spokojne ognisko domowe powinno ciągle stać mu na oczach, powinno stale wywoływać w jego sercu uczucie błogości i ciepła, które nawet po za domem, w gorączce pracy i zabiegów o chleb powszedni, dodawałoby mu otuchy i zasilało go coraz to nowym przyływem sił i energii; powinno mu ono, na podobieństwo słońca, przedzierającego się przez czarną chmurę, przelać do duszy znikanej światło i ciepło. A gdy powraca pod dach rodzinny, jasność domowego ogniska oświeśla mu ciemną drogę. On wie, że go tam czekają, że przygotowano dlań wszystko, że pamiętano o wszelkich jego wygodach, o jego fizycznym i moralnym

śpoczynku i wytchnieniu. Jest głodny, ale czeka nań wieczerza, przyrządzona z rozczulającą troskliwością. Zziębnięty, wie, że zastanie ponętny ogień, przy którym będzie mógł rozgrzać skostniałe członki. Tam, na łonie rodziny, znikną jego troski, tam go rozwesela, dodadzą mu otuchy, tam zdoła będzie nowego bodźca do dalszych zabiegów.

Dobroczynne, magiczne działanie dobrze urządzonego domu zniewoli go do zapomnienia uraz, krzywdy losów, gniewu i pragnienia zemsty; już na progu ukochanego mieszkanka spostrzeże, jak spokój wsącza się do jego wzburzonej duszy. Oto z radosnym uśmiechem wita go towarzyska życia, oto dziatki, zawczasu wyuczone przez nią, drobnemi rączkami ściskają go za szyję. Może są one odziane skromnie, ale w elegancyi fasonu, w harmonii barw i w ochędóstwie ubrania matki i dzieci widać nieprzepartą chęć podobania się temu, kogo oczekiwano z miłością. Cóż że mieszkanko ubogie, ale za to wszystko w niem błyszczy, wszystko lśni czystością, dzięki nieustannej pracy i zabiegom tej, która w niem króluje...

I niech najsroższe nawet katusze zniesie w ciągu dnia ten ojciec rodziny, tu promienieje szczęściem, zaledwie tylko przestąpi progi tej miłej i tej drogiej chatki.

Oto, co zdziałać może wszechmocna, szlachetna i pełna poświęcenia miłość kobiety!...

W takim domu, gdzie każdy członek rodziny

żyje dla innych i wciela się w ich potrzeby, w takim domu, za pomocą wielkiego nauczyciela — żywego wzoru — rodzą się cnotliwe i dzielne niewiasty i silni duchem a pełni energii zacni mężowie.

Przyjaciele, mający szczęście być dopuszczonymi do takiego ogniska rodzinnego, nabierają jasnego pojęcia o szczęściu rodzinnego życia. Każdy, ktokolwiek wejdzie do tego domu: — żebrak, służący lub nareszcie człowiek, pokalany błotem występku, — każdy wynosi ztamtąd w swej duszy promień jasny, ciepły i ożywczy...

W najskromniejszym mieszkanku można stworzyć sobie taki jasny światek, o ile tylko kobieta pracowita, rozumna, oszczędna, lubi porządek i czystość, o ile nie nęci jej życie lekkomyślne i próżniacze.

W tym celu, młode panienki już w domu matek swoich powinny otrzymywać niezbędne wskazówki, jak mają z godnością spełniać rolę gospodyni domu; jeżeli jednak wychowanie mają zaniedbane, niechże starają się korzystać z naszych uwag, a niezawodnie doprowadzą swoje gospodarstwa do należytego stanu i same się wzniosą na odpowiednią wysokość.

Obowiązki ojców, matek, dzieci, krewnych i przyjaciół stanowią podstawę stosunków rodzinnych. O tych obowiązkach pomówimy w drugiej części naszego dzieła. Oprócz tych zwykłych obo-

wiązków rodzinnych istnieją jeszcze inne, które należą do sfery przystojności towarzyskiej. Dla wykonania tych obowiązków, powinniśmy korzystać z nadarzających się okazji, jakie miewamy w dnie uroczystości rodzinnych i społecznych. W okazjach uroczystych, jakimi bywają doroczne obchody imienin, urodzin itp. powinniśmy wykazywać naszym krewnym i przyjaciółom swoją życzliwość i przywiązanie do nich, i składać im odpowiednie życzenia. Stąd weszło w zwyczaj winszowanie najprzód nowego roku, z wyrażeniem tych uczuć serdecznych, jakie żywimy dla naszych krewnych i przyjaciół; powtóre, życzenia z powodu srebrnych ślubów małżeńskich, z powodu otrzymania awansów, spadku itp. życzenia, sprawiające wielkie zadowolenie osobom, które kochamy, szanujemy i które nas obchodzą.

Listy z powinszowaniem w datach uroczystych są przyjęte wszędzie, we wszystkich sferach towarzyskich, a przy tem forma ta jest najdogodniejszą dla wyrażenia w sposób uprzejmy uczuć wdzięczności i przywiązania; dla dzieci służy ona za miły środek uczczenia święta osób starszych i wybawia je zarazem od konieczności załatwienia się z tem osobiście, ustnie, z przymusem. Dla podrastającego chłopczyka, dla myślącej młodej panienki listy przyjacielskie, serdeczne, moralne stanowią zadatek uczuć wzniostłych, pomagają im do pojmowania swoich obowiązków, skierowują

ich myśli do Boga i rozwijają ich zdolności do wyrażania swoich życzeń i pragnień.

W niektórych rodzinach istnieje zwyczaj tykania ojca lub matki. We Francyi i w Anglii zwyczaj ten jest bardziej rozpowszechniony, niż u nas, posiada bowiem wiele stron pięknych. Służy to za oznakę wielkiego zaufania, przyjacielskiej otwartości pomiędzy rodzicami i dziećmi, ale te ostatnie nigdy tej swobody nadużywać nie powinny, gdyż na tej drodze budzi się często zbyt duża poufałość.

Niewielkie podarunki w rodzinie podtrzymują serdeczność stosunków. Niezbędne jest jednak, ażeby podarunek był uczyniony z dobrego serca i bez obłudy. Każdy mąż dobrze uczyni, przynosząc żonie za powrotem do domu jakąś bagatelkę w postaci słodyczy, kwiatka itp. Złoży on tem samem dowód czulej pamięci i może być pewien, że rozsądna żona oceni jego dobroć stokroć wyżej, niż gdyby ją obdarzył podarkiem cennym, przechodzącym jego zasoby.

Wogóle wzajemny stosunek wszystkich członków rodziny powinien polegać na serdeczności i na uprzejmości wzajemnej. Znaczenie tej ostatniej dla rodziny nie ulega najmniejszej kwestyi. Prawdziwa uprzejmość ujawnia się w gotowości współdziałania szczęściu innych i usuwania tego wszystkiego, co może być dla nich niemiłym. Takie rozsądne postępowanie wzajemne jest niezbędnem dla osób, skazanych na codzienną łaczkę życia

wspólnego. Ponieważ nie ma takich dwóch osób, które mogłyby się wzajem udrećzać tak, jak mąż i żona, przeto ich naturalnym obowiązkiem — jest przeciwdziałanie tej możliwości ciągłych za-targów na drodze zwyczajowej uprzejmości. Mylą się ci, którzy przypuszczają, że uprzejmość w po-życiu domowym jest rzeczą zbyteczną! Przez usu-nięcie form zewnętrznych — często usuwa się i samą rzeczywistość. Sama chęć czy usiłowanie wydawania się wesołym przy złych okoliczno-ściach — ułatwia wesołość w innych warunkach. Jeżeli uprzejme »dzień dobry« lub »dobry wieczór« godzi obcych, to tem bardziej nie jest stracone, gdy je wypowie mąż do żony lub naodwrot. Szorstkość i oschłość są następstwem braku poszanowania uczuć cudzych. »Pamiętaj — powiada Sidney Smith — że twoje dzieci, żona i służba posiadają swoje prawa i uczucia. Nie przerażaj dzieci i podwładnych swoją gorączko-wością; więcej ona krzywdzi twój własny chara-akter, niż im przynosi korzyści. Gorączkowość pozbawia się części swojej siły po każdym nie-powodzeniu.«

Zgoda małżonków bywa trwalszą, jeżeli obo-wiązki zmuszają męża do oddalania się z domu na kilka godzin dziennie. »Za tę ulgę bardzom ci wdzięczna!« — Takim bywa naturalne uczucie wdzięcznej małżonki. Z drugiej strony i dla męża będzie przyjemniej, niż pozostając w domu, gdzie



nic nie robi i tylko żonie dokucza. Ludzie są zawsze grzeczniejsi, gdy się nawzajem nie widzą zbyt często.

Małżonkowie mogą usłać sobie szczęśliwe gniazdo, jeżeli będą badać słabe strony jedno drugiego, ażeby ich unikać tak, jak łyżwiarze unikają przerembli.

Nie masz nic bardziej niegodnego i nieprzyzwoitego, jak gdy mąż odzywa się z pogardą o żonie lub o pożyciu małżeńskim do obcych.

Gdy mąż okazuje się człowiekiem bez charakteru, lubo wyobraża sobie, że jest głową rodziny, to żona powinna ująć w swoje ręce berło rządów rodzinnych. Atoli powinna ona zachowywać się jedynie jako pierwszy minister odpowiedzialny, nie ogarniając władzy gwałtem i tem mniej nie naśladować władzy królewskiej. Jeżeli żona ma uczucie kobiety szlachetnej, to nie da poznać obcym, że berło rządów domowych znajduje się w jej ręku. Bardzo często biedna żona dźwiga na swoich ramionach największy ciężar życia domowego, podczas gdy nierycerski małżonek przechwala się swoją władzą, jakkolwiek faktycznie nic w domu nie robi.

Najmniejsze nawet dziecko ma prawo, ażeby je traktowano grzecznie. Prezydent Garfield rzekł pewnego razu: »więcej mam szacunku dla małego chłopca, aniżeli dla wielu mężczyzn dorosłych. Spotykając na ulicy obdarte nawet dziecko, po

czytuję sobie za obowiązek przywitać je ukłonem, gdyż nie wiem, jakie zdolności ukrywa w sobie.»

Ojcowie powinni zachowywać się z szacunkiem względem swoich dzieci, gdyż dziecko może stać się z czasem lepszym i większym mężem, niż jego ojciec. Nie bałamucąc dzieci, powinniśmy im uprzyjemniać życie, o ile to możliwe.

Dom jest szkołą obyczajów, zarówno złych jak dobrych. W dzieciach, jak w zwierciadle, odbijają się nie tylko złe przyzwyczajenia i właściwości rodziców, ale przyjmują one nawet ich maniery i mowę. Jeżeli ojciec i matka będą zawsze wobec nich wykwinćni, uprzejmi, szlachetni i mili, to i dzieci przesiąkną nawskróś tymi samymi przymiotami.

Hamując wybuchy uczuć nieprzyjemnych lub myśli jaskrawych, unikamy kłótni w domu. Nic nie łączy tak ludzi, jak zobopólne zadowolenie i nic ich tak nie odstręcza wzajem od siebie, jak wyraz szorstki, brutalny. Żonie może się zdawać, że ma zawsze rację, a że mąż jej nie ma, ale nigdy nie powinna mu tego mówić. Mąż może pogardzać najukochańszym bratem żony, ale nie powinien okazywać tego ani jemu samemu, ani żonie. W sporach małżeńskich nie trzeba wszystkiego widzieć i słyszeć wszystko. Wiele osób chce mieć ostatnie słowo, czyli swoje na wierzchu — jest to bardzo złe przyzwyczajenie. Zwłaszcza małżonkowie nie powinni domagać się ostatniego słowa w razie sporów i nieporozumień.



Żona zanadto gadatliwa bywa tem dla męża spokojnego, czem piaszczysta droga dla nóg starca. Nie dobrze jest także wysilać się na złośliwość w sporach małżeńskich. Przymówki i szpileczki bywają dokuczliwszemi od pięści.

Ta sama pobłażliwość, jaką mąż winien wykonywać żonie, winna też cechować jego postępowanie z dziećmi i służbą. Niepodobna być zawsze zadowolonym. Zawsze znajdzie się jakaś okazyja do niezadowolenia z żony, dzieci i domowników. Ale wymówka, jaką robimy w takich razach, winna być wypowiedzana grzecznie, z taktem, poważnie, bez docinków i bez podnoszenia głosu. Strzeżcie się nadewszystko robienia wymówek wtedy, gdyście w złym humorze. Wymówka, nacechowana dobrocią, bywa najskuteczniejszą.

Kłótnia wogóle jest rzeczą nieprzystojną, ale najgorzej wypada wtedy, gdy małżonkowie kłócą się ze sobą przy śniadaniu, obiedzie lub wiececzy. Kto nam dokucza w trakcie jedzenia, ten nas pozbawia uciechy doczesnej i psuje nam zdrowie.

Cavours powiedział: »W polityce nie masz nic bardziej nierozsądnego nad zawziętość.« Tak samo i w małżeństwie nie masz nic bardziej nieporozumiałego, jak gdy małżonkowie dążą się jedno na drugie i siedzą w ponurem milczeniu. Grzeczna odpowiedź łagodzi urazę. Człowiek rozsądny przymusza do kochania siebie, o ile jest słodki, miły i uprzejmy. Tu dodać można, że w pewnych

razach człowiek umysłowo ograniczony wzbudza nienawiść do siebie przez uporczywe milczenie. Wogóle, upór, zwłaszcza upór kobiety, jest jedną z najstraszniejszych wad, którą każda z szanujących się małżonek powinna wszelkimi siłami wykorzeniać w sobie, jeżeli pragnie mieć w mężu prawdziwego przyjaciela i godnego siebie towarzysza.

Największą tajemnicę zgodnego pożycia stanowi nie wtrącanie się do rzeczy, które nas nie dotyczą. Uprzejmość domowa żąda bezwzględnego przestrzegania tej zasady. Mąż, mający zaufanie do żony, nie powinien się wtrącać do spraw gospodarskich, a żona nie powinna dokuczać mężowi pytaniami o jego zajęciach. Nigdy zgody nie będzie, jeżeli mąż kontroluje rachunki tygodniowe, sprawdza wagę i ceny każdego przedmiotu i wtrąca się do kuchni. Szczęście i spokój domowy wymagają *sine qua non*, ażeby mąż przez sześć godzin na dzień w domu nie bywał.

Co do stosunków państwa do służby i domowników nadmienimy jedynie, tytułem przypomnienia, że większość ludzi zależnych nie posiada niejako własnej woli. Stają się oni takimi, jakimi ich chcemy widzieć. Dość jest tylko narzucać im swoje myśli. Jeżeli powiecie człowiekowi, że jest okrutnym, będzie okrutnym; jeżeli pochwalicie go za rzetelność i uczciwość, będzie rzetelnym i uczciwym; jeżeli nazwiecie go wiarołomcą, zacznie kłamać i gotów jest was istotnie oszukać; jeżeli

podnosicie jego dobroć, uprzejmość i życzliwość, staje się dobrym, uprzejmym i życzliwym.

Wychodząc z tego założenia, można sobie samemu sporządzić szemat postępowania ze służbą, o której jednak wypadnie nam jeszcze niejednokrotnie pomówić.

---

## II.

**Nasza młodzież. — Życie panieńskie i kawalerskie. —  
Wychowanie i kształcenie.**

Rola młodzieży w życiu towarzyskiem stała się dziś arcywybitną i dominującą. Cechę jej stanowi przedwczesna samodzielność, z usunięciem starszych na plan drugi. O przedwiekowej zależności podrastających paniczów od ich naturalnych doradców i opiekunów nie ma nawet mowy! Ledwie pierwszy puszek zaświta na górnej wardze młodzieńca, a już radby zakasować rozum i doświadczenie ojcowskie, już — niepomny skutecznego kobierca z przed wieków — rwie się do świata, do życia, do samodzielności!

W tej niebezpiecznej fazie młodzieńczego rozwoju, matka, nadewszystko matka, powinna wydobyć z siebie cały zapas taktu i energii, ażeby nieopatrzone pacholę powstrzymać silnie nad brzegiem zagrażającej mu przepaści. Niestety! Matk

dzisiejsze zbyt skwapliwie dają ucho mniemanej wielkości synków i — pobłażliwe aż do rozpacz — bezwiednie wytwarzają coraz to większy legion gogusiów i niedouczków, egoistów i zarozumiałców, a jednak karłów duchowych i fizycznych! Ponsem rzetelnego wstydu i sromoty zalałby się niejeden z marsowych przodków, gdyby mógł przejrzeć tę bezładną armię cherlaków, tak słabą, złą i szkodną i tak nie dającą gwarancyi na lepszą przyszłość!

Dawneż to czasy, gdy hasło »końca wieku« stworzyło w tem miłym gronie pseudo-filarów społecznych jakąś dziwną gorycz, jakiś pesymizm, nakazujący w nic nie wierzyć, szydzić z uczuć najświętszych, miłość ziemi ojczystej zwać szowinizmem, szacunek dla władzy ojcowskiej starą bajeczką, a religię uważać za rzecz dobrą dla dewotek i żebraków z pod kościoła!

Tak było przed niespełna dwudziestu laty. Dziś, zdaje się, uczuwamy zwrot ku przeszłości; nowy prąd ogarnia coraz szersze koła młodzieży, która zaczyna pojmować, że wielkim błędem było uleganie wpływom łotrów i awanturników, noszących najczęściej fałszywe brylanty, krzyczące krawaty i wysoko zawinięte jedenastki. Ćwiczenia fizyczne pozyskują prawa coraz szersze, a ze zdrowiem powraca tężyzna ducha i ciała. Zyskuje na tem i życie towarzyskie, ożywiają się domy prywatne, w lokalach wszelkich stowarzyszeń coraz

gwarniej i ludniej, słowem — inne czasy, inni ludzie!

W takiej chwili nieźle jest pamiętać, czego świat modny wymaga od młodego bywalca resurs i salonów.

Rower jest abecadłem sztuki; drugie miejsce zajmuje władanie szpadą i strzelanie tak trafne, ażeby na polowaniu zwierzyna padła od jednego strzału. Dalej — młodzieniec dystyngowany musi pięknie deklamować, brać udział w teatrach amatorskich, zasiąść, w razie potrzeby, do fortepianu, lub zastąpić artystę w kwartecie smyczkowym, ba nawet zaśpiewać modną piosenkę i narysować coś od ręki.

A taniec, taniec nowy, który się składa z tylu dawnych tańców! Różne pas de deux, pas de quatre, pas łyżwiarskie, różne tańce narodowe, menuety, węgierki i t. d. i t. d. powinny być równie dobrze znane szanującemu się młodzieńcowi, jak walc — najmodniejszy z tańców społecznych. Dodajmy do tego umiejętność łyżwowania, wiosłowania, gry w szachy, warcaby i wszystkich gier karcianych bez wyjątku, a będziemy mieli całą litanię wymagań towarzyskich, które w sztuce życia salonów grają rolę niesłychanie doniosłą, bo wywierającą wpływ nawet na... panny.

Postęp czasu, prądy i hasła, edukacya amerykańska, otwarcie wstępu kształcącym się kobietom do szkół wyższych, udział ich we wszystkich

sportach, w roztrząsaniu spraw publicznych i t. d. — wszystko to, z zanikiem uczuć religijnych, przekształciło dawną panienkę z dziewiczą przepaską na oczach, panienkę skromną, łagodną, bojaźliwą, a jednak pełną uroku i wdzięku, na istotę o gustach i upodobaniach kawalerskich, mniej romantyczną niż śmiałą, mniej pewną siebie, niż niesłychanie zdenerwowaną.

Nasze młode panny z towarzystwa uważają się za kolegów swoich braci, mówią głośno, rozprawiają o wszystkim, przerywają uwagi najczciodszych matron, reformują i odtrącają zaściankowe pojęcia swych ojców, gotowe są nawet palić papierosy i zakładać nogę na nogę, rozpieając się na fotelach w sposób najnieprzystojniejszy.

Matka ubolewa, ojciec za głowę się chwyta — a jednak, rodzice, samiście tego chcieli!...

I gdy przychodzą latka i młode dziewczę zaczyna siać rutkę staropanieństwa, świat cały dumieje. Taka piękna, taka rozsądna, taka inteligentna — powiadacie. Otóż, zanedo, »za wiele kwiatów!« Mężczyźni boją się jej, wyobrażając sobie może, iż kobieta przemądrzała nie zdoła praktycznie i przystojnie prowadzić domu, nie potrafi dzieci wychować.

Co do nas, nie jesteśmy bynajmniej wrogami edukacji szerokiej, fizycznej, usamowalniającej kobiety, ale we wszystkim pożądaný jest złoty

środek. Niestety! niejedni już powiedzieli przed nami, iż kobieta zawsze lubi przesadzać i bez upamiętania z jednego ekscesu wpada w drugi.

Czyż może być przyjemniejszy widok, jak dziewczę wykształcone a skromne, umiejące poprowadzić rozmowę z taktem, bez bojaźliwej zająkliwości i bez zarozumiałego popisywania się swą wiedzą?

Tych zalet jednak nabędzie wtedy jedynie, gdy, wbrew wszelkim prądom, pozostawać będzie nieustannie pod czujnem okiem kochającej matki.

W tem miejscu, uważamy za słuszne przeprowadzić paralełę dwóch ważnych pojęć: wykształcenia i wychowania.

Otóż pod mianem wykształcenia pojmujemy nabycie wiedzy w różnych kierunkach, wiadomości tak dobrze naukowych, jak i ogólnych. Wychowaniem zaś jest to, co zastosowujemy do siebie podobnych, zależnie od warunków naszego życia. Obyczaje, zwyczaje, postępowanie moralne, wchodzą w zakres wychowania, tam więc, gdzie nie ma wychowania, nie ma i towarzystwa. Najlepszym środkiem dojścia do dobrego wychowania jest zmierzanie doń drogą wykształcenia. Im lepiej człowiek jest wykształconym, tem mu łatwiej doścignąć zupełnego stopnia doskonałości.

Za pomocą wykształcenia, stajemy się ludźmi, rozwiniętymi umysłowo i naukowo, wychowanie



żać robi nas czyściejszymi moralnie i szlachetniejszymi.

Kto badał uważnie, ten nie mógł nie zauważyć, że wpływ matki, choćby się napozór wydawał niewielkim, w gruncie rzeczy bywa zawsze bardzo znacznym.

Ponieważ matka o wiele więcej wywiera wpływu na postęпки i sprawowanie się dziecka, przeto dobre przykłady z jej strony mają tem większe znaczenie w jej domu. Dlaczego tak jest — zrozumieć łatwo. Dom — to królestwo kobiety, podległe jej rządóm bezwzględny. Władza jej nad maleńkimi poddanymi, którymi kieruje, nie ma granic. Korzysta ona z niej w każdej okazyi.

Ona stanowi wzór i przykład, znajdujący się przed ich oczyma; bezwiednie robią one to, co ona, i naśladową ją we wszystkim. Wpływ tych przykładów, przejętych za młodu, pomimo całej ich drobiazgowości, nigdy się nie zagładza. Zaszczepione myśli, podobnie jak nasiona, rzucone w ziemię, kiełkują z biegiem czasu i w końcu rozrastają się w czyny, plany i postęпки. Tym sposobem, matka znowu odradza się w swoich dzieciach. Skutki bezwiednie kształtują się, śladem jej wzorów, w duplikat jej sposobu życia. Jej przyzwyczajenia stają się ich przyzwyczajeniami, jej charakter wyraźnie odbija się w ich charakterze.

Ta miłość macierzyńska stanowi dotykálną opatrność rodu ludzkiego. Wpływ jej bywa cią-



głym. Rozpoczyna się on wychowaniem istoty ludzkiej u progu życia i ciągnie się przez cały ciąg życia, w imię tego potężnego daru wyższości, jaką każda matka posiada wobec własnych dzieci. Gdy dla dzieci nadejdzie chwila rzucenia się w wir świata i samodzielnego rozpoczęcia zabiegów, trosk, walk i doświadczeń, to jednak zwrócą się one do swej matki w dni smutków i zawodów o pociechę, jeżeli nie o radę. Czyste i dobre myśli, zaszczerpione przez matkę w ich umysłach dziecinnych, rozwijają się nadal w dobre postęпки przez długi czas po jej śmierci, a gdy po matce nic już nie zostaje okrom pamięci, to i wtedy jeszcze dzieci ją błogosławią.

Nie przesadzimy bynajmniej, twierdząc, że szczęście czy niedola, oświata lub nieokrzeseanie, cywilizacya czy barbarzyństwo, istniejące na świecie, zależą w bardzo znacznym stopniu od zastosowania wpływu kobiety w udzielonych jej granicach. Emerson słusznie powiada, że wpływ dobrych kobiet służy za dostateczny miernik cywilizacyi. MoŜnaby rzec, iż przed nami leży potomstwo, w postaci dziecka na rękach matki. Czem stanie się to dziecko — zależy to przede wszystkim od wychowania i przykładu, jakie ono otrzyma od swego najpierwszego i najbardziej wpływowego wychowawcy.

Kobieta, bardziej niż wszyscy inni mentorzy, wychowuje humanitarnie. Mężczyzna jest mózgiem,

kobieta stanowi serce ludzkości: on jest rozsądkiem, ona — uczuciem; on jest siłą, ona — wdziękiem, ozdobą i pociechą. Nawet rozsądek u najlepszej z kobiet, działa, o ile się zdaje, głównie za pośrednictwem jej przywiązania. Tym sposobem, jeżeli mężczyzna kieruje rozumem, kobieta rozwija uczucie, które przeważnie stanowi o jej charakterze. Ona zmusza nas do kochania tego, w co tylko władną jest wzbudzić w nas wiarę; przez kobietę najgłówniej możemy osiąść cnotę.

Wpływy wzajemne ojca i matki na wychowanie i rozwój charakteru szczególnie jaskrawo zaakcentowały się w życiu świętego Augustyna. Ojciec jego, ubogi mieszkaniec Tagasty (miasta w starożytnej Numidyi), dumny ze zdolności swego syna, starał się wykształcić go w różnych naukach; sąsiedzi chwalili go za ofiary, jakie składał w tym celu, nie stosując się do swoich środków; z drugiej strony, matka Augustyna, Monika, usiłowała bardziej skierować jego umysł ku dobremu i z bogobojną troskliwością, zabiegami, prośbami i rozkazami, robiła wszystko, byle go utrwalić w czystości. Wśród troski i skrucy, dzięki niemoralnemu postępowaniu syna, nie przestawała modlić się dopóty, dopóki modły jej nie zostały wysłuchane i urzeczywistnione. I oto miłość jej zwyciężyła nareszcie; cierpienia i dobroć matki otrzymały nagrodę nie tylko w poprawie genialnego syna, ale też i męża. Później, po śmierci męża,

Monika, parta przywiązaniem, udała się za synem do Medyolanu, ażeby go pilnować; tam umarła, gdy miał lat 33. Ale jej przykład, jej nauki za młodych lat jego życia wywarły jaknajgłębszy wpływ na jego umysł i zdecydowały o jego przyszłym charakterze.

Dom i otoczenie domowe służą za najlepszą szkołę grzeczności, której najgruntowniejszym nauczycielem bywa zawsze kobieta. »Bez kobiety, powiada przysłowie prowansalskie, ludzie byliby źle wychowanemi szczeniętami.«

Napoleon Bonaparte zwykł był mawiać: »przyszłe złe lub dobre postęпки dziecka zależą całkowicie od matki.« On sam przypisywał swoje wyniesienie się w życiu przedewszystkiem matce, która mu wykształciła wolę, energię i samodzielność — za młodu »Nikt nie miał nad nim władzy — pisze jeden z biografów Napoleona, — oprócz jego matki, która umiała przez delikatność, połączoną z surowością i sprawiedliwością, zmusić syna, że ją kochał, szanował i że był jej posłusznym; od niej nauczył się cnoty posłuszeństwa.«

Nie mniej silną z charakteru była matka księcia Wellingtona, do której syn był rażąco podobnym i z twarzy i z usposobienia; ojciec zaś Wellingtona był więcej znany, jako muzyk i wirtuoz. Ale, rzecz dziwna, matka Wellingtona miała go za nicuka, i dla tej czy innej przyczyny, nie cieszył się jej miłością tak, jak jej inne dzieci, dopóty,

dopóki sława, jaką sobie zdobył, nie zmusiła jej do zaszczycania się synem.

Jeżeli matka dobrze wykonywa swoje obowiązki, jeżeli nada pożądaną kierunek wychowaniu swoich dzieci — wszystko idzie dobrze: rodzina jest szczęśliwą, a im więcej takich matek w kraju, tem bardziej kraj kwitnie; przeciwnie, jeżeli kobieta jest lekkomyślna, niereligijna, źle wychowana, to pociągnie zarówno dzieci, jak i rodzinę w otchłań rozpusty. Biada temu krajowi, w którym jest więcej matek drugiej kategorii, tam młodzi mężczyźni i młode dziewczęta są marni duchem, pozbawieni energii i zasad moralnych.

Spójrzcie, jak czarowny wpływ posiada matka na dzieci. Najlepszy, najwykształceńszy z ojców nic nie może wskórać z ich wychowaniem, jeżeli tylko jego małżonka nie idzie z nim ręką w rękę; zależy to od tego, że w pierwszych latach życia dziatwa przywiązuje się najbardziej przedewszystkiem do matki, od niej otrzymuje pierwsze pojęcia o złem i dobrem; i te pojęcia, te zasady nie tracą się nigdy, równie jak i wychowanie chrześcijańskie, jakie obywatel otrzymuje od matki.

Toż samo daje się powiedzieć i pod względem gospodarstwa.

Mężczyzna, pomimo całej swojej zabiegliwości i rozumu, daremnie będzie się trudził o powiększenie i zachowanie dobrobytu rodziny, jeżeli żona nie będzie współdziałała jego wysiłkom swoim.

rozumną rządnością w dziedzinie gospodarki domowej. Od niej zależy uczynienie mu pobytu w domu miłym lub nieznośnym; ona może go zrujnować i może majątek jego powiększyć; ona może zachęcić go do gorliwości i śmiałości w przedsięwzięciach, lub naodwrot, wzbudzić w nim odrazę do wszelkiej pracy, i rakoniec, ona może skłonić ogół do szanowania go i wyróżniania, albo też narazić go na powszechne drwiny i szykany.

Ze wszystkiego tego widać, że wychowanie kobiety jest niesłychanie ważnem i bodaj czy nie najważniejszym z czynników życia rodzinnego, a więc i towarzyskiego.

---

### III.

**Praca. — Gospodarstwo domowe. — Wydatki. — Czystość ciała i odzieży. — Schludność i przystojność życia rodzinnego. — Porządek i życie z kredką.**

Praca — to prawo natury. Praca jest duszą wszystkiego, ona zajmuje nasz umysł i zużywa nasze siły na naszą własną korzyść; praca zawsze idzie ręka w rękę z rzeźkością i zadowoleniem wewnętrznym; jest to najlepszy pomocnik cnoty i zarazem podpora i ozdoba naszego istnienia. Na nudę praca stanowi lek o wiele skuteczniejszy od opiumy: ona wybawia nas od nieszczęścia i pró-

żniactwa, i pozwala nam zakosztować słodczy wypoczynku.

Ani stanowisko, ani stopień zamożności, ani płeć — nic nie może nas wybawić od pracy; ona krzepi nam ciało, podtrzymuje zdrowie, przedłuża życie, a czas wydaje się przy niej krótkim.

Dziwna rzecz, jak niektóre młode panie przypatrują się bez rumieńca wstydu pracowitemu ojcu lub mężowi, zużywającemu wszystkie swoje siły umysłowe, wysilającemu całą swoją czynność gorączkową, w celu jaknajpomyślniejszego ukończenia swoich przedsięwzięć na pożytek rodziny, podczas gdy one, te miłe młode panie, spędzają całe dnie przed toaletą, na próżniactwie, rujnującem i mężów i rodziny!

Młoda panienska powinna bezwarunkowo zajmować się czemś realnem; praca jej powinna wymagać pilności i uwagi. Praca regularna, codzienna uszlachetnia kobiety, bez względu na sferę, do której kobieta należy; żadna panna nie powinna się też rumienić, że się zajmuje pracą pożyteczną.

Dla matek rodzin na czele innych zajęć codziennych stoją prace gospodarskie. Niestety, nie wszystkie mężatki garną się do gospodarstwa z jednakowem zamiłowaniem. Przeciwnie, tysiące pań wielkomijskich, zwłaszcza z t. zw. »towarzystwa«, przepada za wylegiwaniem się w łóżeczku i zarówno etykę, jak higienę życia na śmierć zabiły nieszczęśliwe »nerwy«, na karb których dzień

w nudę się stroi, a z nocy robi się wesele. Oczywiście, w takich warunkach życie powszednie, zaczynające się o jakiejś godzinie 1-ej z południa, nie ma nic wspólnego z trybem normalnym i, jako takie, powoduje cały szereg domowych utrapień, którym podołać może jedynie środek radykalny: źle nakręconą maszynę życia zatrzymać, raz, drugi i trzeci zmusić się do wstania o godzinie 8-ej zrana i ująć w mocne dłonie zakurzone i sponiewierane berło rządów domowych. To przede wszystkim. A dalej — trzeba się odrazu umyć i ubrać. Toaleta poranna gospodyni domu powinna być bez zarzutu, t. j. włosy muszą być uczesane, szlafrok czy suknia czyste i w zupełnym porządku, pantofelki całe i niezbyt wydeptane. Dobra gospodyni winna pamiętać, że zaniedbaniem własnego pozoru daje zły przykład dzieciom i służbie. Teraz następuje cały szereg drobiazgowych czynności, jak dozór przy sprzątanu pokoi, wydanie wszystkim śniadania, wyznaczenie służbie odpowiedniej roboty, kontrolowanie ubierania się starszych dzieci i własnoręczne ubieranie młodszych, przejrzenie i naprawa bielizny, odwiedzenie spiżarni, piwnicy i t. p. Wszystko to powinno być skończone przed południem. Teraz dopiero pani domu zdejmuje rękawiczki z obciętymi palcami, odwiązuje fartuszek i czepeczek lub chustkę z głowy i ubiera się sama do wyjścia na miasto. Spacer przedobiedni, załatwienie sprawunków, jakaś wi-



zyta — wszystko razem powinno jej zabrać co najwyżej do dwóch godzin czasu. Po powrocie do domu, zajrzeć trzeba do kuchni, a upewniwszy się, że obiad będzie na czas, zająć się jakąś robotką. Jeżeli dzieci chodzą do szkół, to trzeba pilnować godzin, w których posyła się po nie dla przyprowadzenia do domu, tu zaś śledzić, ażeby się przygotowywały do lekcji.

Słowem, czynności gospodarskie wymagają od kobiety całego jej czasu. Wieczór powinna poświęcać mężowi. Należy mu się odpoczynek w przyjacielskiej pogawędce po trudach i niepokojach dnia całego. Nadto, kobieta inteligentna powinna znaleźć godzinkę czasu na czytanie (broń Boże w łóżku i w nocy!) i na muzykę — bo któż się dziś muzyki nie uczy! Gospodyni ostatnia idzie na spoczynek, bo przedtem jeszcze ma bardzo dużo do załatwienia: — trzeba pozapisywać wydatki, sprawdzić rachunki, zarządzić robotę dla służby na dzień następny i zadysponować obiad.

Systematyczny podział czasu w pracy domowej jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza w domach mniej zamożnych, gdzie trzeba się zadowolnić jedną służącą i gdzie tem samem, gospodyni musi spełniać masę czynności bez niczyjej pomocy.

Gospodyni, pragnąca godnie wypełniać swoje obowiązki, winna posiadać dwie główne zalety: zamięrowanie porządku i zdolność do ekonomii,



t. j. do zaoszczędzania tego, co się posiada. Obu tych zalet dowieść można, przez postępowanie przezorne i rozważne. W tym celu należy przede wszystkim sporządzić kosztorys wydatków całorocznych, t. j. przewidzieć wszystkie wydatki domowe, zależnie od przewidywanych dochodów.

Pierwsze prawo ekonomii rodzinnej zaleca odkładanie bodaj części dochodów dla oszczędzenia pewnego zasobu na t. zw. czarną godzinę. Trzydziestą lub czterdziestą część dochodu należy odkładać na wypadek choroby lub innego nieszczęśliwego wypadku. Resztę dochodu należy podzielić możliwie najpraktyczniej na pożywienie, ubranie, obuwie, bieliznę, opał, światło, pensję i podarunki dla służby, napiwki wszelkiego rodzaju, podatki, przyjęcie gości i rozrywki osobiste, wkońcu zaś na wsparciu ubogich, gdyż i o bliźnich w najmniej zamożnym stanie nigdy zapominać nie można.

Przy rozważnym i umiejętnym podziale dochodów, tudzież przy oszczędności i nieustających zabiegach, musi nastąpić zadowolenie życia i dobrobyt, pomimo najszczuplejszych środków, jakimi rozporządza rodzina.

Jak widzimy, nie należy dopuszczać, ażeby zbytek wkładał się do gospodarstwa, jednakże trzeba posiąść sztukę zachowania pozorów zamożności przez umiejętne urządzenie domu. Umiejętność ta polega przede wszystkim na wzorowej czystości tego wszystkiego, cokolwiek nas otacza.

Nie należy sądzić, że strój kosztowny i zwracający uwagę jest ładnym, przeciwnie, prostota w połączeniu ze smakiem i czystością zawsze stoją nieporównanie wyżej od wszelkiego wymuszenia. Prostota jest zawsze elegancką, a dobry smak umie zawsze dodać sukni tego wdzięku, jaki nie da się nabyć za żadne w świecie pieniądze. Ręka w rękę z prostotą iść winna czystość bezwzględna. Włosy kobiety winy być wyczesane, przygładzone i utrefione w takiej formie, w jakiej najbardziej do twarzy i najstosowniej do ubrania, przy czem, oczywiście, należy liczyć się z modą. Nazbyt wyraźne odskakiwanie od przejętej mody nadaje postaci wyraz pospolity lub ekscentryczny.

Rękawiczki i obuwie stanowią bardzo ważną część stroju kobiecego i na nie zwracać należy jaknajbardziej uwagę; rękawiczki brudne i podarte lub trzewik z wykrzywionym obcasem psują wrażenie najgustowniejszej sukni. Rękawiczki powinny być zawsze zastosowane do kostiumu.

Jeżeli środki nie pozwalają na wybór różnych odcieni, to trzeba wybierać barwy delikatne i obojętne, a nadające się do wszelkich ubrań — kolor jasno-szary i jasno-kawowy na lato, a ciemniejsze na zimę. Co się tyczy trzewików, to powinny być sporządzone modnie, ale z dobrego materiału, ażeby nogę ochronić od wilgoci i zimna, przyczem trzewik powinien być wygodny i najlepiej na niskich obcasach. Najmniejsze zdercie skóry wy-

wołuje bół, a ból nawet bagatelny bynajmniej nie sprzyja dobremu humorowi.

— Ależ my o tem wszystkiem wiemy! — zawołają piękne czytelniczki. — Wiecie, panie, niezawodnie, a jednak, dlaczegóż tak często zaniedbujecie tych najpierwotniejszych przepisów życia powszedniego? Wszak od nich tylko, wyłącznie od nich, zależy wasz cudny uśmiech, pogoda waszych pięknych spojrzeń, czar całej waszej postaci, czyniące z nas waszych czcicieli i niewolników. Nie dziwcie się staremu weredykowi, że ośmiela się przypominać wam to, co stanowi istotę życia, te drobne, drobnusieńkie usterki, spotykane, niestety coraz częściej w salonach i na ulicy, gdzie nieraz przy cudnym buziaku widzieć się daje naturalny kołnierzyk brudu na niemytej szyjce lub koszlawy bucik przy halce jedwabnej! Sam już ten widok zraża do szczeroci wynurzeń, a sędzę, że i wam samym, piękne panie, wydaje się niejednokrotnie, że cały świat ma oczy zwrócone na braki waszej toalety. A czyja wina? Wasza własna! Zaszyj dziurkę, póki mała... i t. d. i t. d.

Czyste utrzymanie mieszkania rodziny wyłącznie zależy od kobiety.

Natychmiast po wstaniu i ubraniu się dzieci, trzeba otwierać okna, ażeby wpuścić nowego powietrza do pokoju, w którym noc została spędzoną. Kołdry i materace powinny być wywie-

strzane na podwórzu przynajmniej raz na tydzień, a prześcieradła i poszewki należy zmieniać jak najczęściej. Nic tak nie odbiera dobrego humoru, jak przykry odór brudnej bielizny.

Zwłaszcza tam, gdzie dużo osób mieszka, należy dbać o jak największą schludność i czystość.

Etykieta świecka, jakby na przekór ochędóństwu, nie dopuszcza wielu czynności zupełnie naturalnych.

I tak: drapać się po głowie, zapuszczać palce we włosy, dłubać w nosie lub w uchu, pluć na podłogę, na ogień lub za okno, gasić świecę przed nosem obecnych — wszystko to są czynności, uważane za nieprzyzwoite w towarzystwie. Nieprzyzwojnym jest zwłaszcza, i to w najwyższym stopniu, dopuszczać się tych czynności w czasie obiadu lub przy stole. Nadto do rzędu czynności nieprzyzwoitych przy stole zaliczyć należy: wycieranie nosa, kichanie, dłubanie w zębach, zażywanie tabaki, obcieranie potu z czołu i t. p.

Gdy już koniecznie trzeba splunąć, to trzeba wykonać to w chustkę do nosa, przynajmniej wtedy, gdy się nie jest na ulicy. Należy się wystrzegać, ażeby nie weszło w zwyczaj spluwanie co chwila. Gdy wypadnie skaszlnąć, trzeba zlekka nachylić głowę przed osobą, obok której jesteśmy i zamknąć sobie usta chustką do nosa lub ręką; przy stole, zakrywa się w takich razach dolną część twarzy serwetą.

Co się zaś tyczy najmniej przyjemnej ze wszyst-

kich potrzeb, zadośćuczynienie którym dopuszcza się w obecności towarzystwa, a mianowicie wycierania nosa, to pod tym względem nie można prawie zalecić żadnych środków dla usunięcia wstrętu, jaki pomimowoli uczuwają wszyscy obecni względem wykonawcy tej przykrej operacyi. Atoli można znacznie zmniejszyć ten wyraz wstrętu przy zachowaniu następujących prawideł: nie trzeba wycierać nosa często i wogóle czynić to jedynie przy niezbędnej potrzebie; dalej, należy wycierać nos jak najciszej, t. j. nie trąbić nosem, nie rozwijać chustki, nie patrzeć w nią po wytarciu nosa i wogóle unikać tego wszystkiego, cokolwiek może być nieprzyzwoitem zarówno dla siebie jak i dla wzroku obcych

Gdy kto kicha, nikt mu już teraz nie życzy: »na zdrowie!« — przyzwoitość tylko nakazuje pochylić się zlekka przed osobą, która kichnęła.

Pod względem ochędóstwa i schludności towarzyskiej najważniejszą rzeczą jest nabycie dobrego przyzwyczajenia, którego nie należy się pozbywać nawet pozostając samym ze sobą, nieraz bowiem mimowoli robi się coś takiego w towarzystwie, do czego się człowiek przyzwyczaił na osobności.

Przy zapamiętaniu tej zasadniczej przestrogi można być pewnym, że się nikogo nie urazi, a przeświadczenie o spełnieniu obowiązków etykiety zupełnie zadowolni godność osobistą i tem samem sprzyjać będzie dobremu humorowi.

Ten ostatni, jak widzimy, zależy nadewszystko od nas samych i od tysiąca bagatelek i drobiazgów, z których składa się nasz żywot powszedni.

W ich rzędzie jedną z najważniejszych ról odgrywa porządek i oszczędność.

Porządek — jest to uczucie, obudzające w nas dążenie do tego, ażeby każda rzecz spoczywała na właściwem miejscu.

Przy porządku praca idzie prędzej i lepiej, każdy bowiem przedmiot, jakiego potrzebujemy, znajduje się pod ręką i jest w dobrym stanie.

Człowiek porządny nigdy nie rzuci w niewłaściwe miejsce rzeczy, trzymanej w ręku.

Za pomocą oszczędności utrwała się nie tylko to, co się posiada, ale nadto nabywa się możność zdobycia tego, czego nie było. Zbytne uciechy i wydatki powodują rozrzutność, nieszczęsne źródło cierpień i trosk niezliczonych.

Już od najwcześniejszej młodości należy się krzepić wobec tych niebezpieczeństw, które zgotać może zamięłowanie zbytku i nadmiernych ekspensów. Kto za młodu nie przyzwyczał się do życia regularnego, do oszczędzania czasu i pieniędzy, temu zapóźno będzie uczyć się tego na starość.

Porządek i oszczędność grają niezmiernie ważną rolę w życiu towarzyskiem; one to gruntują szacunek powszechny, im głównie pewność siebie i dobry humor zawdzięczać wypada.



Zamiłowania porządku można dowieść tem, że wszystko, co się robi, jest nacechowane rozważą i zastanowieniem; że życie ma cel jasny i z góry wytknięty i że dąży torami trwałymi według zasad niewzruszonych i ścisłych. Dom i gospodarstwo winny się znajdować w zupełnym porządku i składać dowód, że w mieszkaniu panuje czystość, dobrobyt, zadowolenie i szczęście.

Jakże jest szczęśliwym małżonek, związany z osobą, która zabiegami swoimi umiała postawić gospodarstwo na takiej stopie, na jakiej być powinno! I ona sama, jakże jest szczęśliwą, gdy mąż wszędzie, gdziekolwiek okiem rzuci, spostrzeże ład i czystość, i mimowoli uśmiechnie się z zadowolenia. Wtedy wszystko kwitnie, a dobry humor głowy rodziny odbija się na wszystkich twarzach domowników, rodząc dziwną pogodę i smak życia.

Natomiast, jakże smutny i odstręczający widok przedstawia dom, w którym żona lekceważy sobie tę zasadniczą cnotę matki rodu; nieszczęsne ognisko! Nieład w ruchomościach, zaniedbanie najpierwotniejszych zajęć domowych, gmatwanina w interesach, koszlawość w całym życiu! Wszystko przedstawia chaos, wszystko marnuje się i ginie, a dobrobyt — ten prawy syn porządku — ulatnia się bez śladu! W całym domu panuje zgroza niedbalstwa: — ubranie, meble, strawa — wszystko napiętnowane nieładem i niechlujstwem!



Każdą rzecz pożyteczną odkłada się, nic się nigdy nie kończy.

Niekiedy duch nieporządku powoduje żądzę trwonienia. A oszczędność jest ściśle związana z zamiłowaniem porządku.

Daremnie ojciec rodziny usiłuje odmawiać sobie najdrobniejszego wydatku, daremnie prowadzi najkorzystniejszy proceder, daremnie przystępuje do interesów praktycznych, zyskowych i dobrze pomyślaných, daremnie zabiega, pracuje, zamordowywa się krwawym trudem: — jeżeli żona nie jest oszczędną, wszystko przepadło! Dom jego staje się podobny do beczki bezdennej: — im więcej się w nią wlewa z jednej strony, tem więcej wypływa przez drugą!

Jak szczęśliwe, jak godne zazdrości życie męża, którego żona jest rozważna i pracowita, w najobszerniejszem znaczeniu tego słowa!

Przy najszczuplejszych nawet dochodach, jego dom będzie miał zawsze pozór zadowolenia i dostatku; gdziekolwiek rzuci okiem, wszędzie dostrzeże ład, czystość, zabiegliwość, oszczędność, i we wszystkim zaufać może swej rozsądnej i wiernej towarzysze życia; może polegać na niej w zarządzie całego domu i poświęcić się z całym skupieniem umysłu sprawom i interesom zewnętrznym, obowiązkom służbowym lub zawodowym. Powodzenie uwieńcza jego plany, przedsiębiorstwo, przemysł czy handel — wszystko idzie

mu po myśli, może się im bowiem oddać całkowicie, pewien, że w domu żona go zastąpi!

I gdy wieczorem, znużony całodzienną pracą, wraca na łono rodziny, wtedy może zupełnie spokojnie pomyśleć o troskach żywota. Za wszystkie trudy aż nadto hojnie wynagradza go porządek i ład, panujący w domu, a krzepi go uśmiech i wesołość. Serce jego napęłnia się wdzięcznością dla towarzyszek życia, a każdy wyraz jego zadowolenia, okazany wszystkim członkom rodziny, aż do ostatniej sługi, sprowadza powszechną radość, szczęście i zdrowie.

Szczęśliwy mąż! Godna szacunku żona!

---

## IV.

**Dobry humor i jego znaczenie w życiu potocznem.  
Zdrowie rodziny.**

Dobry humor stanowi jedną z zalet błogosławionych, istotne skrzydła, unoszące nas ponad zakurzoną i brudną drogą życia. Podtrzymując w sobie dobry humor, nie tylko spóldziałamy szczęściu domowemu, ale ułatwiamy i udoskonalamy wykonywanie wszelkich obowiązków domowych. Dlatego też, gospodyni, pomimo wszelkich strapień wewnętrznych, powinna starać się być wesołą i nigdy nie płoszyć dobrego humoru z oblicza swoich gości lub domowników. Wszyscy mieszkańcy

miast wielkich przybierają niejako pozór smutku. Nie są oni ani zbyt przygnębieni, ani zbyt weseli, nie płaczą i nie wybuchają mimowolnym śmiechem, właściwym młodości. Dobrze by przeto było, ażeby się stali weselsi. Ale jakież środek po temu? — życie spokojne, regularne.

Weźcie sobie za правило: — nigdy nie okazywać niepokoju. Nawet niepokój, w znaczeniu smutku lub niepowodzenia, powinien być wykreślony czerwonym atramentem ze słownika życia domowego. »Nie uważaj niepokoju za gorszy, aniżeli jest w rzeczywistości.« Powinniśmy raczej patrzeć na rzeczy przez różowe szkiełka. Wobec zawiedzionych nadziei trzeba się pocieszać przysłowiem: »Jest źle, ale mogłoby być jeszcze gorzej.«

Starajcie się wyciągnąć pożytek z każdej troski czy zawodu. Zawsze skorzystacie, wzięwszy się do tego w sposób odpowiedni. Rzadko kiedy strata nie daje się powetować. Jak często wypadkowo jesteśmy szczęśliwi, że się nie spełniły nasze pragnienia!

Platon powiada: — »Sprawiedliwe kary są najhojniejszymi darami Boga«, a Goethe przyznał, że nie doznał takiego smutku, z któregooby w następstwie nie skorzystał w dwójnasób.

Osoby wspólnie zamieszkałe powinny wzajemnie podtrzymywać w sobie wesołość. Cieszyć się razem z tymi, którzy się cieszą, jest takim samym obowiązkiem, jak płakać z tymi, którzy

płaczą. Nie wszystkim wesołość daną jest od natury, ale każdy powinien się przynajmniej starać o zachowanie jej w rodzinie.

W tym celu trzeba nadewszystko dbać o zdrowie, zarówno własne jak i całego swego otoczenia.

*Mens sana in corpore sano* (zdrowa dusza w zdrowym ciele) powiada stare przysłowie łacińskie, nie masz nic cenniejszego nad zdrowie.

»Szlachetne zdrowie! Nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz!« — śpiewał przed laty książę poetów polskich, i w istocie, czem są przy braku zdrowia zbytki i miliony?

Pewien bankier francuski westchnął: »Ach, czemuż sen się nie sprzedaje!« — Jakiż pożytek z bogactw i dóbr, skoro im towarzyszą troski i cierpienia? I cóż po sławie, jeżeli przyniosła ze sobą chorobę nerwów, hipochondryę i rozdrażnienie?

Zbytecznem byłoby dowodzić, że strawny żołądek i dobry humor stanowią takie zasadnicze żywioły szczęścia, z którymi nie dadzą się porównać żadne korzyści zewnętrzne. Chroniczne cierpienia ciała pokrywają gęstą mgłą najświetniejsze nadzieje, podczas gdy ożywienie krzepkiego zdrowia pokonywa nawet nieszczęście.

Zdrowie — to nie tylko brak wszelkich bólów i cierpień, ale nadto zdolność czerpania zadowolenia ze wszystkiego, co nas otacza, i umiejętnego przyjmowania udziału w rozkoszach życia. Bez znacznego zapasu zdrowia, ludzie nie mają prawa

podjęmowania się obowiązków małżeńskich, albowiem ryzykują wydanie na świat dzieci niedołącznych.

O ile mąż i żona byliby szczęśliwi, gdyby żyć mogli zawsze w dobrem zdrowiu, bez bólu głowy, bez niestrawności, będącej tak często powodem zejść nad wyraz przykrych i niemądrych! Jeżeli człowiek nie może się zajmować swoimi interesami wskutek jakiegoś niedomagania, to, oczywiście, nie może być ani uprzejmym, ani dobrym dla swego otoczenia, a jego humor musi zatracić swoje nieoszacowane przymioty.

Mąż powinien zawsze być dobrym dla żony, zwłaszcza gdy jest chora, gdy jego opieka staje się dla niej najpotrzebniejszą, gdy przychodzi np. chwila jej rozwiązania. W takich razach niezbędną bywa nadzwyczajna zabiegliwość, czułość uprzedzająca, uśmiech otuchy, zadowalanie chęci, kojenie obaw położnicy. Kłótnia i niesnaski w takich chwilach mogą sprowadzić do domu na całe życie ból i cierpienie. Sama żona powinna również dbać o swoje zdrowie, będąc w błogosławionym stanie, tem bardziej, że jej organizm wywiera wpływ na oczekiwane dziecię, a ponieważ wpływ ten bywa następstwem moralnego i umysłowego stanu matki, przeto ta ostatnia powinna starać się być w takim humorze i usposobieniu ducha, jakie pragnęłaby widzieć w swoim dziecięciu.

Mąż może współdziałać temu w znacznej mierze. Więcej spacerów i przechadzek na otwartem po-

wietrze i więcej rozrywek w domu — uratowałyby chorą od zawrotu głowy i słabości serca.

Zdrowie może się zrujnować nie tylko wskutek pracy nadmiernej, ale i wskutek zupełnej bezczynności. Fakt ten potwierdził Takkerey, który w rozmowie z lekarzem, zawołał: »Doktorze, w całej waszej farmakopei nie masz tak potężnego środka, jak praca.« Wszystko zależy od temperamentu. Co jednemu szkodzi, to może pomódz drugiemu.

Zwrócim uwagę głów rodziny na błędy następujące: — *błędem jest pracować, nie będąc w stanie wziąć się do roboty; błędem jest mniemać, że im więcej człowiek je, tem jest zdrowszy; błędem jest kłaść się spać po północy i ustawać w południe, lub wyobrażać sobie, że godzina niedospana wynagrodzi stratę czasu; błędem jest przypuszczenie, że jeżeli umiarkowana praca i ruch są pożyteczne, to ciągła praca jest pożyteczniejszą; błędem jest sądzić, że najmniejsza izdebka jest dostateczną na pokój sypialny; błędem jest jadać bez apetytu, lub jadać będąc sytym; błędem jest przypuszczać, że dzieci mogą tyleż pracować, co starsi, i że im dłużej się uczą, tem więcej będą umiały; błędem jest zdejmować z siebie ubranie w niewłaściwej chwili dlatego, że się nagle zrobiło za gorąco; błędem jest stawiać na przeciagu o jakiegokolwiek porze, lub uważać jakikolwiek środek za jednakowo skuteczny czyli uniwersalny dla wszystkich chorób.*



Bardzo jest ważnem dla zdrowia, ażeby rozrywka i praca odpowiadały sobie wzajemnie. Szkół, w których chłopcy dziesięcioletni muszą pracować równie długo, jak młodzieńcy pod wężem, rodzice powinni starannie unikać.

Matki, skłonne do częstego posiłkowania się lekarstwami, winny pamiętać, że najwięcej chorób zdarzało się właśnie wtedy, gdy medycyna i apteka panowały w pokojach dzieciennych. Nie dzięki medycynie, lecz działając zgodnie z prawami natury, osiągnąć można rzeczywiste zdrowie ciała i duszy. Nie znając tych praw, matki bezwiednie wprowadzają dziecko do grobu.

Niezawodnie, zobojętnienie niektórych ludzi dla własnego zdrowia, dałoby się wytłómaczyć w ten sam sposób. Oni sądzą, że budowa ich ciała jest tak potężną, iż nic nie może im zaszkodzić, lub naodwrot, że zdrowie ich jest tak zrujnowane, iż nic nie jest w stanie go naprawić. Często butelka wina lub inne jakie zbalamucenie apetytu, pozbawia człowieka zdrowia, a tem samem humoru.

Zabiegi o dobry stan własnego zdrowia są obowiązkiem człowieka, a lekceważący sobie ten obowiązek popełnia grzech. Ludzie myślą, że wolno im rozporządzać własnem zdrowiem, jak im się podoba. Złe następstwa wskutek wpływu ludzi niezdrowych na pokolenie przyszłe, są równie wielkie, jak następstwa zbrodni. Wszelkie pogwał-



cenie praw zdrowia należy uważać za grzech społeczny.

»Lepiej jest gonić zdrowie w szczerem polu, aniżeli płacić lekarzowi za wstrętne leki« — rzekł Dreiden.

Pewien znakomity lekarz podał cztery prawidła do zachowania zdrowia. Po jego śmierci sprzedawano książki. Jedna z nich, o której mówiono, że zawiera ważne recepty i której nie pozwalano otworzyć, została sprzedaną za wysoką cenę. Gdy nabywca przyniósł ją do domu, zaczął skwapliwie przewracać stronicę i — można sobie wyobrazić jego rozczarowanie, gdy znalazł w niej tylko cztery proste rady. Sądził, że książka została przepłaconą. Ale po jakimś namyśle, jął rady owe stosować w praktyce i niebawem zdrowie jego, szwankujące pod wieloma względami, doszło do kwitnącego stanu. I często mawiał o księdze starego lekarza, jako o nabytku za bezcen.

Przepisy brzmiały, jak następuje: »miej głowę chłodną, nogi ciepłe, mało jadaj na wieczerzę, wstawaj rano.«

Głośny lekarz francuski Demoulins, umierając rzekł do swoich uczniów; *„Je vous laisse après moi deux grands médecins — c'est l'eau et la diète.“* (Zostawiam wam po sobie dwóch wielkich lekarzy: — wodę i dietę).

Drugi warunek dobrego humoru w życiu powszednim, oprócz zdrowia, stanowi czystość

i ochędóstwo. Dotyczą one zarówno ciała, odzieży i mieszkania, jak i powietrza, którem oddychamy.

Czystość jest jednym z najdzielniejszych środków do zachowania zdrowia; jest to najlepszy obrońca przed ogromną masą chorób; jest niezbędną, o ile chcemy być przyjmowani w dobrem towarzystwie. Brak czystości nie da się niczem usprawiedliwić — każdy człowiek może i powinien być czystym. Jest to przymiot piękny, zwłaszcza u kobiet, których obowiązkiem jest dbać o rodzinę, o strawę, o piękny wygląd całego otoczenia. Nasza odzież, nasza bielizna, nasze łóżka, kołdry — wszystko powinno być czyste — a wtedy i o dobry humor daleko łatwiej będzie!

Ciało należy często obmywać czystą wodą, zwłaszcza latem. Bezwarunkowo należy także co rano czyścić zęby i płukać usta: wymaga tego najprostsza zasada przyzwoitości. Tak częsty w ostatnich czasach ból zębów jest przeważnie następstwem ich zepsucia, co znowu bardzo zależy od niedbałego utrzymywania jamy ustnej.

Unikając wszelkich proszków i past szumnie reklamowanych, dość jest poprostu używać kredy sproszkowanej z miętą lub liści szalwii oraz czystej wody, dla otrzymania zębów w porządku. Wogóle zęby i ręce powinny być pielęgnowane nadzwyczaj starannie. Przy pewnej dbałości można mieć rękę stale miękką i białą, a pomimo to czynną i pożyteczną. Stare zamszowe rękawiczki z obcię-

tymi końcami palców należy wkładać, przystępując do każdej roboty, która może powalać ręce, pogrubzić je lub zaczerwienić. Te rękawiczki trzeba potem wyprać starannie i wysuszyć.

Należy także co rano wyczesać grzebieniem i szczotką włosy, oczyścić z brudu i zrównać nożyczkami paznokcie, następnie umyć twarz, szyję, uszy wodą zimną, choćby temperatura była jak najośtrzejsza. Woda zimna wybornie chroni od wpływu mrozu, na działanie którego bylibyśmy bardzo czuli, gdybyśmy używali do mycia wody ciepłej.

Najlepszym środkiem do utrzymania ciała w czystości<sup>1</sup> są wanny i półwanny; używanie ich jest również pożądanem dla zdrowia; zwłaszcza zimne wanny polecamy na lato.

Oprócz czystości ciała, tak niezbędnej dla człowieka, który być pragnie w dobrym humorze, nie mniej jest ważnem utrzymanie w czystości odzieży.

Nie gatunek sukni stanowi o jej czystości. Ażeby mieć pozór czysty, trzeba, ażeby na sukni nie było ani błota, ani kurzu, ani plam tłustych, ani cerów, ani rozdarcia, i trzeba włożyć ją starannie. Najważniejszą jednak rzeczą jest czystość bielizny.

Wszyscy niezawodnie doznajemy uczucia prawdziwej przyjemności, włożywszy czystą bieliznę. Jest to nieodzowny warunek dobrego humoru i usposobienia.

Młode panny i młodzi panowie instynktem nieomal powinni uczuwać potrzebę utrzymania odzieży swej w porządku i czystości, bo czyliż w przeciwnym razie nie składałiby smutnego świadectwa o innych cechach swojego charakteru?

Kobieta niechlujna zupełnie słusznie uważa się za przyczynę wszystkich nieporządków w domu.

Co się tyczy kroju sukni, to, o ile środki są po temu, należy stosować się do mody, unikając jednak wszelkiej przesady i w każdym razie zachowując jak najściślejsze warunki przystojności. Dziwactwo kroju ubrania jest błędem nie do wybaczenia; służy to za dowód braku rozsądku lub chęci pozowania na śmieszna oryginalność.

Ubieranie się lub rozbieranie w czyjejkolwiek obecności, gdy tego można uniknąć, uważa się za objaw złego wychowania.

Ogólnie biorąc, należy wyłączyć ze swego stroju to wszystko, co mogłoby ujawniać nadmierną pychę lub nadętość, poniżającą godność człowieka.

Kobiety i mężczyźni, pragnący zwrócić na siebie uwagę w towarzystwie za pomocą pyszałkowatości swoich strojów, są w wielkim błędzie, cóż warta bowiem godność, cóż warte znaczenie, którego się dosięga blaskiem wyszukanej toalety? Ileż to razy zawód na tej drodze dobry humor odbiera!...

Na tej uwadze pozwolimy sobie zakończyć część pierwszą naszej pracy, ufni, że w myśl jednego z humorystów, który zawołał:

»Śmiech, wesołość — to mi życie!

Smutek, troska — nadużycie!« —

czytelnicy nasi przestaną kwasić się dobrowolnie i mając pod ręką tak piękną broń na wszelkie smutki, jak humor, z śmiechem i weselem przystępować będą do pełnienia swoich obowiązków, o których właśnie rozpoczynamy dalszą gawędę.

---

CZEŚĆ II.

**O b o w i ą z k i .**

---

## I.

**Poczucie obowiązku. — Obowiązki względem ojczyzny. — Obowiązki względem rodziców. — Wzajemne obowiązki męża i żony.**

Obowiązek jest powinnością, którą nam zaleca prawo natury, zwyczaj, przyzwoitość i towarzysstwo.

Cofać się przed wypełnieniem zobowiązań, narzuconych nam przez powinność moralną, nie wolno nikomu.

Obowiązek — to przepis, ale przepis czysto wewnętrzny, wyrozumiany przez rozsądek i uznany przez sumienie. Prawidło, od którego nic nas uwolnić nie może. Nie spełniać swego moralnego obowiązku bezkarnie jest stanowczo niepodobieństwem, albowiem kara za niespełnienie moralnego obowiązku zależy od sędziego najsurowszego, najbezwzględniejszego i nigdy nie przebaczącego. Tym sędzią jest nasze własne sumienie.

Nie dość tego, kto postępuje niesumienne, ten traci prawo nazywania się człowiekiem uczciwym, a zarazem traci szacunek wszystkich ludzi uczciwych.



Obowiązki nasze, przy usilnej chęci ich wypełniania, stają się dla nas powoli, stopniowo, bardzo przyjemnymi. Im więcej staramy się je wypełnić, tem wydają nam się miłsze i łatwiejsze do wykonania.

Na czele wszystkich obowiązków moralnych człowiek winien sobie postawić obowiązki względem ojczyzny.

Ojczyznę stanowi ten grunt, ta ziemia, która nas wydała, która nas żywi i odziewa, i to niebo, które ją użyznia, ci rodacy i te drogie dla nas widoki i obrazy, do których przywykliśmy od dziecka.

Ojczyzna — to łono, na którem, pod wpływem i kierownictwem rodzimych zwyczajów, wiary i zasad moralnych, wzrastały i krzepiły się nasze siły duchowe i umysłowe. Na kartach dziejów ojczystych są zapisane bohaterskie czyny przodków naszych, którzy krwią swoją zbryzgali ziemię rodzinną, broniąc jej od wrogów ojczyzny.

Ojczyzna — to pole naszej działalności, to mogiła naszych ojców, to środowisko tego ogółu, do którego należymy, tych gruntów, które z nim dzielimy.

Słowem, ojczyzna stanowi połączenie tego wszystkiego, z czem nie możemy się rozstać, nie zaznawszy braków i nędzy.

Miłość ojczyzny jest wszystkim ludziom wła-

ściwą, a kraj rodzinny, najuboższy bodaj, zawsze miłszym bywa od każdego innego.

Soit instinct, soit reconnaissance,  
L' homme, par un penchant secret,  
Chérit le lieu de sa naissance,  
Et ne le quitte qu'à regret.

(*Grenet*).

Kochać ojczyznę — znaczy kochać swoich współobywateli, współczuć ich smutkom, dbać o dobrobyt ludu, używać wszelkich sił, ażeby kraj rodzinny stał się groźnym dla sąsiadów, spokojnym zaś wewnątrz.

Kochajcież ojczyznę jaknajserdeczniej; miłość ojczyzny — to uczucie dusz pięknych; brońcie jej wobec wrogów z uporem, męstwem i niezwykłą wytrwałością. Męstwo, równie jak i miłość ojczyzny, jest jedną z największych cnót obywatelskich.

Względem ojca i matki winniśmy również pieścić w sobie najczulszą, najserdeczniejszą miłość i głęboki szacunek od lat najmłodszych, od owej chwili, gdy po raz pierwszy nauczymy się wywierać niewinne »mama« i »tata«, następnie zaś, w ciągu całego życia winniśmy być bezwzględnie posłuszni ich woli i wypełniać ściśle wszystkie ich zlecenia; winniśmy zawsze baczyć na ich rady i wiecznie pielęgnować w sercu wdzięczność za wszystko, cokolwiek uczynili dla nas. Niechaj

rodzice będą dla nas najlepszymi doradcami, przyjaciółmi i kierownikami w ciągu całego naszego życia.

Jeśli nie spłacimy tego świętego długu, jaki jeszcze w młodości zaciągnęliśmy u ojca i matki, zasłużymy sobie na pogardę wszystkich uczciwych ojców, matek i dzieci.

Gdy nasi rodzice zestarzeją się, przypomnijmy sobie wtedy nasze własne dzieciństwo. Kiedyś oni odgadywali nasze potrzeby, teraz na nas kolej przewidywać to, czego im zabraknąć może. Jeżeli spotka ich jakie niepowodzenie, naszym obowiązkiem jest dać im możliwą pomoc, a zarazem użyć wszelkich środków, ażeby nie urazić ich miłości własnej.

Powinniśmy szanować ich zdania nawet wtedy, gdy są niezgodne z naszymi. Jeżeli mają jakie wady, winniśmy im pobłażać. Jeżeli w rozmowach z nami są szorstcy a nawet brutalni, winniśmy im to przebaczyć przez wzgląd na ich starość. Dostatek przedłuża życie, należy przeto starać się, ażeby mogli żyć w zupełnym dobrobycie i zadowoleniu.

Powinniśmy szczerze, aż do zaparcia się samych siebie, kochać naszą rodzinę; jeżeli któregoś z jej członków spotka niedola, obowiązkiem jest naszym przyjść mu natychmiast z pomocą. Bo i któż im pomoże, jeżeli ich opuszczą najbliżsi krewni i przyjaciele?

Pomówmy teraz o wzajemnych obowiązkach męża i żony.

Rok rocznie, w rocznicę ślubu, małżonkowie winni poważnie obmyślać te przyrzeczenia, jakie częstokroć dawane bywają w nieświadomości ich wagi i znaczenia, lub nawet bezmyślnie, traktowane jedynie za formalność ślubną.

Mąż i żona obiecują kochać, szanować siebie nawzajem, być wiernymi sobie w doli i niedoli, w szczęściu i w nieszczęściu, w zdrowiu i w chorobie, aż do śmierci. Przytem mąż obiecuje utrzymywać żonę, a żona — być posłuszną mężowi.

Drugim zobowiązaniem, przyjętem przez obie strony, jest — szacunek wzajemny. Część słaba powinna być szanowaną nie dla tego, że jest słabą, ale dlatego, że będąc słabą, szanuje silnego. Jeżeli niekiedy nawet żona nadużyje własnej cierpliwości, to i wtedy dobry mąż nie powinien pozabawiać jej szacunku. Mąż winien pamiętać, że żona ma naturę słabą, że jest fizycznie delikatniejsza od niego, że ma nerwy czułe, że jest narażona na więcej pokus, na więcej bólów i cierpień szczególnych.

Szacunek męża nie polega jedynie na rycerskim postępowaniu, które silny obowiązany jest okazywać słabszemu i którego każda kobieta ma prawo spodziewać się od każdego mężczyzny.

Żona ze swej strony, winna szanować i poważać swojego męża dopóty, dopóki to jest mo-

żliwem. Jeżeli może, powinna udawać, że uważa go za dobrego męża, a postępowanie takie będzie służyło za silną podniechęć, ażeby istotnie na miano dobrego męża zasłużył z biegiem czasu. Dopóki będzie myślał, że jest dobrym mężem, dopóty starać się będzie o utrzymanie tej opinii o sobie. Obchodzić się z człowiekiem tak, jakgdyby był daleko lepszym, niż jest w istocie, jest to środek pewny do uczynienia go istotnie lepszym.

Lubo i mężowie powinni kochać swoją rodzinę, nie mają jednak potrzeby wysiadywać nieustannie w domu. Jest to przynajmniej zdanie wielu mężatek. Mężczyźni, pozostający przez cały dzień w domu, są niespokojni, nietaktowni, wtrącają się do wszystkiego, słowem, stają żonom kością w gardle.

Pod wieloma względami, odnośnie pieniężnych i innych materyalnych interesów rodziny, mąż bywa zazwyczaj bardziej doświadczonym i dlatego powinien stać na czele gospodarstwa. Gdy w małżeństwie poruszona jest kwestya, które z małżonków ma być posłuszne drugiemu, to służy to za dowód, że się coś psuje w ich pożyciu. Jeżeli oboje kochają się nawzajem, to nigdy nie będzie kwestyi o tem, kto powinien być posłuszny, i oboje będą ubiegali się tylko we wzajemnem dogodzeniu sobie, okazywaniu przysług i we wzajemnych ustępstwach.

Pierwszy rok pożycia jest »najniebezpieczniej-

szym« orzechem do zgryzienia. Pierwszy rok bądź targa, bądź zacieśnia węzły małżeńskie. W tym okresie czasu mogą nastąpić liczne błędy, które rzucają cień na wszystkie dalsze lata pożycia. Młodzi małżonkowie powinni przyzwyczajać się do nowej sytuacji i powinni brać trudne lekcje w pierwszych czasach. Niedoświadczenie często bywa przyczyną wielu przygód w początkach życia małżeńskiego.

Spełniając jeden prosty przepis, młodzi mogą zachować spokój pożycia. Ten przepis brzmi: — unikajcie pierwszej kłótni.

Każda najdrobniejsza kłótnia pomiędzy mężem a żoną jest bardzo niebezpieczną. Psuje dobry humor, podkopuje miłość, podstępnie, nieznacznie zmniejsza i nareszcie zupełnie rujnuje serdeczność która stanowi życie i duszę szczęścia małżeńskiego. A ponieważ bardzo jest trudnem, ażeby się człowiek nigdy nie gniewał, przeto nader ważną jest rzeczą nie zwracać uwagi na małe wybuchy, rzucające niekiedy cień na małżeństwo.

Strzeżcie się zazdrości. Jest to potwór zielonooki, który burzy szczęście rodzinne.

Kobieta zazdrosna wogóle staje się przedmiotem drwin i powinna ukrywać przed mężem tego rodzaju uczucia. Jej podejrzenia mogą nie mieć podstawy; biedna, dręczy się może tem, co sama sobie wyobraża!

Z drugiej strony, mąż nie powinien nigdy okazywać, że inną kobietę woli, niż żonę. Prze-

ciwnie, w obecności innych powinien schlebiać jej miłości własnej, udając, że ją szanuje i przekłada ponad wszystkie inne.

W miłości, jak i w religii, może budzić się fanatyzm i gdy ludzie zanadto kochają, mogą stawać się zanadto wymagającymi. Miłość prawdziwa nie uczuwa zazdrości, ten bowiem, kto kocha prawdziwie, jest pewien wzajemności i nie lęka się rywali. »Ten, kto się boi, nie kocha szczerze«, — powiedział pewien krytyk.

Przywiązanie małżeńskie ogwarantowywa się pod wieloma względami wzajemnem zaufaniem męża i żony.

Małżonkowie nie mogą mieć tajemnicy jedno przed drugim. Każde usiłowanie w tej mierze może wywołać bardzo smutne następstwa. Jeżeli mąż i żona nie dowierzają sobie wzajemnie we wszystkim, to jest to tak samo, jakgdyby sobie nie dowierzali w niczem.

Jesteśmy zdania, że niewiele bywa takich kobiet, któreby na wzór Dalili sprzedawały tajemnice swoich Samsonów. Atoli, sekrety tego rodzaju, jak n. p. sekrety, powierzane księdzu, lekarzowi, adwokatowi i sędziemu, albo powierzane sobie, jako postaci urzędowej, mąż powinien zachować wyłącznie dla siebie i pod żadnym pozorem nie zwierzać się z nimi żonie, byłby to bowiem postępek niehonorowy i nieuczciwy.

Gdy mąż przychodzi do domu znużony, głodny



i w złym humorze, wskutek jakiegoś niepowodzenia, to jest to chwila nieodpowiednia, ażeby żona dopytywała się natrętnie, co mu jest i co go w zły humor wprowadziło. Najlepiej, dać mu dobry obiad i mówić mało, albo wcale nic. Później, pod wieczór, po odpoczynku, mąż sam chętnie podzieli się z nią tem wszystkiem, co go źle lub dobrze usposabia w życiu. Wydaje nam się arcynietakownym zwyczaj żony i męża otwierania listów do siebie wzajem adresowanych. List zamknięty powinien być nietykalnym; każdy lubi najpierw sam przeczytać list, adresowany do siebie. Nawet w stosunkach poufnych należy zachować uprzejmość bezwzględna.

Z rodziną żony trzeba żyć zawsze w zgodzie.

Dobra żona przyjmuje udział we wszystkim, co obchodzi i dotyczy męża. Powinna być zdolna do wypowiedzania, w miarę możliwości, swojego zdania, do dawania mężowi rad i pomagania mu na tej drodze w jego interesach. Życie kobiety bywa często smutnem; byłoby jednak innem, gdyby żony, w nieobecności mężów, obmyślały dla nich jaką siurpryzę bądź w postaci przedmiotu do ciekawej pogawędki, bądź w odmianie stroju, sposobu uczesania się lub czegoś podobnego, co podszeptował im ich dowcip wrodzony wówczas, kiedy się o nie starano. Życie mężczyzn i kobiet byłoby o wiele mniej nudnem, gdyby myśleli i postępo-

wali jedno odnośnie drugiego, w przybliżeniu tak samo po ślubie, jak przed ślubem!

Dobrze jest nieraz dla kobiety opuszczać swoje gniazdo w celu rozrywki, lubo prawdziwe szczęście może ona znaleźć jedynie w domu. Dla niej, jak i dla męża, konieczną jest zmiana i rozrywka, ale nie powinna zapominać, że ciągłe przyjemności doprowadzają do cierpień i, jeżeli większą część swojego czasu poświęcać będzie na wizyty i towarzystwo, to w domu jej zapanuje bezkrólewie i nieład.

Nie szukajcie przyjemności, ale bądźcie zawsze przygotowani do nich, jeżeli zdarzy się okazyja po temu. Najmniejszy przedmiot sprawia przyjemność, każde słowo wyda się rozsądnem, gdy macie ręce zajęte, a serce wolne. Lecz jeżeli przyjemności stanowią cel waszego życia, to przyjdzie czas, w którym najzabawniejsza pantomina nie wywoła na twarzy waszej najmniejszego nawet uśmiechu.

Żona może mieć wielki wpływ na męża i nawet przewagę nad nim, w miarę zaufania, jakim go obdarza. Nigdy nie bywa tak bezsilną wobec niego, jak wtedy, gdy sama straciła do niego zaufanie.

Milton powiada, że dobra żona jest najlepszym darem nieba. Ale co składa się na dobrą żonę? — czystość myśli i uczuć, wesołe, wdzięczne postępowanie, skłonność do przebaczenia, brak za-

wziętości, cierpliwość, świadomość własnych obowiązków, umysł rozwinięty i wrodzona wytworność obejścia. Żona powinna umieć gospodarować z łagodną biernością i przyjmować rozważny udział w dążeniach męża. Powinna być przewidująca i stanowcza, przy delikatności, jako też czuła, a le czułością, nie przechodzącą w słabość.

Bywają mężczyźni, których zadowalnia samo dążenie do zawojowania, lecz nie faktyczne zwycięstwo nad kobietą. Gdy dziewczyna wychodzi za mąż za takiego mężczyznę, to zdaje się, że on nią pogardza od pierwszego dnia ślubu. Zaledwie dostał ją pod swoją władzę, zaczyna zaraz gderać na nią.

Wina niektórych mężów nie leży w braku miłości, ale w tem, że jej nie okazują w życiu codziennem; zanadto ich pochłaniają interesy, i nie rozumieją, że dla żon ich potrzeba więcej, aniżeli im dają. Nie zwracają dostatecznej uwagi na drobiazgi, a od tych ostatnich zależy niekiedy szczęście kobiety.

Nie ulega wątpliwości, że w miarę postępu czasu, życie małżeńskie potrzebuje miłości nie mniej, lecz przeciwnie — więcej.

Mężowie powinni umieć oceniać prace swoich małżonek i nigdy nie zapominać, że trochę pomocy z ich strony przyniesie więcej pożytku, aniżeli częste gderanie.

Miłość męża nigdy nie powinna być pochła-

nianą przez nadmierne pojęcie o swojej władzy. Mąż powinien wykazywać przed żoną rozsądek i dobroć, nie zaś surowość i bezwzględność.

Władza męża winna polegać tylko na zabiegliwości, podobnie, jak mamka panuje nad dzieckiem, zmuszając je do jedzenia, do ciepłego ubrania, do porządku i spokoju.

Niekiedy zdarza się, iż żona, która najwięcej ze wszystkich powinna mieć wpływu na męża, korzysta z tego wpływu mniej, niż inni. Mąż często radzi się obcego, który wcale o niego nie dba, nie zwraca się natomiast do serdecznej, współczującej rady żony. Pociąga to za sobą wogóle złe skutki. Przytem kobiety posiadają niezawodną bystrość umysłu i ostrożność, i dla tego rady ich bywają często nader cenne.

Wielu mężów zrujnowali przyjaciele, podczas gdy żona, z właściwą sobie przenikliwością, wiedziała, że tak będzie i ostrzegała męża, ażeby im zbyt nie ufał, ale on nie zwracał uwagi na ostrzeżenia żony.

Jeżeli żona bierze udział w kłopotach męża, to powinna także przyjmować udział w jego rozrywkach. Bywają mężowie egoiści, myślący jedynie o własnych przyjemnościach.

Jeżeli więc wychodzi z domu za interesem, to żona nie jest tem zmartwiona, wie bowiem, że mąż pozostałby przy niej, gdyby mógł. Ale w takich razach, mąż powinien mieć na względzie jej uczucia i powiedzieć jej, kiedy wróci do domu.

Dobry mąż, wracając do domu, przynosi za-  
zwyczaj żonie jakąś bagatelkę w podarunku. Ta  
pamięć o żonie podtrzymuje pierwiastki romanty-  
czne, których nigdy nie należy zupełnie pozbywać  
się w pożyciu małżeńskim. Służą one za przy-  
pomnienie poważnej, ale jeszcze wrażliwej matronie  
owej potęgi państwa, w czasie którego jej  
chłodne spojrzenie robiło zimę w pokoju, a jej  
najdrobniejsza wola zmuszała młodego jej wielbi-  
ciela do biegania o dziesięć wiorst drogi po jeden  
fiólek!

---

## II.

### Obowiązki względem bliźnich i względem samego siebie.

Powinniśmy dbać o wszystkie te osoby, które,  
wskutek tych czy owych okoliczności, są od nas  
zależne, a więc o swoich podwładnych i o służbę.  
Powinniśmy rządzić nimi łagodnie i niezbyt dobitnie  
akcentować swoją wyższość nad nimi; należy  
cenić w nich godność ludzką i nie zapominać,  
iż to nasi bliźni, że z natury są to ludzie tacy  
sami, jak my, i że tylko prawa społeczne postawiły  
ich niżej od nas. Należy pobłażać ich błędom, nie  
zapominając, iż doskonałości nie ma na świecie.

Jeżeli służbę spotka jakie nieszczęście lub  
troska, trzeba jej okazać życzliwość, zwłaszcza,

o ile ci biedacy nie mają nikogo bliższego sobie, coby im mógł dopomóc.

Podstawą wszystkich naszych stosunków z bliźnimi powinny być dwie następujące wielkie prawdy: »Nigdy nie czyn drugiemu tego, co tobie nie miło, i postępuj z innymi tak, jakbyś pragnął, ażeby z tobą postępowano.«

Starajcie się rozwinać w sobie uczucia wspa-  
niałomyślności i wdzięczności. Wspaniałomyślność  
jest pobudką szlachetną; wdzięczność jest uczu-  
ciem niezbędnem dla człowieka; jak godną jest  
podziwu wspaniałomyślność, tak wstrętną jest nie-  
wdzięczność.

Nie kłóćcie się z nikim i starajcie się zawsze  
pogodzić zwaśnionych.

Pojedynek — to postępek barbarzyński, wzbro-  
niony przez prawo; jest bez sensu i wcale nie  
dowodzi prawości człowieka, przeciwnie, w poje-  
dynku często ginie nie ten, kto obraził, ale ten,  
którego obrażono. Powinniście zapobiegać pojedy-  
nkowi i, będąc pośrednikiem pomiędzy stronami  
zwaśnionemi, starać się wszelkimi siłami pogodzić  
je i doprowadzić do zapomnienia uraz.

Nie powinniśmy wyrządzać nikomu krzywdy,  
nawet naszym nieprzyjaciołom.

Nie należy obrażać bliźnich ani słowem, ani  
czynem; nigdy nikogo nie należy drażnić obelżywymi  
żarcikami lub złośliwą przymówką. Trzeba łago-  
dnie lubo z godnością odpowiadać tym, co nas

obrażają — jest to sposób najlepszy, ażeby zmusić obrażającego do żałowania swego postępku. Jeżeli się z kim pogniwiali, to powinniście się starać pierwsi podać rękę do zgody, bo jeżeli nikt nie zechce być pierwszym, to waśń może trwać wieki.

Znalazłszy rzecz cudzą, należy ją niezwłocznie zwrócić pokrzywdzonemu.

Otwartość i szczerość — to cnoty, cechujące serca szlachetne.

Kłamstwo poniża i brata z oszustwem; należy przyjąć sobie za prawo — nigdy nie kłamać!

Nigdy bez potrzeby nie należy źle się wyrażać o bliźnim, choćby nawet to, co o nim wiecie, zasługiwało na wiarę; można to robić jedynie z obowiązku, gdy tego wymaga interes poważny, ale nigdy wskutek lekkomyślności, a tem bardziej z gadulstwa.

Nigdy nie należy pogardzać bliźnim, nie zważywszy wszelkich okoliczności jego życia i położenia, równie jak nie należy pysnić się wobec niego swoją wyższością. Powinniśmy traktować bliźniego i postępować z nim, jak z równym sobie.

Bądźcie grzeczni i uprzejmi dla wszystkich, ale nikomu nie należy schlebiać, — mówcie prawdę w oczy, ale w sposób umiarkowany i rozważny.

Współczucie to jeden z najpiękniejszych przymiotów ludzkich; bądźcie dobrzy i ludzcy względem sobie podobnych: współczujcie ich bólowi



i troskom; kochajcie ich; jeżeli możecie, brońcie ich od niesprawiedliwości; ułatwiając im egzystencję w miarę środków i obdarzajcie ich zasiłkami pieniężnymi; słowem, pomagajcie im w miarę sił i możliwości, czem i jak możecie; bardzo zawini ten, co mogąc dopomódz bliźniemu, umył ręce od wszystkiego. Dzielcie się z ubogimi, o ile tylko środki pozwalają wam na to; miłość bliźniego niewoli ogół do wspierania tych, co nie mają, co w życiu doznają tylko samych przeciwności.

Bądźcie wspaniałomyślni i pobłażliwi względem tych, którzy są waszymi dłużnikami, nie prześladujcie ich, nie obciążajcie nadmiernymi procentami; lepiej przypuszczać, że ich spotkało nieszczęście, aniżeli podejrzывать, że mają ochotę was podejść i oszukać.

Pewność, żeście spełnili swój obowiązek i staliście się pożytecznymi dla bliźnich, sprawi wam dużo wewnętrznego zadowolenia, nie jesteśmy bowiem stworzeni dla siebie samych wyłącznie!

Bądźcie sprawiedliwi dla wszystkich; a jeżeli współobywatele zaszczytili was swoim zaufaniem i powierzyli wam jakiś obowiązek społeczny, to niechże sprawiedliwość i dobro powszechne kieruje wami we wszystkim; nigdy nie zapominajcie o tem dla celów osobistych, ani dla rodziny, ani dla zadowolenia własnych namiętności.

Pomówmy teraz o obowiązkach względem samego siebie. Oto sześć głównych przepisów, do których każdy człowiek ściśle stosować się winien:

1) Uważajcie na wady swojego charakteru, mogą one bowiem stać się nieszczęściem dla wszystkich, którzy was otaczają. Charakter jest od nas niezależnym, daje go nam natura, ale przy zabiegach można go naprawić, jakkolwiek bynajmniej nie jest to łatwem. Powinniśmy być uprzejmi dla wszystkich, należy przeto starać się, ażeby tę uprzejmość wymódl na sobie.

2) Unikajcie gniewu i starajcie się go zgnać wszelkimi siłami; pod wpływem gniewu człowiek przestaje panować nad sobą, rozsądek jakgdyby nie istniał wtedy, i skutek tego można stać się okrutnym i niesprawiedliwym. Nie masz takiej wady, którejby nie dało się wykorzenić przy silnej woli i stałości postanowienia.

3) Unikajcie próżniactwa: ono zostawia nas samymi z naszą wyobraźnią, w walce z namiętnościami i błędami: przyzwyczajcie się do pracy stałej, dobrowolnej i obowiązkowej. Próżniactwo zawsze pociąga za sobą nudę i gdyby zbadać ludzkie serce, to łatwo dojdzie się do przekonania, że nuda jest przyczyną wielu nieszczęść.

4) Walczcie z dążeniem do bogactwa, skromny dobrobyt powinien was zadowolnić. Zwalczajcie w sobie skłonność do błyszczenia i zbytków, to bowiem robi nas niewolnikami próżności świeckich. One, zarówno jak pycha, mogą zadać naszym uczciwym zasadom cios stanowczy i w sercu naszym zaszczerpić truciznę rozpusty.

5) Lękajcie się upojenia uciechą; prowadzi ono do grzechu. Częste sprawianie sobie rozrywek staje się przyzwyczajeniem i prawie że koniecznością natury; trzeba się starać, ażeby tego unikać. Przyzwyczajcie się do rozrywek prostych i przystojnych; im bardziej lgniecie do gwarnych i świetnych zabaw świata, tem mniej przyciągać was będą ciche rozkosze życia rodzinnego. Starajcie się wolne chwile od zajęć codziennych poświęcać zajęciom przyjemnym i praktycznym, lub też dobrym uczynkom.

6) Poprzestawajcie na małym — oto dewiza ludzi rozsądnych; im mniej potrzeb, tem mniej powodów do złego postępowania; tem bliżej do szczęścia.. Przyzwoita ale skromna odzież, umiarkowana strawa, skromne mieszkanie i zajęcie, które wam przypada do gustu — oto przedmioty, niezbędne dla rozsądnego człowieka.

Do powyższych sześciu przepisów należy dołączyć jeszcze kilka rad dodatkowych.

Nie bądź wybrednym w jedzeniu, bo ta wada może cię zrobić niewolnikiem nadmiernego apetytu; używaj strawy prostej i umiarkowanej stosownie do potrzeby; używaj ostrożnie wina i spirytualij; umiarkowanie ochrania zdrowie człowieka, a nadto zaleca je poczucie godności osobistej.

Bądźcie rozumnie oszczędni, ale unikajcie sknerstwa, które kała duszę; wstrętny widok przedstawia skąpiec, pozbawiający się wszystkiego,

nawet rzeczy najniezbędniejszych. Skąpstwo jest krzywdą dla społeczeństwa, które wymaga, ażeby każdy z jego członków używał części swego mienia na podtrzymanie rękodzieł lub na ulżenie biednym. Zarazem jednak wystrzegajcie się marnotrawstwa, które prowadzi do nędzy i was i waszą rodzinę.

Jeżeli się wam podobają gry, poświęćcie im kilka wolnych godzin, o ile są niewinne i nie przekraczają granic rozsądku; ale nie pozwalajcie sobie oddawać się im zanadto. Grajcie dla rozrywki, nie zaś dla wygranej. Namiętność do gry, doprowadza do nałogu, powoduje nędzę, zbrodnie, samobójstwo...

Nigdy nie prowadźcie rozmów niemoralnych, one znikczemniają człowieka i są niegodne jego imienia; wyrugujcie z waszej mowy wszelkie wyrażenia brutalne i cyniczne, świadczą one bowiem o niewybrednym smaku i złem wychowaniu.

Starajcie się rozwinąć w sobie wszelkie zalety i przymioty, a wykorzeniajcie wady i błędy, w tej mierze wielką pomocą może być czytanie książek treści moralnej.

Unikajcie wszelkich nadużyć; one hańbią człowieka i niszczą mu zdrowie; starajcie się także unikać przesady w czemkolwiek; róbcie to, co dobre i rozumne; umiarkowanie jest prawidłem rozsądku, jest to przymiot najdonioślejszy i najskuteczniejszy, gdy idzie o szczęście całego życia.

Nigdy się nie chwalcie, niech was oceniają wasi

współziomkowie. Człowiek rozumny wie, że jest człowiekiem, t. j. że jest słabym i że jego rozsądek i czyny mają swe granice; mało przywiązuje znaczenia do swojej wyższości nad otoczeniem; woli wcale nie okazywać tej wyższości i stać na jednym poziomie ze swoim otoczeniem.

Znoście z odwagą i poddaniem przeciwności tego życia, są one bowiem nieuniknione i zgodne z ukształtowaniem całego świata; jest to cnota serca silnego i szlachetnego; jest to obowiązkiem względem naszej własnej godności: — rozpacz i smutek są to słabostki duchowe, które należy pokonać, wcale bowiem nie przynoszą ulgi naszym cierpieniom.

Postępując dobrze, otrzymujemy za to nagrodę i doznajemy rozkoszy duchowych i spokoju wewnętrznego, szanujemy sami siebie i posiadamy szacunek i miłość otoczenia; dobra, niezaszargana reputacya uwieńcza nasze zabiegi; przy umiarkowaniu możemy cieszyć się długo pożądanem zdrowiem, a rozsądek i oszczędność pozbawiają nas nędzy.

---

### III.

**Obowiązki towarzyskie. — Rady dla pań. — Kokletery obowiązkowa i naganna.**

Od takich ważnych obowiązków natury moralnej wróćmy znowu do życia praktycznego.

Pragniemy przytoczyć kilka rad, które mogą się przydać nadewszystko naszym paniom.

Piękność, rozum i wdzięk — oto przymioty, dla których zwykliśmy kochać kobiety; jeżeli natura pozbawiła was urody, starajcież się ją zastąpić rozumem i wdziękiem.

Rozum i wdzięk czynią kobiety miłemi i przyjemnemi w towarzystwie, ale największy urok w kobiecie stanowi jej skromność, unikająca poklasków zewnętrznych i zwiększająca tem samem cenę jej piękności.

Niech kobieta będzie jaknajurodziwszą, nigdy nie powinna się tem szczycić; powinna być skromną, pomimo władzy, jaką ma nad tymi, którzy się nią zachwycają.

Pycha nikogo nie zdobi, a tembardziej nie jest z nią do twarzy kobietom młodym. Pochlebstwo to zdradzieckie perfumy, które kobiety wążają z upodobaniem; nie trzeba się niem upajać, jest bowiem niebezpieczne w najwyższym stopniu; jak silny aromat kwiatów, pochlebstwo zgubnie oddziałuje na umysł.

Porwane zbyt pochlebstwem i pochwałami, kobiety stają się śmieszne.

Bądźcie zawsze uprzejme, uprzejmość bowiem jest potężną bronią w rękach kobiety.

Wstrzymujcie się od nieumiarkowanego i ciągłego śmiechu; świadczy on o ograniczonym umyśle, — nadewszystko unikajcie śmiechu nie w porę.

Bądźcie naturalne w waszych upodobaniach i umiarkowane w pragnieniach; jest to najlepszy środek do pozyskania szczęścia.

Bądźcie twarde w niedoli i braku, a skromne w szczęściu i bogactwie. Nie zapominajcie nigdy, że bogactwo i uroda — to dwie rzeczy przelotne, podczas gdy cnoty nie lękają się czasu.

Nie bądźcie dumne z waszych przymiotów fizycznych i moralnych; nie bądźcie pyszne ze swego stanowiska w świecie, duma bowiem i pycha — to dwie wady, wskutek których chłodnie przyjaźń i wzrasta liczba nieprzyjaciół.

Posiadajcie tyle miłości własnej, ile potrzeba dla nieutrącenia godności osobistej. Bądźcie skromne i nieciekawe; nieskromność oddala zaufanie, a ciekawość pociąga nieszczęście.

Wystrzegajcie się wady, właściwej wszystkim kobietom — gadulstwa; trzeba dużo słuchać, mało mówić, być ostrożną w słowach, rozważną w odpowiedziach; starajcie się nie zadrasnąć miłości własnej tego, który was słucha; nigdy nie wyśmiewajcie cudzego zdania.

Nie zaczynajcie rozmowy wtedy, gdy kto inny ma zamiar mówić; nie przerywajcie mu — to niegrzecznie.

Nie słuchajcie obmowy, plotek i tego wszystkiego, co wam chcą opowiadać przez zazdrość albo nienawiść, z krzywdą bliźniego. Jeżeli was obmawiają, wiedźcie, że należy być wspaniało-



myślną i nigdy nie mówić źle o tycn, co się o was źle wyrażają.

Nie obrażajcie się, jeżeli wam kto krzywdę wyrządzi; uzbrójcie się w cierpliwość; gardźcie obmową tak, jak na to zasługuje; nie pamiętajcie krzywdy, wyrządzonej sobie, a natomiast miejcie na względzie że obraza hańbi jedynie tego, kto się do niej przyczynia.

Nigdy się nie gorączkujcie i nie traćcie równowagi umysłu; jeżeli nie macie dość siły do powstrzymania się od gniewu, to nie róbcie nic dopóty, dopóki on nie przeminie.

Nie składajcie wizyt w złym humorze, wtedy bowiem łatwo może się wam wyrwać to, o czym zamilczałybyście chętnie.

Nie dopuszczajcie do serca zazdrości i wogóle wszystkich uczuć szkodliwych, gdyż złość i zazdrość — to trucizny niszczące i niebezpieczne.

Wystrzegajcie się przesądów — fanatyzmu.

Bądźcie rozważne i przewidujące we wszystkich swoich postępkach, rozważa bowiem jest najlepszą deską oporu. Przystępujcie do każdej sprawy życia, dobrze zastanowiwszy się nad nią; rozsądek hamuje wyobraźnię i zbytnią swobodę myśli. Nie róbcie nic, nie zasięgnąwszy najpierw rady rozsądku.

Unikajcie próżniactwa — jest to walka wszystkich występków; bądźcie pracowite, czynne i zawsze gotowe do zajęcia się jaką robotą.

Bądźcie umiarkowane w rozrywkach i przyjemnościach, albowiem szkodzą one zdrowiu i krzywdzą rozum.

Bądźcie umiarkowane w rozkoszach zmysłowych, gdyż każdy zbytek, każde nieumiarkowanie prowadzi za sobą złe następstwa.

Namiętność do złota i próżniactwa, pycha i skłonność do strojów i fraszek dają się wszędzie spotykać i nie tylko krzywdzą reputację kobiety, ale nadto dla spokoju rodziny są niebezpieczniejsze od wszystkich wad razem wziętych.

Namiętność do strojów, do błyskotek, kokieterya i nieumiarkowana żądza pochwał wynika z niedostatecznego ukształcenia rozumu. Kobieta zdrowego rozsądku dba o modę o tyle tylko, ażeby się nie ośmieszyć w oczach innych kobiet.

Nigdy nie starajcie się mieć wielu przyjaciół, osobliwie zaś nie wyszukujcie ich w sferze ludzi wątpliwej moralności.

Unikajcie zwolenniczek balów i teatrów; kobieta, mająca zbyt wiele pociągu do uciech świeckich, nie może być dobrą matką rodziny.

Unikajcie silnych wzruszeń, bo tak, jak silne ćwiczenia dręczą ciało, tak i wzruszenie staje się powodem znużenia moralnego. Zbadajcie charakter i moralność ludzi, z którymi się chcecie zbliżyć.

Pamiętajcie zawsze, że kobiety mają więcej czcicieli, aniżeli przyjaciół i że bardzo rzadko wynaleźć można przyjaciół szczerych i życzliwych, zwłaszcza pomiędzy młodemi kobietami.

Szanujcie tajemnice cudze i nie powierzajcie nikomu własnych sekretów, jeżeli potem nie chcecie tego żałować.

Nie zazdroście nigdy szczęścia i dobrobytu innym.

Nie pozbawiajcie się nigdy okazji świadczenia przysług; zadowolenie, jakiego się doznaje po zrobieniu komuś dobrze, przewyższa wszelkie inne.

Wiele kobiet uważa się za nieszczęśliwe, a nie widzą, że same zaniedbują wszelkich środków do zdobycia szczęścia.

Młode kobiety, napróżno pragnące znaleźć szczęście w uciechach światowych, powinny wiedzieć, że najszczęśliwszymi są te, które mają najmniej trosk i cierpień.

Matki powinny od lat najmłodszych kierować rozumem i sercem swoich córek, najważniejszą bowiem doskonałością kobiety — jest posiadanie zdrowego sądu o rzeczach i dobrego serca. Posiadając pierwszy, kobieta nabiera rzeczywistego zdania o sobie samej i o innych; posiadając zaś dobre serce, kocha ludzi i współczuje każdej niedoli bliźniego. Bardzo wiele zależy na tem, ażeby dobre serce było podtrzymywane przez dobry sąd o rzeczach, gdyż bez tego oparcia może się łatwo zabląkać. W trudnych wypadkach, gdy rzecz dotyczy jakichś praw nadzwyczajnych, czy to pod względem waszej przyszłości, czy waszej rodziny, słuncie głos serca i postępujcie tak, jak

radzi rozsądek; w miłości zaś i dobrodziejstwie, przeciwnie, zawsze idźcie za pobudką serca.

Rozum i piękność, jeżeli się ich używa na złe, mogą utracić swoje znaczenie i nawet stać się ciężarem.

Piękność traci swoją wartość wskutek nadmiernej pychy, rozum zaś, wskutek błędów i zbytnej przedsiębiorczości.

I tak, nie pyszniąc się swoim rozumem, posilkujcie się nim z wielką ostrożnością. Pamiętajcie zawsze następujący pewnik: »Dowcip może pchnąć na chwilę całą siłą żagli, ale okręt może się rozbić o najmniejszy kamień podwodny.«

Unikajcie niedorzecznych dwuznaczników, świadczą one bowiem o niskim poziomie umysłu. Jeden lub dwa kalembury mogą zająć, ale trzeci staje się zgrzytem w ustach kobiety.

Porzućcie więc to wszystko, nie dawajcie woli swej wyobraźni, lecz starajcie się wykształcić zdrowy sąd o rzeczach, jest to bowiem najcenniejsza zdobycz rozumu.

Jeżeli zbyt swoboda w słowach i manierach uważa się za nietakt, to bezwarunkowo należy znać miarę we wszystkim i nie przesadzać w niczem.

Oschłe odpowiedzi, wyrażenia niecierpliwe, okazujące, że obecność czyjaś jest wam nie na rękę, są bardzo nieprzyzwoite. Kobieta dobrze wychowana powinna przedewszystkiem starać się

o pozbycie się tych błędów, jeżeli chce być miłą, lubianą i pożądaną w towarzystwie.

Czas młodociany jest najdroższym czasem do nabycia wiadomości i doświadczenia; korzystajcie z tego czasu, ażeby z góry zaopatrzyć się w to wszystko, co może utrwalić pamięć i rozwinąć zdolności umysłowe. W tym celu poświęćcie kilka godzin dziennie na czytanie książek, traktujących o historyi, o moralności, o nauce i sztuce, czytajcie przytem dzieła wzorowe, ale nie traćcie czasu na czytanie bzdurstw, niemających żadnej wartości literackiej.

Kobieta, która od lat najmłodszych zajmuje się rozwinięciem własnego umysłu, zdobywa tem samem broń przeciw nudzie w przyszłości.

Gdy wiek zmusi ją do prowadzenia bardziej skromnego i odosobnionego życia, nie będzie zmuszona, dla wypełnienia próżni w sercu, uciekać się do obłudy i dewoteryi; nie będzie bawiła się w plotki i obmowy, które ze starych panien czynią nieznośne i niebezpieczne istoty. Gdy minie czas świetnych i gwarnych uciech, zastępują się one innemi cichszemi, ale też i przyjemniejszymi. Za młodu korzystała z urody i miłości; w wieku dojrzałym cechować ją będzie zdrowy rozum i nie pożąda niczego.

Oszczędność, porządek i schludność — oto trzy przymioty niezbędne dla kobiet. Przysłowie powiada: »Kobieta oszczędna jest droższą od skarbu.«

Porządek jest przyjemnym dla oczu i zarazem oszczędza czas. Czytość ciała jest podwójnie pożyteczną — tak dobrze dla zdrowia, jak i dla urody.

Stroje i ubranka grają bardzo ważną rolę w życiu kobiety; powinniśmy się rządzić rozsądkiem przy wydatkach na podobne przedmioty i smakiem przy wyborze różnych strojów, ażeby pokryć braki i wykazać swoje wdzięki. Trzeba mieć dużo taktu i wytwornego smaku, ażeby się ubierać do twarzy i wykwintnie; kobieta zręczna tak się zawsze umie ubrać do twarzy, że czyniąc pozór, jakby chciała ukryć swoje wdzięki, może je pomimowoli wykazać w najkorzystniejszym świetle.

Kobiety powinny dbać o swoją toaletę nie tylko wtedy, gdy idą na bal, albo na wieczór proszony, ale powinny wziąć sobie za prawo: być zawsze schludnie ubraną i do twarzy, tak, ażeby w domu i w chwilach, gdy się nie spodziewa nikogo, mogła przyjąć obcych bez żenowania się za braki w toalecie.

Nie zapominajcie jednak, że jeżeli czystość, wytworność i gust w wyborze strojów uważane bywają za zaletę, to z drugiej strony wielką jest wadą poświęcać strojom zbyt wiele czasu.

Bądźcie o tyle rozsądne i miejcie tyle siły woli, ażeby uniknąć różnych nedorzeczných i szkodliwych wybryków mody, które nie tylko tamują swobodę ruchów, pozbawiają figurę wdzięku

i gibkości, ale nadto przynoszą straszną krzywdę na zdrowiu i urodzie.

Nie miejcie nigdy fałszywej ambicyi zaćmienia innych kobiet sutością i bogactwem toalety, gdyż taka ambicya prowadzi częstokroć do ruiny.

Unikajcie wady, właściwej wszystkim kobietom — krytykowania stroju innych kobiet.

Ażeby się podobać w towarzystwie, należy zwracać uwagę na wszelkie najdrobniejsze okoliczności i na wszystkich w równej mierze. Pragnąc pochlebić komuś, trzeba to tak zrobić, ażeby zrozumiał tylko ten, do kogo się zwrócono.

Dla pozyskania powszechnej miłości i szacunku, należy obchodzić się z każdym tak, jak na to zasługuje.

Weźcie sobie za prawo: zapominać i przebaczać urazy i nigdy nie myśleć o zemście.

Bądźcie zimne w sporach, nie gorączkujcie się i nie upierajcie się zbyt mocno przy swoim zdaniu. Nawet i wtedy, gdy macie słuszość, ustąpcie upartemu przeciwnikowi, służy to bowiem za dowód umiejętności postępowania i dobrego wychowania.

W postępkach z rodziną bądźcie grzeczne, uprzejme, i przewidujące, względem niższych zaś pobłażliwe. Z ludźmi starszymi wiekiem bądźcie pełne szacunku i umiejcie zarazem utrzymać własną godność.

Zawierajcie stosunki z ludźmi dobrymi, a unikajcie złych; ale jeżeli czujecie w sobie dość siły



po temu, ażeby wykorzenić w tych ostatnich ich złe skłonności, to nie zaniedbujcie żadnej nadarzającej się okazji, żadnego środka, ażeby uczynić tych ludzi cnotliwymi.

Nakoniec, prowadźcie się tak, ażeby zachować szacunek i poważanie innych; wasze sprawowanie się w kółku rodzinnem powinno być równie bez zarzutu, jak w towarzystwie, gdzie każdy może sąd o was wydać.

A teraz słówko o obowiązkach towarzyskich wogóle.

Jeżeliście zostały przedstawione i przyjęte w jakim towarzystwie, postępujcież skromnie, uważnie, bez pretensyi i z godnością; okazujcie dla wszystkich szacunek, zwłaszcza zaś dla tych, którzy ze swej strony wam okazują uszanowanie i uprzejmość.

Nie zapominajcie ani na chwilę, że największa wyższość kobiety polega na tem, ażeby była skromną wszędzie i zawsze i ażeby była grzeczną nawet względem tych ludzi, których mogłaby nie szanować, t. j. takich, którzy przez swoje postęпки nie zasługują na szacunek.

Skromność sama przez się jest tak pięknym przymiotem, że przyznaje się jej daleko więcej wartości, aniżeli pięknej twarzy i monarszej postaci; ale skromność wykazuje się nietylko w samej powierzchowności, lecz także w ubraniu, w ruchach, i w każdym razie służy rękojmią dobrego i roz-

ważnego postępowania, opierającego się na przepisach czystej moralności.

Dla każdej z pań jest o wiele przyzwoiciej bywać w towarzystwie rzadko, aniżeli często; sposób przepędzania czasu powinien zawsze iść w parze z jej wiekiem.

Atoli młode kobiety, które mało jeszcze bywały w świecie, powinny się wystrzegać zbytniego milczenia w towarzystwie, to bowiem nie tylko rzuca cień na ich zdolności przyrodzone, nietylko że je ośmiesza, ale może dać powód tym, co ich nie znają, do zrobienia im zarzutu dумы.

Bardzo często się zdarza, że ludzie, nieobcy z towarzystwem, z pozoru nie zwracają na was uwagi, albo rozmawiają pomiędzy sobą szeptem i jak gdyby nie dostrzegali waszej uprzedzającej grzeczności względem siebie; jest to nic innego, jak tylko nieśmiałość i nieobycie towarzyskie.

Przyzwoity stopień zarozumiałości, równie dalekiej od natręctwa, jak i od zbytniej chęci wystawiania siebie na plan pierwszy, jest jedną z najprzyjemniejszych zalet w towarzystwie światowym.

Dla zdobycia takiej pewności siebie, należy badać ton i zachowanie się ludzi obytych i godnych szacunku, zgadzać się z nimi we wszystkim i jeżeli można, brać ich za wzór do naśladowania i ciągle mieć na względzie jeden cel, ażeby dojść do możliwości zabierania głosu w towarzystwie

Unikajcie wszelkich nieprzyzwoitych wyrażen i nie okazujcie tego, żeście zrozumiały znaczenie nieprzyzwoitych dwuznaczyków, których ktoś użył w waszej obecności. Niestety, wiele jest kobiet, które nietylko chętnie słuchają takich brutalstw, ale nawet same posiłkują się niemi.

Kobieta winna zawsze pamiętać, że wskutek jakiegokolwiek nieostrożności w tej mierze, naraża swoją reputacyę na złą opinię, w oczach bowiem świata równie jest godnem zarzutu bądź samo podejrzenie lekkomyślności i życia niemoralnego, bądź też rzeczywiście złe postępowanie kobiety.

Szlachetność i wytworność obejścia jest warunkiem niezbędnym zwłaszcza dla pań; jest to niejako miara, według której towarzystwo wyrabia sobie zdanie o waszych przymiotach i o waszem wychowaniu; ci ludzie zwłaszcza, którzy nie mają sposobności porozmawiania z wami.

Jeżeli wprowadzamy do jakiego towarzystwa osobę nieobeznaną z formami towarzyskimi, to niezwłocznie poczuje ona ich wysoką wartość i zapragnie sama posiąść te przymioty, które tak dobroczynnie nań oddziaływały.

Ale jeżeli umiejętność postępowania jest wogóle niezbędnym warunkiem dla każdego człowieka, bywającego w towarzystwach, to jeszcze bardziej potrzebną bywa w wypadkach pojedynczych. Ani wysokie stanowisko, ani głęboka wiedza, ani wielkie bogactwo, ani uroda, nic nie może się

obejść bez tego, ażeby ich nie wypiękniała dobra moralność, i nic nie wzbudza tyle szacunku i miłości, co życzliwość przyjacielska, umiarkowana godność osobista i nieprzymuszona otwartość.

Jeżeli cały świat przyznaje się do tej pospolitej prawdy, że mężczyzna panuje siłą, a kobieta dobrą moralnością, to i każdy człowiek powinien mieć to przeświadczenie, że uprzejmość, z jaką uczynioną została ta lub owa łaska; odczuwa się bardziej, aniżeli sam fakt łaski i że uśmiech życzliwy i głos przyjazny głębiej trafiają do serca, aniżeli najwytworniejsza mowa.

Co się tyczy zewnętrznych warunków lub form przyzwoitości, to obcowanie z dobrem towarzystwem i życzliwe rady przynoszą w tym razie wiele pożytku; największy zaś sekret, ażeby nigdy nie być pomówionym o brak zasad przyzwoitości, polega na nieustannem staraniu się robienia tego tylko, co nosi cechę prawości.

Tytułem wskazówki praktycznej, pozwolimy sobie zwrócić uwagę naszych łaskawych czytelników na ich strój domowy.

Toaleta każdej kobiety zależy przedewszystkiem od gustu, a potem dopiero od środków, jakimi kobieta rozporządza. Strój domowy różni od toalety spacerowej lub wizytowej, zarówno ceną, jak i elegancją, ale w każdym razie radzimy, jak tu tak i tam, dbać mniej o zbytek, a więcej o smak i świeżość.

Zdaje się, że mielibyśmy zupełną słuszość, zalecając paniom więcej kokieteryi i więcej dbałości o elegancję stroju domowego, który przeznaczony jest dla męża, aniżeli stroju spacerowego, który się nosi dla obcych.

Przez te słowa, oczywiście, dotykamy na tem miejscu tego, co weszło w zwyczaj, w czem kobiety wychowywały od dziecka ich mamusie, bardziej oszczędne, aniżeli zalotne; ale panie zgodzicie się niezawodnie na naszą radę, spostrzegłszy efekt, jaki wywrze wasza, że tak powiemy, »kokieterya czy zalotność domowa« na tym, z którym spędzacie życie wasze i od którego szczęście wasze zależy w tak znacznym stopniu.

Zastępujcie wszędzie i zawsze bogactwo — dobrym smakiem, a zbytek — elegancją, a wierzcie, że zwyciężycie.

Bardzo często, w domu, nawet młode żoneczki bez żadnych skrupułów wdziewają suknię, nazbyt zniszczoną do wizyt lub do spacerów, lub wcale niemodną. I cóż się dzieje? To, że mąż, widując żonę częściej w domu, niż na ulicy, widzi ją ubraną bez smaku i niechlujnie. Ztąd niedaleko do zniechęcenia i do porównywania żony z innymi kobietami, które ukazują mu się zawsze w toaletach strojnych i gustownych.

Powtarzamy: — kobieta powinna o wiele więcej dbać o strój domowy, aniżeli o suknię spacerową. W dzisiejszych czasach nie jest to

wcale trudnem! Materyały, wstążki, koronki kosztują dziś tak tanio, że rozumna i praktyczna kobieta, nawet nie zbyt zamożna, sama sobie może sporządzić zalotny i wytworny peniuar, szlafroczek czy matinkę, na których z zadowoleniem spocznie wzrok męża, wdzięczny za okazane mu względy. Mody dzisiejsze są pod tym względem arcyodpowiednie; co to za śliczny ubiór te bluzki batystowe, jedwabne, kretonowe i t. p. tak tanie, tak często dające się zmieniać, prać i przerabiać.

Przy zmianie stanika i bluzki toaleta wygląda jak nowa, a mąż nie spostrzega tego; on widzi tylko, iż żona jego ubraną jest inaczej, nie monotennie, że codzień inna bluzka w ten czy w ów sposób odcienia jej śliczną twarzyczkę i jest mu to ogromnie miłe, sprawia mu to niesłychane zadowolenie, lubo nie zdaje sobie może sprawy, na czem polegają te czary, którymi olśniewa go żona.

Dzięki takiej bagatelce, takiej taniej zalotności, mąż z zadowoleniem spędza czas z żoną, nie udręczca się jednostajnością, widząc przed sobą jedną i tę samą postać, w jednej i tej samej sukni, której każdą fałdę zna na pamięć. Tym sposobem, widzicie panie, że nawet byle bluzeczka posiada wielkie znaczenie przy podsycaniu ognia miłości i przywiązania męża, a podsycanie tego ognia i tego przywiązania nie tylko staje się waszą



korzystną, ale jest waszym obowiązkiem, zarówno przez wzgląd na was same, jak i na dzieci wasze.

Na zakończenie niniejszego rozdziału pomówimy nieco o kokieteryi obowiązkowej i nagannej.

Bardzo często słyszymy z ust kobiet zamężnych następujące wzruszająco-naiwne zdanie: »O, co się mnie tycze, to nie mam potrzeby ani się stroić, ani być zalotną; jestem mężatką i nie chcę się nikomu podobać, dla tej prostej przyczyny, że kocham swojego męża...« Jakże się mylisz, szanowna obywatelko!... Jakto? Mężatka nie potrzebuje się podobać?... Wierzaj pani, że jest to niezbędnem bardziej, niż kiedykolwiek. Można powiedzieć napewno, że jest to jedyny środek do utrzymania serca tego, któregoś pani opanowała!...

Łatwo jest, oczywiście, zwłaszcza będąc młodą i niebrzydką, zmusić do pokochania siebie i wyjść za męża. Ale o wiele trudniej zachować i utrwalić na zawsze czułość męża i być jedyną w sercu, które się podbiło.

I tak, mesdames, przez wzgląd na męża, kobieta każdego stanu i każdej sfery powinna dbać o swoją urodę.

O ile haniebną i zasługującą na potępienie bywa zalotność, mająca na celu zwrócenie na siebie powszechnej uwagi, uwagi wszystkich mężczyzn, o tyle jest konieczną i zasługuje na zupełny szacunek. jeżeli skierowywa się wyłącznie do tego,



ażeby podobać się ukochanemu człowiekowi, w celu utrzymania jego miłości.

Uznawszy przepis ten za zasadę, przejdźmy do samej istoty rzeczy.

Na czem polega piękność — bądź bezwzględna, bądź względna? Przedewszystkiem — na barwie twarzy, która wymaga szczególniejszych starań i zabiegów. Najpiękniejsza z kobiet na świecie, o cudnych rysach twarzy, o pysznych sutych włosach, nie będzie pojętną, o ile skóra jej twarzy będzie matową, tłustą, zaplamioną. A tymczasem twarz mniej piękna o rysach nieregularnych wyda nam się pełną wdzięku przy pięknej barwie skóry, delikatnej, pieszczonej, aksamitnej.

Za barwą twarzy idą oczy. Mogą one być ładne z kształtu, koloru i wyrazu, nie będą jednak miały tego czarującego powabu, jakiego dodają im rzęsy, o ile ich brak zupełny, lub mało są znaczne, albo też, jeśli nie oceniają ich łuki brwi pięknych, powieki zaś są przytem czerwone i zwiędłe.

Dalej następują usta, gdzie zęby grają olbrzymią rolę w ogólnej harmonii. Zęby, jeżeli mają nawet kształt nie ładny, powinny być czyste, białe i przeważnie zdrowe.

Wargi muszą być pełne, pięknie zarysowane i różowe. Wargi suche, popękane, szpecą najpiękniejszą.

Włosy mają ważne znaczenie dla piękności. Wytworne uczesanie głowy sprzyja urodzie twarzy. Jednakże, jakaśkolwiek specjalna piękność włosów nie zmniejsza brzydoty niepięknej twarzy; włosy mocno kręjące się i naturalnie kędzierzawe mogą być bardzo do twarzy osobom brzydkim, a nie dodawać wcale urody ładnym. Kobieta, dzięki swej koafurze, może zupełnie się przeistoczyć na lepsze i na gorsze.

Nie ma nic brzydszego od uczesania *à la chinoise*, tak modnego przed 40-tu laty, kiedy to włosy zbierano od tyłu, a czoło było całkowicie otwarte.

Nie ma nic szkodliwszego, jak wiązanie włosów tasiemką lub przytrzymywanie ich okrągłym grzebieniem, jak to widzimy u małych dziewczątek — podczas gdy barwna wstążeczka kolorowa bynajmniej nie szkodzi i przeciwnie, zdobi młodą buzię!

Gładkie, spętane, źle uczesane włosy okropnie szpecą. Włosy falujące, zlekka ufryzowane, (o ile z tem do twarzy) pięknie ocieniają czoło i dodają blasku oczom. Przy tem wcale nie potrzeba, ażeby były długie i gęste. Piękność włosów nie zawsze zależy od ich długości i gęstości.

Ręce wymagają nadzwyczajnej dbałości. Biała, delikatna rączka zawsze będzie piękną choćby nie była nieposzlakowana pod względem formy.

Natomiast ręka idealna pod względem formy, ale nie dość pielęgnowana, czerwona, szorstka i gruba, o paznokciach źle obciętych i zmatowanych, robi wrażenie bardzo nie mile.

Nie możemy zmienić formy szyi, ramion i rąk, ale możemy podtrzymywać świeżość i piękność skóry, która je pokrywa; środki pielęgnowania tych części ciała są też same jakich się używa do pielęgnowania twarzy i rąk.

Co się tycze formy i linii ciała, wdzięku, wytworności ruchów i manier, to o wszystkim tem pomówimy w następnej części naszego dzieła.

Kobieta energiczna i inteligentna jest bezwzględna panią własnej plastyki, t. j. form i linii ciała. — »Kobieta bywa piękna, o ile tego zechce«, — rzekł Bauville i miał zupełną słuszość. Ale trzeba chcieć, być stanowczą i uporczywie: domagać się skutków.

Kobieta otyła, leniwa z natury, a zwłaszcza: amatorka obfitej strawy, nigdy nie zeszcupleje, jeżeli nie zechce pozbyć się tych błędów. Ale jeżeli zechce i zada sobie gwałt, to napewno odzyska dawną urodę, lekkość i gibkość ciała, o czem poprzednio ani marzyć nie mogła.

Niczego zaniedbywać nie można; nawet noga, równie jak ręka, ma swoją własną fizyognomię, swoje cechy szczególne, i wcale nie jest wszystko jedno, jak ją się obuie: trzewik, pantofelek, bu-

cik — wszystko nadaje jej kształty, profil, zgrabność, z którymi liczyć się trzeba.

Piękność młodych panien zależy od zabiegów matki, zmierzającej do utrwalenia i rozwoju tej piękności.

Kokieterya obowiązkowa, jak zaznaczyliśmy wyżej, ma na celu podobanie się mężowi i nie dopuszczenie, ażeby mąż zwracał więcej uwagi na inne kobiety, niż na swoją żonę. Kokieterya tego rodzaju nie ma w sobie nic zdrożnego, owszem, jest nawet bardzo pożądaną i konieczną. Jest jeszcze jeden rodzaj kokieteryi, którą by można nazwać wogóle chęcią podobania się i to w bardziej obszernem i szlachetnem znaczeniu tego słowa; na taką chęć nie tylko można pozwolić, ale nawet trzeba ją zalecić młodym osobom. Jak sama nazwa wskazuje, polega ona na nieustannem dążeniu do podobania się wszystkim bez wyjątku: mężczyznom, kobietom, starszym i młodszym, jednym słowem zasłużenia pochwał ogólnych, ale nie wyłącznie tylko za powierzchowność i stroje, lecz i za rozum, wykształcenie, piękne przymioty duszy i dobroć serca. Szlachetna miłość własna dała życie zalotności tego rodzaju; czułość, łagodność i skromność zbogaciły ją darami, wdzięki dokończyły wychowania, a natura, pragnąc, ażeby kobieta wykonywała skutecznie cel swego przeznaczenia, uczyniła ją delikatniejszą i wrażliwszą od mężczyzny. To

też, kobieta, która to wszystko pojmuje, umie oczarować każdego.

Wszystkim znaną jest prawda, że kto się chce podobać, musi się o to starać; cnoty i oświecony przez nauki umysł mogą zdobyć powszechny szacunek, ale nie posiadają miłości ogółu, jeżeli kobieta sama nie postara się o zjednanie go sobie. Kobieta, chcąc się podobać, godną jest miłości; nie wzbudza ona zawiści, gdyż sama jej nie odczuwa, nie lubi pochlebstwa, rozumnie szuka pochwały wszystkich mężczyzn, ale kochania pragnie tylko od jednego; taka kobieta to ozdoba płci swojej; nigdy nikogo nie martwi, a dbając bardziej o piękność duchową, niż o zewnętrzną, nie lęka się rachuby lat własnych i starość jej nie trwoży.

Istnieje jednak, niestety, kokieteria zupełnie innego rodzaju, jaką spotykamy aż nadto często wśród kobiet. Mamy tu na myśli tę zalotność, dzięki której w towarzystwie pozyskał sobie już oddawna prawo obywatelstwa wyraz »kokietka«, udzielany jako przezwisko w znaczeniu pogardliwym i potępiającym, tym kobietom, które nań zasługują przez swoją próżność i lekkomyślność. Kokietka, lekceważona przez ludzi rozumnych a starająca się przyciągnąć przedewszystkiem młodzież swymi wdziękami zewnętrznymi, posiada wprawdzie wielu czcicieli, ale w ich gronie nie ma ani jednego, któryby ją pokochał prawdziwie. Zawiść dręczy ją i przyprawia o niepokój y me-

spokój. Zajęta swoją pięknością, strojami i żądzą pustych i marnych pochwał, kokietka nie chce, ażeby ją kochano i jakby wcale nie rozumiejąc miłości, szuka tylko podziwu i uwielbienia dla siebie. Nie mogąc się zdobyć na szczerość uczuć, obojętnie igra szczęściem bliźniego; jej najmilszą rozrywkę stanowi zakłócenie cudzego spokoju, i wzbudzenie miłości, której podzielać nie chce, bo i nie może. Działa ona zawsze bez namysłu, lęka się nawet, czy aby nie wypadnie jej żałować swoich postępów, dba więc tylko o teraźniejszość; przyszłości swojej przewidywać nie pragnie dlatego, że w niej mogłaby się dopatrzyć jedynie zmniejszenia lub utraty wdzięków stanowiących całe jej szczęście.

---

## IV.

**Obowiązki rodziców i dzieci chrzestnych. — Obowiązki uczniów i wychowawców. — Obowiązki rodziców i dzieci względem nauczycieli, guwernantek, bon i służby domowej. — O służbie w ogólności.**

Obowiązki rodziców chrzestnych są u nas powszechnie lekceważone, a jednak akt chrztu świętego zniewala ich do pomagania chrześniakom i opiekowania się nimi przez całe życie, nie tylko pod względem moralnym lecz i materyalnym. Dlatego też przy wybieraniu chrzestnych, rodzice

naturalni powinni postępować z całą rozważą i oględnością.

Rodzice chrzestni winni pamiętać ciągle o dziecku i obdarzać je prezentami na gwiazdkę, na imieniny, w uroczystości pierwszej komunii, za pomyślny egzamin przy przechodzeniu z klasy do klasy, w dzień ślubu i t. d.

Ze swej strony, chrześniak musi okazywać im dużo serdeczności. Odwiedza ich przynajmniej dwa razy do roku i utrzymuje z nimi stałą korespondencyę, w której ich zawiadamia o ważniejszych wypadkach swojego życia. Na tej drodze pozyskuje drugą rodzinę, w której kiedyś może znaleźć oparcie, protekcyę i... serce.

Niema zwyczaju, a nawet jest w złym tonie, ażeby dziecko używało względem rodziców chrzestnych zwrotów: »ojcze chrzestny« lub »matko chrzestna« — mówi ono poprostu: »dziadku«, »wuju«, »ciocio«, jeżeli chodzi o krewnych i »panie« »pani« — zwracając się do rodziców chrzestnych niekrewnych. W listach używa natomiast zwrotu: »kochany ojcze chrzestny«, »moja najdroższa chrzestna mateczko« lub nawet bez określenia »chrzestna.«

Rodzicami chrzestnymi mogą być dzieci od lat siedmiu, a nawet i młodsze, o ile ktoś za nich przy chrzcie odpowiadać będzie. Bracia i siostry mogą być rodzicami chrzestnymi swoich braciszków i siostrzyczek. Zwyczaj obowiązuje, ażeby pierw-



szego wnuka trzymał dziadek po mieczu, a pierwszą wnuczkę babka po kądzieli. Drugie dziecko trzyma zazwyczaj dziadek po matce i babka po ojcu. Następne dzieci mają za rodziców chrzestnych najbliższych krewnych, najpoważniejszych jednak w rodzinie.

Na rodziców chrzestnych katolicy nie powinni obierać osób innych wyznań.

Rodzice chrzestni zawierać ze sobą związków małżeńskich nie mogą.

W dzień chrztu ojciec chrzestny wdziewa tużurek i udaje się po matkę chrzestną do jej mieszkania powozem lub pieszo. Matka chrzestna ma na sobie elegancką suknię wizytową i kapelusz jasny. Oboje są w białych rękawiczkach glansowanych. Należy mieć karteczkę, na której czytelnie wypisane są wszystkie imiona i nazwiska rodziców dziecka, tudzież imiona dziecka i data jego przyjścia na świat. Karteczkę tę podaje się księdzu.

Podczas ceremonii ojciec chrzestny stoi po prawej stronie dziecka, a matka chrzestna po lewej; na pytanie księdza odpowiadają krótko: »tak« lub »nie«, zgodnie z rytuałem.

Według zwyczajów, przyjętych na wielkim świecie, na ucztę, wyprawianą z okazji chrztu świętego, rodzice dziecka zapraszają zwykle księdza, rodziców chrzestnych czyli t. zw. »kumów« i kilku najbliższych znajomych. Później, kiedy

dziecko dorośnie, powie mu się o tych jego chrzcinach, o biesiadzie, której było bohaterem, o toastach, jakie były wznoszone w czasie tej uroczystości. Jest to wspomnienie miłe dla serca matki i wzruszające dla dziecka, gdy mu się o tem opowiada.

Rodzice chrzestni są faktycznymi bohaterami uczty. Zajmują oni miejsca honorowe przy stole, te, na których zwykle siadają pan i pani domu. Stół jest nakryty obrusem haftowanym w kwiaty barwne z cyfrą dziecka. Na podstawkach srebrnych, porcelanowych, malowanych artystycznie, lub wreszcie szklanych, niebieskich albo różowych, symbolizujących chłopca (niebieski) lub dziewczynkę (różowy), stoją tradycyjne migdałki lub orzeszki w cukrze. Cukierki stanowią symbol twardości życia; u nas zwyczaj ten jest pomijany, a szkoda, bo nieźle jest twardość życia mieć w takiej chwili na oczach i pamięci. Dziecko nie przyjmuje udziału w uczcie. Mamka przynosi je tylko w początku lub w końcu uczty, podając je każdemu z obecnych do ucałowania, i coprędzej wynosi.

Jeżeli kto wzniesie toast, to zwykle odpowiada dziadek; w braku zaś dziadka, głos zabiera młody ojciec i dziękuje w kilku ciepłych słowach.

W parę tygodni po chrzcinach, mąż matki chrzestnej zaprasza na obiad lub wieszczę kuma swojej żony i rodziców dziecka.

Wogóle takie »pokupanie się« obowiązuje do

stosunków zażylszych, o czem rodzice chrzestni i ich chrzestna dziatwa powinni pamiętać przez całe życie.

Podobny stosunek zażyłości obowiązuje uczniów i wychowawców.

Dzieci, pobierające nauki w domu rodziców, na czas przyjsia nauczycieli lub nauczycielek na lekcyę, powinny być ubrane czysto i przyzwoicie. Byłoby nietylko niegrzecznie, ale wręcz ordynaryjnie, dopuszczając, ażeby dzieci wystąpiły wobec swego wychowawcy w ubraniu powalaniem, podartem lub wogóle niedbałem, z włosami potarganymi i z nieumytemi rękoma.

Dzieci obowiązkowo powinny być grzeczne, uważne, pełne szacunku i uprzejmości względem tego, który wziął na siebie często nie łatwą pracę wykształcenia im umysłu. Oczywiście, do tego powinni ich przyuczać rodzice lub osoby, które ich zastępują. Powaga nauczyciela musi być ściśle przestrzegana wobec dzieci. W tym celu, rodzice, w razie jakichkolwiek nieporozumień pomiędzy dziećmi a ich nauczycielem lub guwernerem, nigdy nie powinni otwarcie przyjmować strony dzieci, chyba w razach wyjątkowych, gdy n. p. nauczyciel, zapominając o świętości swoich obowiązków, pozwoli sobie na coś bardzo zdroźnego i niewłaściwego.

Po lekcyi, dzieci obowiązane są odprowadzić nauczyciela do przedpokoju, a grzeczność tę winny

mu okazać, jako osobie wyższej od siebie zarówno wiekiem, jak umysłem, a także przez względy dla szacownego stanu wychowawcy i nauczyciela.

Jeżeli nauczyciel przychodzi do dziewczynki, to w czasie lekcyi powinna zawsze być obecna albo matka, albo guwernantka, lub bodaj niańka dziecka.

W terminie zapłaty za lekcyę, pieniądze wkłada się do koperty, adresowanej na imię nauczycieli i umieszcza się ją z pieniędzmi na stole wykładowym, tam, gdzie siaduje zwykle nauczyciel. Wręczanie wszelkich honoraryów bezpośrednio do rąk osób inteligentnych uważa się za rzecz nie w dobrym tonie.

Rodzice powinni zawsze rozmawiać z nauczycielami swoich dzieci z bezwzględną uprzejmością. Przez to dają oni najprzód piękny przykład dzieciom, a powtórętem samem wskazują uznanie względem osób, oświetlających światłem wiedzy lub wykształcających w jakiegokolwiek sztuce istoty, tak drogie dla ich rodzicielskiego serca.

Niekiedy nauczycieli zaprasza się na obiad; nie ma w tem i nie może być zresztą nic zdrożnego, przypuszcza się bowiem, iż umysł i duszę dziecka rodzice powierzają jedynie ludziom wartościowym, cieszącym się dobrą opinią ogółu i posiadającym zaufanie i szacunek powszechny.

Niekiedy robi się nauczycielom mniej lub więcej kosztowne podarunki, przyczem, oczywiście, trzeba

powodować się taktem, ażeby ich nie obrazić, szanowni bowiem pedagodzy bywają nieraz bardzo drażliwi i ambitni.

Nauczyciel jest obowiązany przychodzić na lekcye z punktualną akuratnością, zgodnie z umówionym czasem. Ubranie winien mieć bez zarzutu; plamy, kołnierzyk i mankiety wątpliwej czystości, włosy w nieładzie — wszystko to może podziałać bardzo nie dobrze na pupilów, z wielką krzywdą dla nauczyciela i dla jego powagi.

Rozmawiać z uczniami winien nauczyciel łagodnie, ale z zachowaniem wyższości pedagoga, i nigdy nie pozwalać sobie w ich obecności ani na jeden wyraz, który mógłby w nich zachwiać wiarę w niego, jako w człowieka poważnego, lub urazić ich delikatność i uczucia moralne.

W stosunkach z rodzicami uczniów nauczyciel zasłuży sobie na ich zupełny szacunek dla swojej wartości osobistej, o ile potrafi trzymać się równie daleko od serwilizmu, jak i od nadmiernej chęci wywyższenia swojej osoby.

O obowiązkach państwa i ich dzieci względem służących płci obojej mówiliśmy już wyżej, tu dołączymy kilka szczegółów, dotyczących ogólnego postępowania ze służbą.

Godząc służącą, nigdy nie trzeba się zadawałniać t. zw. »świadectwami«, ale zasięgać osobiście wiadomości w miejscu, z którego odeszła. Robiąc to listownię, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Jeżeli otrzymane wiadomości będą pomyślne, to trzeba poinformować zgodzoną sługę, jaki jest sposób życia i rodzaj zajęć, które ją czekają w naszym domu. Przy omawianiu warunków, trzeba je określić wyraźnie, możliwie przy świadkach, ażeby w przyszłości nie było nieporozumień. Nie dawajcie obietnic podwyżki, podarunków, dochodów ubocznych i t. p., jeżeli nie macie zasady po temu. Liczba godzin spoczynku i t. zw. wychodnie należy również ustalić z góry. Sługa musi się wyspać, nie przetrzymujcież jej zanadto długo wieczorami, bo przez późne wstanie nazajutrz zrujnuje wam cały porządek domowy.

Obchodźcie się ze służbą łagodnie, po przyjacielsku, nie poniżając jednak godności własnej; wszelka poufałość powinna być stanowczo wykluczona; nie trzeba wysłuchiwać ich rozmów i nie wdawać się z nimi w żadne gawędy, natomiast starać się dobrej służbie robić przyjemności (np. teatr ludowy!) i udzielać wskazówek życia moralnego. Nadewszystko trzeba unikać kłótni ze sługą, a najlepiej uwolnić ją, byle się nie narażać na dalsze przykrości.

Pani wobec służby powinna zachować spokój, stanowczość i powagę, nigdy jednak nie strofować ją wobec ludzi obcych, za co służba będzie wdzięczną i niezawodnie się poprawi.

Służba stanowi poniekąd rekomendację domu, dla tego gospodyni dbać powinna, ażeby służba



okazywała gościom szczególniejsze względy, ażeby pomagała im przy zdejmowaniu i wdziewaniu ubrań zwierzchnich, ażeby zawsze była gotową do otwierania drzwi gościom, gdy przychodzą i odchodzą, ażeby na zapytania ich odpowiadała chętnie i z wyraźną życzliwością dla swoich państwa.

Służbę należy przyuczać do ubierania się przystojnego ale nie zbytkownego, nie pozwalać jej na wtrącanie się do rozmowy, do gawęd pomiędzy sobą w obecności państwa, do odpowiadania znakami, albo w tonie opryskliwym. Wobec państwa służba zawsze stać powinna, o ile nie jest przy pracy, jak n. p. szwaczka i t. p.

Jeżeli mamy jedną tylko sługę, to wołamy na nią po imieniu; przy kilkorgu służby wymieniamy ich rodzaj zajęcia — n. p. lokaj, kucharz, stangret, albo: mamka, piastunka, pokojowa i t. p.

Sługi dorosłej nigdy nie należy nazywać zdrobniale — trzeba być surową, ale sprawiedliwą. Jak zbytnia poufałość, tak i zbytnia oschłość w postępowaniu ze służbą jest szkodliwa, — trzeba umieć wynaleźć ton pośredni, poważnie łagodny i wyrozumiały; nigdy też nie należy opowiadać gościom o brakach i wadach swojej służby, — temat ten powinien być raz na zawsze z rozmów towarzyskich usunięty.

Jeżeli sługę zapytuje o co pan lub pani domu, albo ktokolwiek z domowników, to nie powinna



odpowiadać po prostu »tak« lub »nie«, ale zawsze z dodatkiem »proszę pana« i t. p. — n. p. »tak jest, proszę pani«, »tak, panienko«, »tak, proszę pana«, lub z dodatkiem odpowiednich tytułów; przy zleceniach odpowiadać wyrazem »słucham«, »uwagam«; odchodząc, nie zawracać się na pięcie, ale cofać się po trochu. Przedmioty żądane podawać zawsze na tacy. Nigdy nie zagadywać państwa wprost, a nawet nie witać, nie będąc powitaną. Dla wszystkich domowników służba powinna zachować należyty szacunek. W czasie rozmowy państwa z gośćmi sługa nie powinna dawać pozorów, że słyszy. Służba wobec państwa nie ma znajomych, ani interesów własnych. Stangret nikomu się nie kłania w drodze i uważa tylko na konie. Wysadzając kogokolwiek z powozu, lokaj podstawia ramię do oparcia, a rękę tylko w rękawicy. Służba bez zastukania nie wchodzi do pokoju, którego drzwi są zamknięte; naturalnie mamy tu na myśli głównie odosobnienie państwa, którzy mogą sobie nie życzyć, ażeby ktoś im samotność przerywał. Lokaj lub służąca, odprowadzając państwa, idzie z tyłu, zawsze będąc w pogotowiu na rozkaz. Wpuszczając nieznanego sobie gościa, sługa powinna zapytać: »Jak pan każe zameldować?« Służba do stołu powinna się przybierać wyjątkowo czysto. Jeżeli zgodziliśmy służącą niezasobną, to lepiej jest sprawić jej coś z ubrania, aniżeli mieć ciągle na widoku jej ubóstwo. Służbi

pensję należy płacić co miesiąc regularnie, bo to ją przywiązuje do miejsca.

Nie trzeba pozwalać, ażeby do sług przychodzili mężczyźni i przesiadywali w kuchni; surowo też zabraniać należy, ażeby służące wybiegały wieczorem na podwórze przed bramę lub na ulicę; konszachty ze stróżem i stróżką prowadzą nieraz do bardzo przykrych następstw.

Pani domu powinna wszystko trzymać pod kluczem, a na wierzchu pozostawiać jedynie przedmioty niezbędne do użycia codziennego. Ta ostrożność jest podstawą spokoju domowego, gdyż na tej drodze unikamy nadużyć ze strony służby.

Wszystko, cokolwiek się służbie powierza, ma być jej wydane pod rachunkiem, z uwagą, że przedmioty użytku powinny być oczyszczone, przeliczone i zwrócone na miejsca.

Wymówić służbę obie strony mogą na miesiąc lub na dwa tygodnie, a niekiedy na tydzień przed rozstaniem; w tym ostatnim razie daje się służbie dwie godziny dziennie do wynalezienia sobie innego miejsca. Jeżeli służąca opuszcza nas z własnej woli, to niedobrze jest, mszcząc się za to, udzielać jej złego świadectwa. Przy wydawaniu świadectw należy być bezwzględnie sprawiedliwym, a lepiej jest wcale świadectwa nie dawać, niż wydawać złe.

W razie choroby służącej, trzeba jej okazać jaknajwięcej ludzkiego uczucia; trzeba jej pomódz i pozwolić na wypoczynek. W razach ciężkich

oddać ją do szpitala, w którym należy się dowiadywać o jej zdrowie.

Co do pożywienia, to najlepiej jest, ażeby służba jadła to samo, co i państwo w życiu normalnem. Wszelkie wydzielanie cukru, kawy, chleba i wogóle drobiazgowość w karmieniu służby domowej nie daje dobrych rezultatów.

Liberya i ubranie służby zależy od zwyczajów i zamożności domu. Białe fartuszek z napierśnikiem, zarękawki i czepceczek dla pokojowych zawsze są i będą w modzie, jak i w dobrym tonie — muszą być jednak nieposzlakowane pod względem czystości.

Służba nie powinna mieć wad organicznych: kaleki, zezy, osoby z plamami na twarzy, kucharki z krótkim wzrokiem, lokaje z brakiem palców u rąk i t. p. — nie powinni być przyjmowani do służby w szanujących się domach.

Dobrej służce zadatek się darowyywa, daje się jej przytem podarek gwiazdkowy wartości jej pensyi miesięcznej.

---

## CZEŚĆ III.

# Dobry ton i etykieta.

---

## I.

**Dzieje etykiety. — „Świat“ i jego wymagania. — Grze-  
czność, układność i przystojność towarzystwa.**

Anglia i Francya uchodzą powszechnie za »klasyczne państwa etykiety.« Zdanie to jest uzasadnione litylko względnie do epoki blizkiej naszym czasom, jeżeli zaś cofniemy się do czasów bardziej odległych, o jakie trzysta lat wstecz, t. j. do XV-go stulecia, i według różnych źródeł posiadających niezawodną autentyczność dokumentów historycznych, uważnie zbadamy polityczne i towarzyskie życie tych dwóch krajów, to dojdziemy do przekonania, że przed trzema wiekami nawet najwyższe sfery Anglii i Francyi dalekiemi były jeszcze od tego wszystkiego, co nosi nazwę etykiety.

Szorstkość obyczajów, nieokrzesanie, uleganie przemocy, dzika samowola i tym podobne cechy ujemne panują w XV wieku w obu krajach. O Germanii i innych państwach Europy ówczesnej nie ma co i mówić. Jedne tylko Włochy stanowią wyjątek. To też to państwo właśnie najsprawiedliwiej zasługuje na miano »ojczyzny etykiety.«

We Włoszech, na równi z oświatą i sztukami pięknymi, wcześniej, niż w któremkolwiek z innych państw europejskich, zaczęły się rozwijać i doskonalić przepisy przystojności towarzyskiej, wytwornych manier i etykiety.

Uszlachtetnianie obyczajów społeczeństwa włoskiego rozpoczyna się już w w. XIV i podczas gdy do owej chwili człowiek był ordynaryjnym i rubasznym, teraz staje się rozważnym i liczącym się ze swymi postępkami. Dawniej tylko używał i niszczył, od tego zaś czasu zaczyna ozdabiać i poić się rozkoszami życia. Dawniej tylko żył, teraz chce życie swoje uprzyjemniać. Taką była olbrzymia metamorfoza, jaką spotykamy we Włoszech w w. XV. Człowiek przechodzi tu od obyczajów feodalnych do ducha nowych czasów i ten wielki przewrót odbywa się w Italii wcześniej, aniżeli we wszystkich pozostałych krajach Europy.

Porównywając Italię z XV w. z innymi narodami Europy, widzimy ją daleko uczeńszą, bogatszą i o wiele bardziej wykształconą, bardziej zdolną do ozdabiania sobie życia t. j. zażywania rozkoszy i tworzenia dzieł artystycznych.

Przez ten czas Anglia, ukończywszy jeden bój wiekowy, wciąga się w nową, straszniejszą rzeź, znaną pod nazwą wojen Białej i Niebieskiej Róży, w której ludzie z zimną krwią tępili się nawzajem i w dodatku, po bitwie mordowali bezbronną działwę. Aż do r. 1550 pozostaje ona krajem

barbarzyńców, rabusiów, myśliwych i band żołdackich. W byle mieście, wewnątrz kraju istniało nie więcej nad dwa do trzech porządných pieców; dwory obywateli ziemskich były to nędzne, kryte słomą strzechy, ordynarnie obrzucone gliną i oświetlane prostym otworem w ścianie. Ludzie średniego stanu sypiali na słomie z wiązką tejże pod głowę. »Poduszki przeznaczone bywały, jak się zdaje, wyłącznie dla położnic;« naczynia były nawet nie cynowe, lecz poprostu drewniane.

W Niemczech wrzała okrutna i zacięta wojna Hussytów; cesarz w niemocy; szlachta nieokrzescana i rubaszna; aż do czasów Maksymiliana, panuje prawo pięści, t. j. rozstrzyganie wszelkich sporów siłą i przyzwyczajenie do samowoli; z rękopisów Lutra i notat Hansa Szwejnichena widać, do jakiego stopnia bezceństw dochodziły naówczas u szlachty pijaństwo i barbarzyństwo obyczajów.

Co się tycze Francyi, to był to najbardziej opłakany okres w jej dziejach: kraj ujarzmiony i spustoszony przez Anglię; za Karola VII. wilki zachodzą aż na przedmieścia Paryża; po wygnaniu Anglików, dowódcy band koczowniczych żyją wręcz na koszt chłopą, rabują i rujnują go, jak im się podoba; jeden z tych wodzów zbójeckich, Gille de Retz, stał się bohaterem sławnej legendy o Sinobrodym. Aż do końca owego stulecia szlachta pozostaje dziką i nieokrzescaną. Posłowie weneccy mówią, że magnaci francuscy mają



nogi w kabłąk, całe bowiem życie spędzają na koniu. Hrabia Baltazar Castiglione około 1525 r. pisał: »Francuzi nie znają innej zasługi, oprócz wojskowej, wszystko zaś inne mają za nic; nie tylko nie cenią nauk, ale brzydzą się niemi i uważają wszystkich uczonych za najlichszych z ludzi; ich zdaniem, nazwać kogo »klerykiem«, mędrkiem, to to samo, co go najokrutniej obrazić.

Krócej mówiąc, w całej Europie feudalizm trzyma się jeszcze całą siłą, ludzie zaś, podobni do okrutnych i silnych zwierząt, nic innego nie robią, jak tylko piją, jedzą, i biją się, i wszelkimi sposobami gimnastykują swoje ciało. Natomiast, Włochy — to kraj prawie nowej kultury. Pod władzą Medyceuszów we Florencyi zapanował pokój; obywatele sprawują rządy i panują spokojnie: na podobieństwo swoich przywódców zajmują się oni przemysłem, handlem, zarabiają pieniądze na operacjach bankierskich i wydają je tak, jak ludzie rozsądni. Kłopoty wojenne nie absorbują ich, jak dawniej, niebezpieczeństwem okrutnych i tragicznych katastrof. Wojnę prowadzą rękami najemnych kondotjerów.

Tak więc, etykieta i formy życia towarzyskiego zrodziły się we Włoszech i ztamtąd zalały wszystkie ziemie cywilizowane. Cóż to jest ta etykieta, o którą nam chodzi? Nic innego, jak zbiór przepisów i formalności, dotyczących zewnętrznego życia ludzi, którzy pragną uchodzić za ludzi »dobrego«

towarzystwa, lub, jak się dziś mówi krócej i prościej — »towarzystwa.« Towarzystwem zaś lub »światem«, oczywiście światem eleganckim, nazywa się środowisko ludzi wykształconych, uprzywilejowanych i przyzwoitych. Są to ludzie jednej miary i jednakowych poglądów na stopień wychowania i wykształcenia członków tegoż towarzystwa. Dość się o kimś wyrazić, iż to człowiek światowy, ażeby nabrać przekonania o jego dystynkcyi, ułożeniu, obejściu i t. p. przymiotach, które stanowią t. zw. dobry ton życia towarzyskiego.

Wymaganiom »świata« przedewszystkiem odpowiadają trzy cnoty kardynalne: — uprzejmość, grzeczność i przystojność.

O każdej z tych cnót pomówimy z osobna, dodać jednak winniśmy, iż na przepisy życia towarzyskiego, tak samo jak i na zasady chrześcijańskie, z których czerpią swój początek składa się nadto: miłość, zgoda, cierpliwość, łagodność, dobroć, postępowanie ludzkie i uszanowanie godności człowieka.

*Uprzejmość*, której gruntu szukać należy w dobroci serca, jest to uprzedzająca delikatność postępowania względem wszystkich i każdego; jest to wrodzona dążność do szanowania i poważania tych wszystkich, którzy mają do tego prawo, zależnie od pozycyi, zajmowanej w towarzystwie lub od zalet osobistych.

Można posiadać pewne braki w wychowaniu,

a jednak być uprzejmym, o ile się zachowuje następujące przepisy:

1) Trzeba zdejmować nakrycie przy ukłonach lub wtedy, gdy jesteśmy w towarzystwie, w którym wszyscy pozostali mężczyźni mają głowy odkryte dla tych czy owych względów.

2) Na ukłon odpowiadać ukłonem.

3) Ustępować z drogi kobietom i starcom.

4) Stawać przed piecem tak, ażeby i inni ogrzać się mogli.

5) Fotel ustępować paniom i ludziom wiekowym, a samemu zadawałniać się krzesłem.

6) Rozmawiając o czemkolwiek, nigdy nie trzeba rozmawiać krzykliwie i gorączkowo.

7) Unikać wszelkich słów nieprzyzwoitych i wyrażen trywialnych; mowa powinna być smaczną, delikatną, przystojną i przyzwoitą, bez afektacyi i pedanteryi.

8) Nigdy nie zapytujcie kobiet ani starców o ich lata.

9) Nie zapominajcie o francuzkiem przysłowiu: »W domu wisielca nie mówi się o stryczku.« To bardzo wymowne przysłowie.

10) Nie można być uprzejmym bez pobłażania. Pobłażanie jest początkiem uprzejmości, dlatego też nie zwracajcie uwagi na drobne słabostki lub mankamenty w przyjętych zwyczajach życia światowego. Niech za was działają w tym kierunku kaznodzieje, literaci i sędziowie.

11) Nie rozmawiajcie po cudzoziemsku w obecności ludzi, nie znających języka, którym mówicie.

12) Nie odzywajcie się z pogardą o jakiegokolwiek profesyi. Tak że rozmawiając z kupcem, nie złorzeczcie handlowi, lub mówiąc z artystą, nie odzywajcie się z ujmą dla sztuki, której się poświęcił i t. p.

13) Każdy spór lub zaprzeczenie jest potępieniem cudzego zdania, dlatego też występować ze zdaniem przeciwnem trzeba nadzwyczaj ostrożnie, ażeby nie urazić miłości własnej tego, którego chcecie pokonać.

14) Nauczcie się słuchać cierpliwie takich zdań, z którymi nie możecie się zgodzić. Ludzi dobrze mówiących jest bardzo wielu, ale słuchać umie bardzo mało.

15) Nigdy i do nikogo nie mówcie takich rzeczy i takim tonem, za który wypadnie później przeproszać.

16) Chcecie mieć w sobie niewyczerpane źródło uprzejmości? Nauczcie się władać duszą własną i wykształćcie ją tak, ażeby wstrząsała się ze zgrozą, gdy wam wypadnie kogośkolwiek obrazić.

Grzeczność w postępkach jest tem samem, co wdzięk w urodzie. Manifestuje się ona przez wykonywanie zwyczajów, przyjętych w towarzystwie.

Grzeczność jest owocem dobrego wychowania i przyzwyczajenia się do stosunków z ludźmi dobrze wychowanymi. Grzeczność w jej przejawach

zewnątrznych są to pewne względy, które uważamy za konieczne okazywać innym, zwłaszcza tym, którzy zajmują w świecie wyższe stanowisko od nas. Uprzejmość może obyć się bez grzeczności, ale grzeczność warunkuje się zawsze uprzejmością.

Grzeczność ukrywa niekiedy obłudę, płaskość i pochlebstwo. Uprzejmość zaś, niejako bardziej szeroka, stąpa zawsze prawie drogą prostą i nie przedstawia tych obaw.

Grzeczność i uprzejmość stanowią najważniejsze przedmioty w wychowaniu. Grzeczność może na pierwszy rzut oka zjednać nam przyjaciół. Ta grzeczność nie powinna polegać na niskich ukłonach i ceremoniach sztucznych, lecz na umiejętności zachowywania się swobodnie i jednocześnie z szacunkiem dla tych, z którymi się mówi.

Grzeczności nabywa się przez częste bywanie w świecie. Stałe odwiedzanie towarzystw światowych wpływa na nasz język, na nasze nawyknienie i maniery tak, jak hebel lub pilnik na drzewo i metale.

Grzeczność i moralność, ściśle związane ze sobą, opierają się na pierwiastku rzetelnej miłości bliźniego: niczem go nie obrażać, nie krzywdzić; a dojść do tego bardzo łatwo, zadawszy sobie pytanie. — «jak też byłoby mnie na jego miejscu?»

Grzeczność stanowi nietylko oznakę szlachetnego pochodzenia i dobrego wychowania, ale sama przez się może być nawet źródłem dobrych

przymiotów. Jest bardzo pożyteczną dla samego człowieka, idzie bowiem ręka w rękę z jego moralną równowagą i ułatwia mu dalszą drogę w życiu.

Za naszych czasów grzeczność nabrała cechy poważnej i naturalnej, i nie stanowi już wyłącznego dobytku klas wyższych. Teraz kładzie się większy nacisk na prawdę, wypowiedaną w grzecznej formie, i grzeczność staje się niejako wyrazem szczerzej sympatii, podczas gdy za dawnych czasów gruntuwały ją jedynie puste i nic nieznaczące frazesy.

Dziś rozróżniamy stany i klasy wyłącznie według stopnia grzeczności. Oczywiście, nie można być grzecznym ze wszystkimi w równym stopniu, ale z drugiej strony, pewna równomierność w stosunkach świadczy o dobrem pochodzeniu i wychowaniu.

Ażeby być grzecznym należy unikać najmniejszych poszlak gminności, n. p. despotycznego tonu w rozmowie lub porywczych, hałaśliwych ruchów. Wygląd nazbyt wojowniczy oddziaływa także nieprzyjemnie. Wąsy, podkreślone nazbyt wysoko, jak chce moda dzisiejsza, laski wielkich rozmiarów, cieszące się dużem wzięciem u młodzieniaszków, nadają im odcień wulgarny i surowy, bardziej odpowiedni dla barbarzyńców Afryki środkowej, nie zaś dla cywilizowanych Europejczyków.

Każde niechlujstwo jest niegrzecznością względem innych

Nie trzeba używać zbyt mocnych perfum, ażeby kto nie pomyślał, iż perfumy mają coś przytłumić. Nic tak nie rzuca się w oczy, jak elegancka suknia przy wykrzywionych obcasach i brudnych rękawiczkach. Prawdziwa wytworność musi mieć na względzie wszystkie szczegóły odzieży. Ale zarazem nadmierny zbytek bywa podejrzanym.

Wielce nieprzyzwoitą bywa niechłujność wewnętrzna, gdyż dość często przebija na zewnątrz. Bywają ludzie, którzy ze szczególnem upodobaniem opowiadają tłuste anegdotki. Każda wzmianka o czemś zmysłowem jest nieprzyzwoitą w najwyższym stopniu, gdyż można przypuszczać, że opowiadający jest sam zmysłowcem.

Człowiek grzeczny musi być ścisły, akuraty i punktualny. Nie odpowiadać na listy, lub po dłuższym czasie odpisać coś niedbale, będzie uważane za nieprzyzwoitość; rachunki powinny być płacone bez zwłoki, a pożyczone książki trzeba zwracać możliwie najspieszniej i w tym samym stanie, w jakim były wydane.

Nie należy źle się wyrażać o nieobecnych ani też mówić o nich za wiele; jest to nietaktownem przez wzgląd na obecnych, wywołuje bowiem podejrzenie, czy aby oni sami nie będą krytykowani podczas swojej nieobecności.

Wogóle, nieodłącznym towarzyszem grzeczności jest takt.

Takt — to wrodzona czułość na wszystko,



to przyzwoite; lepiej od wiedzy i talentów pomaga on człowiekowi do prowadzenia się z godnością w trudnych okolicznościach życia.

»Talent — powiada jeden z pisarzy francuskich — to siła; takt — to zręczność. Talent — waga, takt — szybkość. Talent wie, co robić; takt uczy, jak robić. Talent sprawia, że człowiek może być godnym szacunku, takt nadaje mu ten szacunek. Talent jest kapitałem, takt — gotowizną.«

Niepodobna nie przyznać, że niekiedy nawet najbardziej utalentowanym i podniosłym naturom brakowało tego wdzięku, jaki nadaje grzeczność i uprzejmość. Człowiek surowy może niekiedy wydać się nieokrzesanym i nawet rubasznym, a pomimo to posiadać serce dobre, uczciwe i łagodne.

Szorstkość obejścia i nałóg opozycji i spierania się o wszystko, co mówią inni, odstręcza i oziębia; ale i odwrotnie: przyzwyczajenie godzenia się ze wszystkimi, potakiwanie każdemu zdaniu, lub wyrażonym uczuciom — nie licuje z godnością człowieka i daje poznać brak uczciwości.

Wielu ludzi uchodzi za szorstkich, zamkniętych w sobie i dumnych, a są to tylko ludzie nieśmiali. Ludzie nieśmiali są nietowarzyscy, a więc nieponętni, dlatego też wrodzonej nieśmiałości gorliwie unikać trzeba.

Pochlebstwo bywa zawsze niegrzecznem, gdyż

sądzi, że znajdzie uznanie, trzeba jednak przyjąć je nieraz za dobrą monetę i wypowiedzieć w zamian kilka słów serdecznych i życzliwych.

Przystojność czy przyzwoitość dotyczą wszystkich postępów w życiu: wymagają one, abyśmy byli umiarkowani w naszych uciechach, ostrożni w sądach i zawsze przeciwni temu, co staje w poprzek naszym obowiązkom.

Oto są główne zasady przystojności towarzyskiej:

1) Nie przybierać pozorów wyższości lub niższości, odnośnie własnego stanowiska.

2) Okazywać innym szacunek i poważanie, do jakich mają prawo.

3) Nie zwracać się z uśmiechem wesela do osób, które, jak nam wiadomo, mają szczególniejsze powody do smutku i zmartwienia.

4) Nie przybierać pozycji dumnej i pogardliwej.

5) Unikać nadmiernej liczby słów, objaśnień i okrążeń danego przedmiotu rozmowy; wszystko to jest nieprzyjemne i wyprowadza słuchacza z cierpliwości.

6) Mówić głosem naturalnym i nigdy się nie gorączkować; zaczynać rozmowę nie inaczej, jak w odpowiedniej kolej i nigdy nie przerywać mówiącym.

7) Brać zawsze stronę słuszności i prawdy i napominać o nie innych w sposób łagodny i pobłażliwy, nie mający wspólnego z przymusem.

8) Nigdy nie mówić wyłącznie samemu wtedy, gdy występuje nowy przedmiot rozmowy.

9) Pozwolić na wypowiedzenie się temu, kto mówi — i zaczynać mówić nie prędzej, aż tamten mówić przestanie.

10) Unikać możliwie mówienia szeptem do tej osoby, obok której siedzimy.

11) Mówić mało, lecz w porę. Gaduła nuży, milczek — nudzi.

12) Nie mówić o sobie. Co możemy powiedzieć przystojnego o sobie? Jeżeli zaczniemy mówić o naszych cnotach lub talentach własnych, to staniemy się śmieszni i nudni.

13) Gdy kto mówi, nie trzeba wyjmować listu z kieszeni, nie patrzeć na zegarek, nie bębnić palcami, nie gwizdać pod nosem.

14) Nie przybierać w rozmowie pozorów przymusu; trzeba zawsze mówić w sposób miły, spokojny, szlachetny.

---

## II.

**Pojęcia o komforcie i elegancji. — Dobry ton w kościele, w salonie, w sklepie, na przechadze, w powozie i t. p.**

Pod nazwą komfortu i elegancji należy pojmować wytworność i subtelność gustu i smaku. Osoby, posiadające rzeczywistą ogładę towarzyską,

potrafią zarówno w bogactwie, jak w miernym stanie, urządzić swój dom tak, ażeby we wszystkich szczegółach swoich odpowiadał przepisom dobrego tonu.

Komfort polega głównie na czystości i przyzwoitości zewnętrznego wyglądu zarówno osoby, prowadzącej gospodarstwo domowe, jak i jej całego otoczenia. Dla zupełnego zadośćuczynienia zasadom stałym i niewzruszonym, polegającym na bezwzględnem spełnianiu przepisów, o których mowa, trzeba poszczególnie liczyć się z modą i iść z postępem czasu.

Kobieta powinna umieć przyjmować gości uprzejmie, wesoło i z wdziękiem. Sztuka ta czaruje w kobiecie. Szczerość podpowie jej serce, wdzięk i uprzejmość są rzeczą nawyknienia, nabytego w rodzinie, pośród ludzi dobrze wychowanych, a od pani domu nawyknienie to przejmą: jej mąż, dzieci i domownicy.

W domach, gdzie gospodarstwo prowadzi się niedbale, gdzie elegancja, przystojność i przepisy etykiety zachowują się jedynie od czasu do czasu, dla oka ludzkiego, daremnie w dzień przyjęcia zalecać domownikom, ażeby umiejętnie zachowali się wobec gości i ażeby postępowali ściśle według etykiety; ku oburzeniu pani domu — zawsze wyjdą na wierzch, nie tu to tam, braki, uderzające doświadczonego bywalca; a rzadki gość nie zwraca na te szczegóły uwagi!

Oto dla czego nawet i w codziennem życiu familijnem, gdy nikt z obcych nie patrzy, etykieta i przyzwoitość nie powinny być nigdy zaniedbywane!

Wymagania etykiety, zwłaszcza w tych sferach, które każdy dobrze wychowany człowiek usiłuje gorliwie naśladować w warunkach swojego bytu, są olbrzymie, a co większa zmienne. W głównych jednak swoich zasadach dotąd pozostały niewzruszone; a do takich zasad należy elegancja w ubraniu, tudzież umiejętne zachowanie przyzwoitej powierzchowności czyli harmonii różnych pozycji, przybieranych przez nasze ciało.

Głównym warunkiem elegancji w ubraniu jest brak wszelkich jaskrawości, tak nieładnych i niewłaściwych, zwłaszcza dla kobiet i tak nie licujących z pojęciem o wdzięku.

Niepodobna sobie wyobrazić prawdziwej urody bez elegancji, nie może być bowiem mowy o pięknie bez harmonii; ale ta harmonia jest równie możliwą w zwyczajnym stroju włościanki, jak i w bogatym stroju wykwintnisi miejskiej. Dlatego też nie ma potrzeby, w pogoni za elegancją, zmierzać do zbyt kownych toalet, które same przez się nie stanowią jeszcze elegancji, jeżeli nie ma wrodzonego smaku i umiejętności noszenia sukni.

Brak elegancji u kobiet uwydatnia się najjaszawiej w nieumiejętnem i bezmyślnem noszeniu ozdób złotych i drogocennych; lepiej ich nie nosić,

gdyż klejnoty nadają kobiecie blask, zbytkowność, mówią o jej bogactwie, ale nic a nic nie przysparzają wdzięków.

Drugiem zboczeniem pod względem elegancyi bywa używanie cennych ozdób wtedy, gdy są niewłaściwe i wcale nie ozdabiają. Bransolety i kolje przy sukni wyciętej, z krótkimi rękawami są pożądane i ładne, gdyż odcieniają szyję i ręce; broszka na takiej sukni jest właściwą, o ile coś podtrzymuje lub przypina. Ale te same ozdoby przy zwyczajnej sukience pod szyję, są nie na miejscu i wyglądają wcale nieładnie. Brylanty zrana przy sukni domowej, oznaczają zupełny brak dobrego smaku i nawet nieznamomości tego, co nosi nazwę *comme il faut*.

Kombinacya najdroższych kamieni z kamieniami mniejszej wartości stanowi teraz ostatni kaprys mody; koral, topaz, serdolik, mozaika i emalie znowu zajęły dawne miejsce w toalecie pań wyższego świata; młode panny mogą nosić te ozdoby w cienkich złotych oprawach, w otoczeniu drobniutkich perełek lub bez pereł na sznurku.

Kamieni fałszywych, nawet najwytworniej wykonanych, nikt szanujący się nosić nie powinien. Można mieć na sobie imitacyę perły, ale brylant fałszywy to horrendum!

Nadmieniamy tu przy okazji, iż elegancya może się przejawiać w najdrobniejszych szczegółach życia towarzyskiego. Najtrudniej jest dla młodych

mężatek, a zwłaszcza dla panien — umieć przewyciężyć tę obawę, która występuje bezwiednie i krępuje ich postępowanie, — obawę, ażeby w czemkolwiek nie przesadzić, ażeby się nie ośmieszyć.

Wejść do salonu, znaleźć się w gronie osób mało znanych, przywitać się uprzejmie z gospodynią domu, usiąść, ruchem pełnym wdzięku poprawić suknię i rozpocząć rozmowę banalną, a jednak ożywioną, — na to wszystko potrzeba dużo zimnej krwi, panowania nad sobą i umiarkowania w każdym swoim ruchu. Chcąc być nie wymuszoną, trzeba mieć pewność, że się ma na sobie suknię nie gorszą od innych, że się posiada obejście naturalne i wytworne, a co najważniejsza, trzeba pamiętać, że się później samej będzie krytykowało nowo wchodzącą osobę.

W ubraniu prawdziwie wykwiśniętym i eleganckiem główną rolę, oprócz dobrego kroju i osobistego smaku, odgrywa harmonia form i barw. Jeżeli dwa kolory, razem wzięte, robią wrażenie białego, to noszą nazwę dopełniających się czyli harmonijnych n. p. czerwony z zielonym, zielony z fioletowym, żółty z niebieskim i t. p. Prawo to posiada niezmiernie znaczenie przy dobieraniu kolorów sukni. Kobiety, posiadające nieco czerwony kolor twarzy, powinny unikać jaskrawych zielonych barw na kapeluszach, gdyż barwy te jeszcze bardziej uwydatniają czerwoność skóry. Kobiety o cerze



żółtawej nie powinny nosić we włosach lub na kapeluszach kolorów niebieskich, bo skóra ich wydawać się będzie jeszcze bardziej żółtą. Blondynki i złotowłose powinny stanowczo unikać koloru żółtego we wszystkich jego odcieniach, gdyż barwy te przy jasnych lub czerwonych włosach wydają się brudnymi i nikną. Nazbyt mocne barwy niebieskie dla blondynek są za jaskrawe i nie miłe dla oka. Jedne kolory, jak n. p. czerwony i zielony przedłużają stan i robią go cieńszym, inne zaś, jak niebieski i żółty, wypełniają go czyli pogrubiają. Dzieje się to wskutek właściwości efektów świetlnych, na mocy której powierzchnie białe i oświetlone wydają nam się większymi i wypuklejszymi od powierzchni czarnych i ciemnych. Wszystko to jednak dotyczy tylko grubych, t. zw. zasadniczych barw spektru. Moda współczesna stworzyła taką masę materiałów o najprzeróżniejszych zabarwieniach, a kolory są w nich tak pomięszane i pogmatwane, że co chwila trafiamy na kolor, którego barwy nazwać nie umiemy, a jednak i w nich zawsze można odróżnić kolor zasadniczy, który bezwarunkowo podlegać winien wszelkim prawom harmonii i przy wyborze ubrania w takich »barwach mieszanych« lub przy kombinowaniu ich z innymi kolorami, trzeba być bardzo ostrożną. Oto dlaczego przy t. zw. barwie »changeante« moda ucieka się do odcieniania, jako do jedyne go sposobu uniknięcia jaskrawości i niegustowności w toalecie.

Co do ubrania mężczyzn, to nadmieniamy jedynie, że największa elegancja polega na największej prostocie. Jeżeli ktoś z naszych znajomych lub przyjaciół chwali wasz krawat lub kamizelkę, to bądźcie przekonani, że ten krawat lub kamizelka są ładniejsze, niż być powinny, gdyż nie rzucałyby się w oczy.

Do rzędu przedmiotów niewłaściwych w toalecie mężczyzn zaliczyć należy haftowane koszule, grube łańcuchy do zegarka, breloki i t. p.

Ubierać się nazbyt modnie jest równą pospolitością, jak i zbyt odstępować od mody. Dlatego też trzeba się ubierać tak, ażeby ubranie było skrojone według mody, lecz ażeby nie stanowiło ścisłej kopii modnego wzoru. Zrana można nosić garnitur marynarkowy, żakietowy, wreszcie nawet surdutowy, których kolor powinien być zastosowany do sezonu, latem jaśniejszy, zimą ciemniejszy. Na wieczór najprzyzwoitszem ubraniem dla mężczyzn jest czarne. Złoty zegarek z łańcuszkiem, kosztowne spinki i jeden pierścień — to aż nadto ozdób błyszczących dla salonowego mężczyzny. Z rana można nosić pierścione z kamieniem kolorowym, wieczorem z jednym brylantem. Ze wszystkich klejnotów najdystyngowańszym jest opal. Chustki do nosa należy nosić wyłącznie białe. Szpilka z turkusem na krawacie liliowym jest niemożliwą; rzecz inna na brązowym; przy szpilce koralowej pasuje krawat czarny lub ciemno

niebieski, przy złotej — wyłącznie czarny. Rubin harmonizuje z odcieniami barwy szarej.

Noszenie materyałów w desenie fantastyczne i oryginalne należy do złego tonu.

Przy koszuli kolorowej obowiązuje krawat białe. Rękawiczki skórkowe lub jelonkowe; nicianych, wełnianych lub jedwabnych nikt, oprócz służby, nie nosi. Do salonu wchodzi się wieczorem bez rękawiczek, które zdjąć należy w przedpokoju i schować do kieszeni.

Bywając w towarzystwie, łatwo nabrać wytworności w sposobie noszenia ubrania i w samym ubraniu; dlatego trzeba mieć dobrego krawca. Krawiec jednak nic nie pomoże, gdy idzie o dobrą postawę.

Postawa czyli zewnętrzna powierzchowność, wygląd ogólny człowieka polega na harmonii różnych pozycji, przybieranych przez nasze ciało; z postawy wydaje się sąd o człowieku, którego się widzi po raz pierwszy. Najmniejsza przesada w postawie razi. Postawa zaniedbana świadczy o lenistwie lub conajmniej o lekceważeniu przepisów etykiety. Postawa dumna i napuszczona wykazuje zarozumialca i chwaliburcę. Ze stanowiska przystojności światowej, pod wyrazem »postawa« rozumiemy nie tylko budowę ciała, lecz i wyraz twarzy i wogóle całą powierzchowność; w tem znaczeniu mówimy właśnie: ten ktoś prezentuje się bardzo skromnie, bardzo przyzwoicie. W ma-

nierach i postawie często odbija się charakter postaci, dlatego też od samego dzieciństwa starać się trzeba o nabranie przystojnego wyglądu zewnętrznego i dobrych manier.

Stojąc — trzeba stać prosto, nie pochylać się naprzód, nie opuszczać głowy, nie opierać się niedbale o ścianę, meble, a zwłaszcza o czyjeś krzesło, nie trząść nogą, nie kręcić się całym ciałem na krześle, nie brać się pod boki i t. p. W pozycji siedzącej, należy się zawsze trzymać skromnie; nie krępując otoczenia, siedzieć prosto, nie zwieszać ręki przez tył krzesła, nie opierać się łokciami na stole, nie rozwalać się na siedzeniu, nie zakładać nogę na nogę, zwłaszcza będąc panną, słowem, unikać wszystkiego, co może być nieprzyzwoite.

Bardzo jest niegrzecznie nie patrzeć w oczy temu, z kim się rozmawia. Mówić głośniejszemu niż trzeba, jest równie nie na miejscu, jak mówić za cicho, — jedno i drugie jest przesadą. Trzeba mówić tak, ażeby być słyszany przez wszystkich z najbliższego otoczenia. Gesty powinny zawsze być w zgodzie ze słowami. Wyrażać swoje zadowolenie głośnym, rubasznym śmiechem lub hucznym klaskaniem w ręce, — jest to lekceważyć reguły przystojności towarzyskiej.

Tytułem wskazówki ogólnej dodamy, że dla nabrania dobrych manier trzeba naśladować dobre wzory. Jeżeli więc spostrzeżecie, że jakiś mężczyzna

powszechnie uznany został za człowieka miłego, uprzejmego, dobrze wychowanego, słowem bez zarzutu, przyglądajcież mu się, badajcie go uważnie, uczcie się, w jaki sposób zachowuje on się względem starszych od siebie, jakim tonem przemawia do równych sobie i jak postępuje z niższymi. Śledźcie rozmaite zwroty jego mowy w tych przeróżnych okolicznościach, w jakich wypada mu się znajdować, czy będzie to w czasie wizyt porannych, czy też przy obiedzie lub wieczorem, wśród jego rozrywek prywatnych. Naśladujcie go, bądźcie jego cieniem, jego bliźniakiem, wszakże bez małpiarstwa. Badając go, przekonacie się, iż starannie unika w mowie i uczynku tego wszystkiego, co możnaby przyjąć za oznakę pogardy lub lekceważenia; przeciwnie, postępuje tak, ażeby wszystkich zadowolnić swoją osobą. Okazuje szacunek, uprzejmość, względy i poważanie w tych wszystkich wypadkach, gdy wszystko to bywa niezbędnem i naturalnem, rozważnie sieje swoje ziarna i potem zbiera obfite owoce!

Pozostaje nam jeszcze do omówienia ukłon i chód. Owóż, ukłon jest, jak wiemy, obowiązkiem grzeczności. Z ukłonu można odróżnić człowieka dobrego towarzystwa od człowieka, który nie otrzymał wychowania. Im starszą, im bardziej zasłużoną jest osoba, której się kłaniamy, tem i wyraz naszego dla niej uszanowania powinien być głębszy, dosadniejszy. Koledze, znajomemu, blizkiemu, bratu

można się skłonić swobodnie, nie bardzo się licząc z samym faktem pozdrowienia.

Ukłony bywają rozmaite. Ukłon urzędowy, bardzo ceremonialny, stoi na ich czele. Osoba, składająca taki ukłon, daje parę kroków naprzód, krok w prawo lub w lewo, głowę pochyla, przy czem piersi zapadają się niejako, wskutek czego robi się mimowoli krok w tył i już cofając się, trzeba się wyprostować i podnieść głowę.

Zaznaczyć trzeba, jako правило ogólne, że zbliżając się do osoby, której chcemy się ukłonić, powinniśmy jej prosto patrzeć w oczy.

Wchodząc do pokoju, w którym znajduje się gospodarz lub gospodyni domu, trzeba przede wszystkim ich powitać ukłonem, a potem dopiero inne osoby obecne.

Przy tym czy owym ukłonie mężczyzna nie ma prawa podawać pierwszy rękę kobiecie, dopóki ona nie poda jej sama, ani też osobie starszej wiekiem i stanowiskiem.

Znajomym trzeba się klaniać wszędzie, gdziekolwiek się ich spotyka. Nie trzeba czekać, dopóki człowiek równy nam stanowiskiem, skłoni się pierwszy. Na ulicy mężczyzna podnosi kapelusz prawą ręką, o ile znajomy idzie z lewej strony, i lewą, jeżeli idzie z prawej. Spotkawszy damę, która idzie sama, lub pod rękę z osobą wam nieznaną, czekajcie, dopóki nie da wam poznać oczyma, że pozwala złożyć sobie ukłon.



Nie odpowiadać wcale na czyjś ukłon jest najwyższą niegrzecznością; odpowiedzieć niedbałem skinieniem głowy i protekcyjonalnie, jest to objaw pychy i zarozumiałości.

Chód dobrze wychowanej mężatki lub panny nie powinien być ani za prędkie, ani za wolny; krok lekki i umiarkowany najmniej męczy i najbardziej się podoba. Trzeba się trzymać prosto, głowę do góry, bez wyniosłości jednak i bez skrępowania. Szczególniej ruchy winny być lekkie, niewymuszone i naturalne. Bez elegancyi ruchów nie ma wdzięku.

Krok powinien stosować się do wzrostu; kobieta wysoka, stąpająca drobno, równie razi, jak mała, dająca kroki łokciowe. Na ulicy, na spacerze, kroki mogą być prędsze, ale bez zbytniej nagłości. Zwyczaj kręcenia biodrami w chodzeniu jest bardzo brzydki.

Kobieta elegancka trzyma się w chodzeniu prosto, nie opuszczając ramion; łokcie stara się mieć jaknajbliżej ciała, nawet wtedy, gdy podtrzymuje suknię, cofając ją cokolwiek w tył, ażeby uwydatnić piękność biustu. Jeżeli idzie pod rękę, to nie zmienia swojego kroku, do którego powinien się zastosować towarzyszący jej mężczyzna, nie idąc noga w nogę, oboje chwieją się z boku na bok, i w takim razie damie bardzo trudno bywa zachować chód elegancki.

Mąż prowadzi żonę zawsze pod prawą rękę:



niby angielski zwyczaj chodzenia pod lewą obowiązuje jedynie wojskowych, których szabla mogłaby paniom przeszkadzać.

Otóż to są przepisy zasadnicze elegancyi zewnętrznej. Kto je posiedzie, może być pewnym dobrej opinii w towarzystwie, w którym też niezawodnie spotykanym będzie coraz częściej.

Ażeby mu to zadanie ułatwić w pewnych szczegółach, pozwolimy sobie młodego salonowca oprowadzić po różnych miejscach i udzielić mu niektórych wskazówek specjalnych.

Przechadzkę naszą rozpoczniemy od kościoła, bo kto z Bogiem, to i Bóg z nim — zasada chrześcijańska obowiązująca bezwzględnie każdego Polaka!

Bądźmy jaknajwyżej postawieni w społeczeństwie, a jednak do Świątyni Pańskiej nie powinniśmy wstępować z uczuciem jakiejś wyższości nad innymi, choćby ci inni, modlący się obok nas w kościele, byli bardzo ubodzy i choćby należeli do najniższej klasy społecznej.

Idąc do kościoła, trzeba się ubrać zupełnie przyzwoicie, ale zarazem nadzwyczaj skromnie, unikając bijącego w oczy zbytku i stroju, któryby zwracał na siebie powszechną uwagę. Zachowanie się w kościele powinno być skupione i bogobojne. Oglądać się na wszystkie strony, dawać znaki przyjacielom, uśmiechać się, rozmawiać, przypatrywać się, jak kto ubrany, ziewać itp. — wszystko to jest nieprzyzwoite i godne surowego potępienia.

Nigdy nie należy przychodzić do kościoła po rozpoczęciu mszy świętej, ani też wychodzić przed samem kazaniem.

Przechodząc czy przejeżdżając przed kościołem, mężczyzna zdjąć powinien nakrycie głowy, kobieta zaś przerywa prowadzoną rozmowę i pochyliwszy się nieco, robi lekki znak krzyża na piersiach, tak jednak, ażeby to nie trąciło jakąś efronterią.

Wogóle, w domu Bożym należy zachować zupełną powagę.

W świątyniach obcych wyznań najlepiej wcale nie bywać.

Na ulicy trzeba iść krokiem średnim, ani za prędko, ani za wolno i tak, ażeby nikogo nie potrącić.

Damom w oczy zaglądać nie wolno, dama zaś nigdy nie powinna ugiąć sukni powyżej stopy, a zawsze czyni to prawą ręką.

Bezwarunkowo unikać trzeba owego rozmachu całem ciałem w trakcie chodu, co człowiekowi nadaje pozór obłąkania, jak również owych ruchów porywczych i niezgrabnych, które u mężczyzn nie licują ze spokojem, a u kobiet — z właściwą im łagodnością. Tylko szaleńcy gestykulują, deklamują i wyśpiewują na ulicy.

Prawa strona ulicy uważaną bywa zawsze za miejsce honorowe.

Idąc w towarzystwie, w którem liczba mężczyzn jest mniejszą od liczby pań, przyzwoiciej

jest ofiarować rękę mężatce aniżeli pannie. Damy nigdy z dwoma mężczyznami pod rękę chodzić nie powinny. Dość jest wziąć pod rękę jednego, a drugi niech idzie obok.

Jeżeli wam się zdarzy wypadkiem przechodzić przez rynsztok lub kałużę, to powinniście na chwilkę wyprzedzić damę, a następnie podać jej rękę i w ten sposób pomódz jej do przejścia na drugą stronę. Wogóle damom wszędzie i na każdym kroku trzeba robić możliwe ułatwienia, traktując nawet osoby nieznanome z najwyższą uprzejmością.

Gdy wypadnie iść z parasolem, należy trzymać go tak, ażeby nie zasłaniać sobie widoku i nie natknąć się na idących z przeciwnej strony. W razie ulewy, mężczyzna może ofiarować damie miejsce pod swoim parasolem, ale dama pod żadnym pozorem nie może tego zaproponować mężczyźnie, a tem bardziej prosić go o pozwolenie ukrycia się pod jego parasolem.

Nigdy się nie jada ani na ulicy, ani na przechadzkach; pozwala się to wyłącznie małym dzieciom.

Potrąciwszy kogo w tłumie, należy go bezwarunkowo przeprosić.

Wskazywać na kogoś laską lub palcem jest rzeczą bardzo nieprzystojną.

Chcąc zapalić na ulicy papierosa lub cygaro:

I) nie proście o ogień osób starszych od was,

a 2) zapalając, nie bierzcie do ręki cudzego papierosa lub cygara. Zatrzymać idących małżonków dla zapalenia papierosa od męża — byłoby imperytynencyą, wyrządzoną obojgu.

Jeżeli pałacy spotyka znajomą damę, to grzeczność nakazuje, żeby rzucił papierosa przed rozpoczęciem rozmowy. Wogóle rozmawianie z papierosem w ustach świadczy o bardzo złem wychowaniu palacza.

Wstępując na schody, trzeba damę zostawić po za sobą, a schodząc na dół, trzeba, przeciwnie, samemu zostać w tyle. Jeżeli zaś wstępujecie na schody z damą pod rękę, to wysuwajcie się swoim ciałem o tyle tylko naprzód, ażeby służyć za dostateczny opór dla damy, ale przytem nie trzeba się ruszać zbyt porywczo lub ciągnąć damy naprzód; to samo należy mieć na względzie, schodząc z damą pod rękę na dół.

W tramwajach, omnibusach i w wagonach dróg żelaznych trzeba się zachować możliwie najskromniej, ściśle stosować się do przepisów obowiązujących, nie wymagać dla siebie żadnych wyjątków, nie zawiązywać rozmowy z nieznanymi podróżnymi, być zawsze grzecznym dla kobiet, nie narzucając się im jednak z przysługami i uprzejmościami. Nie wiedząc przy kim się siedzi w tramwaju, trzeba się wystrzegać wszelkiego zbliżenia, ażeby zaś zapobiedz gotowości innych do zawiązania z wami rozmowy, udajcie, że

drzemiecie, lub czytacie gazetę. Inna rzecz w dłuższej podróży koleją. Tu mimowoli ludzie zapoznają się ze sobą, powinni jednak czynić to bardzo rozważnie, ażeby potem nie żałować nowej znajomości. Mężczyźni w wagonie są zazwyczaj dla kobiet grzeczni i ustępujący, każdy jednak z podróżnych musi mieć przedewszystkiem własną wygodę na względzie, uprzejmości więc swojej dla pań nie należy posuwać do ostatnich granic, ażeby jej nie przypłacić jakim szwankiem na zdrowiu.

Co do przejażdżki powozem, to przyzwoitość nakazuje ustępować miejsca wygodniejsze kobietom i starcom. Najlepszem, honorowem miejscem w powozie dwuosobowym jest miejsce po prawej stronie, a w czteroosobowym dwa miejsca z oparciem tylnem; z nich prawe — najdogodniejsze.

Wchodzić i wychodzić z powozu umiejętnie i z wdziękiem rzecz niby łatwa, a jednak ważna. Jeżeli macie usiąść twarzą do koni, to postawcie na stopień lewą nogę i wejdźcie do powozu najprzód prawą, ażeby odrazu trafić do swego miejsca. Jeżeli zaś wypadnie wam siedzieć tyłem do koni, to zróbcie przeciwnie. Wchodząc do powozu, trzymajcie się tyłem do miejsca, na którym macie usiąść, a wtedy unikniecie konieczności niezręcznego wykręcania się w powozie.

Jadąc konno w towarzystwie damy lub zwierchnika, trzeba się trzymać lewej strony i nie wy-

przedzać jadących obok. Kobieta, siadając na konia, powinna podebrać amazonkę lewą ręką, stanąć jaknajbliżej konia twarzą do jego łba i położyć prawą rękę na tył siodła. Mężczyzna, pomagający damie, trzyma prawą ręką w pewnej odległości od ziemi. Dama stawia na tej ręce lewą nogę i wskakuje na konia w chwili, gdy on ją podsadza. Nie podnoście się zbyt wysoko na siodle, nie kładźcie się na szyi konia, nie trzymajcie uzdy obiema rękami. Młode panny nie powinny jeździć jako amazonki bez towarzysza.

Kawaler, jadący konno w towarzystwie damy, ponosi wszelkie wydatki, jakie mogą wypaść w drodze.

Przepis ten obowiązuje na wszelkich wycieczkach, spacerach, w łoży teatru i t. p.

O zachowaniu się w teatrze nadmienimy, że przedewszystkiem należy okazywać pewne względy publiczności, która nas otacza; byłoby niegrzecznem pchać się i ocierać nieustannie o ludzi, obok których siedzimy, deptać po nogach, po sukniach pań i t. p.

W łoży damy siadają na froncie, a panowie w tyle. Jeżeli damy wchodzą do łoży, której jeden kupon został sprzedany mężczyźnie, to mężczyzna, siedzący na froncie, bezwarunkowo ustępuje swojego miejsca jednej z dam, choćby to była osoba nieznajoma, i stanowczo upiera się przy swoim.

Tylko ludzie rubaszni i źle wychowani mogą



sobie pozwolić na gwizdanie lub poklask z tupaniem nogami. Oklaski wymagają pewnego hamulca. Panie powinny klaskać jedynie z lekka, dla pozorów.

Lornetowanie w teatrze publiczności, a zwłaszcza pań pojedynczych, jest wogóle nieprzyzwyczajonem, o ile się odbywa w sposób nie pobieżny i natarczywy.

Obraną pomarańczą lub cukierkami należy częstować osoby, siedzące w łoży, nawet choćby się ich nie znało.

W czasie antraktów panowią mogą odwiedzać znajomych w łożach, paniom jednak czynić tego nie wypada.

W teatrze ani też w cyrku nigdy nie wywołujcie aktorki, dlatego tylko, że ładna lub podoba wam się z urody; nie wywołujcie też aktora dla tego tylko, że zna się z wami osobiście.

Gdziekolwiek jesteście — w teatrze, w cyrku, na koncercie i t. p. — pamiętajcie, że wszędzie, gdzie zgromadziło się wielu na wspólną rozrywkę, przyjemność, pożytek lub dla ciekawości, wy — z chwilą, gdyście się znaleźli w ich gronie — przestajecie należyć sami do siebie i dobrowolnie pozbawiacie się prawa manifestowania własnego »ja«, własnych interesów prywatnych, własnych chęci waszych; z tą chwilą staliście się tylko jednostką, częścią lub członkiem tego olbrzymiego organizmu, który pospolicie nosi nazwę publiczności. Będąc częścią tego organizmu, obo-



wiązani jesteście podlegać wszystkim wymaganiom swojej całości, t. j. tego towarzystwa, w którym znaleźliście się chwilowo.

O zachowaniu się w salonie pomówimy w rozdziale następnym.

---

### III.

**Rozmowa i sposób jej prowadzenia. — Wizyty i odwiedziny. — Rekomendacye. — Wzrory listów, zaproszeń, powinszowań i toastów. — Obchody różnych uroczystości prywatnych i publicznych. — Pogrzeb i żałoba.**

Rozmowa jest to wymiana myśli i uczuć za pomocą słowa, jest to wzajemne porozumiewanie się ze sobą dwóch lub kilku osób.

Rozmowa posiada własny kodeks przepisów, które wypełniać powinien każdy, pragnący się podobać osobie, z którą rozmawia. W dobrej rozmowie otwierają się wszystkie drogi rozumu i duszy ludzkiej. Rozmowa jest najważniejszym i może jedynym środkiem podobania się ludziom.

Kto chce dobrze rozmawiać, powinien mówić płynnie i naturalnie, nie zaś pedantycznie lub drwiąco; trzeba być uczonym, ale nie pedantem, — wesołym bez hałaśliwości, — grzecznym i uprzejmym bez przesady, — dowcipnym bez używania płaskich i brutalnych dwuznaczników. W towa-

rzystwie rozmowa toczy się o wszystkim, ale tak, ażeby każdy z obecnych mógł w niej przyjąć udział; nie pogłębia się kwestyi, w obawie, ażeby nie znudzić słuchaczy, ale mówi się tak, jak się myśli, rozprawiając krótko: treściwość, jasność i ścisłość wyrażen — oto droga do wytworności mowy. Należy wypowiadać swoje zdanie i bronić go logicznie i w niewielu słowach. Nigdy nie należy gorączkowo i niecierpliwie powstawać przeciwko cudzemu widzeniu rzeczy, zarówno jak i nie przystoi ze zbytnim uporem obstawać przy swoim zdaniu; starać się trzeba tylko o to, ażeby kwestyę wyjaśnić i następnie zaprzestać o niej, nigdy zaś się nie przepierać. Przy zachowaniu tych warunków rozmowa staje się zajmującą, rozmawiający nie tracą dobrego humoru, nie nużą się i, bawiąc się niejako pogawędką, ciągną z niej korzyści, albowiem człowiek najmądrzejszy w takiej pogawędce znajdzie zawsze temat do rozmyślań.

Zazwyczaj ludzie, którzy wiedzą niewiele, mówią dużo, a przeciwnie ci, co wiele wiedzą, mówią mało. Oczywiście, przypuścić należy, iż człowiek nieokrzesany przypisuje wielkie znaczenie wszystkiemu, co widzi, mówi o tem wszystkim i każdemu, ale człowiek oświecony niechętnie rozwija zapas swoich wiadomości, wypadłoby mu bowiem mówić za wiele, a ponieważ wie, że istnieje jeszcze wiele rzeczy, których nie zna, woli przeto milczeć.

Można mówić dobrze, mówić słusznie i z za-

pałem, ale zarazem trzeba mówić stosownie. Tego warunku bardzo często nie przestrzegamy wcale; na przykład, opisując szczegółowo wspaniałe przyjęcie, jakiego się doznało wobec ludzi, którzy nas mogą przyjąć ledwie chlebem powszednim; albo mówiąc o dobrodziejstwie zdrowia wobec chorych, lub nareszcie wychwalając własne zasoby, dobrobyt, meble i t. p. człowiekowi, znajdującemu się w nędzy lub niedostatku, — słowem, prawiąc o własnem szczęściu do ludzi, których udziałem są cierpienia, troski, brak i niedola.

W rozmowie należy unikać wszelkiej polemiki seryo, zwłaszcza nie należy mówić o religii i polityce; choćbyście mieli słuszność po tysiąc razy, ustąpcie dobrowolnie, widząc, że spór zaczyna się zaostrzać i może się zamienić w kłótnię.

Umiejętność słuchania jest równie ważną rzeczą, jak umiejętność mówienia; po niej poznaje się właśnie człowieka rozsądnego i dobrze wychowanego. Jeżeli chcecie, ażeby was słuchano, słuchajcie sami innych, — albo udawajcie przynajmniej, że słuchacie.

Nic niema niegrzeczniejszego, jak przerywać temu, kto mówi, choćby to nawet było zrobione, ażeby poprawić jego omyłkę co do faktu lub czasu, lub też ażeby przyjść z pomocą jego pamięci i podpowiedzieć mu słowo, którego jak gdyby szukał. Przerwać komuś mowę, ażeby dokończyć historyi, którą on chciał opowiedzieć, czy

dobrze ją zaczął opowiadać, czy źle, jest to najwyższa impertynencya.

Człowiek dobrze wychowany nigdy nie będzie mówił inaczej, jak tylko wtedy, gdy przychodzi na niego kolej. Jego mowa jest zawsze gładką, spokojną, przyzwoitą, bez afektacyi i bez wykazywania swojej wyższości; jeżeli to człowiek wykształcony, to usilnie wystrzega się, ażeby się nie pochwalić swoją wiedzą, przeciwnie, stara się zawsze zejść do poziomu umysłowego tych, z którymi rozmawia.

Nie należy mówić o swoich osobistych zajęciach, albo o swojej umiętności, chyba, że o to proszą współbiesiadnicy, a to dlatego, ażeby nie znudzić towarzysza.

Wogóle nigdy nie mówcie w towarzystwie o sobie, jeżeli tego można uniknąć; jedynie najbliżsi znajomi mogą interesować waszymi osobistymi sprawami. Nie mówcie do ludzi obcych o postępках waszych powinowatych lub o własnej niedoli. Wysłuchają was bez wątpienia, ale nazwą nudziarzami i źle wychowanymi.

Niegrzecznie jest zmuszać kogo do powtórzenia tego, co mówił, pod pozorem, żeście nie dosłyszeli.

Nie ma nic nieprzyzwoitszego, jak takie pytanie: »Co?« »Co proszę?« »Co pan mówi?« »Nie dosłyszałem...« »Powtórz pan, coś pan powiedział.«

W takim razie należy raczej powiedzieć: »Przepraszam, nie dosłyszałem...«

Niegrzecznie jest w czasie ogólnej rozmowy odprowadzać kogoś na stronę, ażeby pomówić z nim osobno; jeszcze niegrzeczniej byłoby podsłuchiwać, co mówią dwie osoby na stronie; w takich razach należy skromnie odejść od nich jak najdalej.

Nigdy nie należy szeptać do siebie przy gościach. Nie przerywajcie mówiącemu. Jeżeli ktoś przemówi jednocześnie z wami, zatrzymajcie się i pozwólcie mu dokończyć.

Wielu jest zdania, że z lekkim szeplenieniem lub pewną niedokładnością w wymawianiu niektórych liter jest bardzo do twarzy ładnej kobiecie i że »ona taka milutka!« — co do nas ze stanowiska wytworności, nie widzimy w tem nic pięknego, ani miłego; jest to nadewszystko wada organiczna, a elegancya i wytworność nie dopuszczają żadnych wad, choćby najniewinniejszych.

Dobrze wychowani ludzie nie wyrażają zdziwienia, gdy im ktoś zakomunikuje jakąś niespodziewaną wiadomość. Starają się nie wyjść z równowagi umysłu, z wyjątkiem tych zdarzeń, w których donoszą im o wielkiej radości lub szczęściu, — wtedy wypada okazać zadowolenie.

Tem bardziej nie trzeba wyrażać zdumienia przy wieści o czyimś awansie lub o powodzeniu. Kto je ma, musiał na nie zasłużyć, a zdziwienie oznacza: »Czy to sprawiedliwe? czy to legalne?«

Istnieją takie słowa i zdania, których nie

przystoi używać w towarzystwie: napiętnowano je raz na zawsze. Nie należy się tedy zaklinać, dziwić się takimi wyrażeniami, jak: »E kpiny!« »Co też pan gadasz!« Szczególniej kobiety nie powinny szafować klątwami lub »słowem honoru« i t. p.

Najgorszymi wadami rozmowy są: kłamstwo, złośliwość, obmowa, plotka i wogóle wszystko, co przynosi krzywdę nieobecnym.

Rozmowa, szczególnie pomiędzy osobami młodem, powinna być ożywioną i zarazem przykładną, ale bez przesady. Winny ją cechować: wzajemna życzliwość, uczucia tkliwe i szlachetne, powodujące szacunek i zaufanie, a zarazem podtrzymujące w biesiadnikach dążności uczciwe.

Gdyby w towarzystwie młodej panienki rozmowa zesła na tory drażliwe, powinna skromnie się oddalić, uprowadzając ze sobą małe dzieci, jeżeli się tam znajdują, w obawie, ażeby nie usłyszały czegoś, co mogłoby im dać pojęcie o rzeczach, nie odpowiednich ich wiekowi.

Osoby, bywające w towarzystwie, winny posiadać sztukę mówienia o niczem. Wielu uczonych i wykształconych ludzi uchodzi za nudziarzy dlatego tylko, że tej sztuki nie posiadają. Zdaje się, że Johnson powiedział, iż »człowiek nie posiadający daru mówienia o drobiazgach podobny jest do bogacza, który nie ma drobnych i przeto nie może uiścić jakiejś bagatelnej należności.«



Czytajcie pisma, dowiadujcie się, co w danej chwili obchodzi ogół, i starajcie się utworzyć sobie własny sąd o danej kwestyi. Odczytujcie nowe książki; zaznajamiacie się z modnymi autorami i z muzyką i t. p., a nigdy nie zabraknie wam tematu do rozmowy salonowej.

Tak przygotowani, śmiało możecie rozpocząć składanie wizyt, o których wypada nam również powiedzieć słów kilka.

Następujące wizyty uważać należy za obowiązkowe:

1) Do osób, które zrobiły nam jakąkolwiek przysługę; są to wizyty wdzięczności.

2) Do osób, u których się było na obiedzie lub na wieczorze, — wizyty obowiązujące, choćby się nawet nie korzystało z zaprosin.

3) Do przyjaciół i znajomych, gdy spotka ich jaka radość lub szczęście: — są to wizyty z powinszowaniem i życzeniami.

4) Do przyjaciół i znajomych, gdy ich dotyka jakieś nieszczęście: są to wizyty z objawami współczucia, czyli t. zw. kondolencyjne.

Obowiązkiem jest również odwiedzanie przyjaciół i znajomych w czasie ich choroby; oni zaś, po wyzdrowieniu, winni przedewszystkiem odwiedzić te osoby, które wizytowały ich w czasie choroby najczęściej ze wszystkich.

Na wizytę do krewnych i bliższych znajomych dość jest przywdziać garnitur tużurkowy (anglez),



wizyty jednak urzędowe i ceremonialne składają się wyłącznie w czarnym garniturze frakowym i czarnym krawacie; latem, zarówno przy tużurku jak i fraku, można mieć kamizelkę białą. Bielizna nieposzlakowanej świeżości. Rękawiczki skórkowe—do fraka białe, do tużurka w odcieniach kawy ze śmietanką.

Panie mogą składać wizyty południowe w skromnych sukniach wizytowych, wieczorowe zaś w strojnieszych; jeżeli zaś składają wizytę w dzień stałych przyjęć, to kostium powinien być wyszukany.

Wizyty noworoczne składać można przez cały styczeń, ale najodpowiedniejszym do tych wizyt jest sam dzień Nowego Roku. Dziś zwyczaj ten ustąpił przeważnie rozsądnym ofiarom na cele dobroczynne, wszakże nie odwiedzić bliskich krewnych lub znajomych z okazji Nowego Roku, byłoby objawem niechęci lub lekceważenia.

Wizyty południowe składać należy pomiędzy 3-cią a 5-tą po południu, zresztą co do tych wizyt liczyć się należy ze sposobem życia tych osób, które pragniemy odwiedzić.

Składać wizyty w czasie obiadu lub śniadania jest rzeczą nieprzyzwoitą. Wizyty po obiedzie lub wieczorze proszonym noszą nazwę *visites de digestion* i składają się w tydzień lub dwa, ale nigdy później.

Wizyty poślubne, o ile państwo młodzi nie

podróżują, składane bywają zwykle w pierwsze dwa tygodnie po ślubie. Wizyty państwu młodym składają się dopiero wtedy, gdy oni złożą wizytę.

Otrzymawszy zaproszenie na obiad, wieczór i t. p. trzeba obowiązkowo złożyć wizytę osobom, które was zapraszają, choćby się nawet nie ko-rzystało z tych zaprosin. Osoba, której nie rewizytowano, powinna przestać bywać w owym domu, ażeby nie uchodzić za natręta.

Kobieta wogóle nie powinna sobie pozwalać na składanie wizyt mężczyznom; dopuszcza się to jedynie w takim razie, jeżeli kobieta ma złożyć wizytę, powodowana uczuciem wdzięczności, lub gdy pomiędzy mężczyzną a kobietą istnieje dawna przyjaźń, oparta na głębokim szacunku.

Kobiety nigdy nie zdejmują kapelusza ani okrywki wpierw, zanim gospodyni nie poprosi ich o to. W czasie dłuższych wizyt, gospodyni obowiązkowo prosi osoby przybyłe o zdjęcie kapelusza i okrywki.

Gdy wchodzi nowy gość lub gdy jeden z gości wychodzi, trzeba wstać z miejsca i nie siadać dopóty, dopóki nie usiądzie pani domu.

Jeżeli w czasie wizyty spostrzeżecie, że gospodarz wyjmuje z kieszeni jakieś papiery lub szuka czegoś na biurku, albo spogląda na zegarek z widocznem roztargnieniem, to wychodźcie natychmiast, choćby wizyta wasza nie trwała dłużej nad pięć minut.

Jeżeli was przyjmują w sypialni, dla braku salonu, to nigdy nie kładźcie kapelusza na łóżku, choćby go wam wypadło trzymać w ręku przez cały czas wizyty.

Przy wizycie oficjalnej, zostawiajcie palto i kapelusz w przedpokoju. Przy wizycie zwyczajnej—zostawcie w przedpokoju tylko palto, do salonu zaś wejdźcie z kapeluszem i trzymajcie go w rękach dopóty, dopóki was nie poproszą siedzieć; wtedy kapelusz postawcie obok krzesła lub w takim miejscu, ażebyście go mogli łatwo znaleźć przy wychodzeniu. W czasie pierwszych wizyt rękawiczek nie zdejmuje się wcale, jakkolwiek ostatnimi czasy utrzymuje się moda wizytowania bez rękawiczek.

Wizyty ceremonialne nie powinny trwać dłużej nad pół godziny, w razie jednak dostrzeżenia z byle nadrobniejszych oznak, że wizyta nasza jest nie na rękę gospodarstwu, winniśmy się pożegnać bez najmniejszej zwłoki, w myśl przysłowia: »nieproszonych kijem wynoszą.«

Wszedłszy do pokoju i objaśniwszy cel swoich odwiedzin, można usiąść na miejscu, wskazanem przez pana lub panią domu, i usiąść z pewnością siebie, swobodnie, nie ulegając bynajmniej wpływom znakomitego pochodzenia, znaczeniu zajmowanego stanowiska, stopnia zamożności lub zbytku w urządzeniu domu. Choćby ten zbytek był uderzający, nie należy dziwić się niczemu, gospodarstwo zaś

również, jako ludzie światowi, nie powinni zwracać uwagi gościa na żaden przedmiot, zapominając niejako o swoim bogactwie i wybitności swojego stanowiska.

Dzieci drobnych czule mamusię na wizytę nie biorą, równie jak piesków, choćby najładniejszych.

Z laską i parasolką (nie mówiąc o parasolu) nigdy nie wchodzi się do salonu, chyba, że rączka jest nadzwyczaj cenną i mogłaby w przedpokoju znaleźć nieproszonego amatora. Naturalnie, osoby ułomne mogą wchodzić do najbogatszych salonów, podpierając się na laskach.

Wizyty ceremonialne oddają się w ciąg trzech lub pięciu dni. Niezłożenie rewizyty równa się zerwaniu znajomości, obraża bowiem tych, którzy nas wizytowali.

Odwiedzanie krewnych i przyjaciół nie jest obostrzone całą surowością przepisów etykietałnych, wszakże najzażyłsze stosunki towarzyskie nie upoważniają do niegrzeczności. Zwłaszcza, gdy pani domu jest osobą młodą, zbytnia swoboda zachowania się w jej salonie, mogłaby szkodliwie podziać na jej reputację, gdyż zawsze się znajdują złośliwe języki, lubujące się w plotkach i obmowie. Dlatego też, jeżeli dwaj młodzi ludzie są na wizycie u młodej mężatki, to powinni wyjść jednocześnie, ażeby nikt nie śmiał pomówić młodej kobiety, że pozostała na chwilę bodaj sam na sam z jednym ze swych gości.

Sprawy natury osobistej nigdy nie powinny być przedmiotem rozmowy na wizytach, przeciwnie, interesowanie się tem, co obchodzi pana i panią domu, robi im niezawodną przyjemność.

Wyjątek w tym względzie stanowi jedynie wizyta, złożona z mocy listu polecającego czyli t. zw. rekomendacyi.

Zanim o tych i innych listach powiemy słów kilka, wypada nam jeszcze poświęcić nieco miejsca biletom wizytowym.

O tych kawałkach brystolu, zwanych biletami lub kartami wizytowymi, da się bardzo wiele powiedzieć. I tak, na biletach, rozsyłanych pocztą z okazji imienin lub Nowego Roku, można dopisać zdanie okolicznościowe, jak n. p. Z p. I. (z powinsz. Imienin) i datę, albo »Najserdeczniejsze życzenia noworoczne« całemi słowami i t. p.

Młodzi kawalerowie często nie wiedzą, ile biletów należy wysyłać jednej rodzinie. Odpowiadamy, iż dość jednego biletu, choćby nawet nie znali pani domu osobiście, lecz tylko z widzenia lub przez otrzymanie zawiadomienia o ślubie. Wdowców obowiązuje toż samo.

Mąż odsyła swoją kartę. Jeżeli są to bliscy znajomi, żona może odesłać kartę małżeńską:

*Zdzisław i Stanisława Londyńscy.*

Bilet wizytowy damski bywa niewielkiego formatu i nie nosi nigdy adresu. W razie potrzeby,

dopisuje się adres ołówkiem, a w zimie, gdy pani posiada stały dzień przyjęć w tygodniu, winna używać biletów następujących:

*Stanisława Londyńska.*

Niedziela.

Jeżeli w jednym mieście jest kilka rodzin jednego nazwiska, to bilety pań mogą mieć nazwiska panięskie i imię męża, np.

*Z Waleszczyńskich*

*Stanisława Zdzisławowa Londyńska.*

Mężczyźni starsi używają biletów większego formatu i najczęściej zadawalniają się jedną literą imienia przy nazwisku, oraz tytułem i adresem, np.:

*Z. Londyński*

adwokat przysięgły.

Warszawa.

ul. Żórawia 35.

Młodzi ludzie umieszczają na biletach imię i nazwisko z profesją np.:

*Stefan Puchalski*

słuchacz prawa.

(i adres j. w.)

Młodzież światowa, lubuje się teraz w przydomkach i herbach szlacheckich; te ostatnie umieszcza się zwykle po lewej stronie u góry, a im bilety są mniejsze, tem są w lepszym tonie, np.:



*Zbigniew Poraj-Laskownicki*

Lwów

Plac Maryacki l. 6.

Bilety żałobne bywają obramowane listwą czarną, zwężającą się w miarę postępowania okresu żałoby.

Pierwszym warunkiem wytworności biletów wizytowych jest prostota; złoty brzeżek biletu świadczy o złym tonie.

Większą jest uprzejmością osobiste odniesienie biletu, niż wysłanie go przez pocztę.

Przepisy przyzwoitości zabraniają kobietom posyłania biletów mężczyznom nieżonatym.

Trzeba posyłać bilety zawsze, ilekroć otrzyma się zawiadomienie o przyjsciu dziecka na świat lub też o zaślubinach w znajomej rodzinie. Trzeba również posyłać kartkę po otrzymaniu zaproszenia na obiad, wieczór, bal lub raut.

Gdy na jakim wieczorze ktoś wyrazi chęć zobaczenia was znowu, winniście nazajutrz posłać tej osobie swój bilet wizytowy.

Biletu z zagiętym rogiem nigdy nie wkłada się do koperty.

Bardzo są praktyczne bilety, posiadające w czterech rogach początkowe głoski pewnych zdarzeń, mogących stać się przyczyną wizyty. I tak: *P.* oznacza *powinszowanie*, *O.* — *odjazd*, a więc wizyta pożegnalna. *Z.* — *zapytujemy o zdrowie*. *J.* lub *IV.* — *jestem* lub *witam* (witajcie!) czyli wróciłem z podróży — i w razie nieobecności gospodarstwa zagina się róg, na którym figuruje głoska, oznaczająca cel odwiedzin.



Głoski *P. p. d. n.*, spotykane niekiedy na biletach wizytowych, oznaczają; *pour prendre des nouvelles, p. p. c. — pour prendre congé.* — Wyjeżdżający składa zwykle bilet zagięty z prawego rogu lub brzegu.

Często bilet wizytowy starczy za mniej ceremonialny zaproszenie, np.:

*Z Walezczyńskich  
Zdzisławowa Londyńska*

Przyjmuje we wtorek, 5. grudnia (godzina 10).

W odpowiedzi odsyła się bilet z lakonicznem przyjęciem zaproszenia lub umotywowany odmową, jaknajuprzejmiej.

Bilety i listy polecające powinny być dawane jedynie dla tego, ażeby wprowadzić kogoś do domu *bardzo* blizkich waszych znajomych. Niezmiernie was to obowiązuje, jeżeli prosicie kogośkolwiek o uprzejmność i względy dla osoby obcej. Zawsze rozważcie dobrze, czy ten, kto was prosi o polecenie, będzie pożądaną znajomością dla waszych znajomych i czy macie prawo rozporządzania ich czasem i gościnnością dla innych.

Jeżeli otrzymacie list polecający do kogokolwiek, to bezwarunkowo *poślijcie go* wraz ze swoim biletem wizytowym, nigdy zaś nie odnoście go osobiście. Jeżeli macie do czynienia z ludźmi dobrze wychowanymi, to przyjadą do was lub rzuca

kartę w waszem mieszkaniu zaraz dnia następnego, a wtedy możecie już złożyć wizytę.

Osobę poleconą sobie należy zaprosić na obiad lub wogóle dać jej dowód szczególniejszych względów.

Listów polecających nie pieczętuje się, ażeby dać możność przeczytania ich temu, kogo się poleca. On sam powinien list zakleić, odsyłając go według adresu.

Co się tycze wzorów korespondencyj różnych, zapowiedzianych w tytule niniejszego rozdziału, to zastrzegamy się z góry, że nie mamy bynajmniej zamiaru umieszczać w pracy niniejszej całego sekretarza listów, powinszowań i toastów, podamy więc tylko kilka mniej powszednich a bardziej modnych wzorów.\*)

Ciekawemi są n. p. modne zawiadomienia o przyjściu na świat dziecka. Brzmiały one rozmaicie i tak np.:

Janusz i Halina Kochańscy mają zaszczyt donieść Sz. Pan... o przyjściu na świat ich syna Remigiusza.

Warszawa, 1. stycznia 1903 r.      ul. Senatorska, 423

Data, umieszczona u dołu, jest datą urodzin dziecka.

---

\*) Miłkowski, Listownik albo wzory rozmaitych listów oraz korespondencyi handlowej i t. p. Cena 2 kor. Wydanie księgarni Zukerkandla w Łodzi.

Seweryn i Melania Bronowiczowie oraz Janusz i Halina Kochańscy mają zaszczyt donieść Sz. Pan... o przyjściu na świat ich wnuczki i córki Laury-Melanii Kochańskiej.

15. listopada 1903 r.

Wola Suchodolska.

Albo:

Janusz i Halina Kochańscy z radością zawiadamiają kochanych Państwa o urodzeniu się ślicznej Janinki Kochańskiej.

Ojciec chrzestny — pan Maryan S...

Matka chrzestna — pani Zofia L...

1. lutego 1903 r.

Nizza, Villa Dorée.

Niekiedy samo dziecko pisze od siebie:

Mam przyjemność (zaszczyt) donieść Sz. Pan... o swoim przybyciu na świat. Nazywam się Zenon Dydyński. — Mateczka i ja cieszymy się pożądanem zdrowiem.

1. stycznia 1904.

Zenon Dydyński.

Zawiadomienie w stylu amerykańskim:

Jestem tu, przy ulicy Trembull Nr. 436, nazywam się Emma-Joanna-Marya Shakestruggle. Ważę ośm funtów. Szczęśliwą będę, jeżeli zawrzemy ze sobą bliższą znajomość.

Niedziela 5. lutego 1903 r.

Witam, witam!

Albo:

Z przyjemnością donoszę Państwu o swoim przyjeździe na świat w dniu 1. stycznia 1903. — Ojczulek i mateczka są uradowani i bardzo mnie kochają.

Warszawa, ul. Marszałkowska 83.

Jadwiga-Teresa Rotarska.

Nie zaważaj nadmienić, że listy, pisane bezpośrednio w imieniu nowonarodzonych, są w mniej dobrym tonie, niż zawiadomienie pierwsze.

A oto wzór korespondencji oświadczykowej, zawsze żywo obchodzącej naszą młodzież.

*Warszawa, 183 Marszałkowska, 7. maja 1903 r.*

Szanowny Panie!

Stan zdrowia nie pozwala mi na wychodzenie z domu, uciekam się przeto do drogi listownej w ważnej sprawie, dotyczącej przyszłego szczęścia naszych dzieci.

Syn mój, Bolesław, pomocnik adwokata przysięgłego, przywiązał się całym sercem do Pańskiej córki Zofii, o rękę której dla niego mam zaszczyt jak najuprzejmniej prosić niniejszym. Nie moją rzeczą chwalić Bolesława, wszakże z ręką na sercu przyznać mogę, że nie sprawiał on mi nigdy żadnych trosk i utrapień, szedł drogą prawą i uczciwą i niema za sobą rażących stron ujemnych, a że w córce Pańskiej ceni on wysoko zarówno Jej

wdzięki zewnętrzne, jak i zalety moralne, dające gwarancję szczęśliwego pożycia, że wreszcie zapewnia on mnie i o wzajemnych uczuciach panny Zofii dla siebie, przeto nie waham się raz jeszcze ponowić moją prośbę, i oczekując łaskawej odpowiedzi Szanownego Pana,

łączę wyrazy przyjaźni i poważania

X.

Wzór odpowiedzi przychylniej:

*Lublin, 10. maja 1903 r.*

Szanowny Panie!

Szczerze pochlebiony wysokim zaszczytem, jaki mnie spotkał, dzięki prośbie Szanownego Pana o rękę mej córki dla jego syna, śpieszę donieść, że z chwilą poznania p. Bolesława, zarówno ja, jak i moja cała rodzina, powzięliśmy dlań wiele sympatyj i że odtąd z prawdziwą przyjemnością i zadowoleniem uważać go będziemy za narzeczonego Zosi. Dzień ślubu oznaczmy po porozumieniu się z Szanownym Panem.

Proszę mi wierzyć, że czujemy się bardzo uradowani tym przyszłym związkiem naszej córki i że oboje, wraz z żoną, życzymy Szanownemu Panu jak najrychlejszego powrotu do zdrowia.

Szczęśliwa Zosia całuje ręce przyszłego ojczulka i przyłącza się całym sercem do naszych życzeń.

Łącząc wzajemnie Szanownemu Panu wyrazy prawdziwej przyjaźni, pozostaję z szancunkiem.

Y.

## Wzór odpowiedzi odmownej:

*Lublin 10. maja 1903 r.*

Szanowny Panie!

Bardzo mi przykro, że nie mogę przychylnie odpowiedzieć na zaszczyt, jaki mi pragnie uczynić syn pański. Cóрка moja jest tak młodą jeszcze i tak przywiązaną do matki, że nie mogłaby się z nią rozstać, a wszak stanowisko p. Bolesława zmuszałoby ją do tego. Zarówno jak my, ocenia ona wprawdzie wysokie zalety serca i umysłu syna pańskiego, po głębokiem jednak zinstanowieniu, postanowiła mu odmówić. Niemniej jednak życzy mu wraz z nami wszelkiej pomyślności i szczęścia w życiu i prosi o niepoczytywanie odmowy za chęć urazy z jej strony, — owszem, o p. Bolesławie zachowa zawsze jak najmiłsze wspomnienia.

Nie mogąc zmuszać Zosi do zawierania związku wbrew jej woli, usilnie proszę, ażebyście Szanowni Panowie mieli mnie za wytłumaczonego, i raz jeszcze łącząc wyrazy serdecznego ubolewania,

pozostaję z szacunkiem

Y.

Karty z zawiadomieniem o radosnych wydarzeniach w rodzinie bywają drukowane lub litografowane, a do bardzo blizkich znajomych odręczne. Zawiadamiają zazwyczaj rodzice panny w te słowa:

Stefan i Wacława Jaźwińscy mają zaszczyt zawiadomić Sz. Pan... o zaręczynach swej córki Janiny z panem Bolesławem Królikowskim, inżynierem.

20 maja 1903 r.

*Warszawa, 35 Złota. Odessa, 4 Bulwar Mikołaja.*

A oto wzór zawiadomienia własnoręcznego:

*Warszawa, 35 Złota, 20 maja 1903 r.*

Kochana Przyjaciółko!

Śpieszę ci donieść o radosnem zdarzeniu w naszej rodzinie. Janina, córka moja, zaręczyła się z panem Bolesławem Królikowskim, inżynierem. Dobre stanowisko i wielkie zalety jego charakteru dają nam rzetelną gwarancję przyszłego szczęścia Janinki.

W nadziei, że podzielisz naszą radość, łączę ukłony dla całego Twego domu i całuję cię po tysiąc razy

Twoja  
*Wacława.*

Wzory powinszowań i toastów \*) ograniczymy jedynie wzmianką, że cechować pierwsze powinna

---

\*) Zabajkiewicz, Powinszowania. (Biblioteka powsz. Nr. 11).

Urbański, Pamiętaj o mnie! Wiersze do albumu i pamiątek. (Bibl. powsz. Nr. 439.)

Niech żyje! Zbiór toastów i przemówień na wszystkie uroczystości. (Bibl. powsz. Nr. 434—437).



serdeczność, życzliwość i przyjaźń prawdziwa, drugich zaś lepiej wcale nie ogłaszać *ex promptu*, często bowiem można się zbajać, nie będąc pewnym siebie i z góry przygotowanym do publicznych przemówień.

Jeżeli toast wygłasza pan domu na cześć męczyzny, to obecni wstają, podnoszą kieliszki do góry i kłaniają się. Ten do którego pito, wstaje i dziękuje ukłonem gospodarzowi za okazany sobie zaszczyt. Jeżeli zaś wznoszą toast na cześć kobiety, to ona nie wstaje i dziękuje lekkim ukłonem.

Toasty powinny być zwarte, treściwe, krótkie i możliwie dowcipne. Pamiętamy np. bardzo zgrabny toast, wygłoszony na cześć matki panny młodej przez jednego z humorystów warszawskich. Toczyła się naówczas wojna Turcyi z Grecyą. Otóż mówca zestawiał małżonków, jako parę wojującą, a zakończył mowę zręcznym zwrotem do Europy, która miała złym konsekwencyom wojny zapobiedz. »Tą Europą — dodał — niech dla młodej pary będzie szanowna i t. d.« Toast przyjęto powszechnym aplauzem, zwłaszcza, że był aktualny i wypowiedziany z całą swobodą mowy potocznej.

Toast bywa przywilejem osób starszych, sędziwych, zwłaszcza w czasie obchodów uroczystości ślubnych, imieninowych, a także społecznych, jakimi bywają np. jubileusze, uczty pożegnalne i t. p.

Urządzanie takich uroczystości bywa niezmier-

nie kłopotliwe, a ponieważ inicjatorzy biorą zwykle na siebie wszelkie wydatki, połączone z tego rodzaju festynem, narażeni też często bywają na pomówienia złości ludzkiej, które srodze dają im się we znaki. Ażeby uniknąć takich przykrości, kasyer festynu uczyni dobrze, postępując z drobiazgową skrupulatnością w rachunkach, tak, ażeby nawet w najdrobniejszych pozycjach mógł się wylegitymować dowodami piśmiennymi wobec kolegów, czy osób, należących do składki; co większa, powinien bezwarunkowo żądać, ażeby wszyscy bez wyjątku z przyjmujących udział w obchodzie rachunki te i pokwitowania ściśle przejrzeni i ażeby tym sposobem mieli raz na zawsze zamknięte usta. Jest to prezerwatywa spokoju osobistego, bez której żaden projektodawca obejść się nie może. Sprawy pieniężne są zawsze drastyczne, a ludzie są zawsze podejrzliwi. Pieniądz parzy i pali! Trzeba przeto w sprawach pieniężnych przezorność i ostrożność doprowadzać do pedanteryi, gdyż na tej drodze jedynie zyskać się może powszechną ufność i podziękę.

Wszystkie tego rodzaju obchody, festyny i uroczystości noszą charakter godów wyjątkowych, wymagają przeto stroju balowego i pewnej pompy, a więc odpowiedniego ubrania sali, w której się uczta odbywa, fanfar, szampana i t. d. i t. d. Szczegóły te, zbliżają się do obchodów balowych a że w następnej części podamy dokładny opis, urządzania balu, uwalnia nas to przeto od powtarzania się na tem miejscu.

Powiemy natomiast coś nie coś o kulcie zmarłych, pogrzebach i żałobie.

Cześć pośmiertna oddawana tym, którzy nas opuszczają na wieczne czasy w lepszych i nieznanym światach, rozmaicie się przejawia u rozmaitych narodów. A nasze cmentarze, zalane tysiącem świateł w Dzień Zaduszny, w którym handlarki wieńców nastarczyć nie mogą żądaniom, albo te nieskończone litanie zaduszek, wygłaszane przez księży na intencję tej lub owej duszy — czyż może być coś bardziej rzetelnego nad ten obchód doroczny, w którym wszyscy korzystamy się wobec odwiecznej prawdy, wobec świadomej znikomości wszechrzeczy! Ten łącznik z drogiemi istotami, które poprzedziły nas do grobu, czerpie swoje źródło w naszych sercach. Umarli, a jednak wiekuiści żywi.

Gdy katastrofa się zbliża, gdy śmierć kładzie swe piętno na drogiej twarzy — nie odchódźcie; obowiązkiem jest całej rodziny wyrazem szczerego żalu i modlitwą pocieszać tego, którego duch uchodzi z ciała. Niech czyjaś delikatna ręka obciera mu zimny pot z czoła, niech zwilża mu spieczone wargi; ta ulga niczem mu już będzie, ale nie szczędźcie mu tej przysługi ostatniej. A śledząc postęp nieubłaganej śmierci, gotujcie się do strasznego ciosu, krzepcie się w duszy i módlcie się o dodanie wam siły do zniesienia drogiej straty.

Otóż skonał; niepodobna odmówić wam prawa

do oddania się rozpaczy; padnijcie na kolana, zmówcie wieczny odpoczynek i wstańcie po chwili, gdyż obowiązek wasz nie skończył się jeszcze. Najbliższy z krewnych powinien delikatnie i pobożnie zamknąć oczy zmarłemu. Teraz trzeba przystąpić do ubrania zwłok, zanim ostygną, zanim ciało nabierze trupiej sztywności, — żadnych spazmów, żadnych krzyków, z całą siłą woli przystąpcie do dzieła, wszak to wam przystoi zająć się nim na wieczną drogę. Po obmyciu ciała, należy je ubrać w czystą bieliznę i odzież czarną świąteczną, poczem składa się je na niskiem łóżku lub otomanie, pokrytej ceratą, i prześcieradłem zasłania się trupa.

Rękoma, na które wkłada mu się białe rękawiczki, nieboszczyk trzyma w trumnie krzyżyk lub obrazek. Młode panny i mężatki chowane są w strojach ślubnych. Dla starszych kobiet należy uszyć na prędcę pokrycie zwierzchnie, naśladujące suknię, w kolorze lila, tak długą, ażeby mogła zwieszać się z trumny po przybiciu wieka. Przed przyniesieniem trumny, należy ustawić w głowach osoby zmarłej dwie gromnice, krucyfiks na stole, przykrytym białą serwetą, lub obraz Matki Boskiej; okna pozamykać, rolety pozapuszczać, światła pogasić. Jeden z członków rodziny, o ile to możliwe, powinien w dzień i w nocy znajdować się przy zwłokach, zanim zostaną przeniesione do kościoła.

Po rodzicach, tak swoich jak wspólnych, t. j. męża lub żony, nosi się żałobą rok i sześć tygodni. Tak samo, a nawet dwa lata, trwa żałoba wdowy.

Pierwsze pół roku suknie czarno wełniane dla kobiet, kołnierze czarne krepowe, także mankiety; dla mężatek czepki czarne krepowe, kapelusze formy całkiem prostej, krepą ubrane, z krepowym czarnym, długim welonem; drugie półroku można jedwab i tiul czarny nosić, a w sześć tygodni po roku kolor popielaty i lila już uchodzi.

U mężczyzn jedyną oznaką żałoby jest szeroka krepka na kapeluszu; wypustek białych u klapy surduta dziś się nie nosi. Czarny lub z włosów sznurek do zegarka i cały rok czarne rękawiczki. Panowie noszą zawsze białe koszule; nie ma zwyczaju brać kolorowych. Po wielkich domach i służbę ubierają w żałobę na swój koszt.

Po dziadkach i babkach nosi się żałobę, jak po rodzicach. Gdy nam osoba z dalszej rodziny zostawi znaczny majątek, przyzwoitość wymaga, ażeby wziąć po niej żałobę bodaj na pół roku.

Idąc za pogrzebem, trzeba być całkiem czarno ubranym aż do czarnych rękawiczek.

Po pogrzebie nie oddaje się wizyt nikomu z tych, co na nim byli. Znajomi i przyjaciele nas odwiedzają, a my dopiero zdjawszy grubą żałobę, dziękujemy im za dowody ich przyjaźni i nawzajem odwiedzamy.

W grubej żałobie nie bywa się w żadnem

miejscu publicznem, z wyjątkiem kościoła; na balach nie bywa się przez rok i sześć tygodni.

Śmierć łagodzi wszelkie nieporozumienia. Choćby zmarły był naszym największym wrogiem, a prosił nas na łożu śmiertelnem o przebaczenie, darujemy mu wszystko, co kiedy przewinił, całym sercem, bo nikt z nas nie jest bez grzechu; bądźmy miłosierni, aby i dla nas Sędzia Przedwieczny był miłosiernym w godzinę śmierci.

O zmarłych — dobrze, albo wcale, — powiada łacińskie przysłowie. Trzymajmy się ściśle tej zasady. Obmowa jest zawsze wstrętna, a ileż jest okrutniejsza, jeżeli szarpie cześć i pamięć tych, którzy już obronić się nie mogą!... Niechże odpoczywają w spokoju i niechaj ziemia lekką im będzie. My przejdźmy znowu do żywych.

---

## IV.

**Wesele, poradnik dla wstępujących w związki małżeńskie. — Wybór męża i żony. — Konkury. — Podarunki. — Uczta weselna. — Obowiązki družbów i druchen. — Śluby wdowieńskie i t. p.**

»Poznajcie się, zanim się pobierzecie!«

Nie jest to tak łatwem, jak się z pozoru wydaje. Są natury skryte, umiające zręcznie maskować swoje wady, lub nawet swoje dobre strony. Zgłębić je, o ile jest to możliwem, stanowi zadanie

tej osobliwej umiejętności, jaką w organizmie człowieka posiada tylko nieuczone serce. Budzi się ono przy wzajemnej sympatii charakterów. A sympatia ta polega na podobieństwie uczuć i gustów: jednakowy sposób widzenia rzeczy, jednakowe skłonności, jednakowe zapały i upodobania — oto czynniki, do których jeśli dołączymy dobrobyt materialny i zadowolenie stron obu, możemy twierdzić, że na ścieżkach nowego życia znajdują się kwiaty o bardzo ponętniej woni...

Zabezpieczenie materialne stanowi jeden z najważniejszych warunków szczęścia małżeńskiego, — dlatego też, przed weselem, należy postarać się o środki odpowiednie do utrzymania rodziny. Nie mając dóbr dziedzicznych, trzeba mieć odpowiednie dochody z własnej profesyi.

W małżeństwie tak zawartem mąż znajdzie w żonie tkliwą i wierną przyjaciółkę, która da mu wszystko, co jest najdroższego i najpiękniejszego w życiu, będzie towarzyszką jego doli i niedoli, starać się będzie o umilenie mu życia wewnątrz domu przez znieczulanie w nim tych dręczących naleciałości, jakich nam w życiu świat zewnętrzny nigdy, niestety, nie szczędzi! W doskonałym i równomiernym podziale pracy znajdą wzajem pogodę ducha, za którą idą szeregi cudnych uśmiechów, którymi niebo zbyt skąpo uposażyło to, co nazywamy szczęściem doczesnem.

Jeżeli jednak małżeństwo ma swoje piękne



strony, to jakże inaczej się przedstawia, gdy zawartem zostało bądź w ślepej namiętności, bądź dla dziwaczego kaprysu, bądź wreszcie dla zysku!

Jeżeli, przed weselem, przyszli małżonkowie nie starali się poznać własnych charakterów i upodobań wzajemnych, to małżeństwo zamieni się niebawem w niezdolne kajdany, które uczynią pożyte dwojga istot pełnem bólu i niedoli.

Obojętność — nieodwołalne następstwo złe dobranych stadeł, wiedzie zrazu do wzajemnego niezadowolenia, kłótni, a kończy się rozdziałem; małżonkowie robią sobie gorzkie wymówki, i niekontenci ze siebie nawzajem, skarżą się, że im źle, »tak strasznie źle« na świecie!

Zazwyczaj, w takich razach, mąż zaniedbuje rodzinę, obowiązki, a pragnąc znaleźć ulgę po niesnaskach i przykrościach domowych, szuka jej poza domem, przy grze hazardowej lub przy kieliszku! Żona, ze swej strony, widzi w mężu jedynie tyrana, gospodarstwo staje się dla niej wstrętnem, rzuca dom w nieładzie, zapomina o obowiązkach, obojętnieje dla dzieci, a nieraz, co jest najokropniejszym z tego wszystkiego, wczepia w te dzieci nienawiść, jaką sama jest wskrós przejęta względem ich rodzzonego ojca!

Od wyboru tedy męża i żony zależą losy małżeństwa: — przy trafnym wyborze — związek jest pożądanym; zły wybór czyni go niezdolnym i nieotrwałym.

Jeżeli, za radą Plutarcha, trzeba zjeść całą ćwierć soli z tym, kogo chcemy sobie obrać za przyjaciela, to jakże należy być ostrożnym przy wybieraniu żony — swojej drugiej połowy! Od tego wyboru zależy szczęście lub nieszczęście mężczyzny. Niema nic lepszego, jak dobra żona, i niema nic gorszego od złej żony. Przy wyborze jednak trzeba nadewszystko pamiętać, że zbyt-cznem byłoby szukanie doskonałości, gdybyście nawet czuli się zdolnymi do ofiarowania żonie tyle, ile wymagacie od niej. Chociaż pieniędzmi gardzić nie należy, ten jednak, co się żeni wyłącznie dla pieniędzy, niewiele dba o swoje szczęście.

Chociaż mówią, że Amor jest ślepy, to jednak jest on lepszym przewodnikiem, aniżeli prawidła arytmetyczne. Mamy fałszywe pojęcie o szczęściu. Przyzwyczailiśmy się bogatych uważać za szczęśliwych. Lepiej jest mieć skarb w żonie, aniżeli przy żonie! Panna, wnosząca mężowi znaczny posag, wnosi zarazem, po większej części, przyzwyczajenia do zbytków, jakimi była otoczona w domu rodzicielskim.

Nierozsądnem jest również żenić się jedynie dla urody. Piękna kobieta jest tak jak piękna miejscowość, której widok codzienny musi nareszcie spowszednieć, o ile, oczywiście, z pięknością ciała nie łączy się piękność duszy. Nikt nie jest godniejszym współczucia od męża żony, powszechnie uznanej za »piękność.« Natomiast uroda, świad-

cząca o zdrowiu i stanowiąca odbicie uroków wewnętrznych, duchowych, jest ową siłą, której się poddać należy. W żadnym razie nie żęńcie się z kobietą umysłowo ograniczoną. Żona, której brak rozumu dla przewyciężenia najpowszedniejszych trudności życia domowego, przeszkadza raczej, aniżeli pomaga mężowi. Wcześniej czy później gospodarstwo musi przejść w ręce żony i, zależnie od jej uzdolnienia, albo się naprawi, albo zniszczy. Ciężko człowiekowi być związanym ze złą kobietą: bez żadnej jednak nadziei jest pożycie z kobietą głupią.

Można kochać przyjaciół ze wszelkimi ich wadami, ale wielką wadą jest choroba — i dlatego, jeżeli należycie do rzędu tych niewielu istot, które nigdy nie tracą cierpliwości przy chorej żonie, starajcie się wybrać sobie towarzyszkę nie tyle cienką w pasie, ile mającą krew z mlekiem na obliczu. Nie żęńcie się ani z dzieckiem, ani z babunią. Człowiek powinien szukać w małżeństwie przyjaciółki i towarzyszki, nie zaś kucharki i szafarki. Oczywiście, drogim nabytkiem będzie żona, umiejąca połączyć w sobie warunki na przyjaciółkę i gospodynię w jednej osobie.

Strój stanowi jeden z drobiazgów życia, a jednak składa dosadne świadectwo o charakterze. Kobieta wykształcona i rozsądna ubiera się zawsze przyzwoicie, ale nigdy na pokaz. Niemasz takiego mienia, w którym żona pracowita nie byłaby nie-

zbędną do szczęścia domowego. Gospodyni leniwa wytwarza leniwą służbę, a co gorsza, leniwa matka wytwarza dzieci leniwe.

Niepodobna pochwycić wszystkich szczegółów charakteru, na które baczyć trzeba przy wyborze żony. Co się tyczy n. p. dobroci duszy, to poznać ją z góry bardzo jest trudno: — panny umięją w taką pogodę stroić twarzyczki, w taką łagodność, w tak słodkie uśmiechy wobec wielbiciela! A jednak można bardzo prostą drogą dowiedzieć się o tem, czy wybranka ma warunki na dobrą żonę. Poznajcie się z jej matką, dowiedźcie się o jej charakterze, wybadajcie, czy była dobrą córką i dobrą siostrą. Zapytajcie się sami siebie, czy szanujecie tę dziewczynę, którąście pokochali. Miejcie na względzie słowa Fichtego: »Prawdziwa i trwała miłość nie może istnieć bez szacunku; każda inna prowadzi do zgryzot i jest niegodną uczciwego człowieka.«

Tu dodać winniśmy, że dziewczyna — to kwiatek, kobieta — to owoc. Nie każdy ogrodnik może z kwiatka wywnioskować, jaki będzie owoc — z powierzchowności i zalet wewnętrznych; tak samo nie każdy mężczyzna (a tem bardziej zakochany), patrząc na wybrankę, może określić, jaka wytworzy się z niej i ukształtuje kobieta w formie ostatecznej. A na tem główne zadanie polega.

Przejdźmy teraz do wyboru męża. Kobieta, wstępująca w związki małżeńskie, wyciąga los

i poddaje się sile wypadku, podczas gdy małżeństwo jest dla niej najważniejszym zdarzeniem życia, jako ostatni krok do wieczności. Życie lub śmierć, szczęście lub nieskończony smutek — w szponach zamęzcia. Kobieta stawia na kartę wszystko, nie ma się bowiem gdzie ukryć, uciec od złego męża. »Dla mężczyzny — powiada pani Staal — miłość stanowi epizod w życiu, dla kobiety — całe jej istnienie.« Jakże ważnem jest ocalenie tego skarbu, który dla niej jest równie cennym, jak całe życie! A ta sama miłość zaślepia ją tak, że często bierze braki za przymioty, szpetność za urodę i nawet hańba przyjmuje w jej oczach cechy uroku.

W tym pośpiechu i pragnieniu wyjścia za męża, kobiety zbyt łatwo zadawalniają się usposobieniem mężczyzn, którzy im się nastroczają na mężów.

A jednak stokroć lepiej zostać starą panną, aniżeli stać się żoną złego człowieka. Pod tym względem, jak i pod wieloma innymi, trzeba iść za głosem natury; ten głos jest pragnieniem rozsądku, — głos jedynie prawdziwy. Atoli winniśmy odróżniać chęci prawdziwe od fałszywych. Lekarze dowodzą, że należy spożywać tylko to, na co się ma istotny, rzeczywisty apetyt, i przeciwnie: unikać tego, na co mamy apetyt fałszywy. Czy przy wyborze mężów nie należy przestrzegać tego samego prawidła? Tak, o ile, oczywiście, posiadamy dokładne pojęcie o tem, co jest prawdą, a co fałszem.

Tyle co do wyboru męża i żony. Przejdźmyż teraz do ceremonii przedślubnych.

Młody człowiek, spotkawszy w towarzystwie panienkę, która mu się podobała i z którą pragnie się ożenić, przedewszystkiem powinien oczywiście poznać się z jej rodzicami i z nią samą, jeżeli nie znał ich przedtem. Następnie powinien, tak dobrze drogą własnych osobistych spostrzeżeń, jak i przez któregośkolwiek z wiernych i zaufanych przyjaciół dowiedzieć się o wszystkim, co może mu dać dokładne pojęcie o charakterze i gustach panny, którą zamierza uczynić dożgonną towarzyszką swojego życia. Przez przyjaciela również lub osobę zaufaną powinien się poinformować, jak przyjmą jego oświadczyzny, zarówno rodzice panny, jak i ona sama. Informacya ta bynajmniej nie jest zbyteczną, bardzo jest przykro bowiem znaleźć się w położeniu człowieka, którego spotkała odmowa, czyli w położeniu konkurenta odpalonego. Oczywiście można się o tem dowiedzieć jeszcze wcześniej, przed poznaniem się z panną i jej rodzicami. Przekonawszy się, że oświadczyzny będą przyjęte, młody człowiek może się przedstawić rodzinie.

Zazwyczaj w czasie tej wizyty panna się nie pokazuje, prowadzoną jest bowiem rozmowa o interesach pieniężnych, mających zabezpieczyć przyszły byt małżonków.

Jeżeli młody człowiek odpowiada warunkom,

wymaganym przez rodziców panny, to zapraszają go do bywania w domu i wyznaczają mu dzień następnych odwiedzin. Jeżeli zaś rodzice panny są pod jakimkolwiek względem niezadowoleni, to proszą kandydata o zostawienie im czasu do namysłu; wtedy młody człowiek powinien czekać, dopóki nie zostanie zaproszonym. W czasie drugiej wizyty młodzieńca panna znajduje się w kole swoich krewnych, ubrana skromnie, ale ze smakiem. Młody człowiek ma na sobie ubranie według surowych przepisów etykiety, a nieumiejętne lub niedbałe utrzymanie stroju uważanem bywa w danym razie za brak kardynalnego warunku do bywania w przyzwoitem towarzystwie.

Następują oświadczyny, które, w imieniu kandydata, wygłasza jego ojciec lub matka, blizki krewny, albo nareszcie poważniejszy wiekiem przyjaciel.

Gdy oświadczyny zostały przyjęte i obie strony zupełnie porozumiały się ze sobą, znaczy to, że związek został w zasadzie postanowiony, ale że nazwę »narzeczonych« przybiorą młodzi dopiero po zaręczynach. Aż do czasu zaręczyn młody człowiek nazywa się »konkurentem« albo »starającym się.«

Zaręczyny uważane bywają za uroczystość rodzinną. Zaprasza się krewnych i najbliższych znajomych. W niektórych domach, zwłaszcza za-  
możniejszych, ksiądz błogosławi narzeczonych



i wkłada im pierścionki zaręczynowe. Rodzice ze swej strony błogosławią ich również i odtąd związek staje się prawie nieodwołalnym, a wzajemny stosunek narzeczonych o tyle poufalszym, że mogą nawet pocałować się po raz pierwszy.

Pierścionki zaręczynowe bywają zazwyczaj cenne, ale nie zawsze noszą wewnątrz napisy pamiątkowe, jak obrączki ślubne. Panna daje kawalerowi piściołek, kupiony przez siebie, i nawzajem on jej daje również nabyty przez siebie pierścionek, — podczas gdy kupno obrączek ślubnych należy wyłącznie do pana młodego.

Gdy po zaręczynach, nastąpiło już błogosławieństwo rodziców, wszyscy obecni winszują państwu młodym i spełniają na ich cześć odpowiednie toasty.

Od tej chwili narzeczony staje się nieomal domownikiem swej przyszłej, może siadywać całymi wieczorami w domu jej rodziców — gdzie się naówczas gości nie przyjmuje, — bywać razem, byle nie pod rękę, na przechadzkach, pomagać w zakupach przedślubnych i t. d. i t. d.

Może również, a nawet powinien, w miarę funduszków, jakimi rozporządza, dawać narzeczonej podarunki. Ofiarowując przedmioty cenne, czyli t. zw. biżuterię, nieźle jest pamiętać o przesadach, dotyczących barwy niektórych kamieni, a nade wszystko dowiedzieć się ostrożnie, jaki kamień narzeczona lubi najwięcej. Niektóre panny lękają

się perły białej, symbolizuje bowiem ona łzę; czarna perła ma być symbolem smutku. Brylant oznacza powagę i szlachetność. Turkus — stałość i wierność. Opal ma podobno własność odbijania uczuć na twarzy tej osoby, która go nosi: — jego blask staje się mocniejszym lub słabnie, w miarę uczuć, panujących w duszy człowieka. Niewłaściwym jest do zaręczyn szmaragd, stanowi on bowiem symbol nadmiernej namiętności. Aquamarina, ze swym mieniącym się blaskiem, pomimo całej piękności, także nie nadaje się do podarunków przedślubnych, kamień ten bowiem ma przynosić nieszczęście. Oczywiście, wszystko to są przesady, lepiej jest jednak wiedzieć o nich, aźby się w niczem swej przyszłej nie narazić. Najstosowniejszym kamieniem w pierścieniu zaręczynowym, ofiarowanym przez pannę, jest duży, ładny brylant, bez żadnych ozdób, ujęty w matową oprawę złotą. Kawaler ofiarować może pierścioneł, złożony z trzech kamieni: w środku ładny brylant, a po bokach szafir i rubin jednakowej wielkości. Naturalnie, pod tym względem należy się stosować przede wszystkim do środków.

Oprócz klejnotów, narzeczony ma prawo ofiarowywać swojej przyszłej różne drobiazgi toaletowe, szkatułki do robót ręcznych, flakony do perfum, kwiaty, książki, nuty, wykwintne bonbonierki i t. p., zawsze unikając tych przedmiotów, które wchodzą w skład wyprawy. Byłoby n p.

niedelikatnie ofiarować pannie coś z ubrania lub bielizny.

Niektórzy praktyczniejsi panowie ofiarują narzeczonemu inkrustowane szafki lub stoliczki, w szufladce których jest woreczek ze złotymi pieniędzmi, przeznaczonymi na kupno klejnotów. Oczywiście, panna może pieniędzmi tymi rozporządzać do woli.

Oprócz podarunku dla narzeczonej, kawaler powinien także ująć sobie jej najbliższą rodzinę bagatelnyymi podarunkami, oni zaś, ze swej strony, z panną na czele, mogą mu nawzajem ofiarować coś z przedmiotów, odpowiednich dla mężczyzny. Zwłaszcza rodzice panny robią zazwyczaj cenny jaki podarunek jej narzeczonemu.

Aż do dnia ślubu młodzi mówią sobie »pan« i »pani,« nie tak jak u Niemców, gdzie poufałość i »tykanie się« następują zaraz po zaręczynach.

Narzeczonemu obowiązuje przed ślubem złożyć wizytę krewnym panny; jego rodzina zaś powinna być u jej rodziców.

Przed weselem, zazwyczaj odbywa się tak zwany wieczór panieński, na którym narzeczonemu jest nieobecny, i on bowiem żegna się z celibatem w gronie kolegów i znajomych mężczyzn.

Ale otóż i dzień ślubu. Wesele bywa ciche lub huczne. Pierwsze odbywa się w gronie najbliższych krewnych, drugie wymaga sproszenia szerokiego koła znajomych. Listy zaproszeniowe komponują narzeczeni wspólnie, starając się z liczby

znajomych nikogo nie pominąć. Zaproszenia bywają zazwyczaj litografowane. Forma ich, stosownie do warunków, w jakich małżeństwo zostaje zawartem, bywa rozmaita. Niekiedy zapraszają sami państwo młodzi w imieniu własnem n. p.:

*„Zofia Skromnicka i Jan Przyjemski mają zaszczyt uprzejmie prosić WP. na obrzęd swoich zaślubin w dniu 22. czerwca 1906 roku, o godzinie 8 wieczorem, do kościoła Panien Wizytek w Warszawie“* lub też, w razie życzenia, ażeby osoba zaproszona była i po ślubie na uroczystości weselnej, dodaje się: *„Uczta weselna odbędzie się w salonach hotelu X. zaraz po ślubie.“*

Częstszą jest i o wiele przyzwoitszą forma zaprosin uczyniona w imieniu rodziców panny młodej:

*„Jan i Eugenia z Piwnickich Roztworowscy mają zaszczyt uprzejmie prosić WP. na obrzęd zaślubin swojej córki Wandy z panem Zbigniewem Stodolskim. Ślub odbędzie się w kościele Ś-go Jana w Warszawie, w dniu 14. lutego 1906 r. o godzinie 10 z rana, uczta zaś weselna bezpośrednio po uroczystości ślubnej, w mieszkaniu własnem przy ulicy Widok Nr. 54.“*

Osoby proszone powinny być w kościele przynajmniej, jeżeli już nie na uczcie weselnej; a jeżeli być nie mogą, powinny złożyć życzenia listowne nowożeńcom, z podziękowaniem za pamięć.

Obowiązkiem jest starszego drużby uważać, kto był na obrzędzie obecny; wyręcza on w tym

razie pana młodego, który nie ma obowiązku odwadać wizyty poślubnej osobom nieobecnym.

Ogłoszenie dnia ślubu powinno być zrobione przy cichem weselu przynajmniej na tydzień przed ślubem, a przy hucznem na miesiąc z góry, ażeby panie zaproszone miały dość czasu na przygotowanie sobie odpowiednich toalet.

Zanim przystąpimy do opisanja samego aktu ślubnego, winniśmy nadmienić, że pan młody powinien mieć z góry przygotowane i urządzone mieszkanie. Mebluje on je zazwyczaj własnym kosztem, z wyjątkiem fortepianu, który najczęściej wnosi panna młoda, oraz pokoju sypialnego i kuchni, które również panna młoda mebluje. Oczywiście w rodzinach mniej zamożnych umeblowanie mieszkania zależy od wspólnego porozumienia się narzeczonych i ich rodzin. To samo dotyczy służby.

Na zapowiedzi daje zawsze pan młody, który także własnym kosztem powinien wystarać się o wszelkie dokumenty panny młodej, wymagane przez prawo. Dokumenty te powinien starannie rozpatrzeć, ażeby sprawdzić i zapamiętać, gdzie i kiedy żona przyszła na świat, szczegóły te bowiem w pożyciu przyszłem bardzo przydać się mogą. Nie zapominajcie również, panowie i panie, o intercyzie przedślubnej, co do której dobrze jest zasięgnąć porady adwokata.

Gdy zaproszenia zostały już rozesłane, mie-

szkanie gotowe, pozostaje teraz wybór družbów, druchen i przygotowanie weselnego pojazdu; panu młodemu nieraz wypada mieć na względzie cukrową kolacyę i szampana. Wogóle, winem, przysłanem do uczty weselnej, pan młody może sprawić wielką przyjemność przyszłemu teściowi, który podatku tego opłacać nie lubi.

Obrączki i bukiet ślubny wypełniają resztę kłopotów żonkosia.

Druchnami bywają zazwyczaj wszystkie panny, obecne na weselu, wszyscy zaś kawalerowie družbami. Z ich liczby obiera się starszą druchnę i starszego družbę. Starsza druchna ma wydział ubrania panny młodej, przygotowania kokardek z gałązkami mirtowemi i pilnowania obrączek, które jej pan młody powierzy. Obrączki te przy akcie ślubnym składa na tacy, podanej jej przez księdza.

Starszy družba wyręcza we wszystkim pana młodego — przywozi go z domu do mieszkania panny młodej, daje baczenie na ogólny porządek, wogóle musi być bardzo czynnym i ruchliwym.

Družbowie zazwyczaj przywożą druchnom bukiety.

Obrączki zamawia pan młody z prawie szczerego złota, zwykle 92 próby, podług mody, szersze lub węższe, błyszczące lub matowe. Wewnątrz obrączki, przeznaczonej dla panny młodej, jubiler powinien wyryć pierwsze litery imienia i nazwiską

pana młodego, rok i datę ślubu, n. p. E. W. 25 — VII — 1900 r., a zaś w obrączce przeznaczonych dla pana młodego: datę i litery imienia i nazwiska panny.

Przygotowanie cukrowej kolacyi powinno zależeć się skromnością i wytwornością smaku. Słodyczne wszelkiego rodzaju i dobre wina powinny stanowić całe menu przyjęcia, które należy zawczasu przygotować i powierzyć opiece starszego družby — tego wodzireja wesela. Bukiet dla panny młodej okazały, z samych białych kwiatów złożony, trzeba sobie przygotować na pół godziny przed wyjazdem z domu, tak jak i karetę ślubną, odpowiednio przybraną. Kto nie ma lokaja własnego, dobrze jest, gdy umieści na koźle przy stangrecie lokaja z remizy — oczywiście zawsze stosując się do środków.

Przed wyjazdem z domu, obowiązkiem jest starszego družby, który towarzyszy panu młodemu, zapytać się go, czy ma kartki od spowiedzi, bez których można nie otrzymać ślubu. Przypomnienie to jest zapewne spóźnione, ale konieczne. Spowiedź przedślubna obowiązuje bezwarunkowo zarówno pannę młodą, jak i pana młodego. Odbyć ją należy na kilka dni przed ślubem i najlepiej nie jednocześnie, każde z osobna i każde w innym kościele, o ile to możliwe.

Na pół godziny przed aktem ślubnym, pan młody winien z bukietem w ręku, w towarzystwie



starszego drużby, znaleźć się w domu rodziców narzeczonej. Ta ostatnia, przez cały dzień niczem się nie zajmuje. Jest to niejako dzień rozpamiętywania. Ubiera ją matka, druchny, domowniczki i służące, którym ona odwdzięcza się uprzejmością wyrażen i skromną uległością.

Suknia narzeczonej powinna być białą, jako symbol niewinności. Welon z jedwabnego tiulu — im dłuższy i szerszy, tem piękniejszy. Wianek z mirtu i kwiatów pomarańczowych dla panien; wdowy, wychodząc powtórnie za mąż, nie kładą welonu, a wianek ich bywa z białych lilii lub t. p.

Pan młody do fraka winien przypiąć odznaczenia naukowe, otrzymane ze szkół lub urzędów — a to dla nadania większej pompy wystąpieniu.

Pan młody winien być oczywiście ubrany według najsurowszych przepisów etykiety: — biały krawat, białe rękawiczki, kamizelka czarna.

W dzisiejszych czasach coraz częściej ludzie t. zw. praktyczni zawierają małżeństwo bez żadnych uprzednich przygotowań pod względem strojów. Suknia wizytowa lub podróżny kostium wełniany szary — dla panny młodej, która staje do ołtarza w kapeluszu niezbyt krzyczącym, i tuzurek dla pana młodego — oto ubranie, przyjęte w takich razach. Rękawiczki jasne, ale nie białe. Kokardek mirtowych druchna na takich weselach nie przypina ani panu młodemu, ani družbom.

Gdy pan młody przybył, druchny wprowadzają

pannę młodą do sali, w której uprzednio zgromadzili się zaproszeni goście. Narzeczony zbliża się, wręcza bukiet pannie, ujmując ją za prawą rękę i razem, rozpoczynając od rodziców, proszą obecnych kolejno o błogosławieństwo. Chwila to bardzo rzewna i uroczysta. Teraz panna młoda całuje przyjaciółki, pan młody przyjaciół i cożywo ze starszym drużbą wsiada do swojej karety, ażeby uprzedzić w kościele narzeczoną przynajmniej na jakie dziesięć minut.

Pochód do ołtarza odbywa się zazwyczaj przy akompaniamencie organów. Jeżeli jednak mają być w kościele śpiewy, to starszy drużba powinien dawać wskazówki śpiewakom, kiedy rozpoczynać mają. Starszy drużba również w imieniu pana młodego podejmuje wszelkie opłaty i podarki ludziom kościelnym. Wszystko to powinno być załatwione przed ślubem.

Do ołtarza młoda para może iść pod rękę sama, jak to dziś najczęściej jest przyjęte, albo też naprzód idzie panna młoda, którą prowadzą pod ręce dwaj drużbowie najbliżsi, jak bracia jej lub pana młodego, w drugą zaś trójkę kroczy pan młody, trzymany pod ręce przez dwie druchny, równie z najbliższych obojgu narzeczonym. Przy ołtarzu oboje klękają (można przygotować w tym celu poduszki — obowiązek drużby) — on po lewej, ona po prawej, i nie ruszają się z miejsca, aż do nadejścia kapłana. Oczywiście zachowanie

się obojga młodych powinno być bardzo poważne, ale zarazem skromne. Panna młoda powinna unikać zbyt widocznych objawów wzruszenia, łkania, płaczu i t. p., bo »przecież nikt jej nie przymusza« Z drugiej strony, rozglądanie się, ukłony, uśmiechy, są niewłaściwe w takiej chwili.

Gdy kapłan zwiąże stulą ręce państwa młodych, gdy już włoży im na palce obrączki (w tym celu trzeba zdjąć uprzednio rękawiczkę z prawej ręki), które mu podaje na tacce starsza druchna, małżonkowie wstają i albo sami wzięwszy się pod ręce, idą przez całą długość kościoła aż do kruchty, przyjmując po drodze życzenia obecnych, albo zostają odprowadzeni: naprzód ona przez dwóch najstarszych mężczyzn, on zaś przez dwie najpoważniejsze matrony z orszaku ślubnego. W kruchcie należy ubrać się ciepło, cicho i skromnie podziękować za życzenia i opuścić kościół. Wychodzą najpierwsi państwo młodzi i razem siadają do karety pana młodego. Dobrze jest, gdy państwo młodzi nie udadzą się wprost na ucztę weselną, a to dlatego, ażeby dać możność matce przybycie na miejsce i przyjęcia ich za powrotem chlebem i solą, według tradycyjnego zwyczaju.

Po powrocie z kościoła, na progu wita państwa młodych matka lub opiekunka chlebem i solą. Przybywający goście jeszcze raz winszują, poczem, zależnie od z góry obmyślanego układu zabawy weselnej, zaczyna się bądź od szampana, a następnie po-

łoneza, bądź od skromnej pogawędki, trwającej aż do chwili zaproszenia obecnych do stołu. W czasie tańców państwo młodzi powinni jak najmniej tańczyć ze sobą, boć się nacieszą w życiu dowoli — i tak n. p. pierwszego kontredansa tańczą vis-a-vis, a drugiego ze sobą w parze.

Zwyczajem jest, że pan młody ofiarowuje družbom i druchnom, a często nawet i wszystkim gościom złote szpilki z wrytą datą ślubu i pierwszymi cyframi oblubieńców. Podarki te najstosowniej jest doręczyć starszemu družbie lub starszej druchnie przed ucztą weselną, lub przypiąć niemi karteczki przy stole do serwet, wskazując miejsca gościom, jak zasiąść mają. Szpilka, w danym razie, jest symbolem tej łączności, jakiej państwo młodzi domagają się w życiu od swoich najbliższych.

Przy weselnym obiedzie małżonkowie-oblubieńcy zajmują miejsca honorowe. Oni są przedmiotem ogólnej rozmowy, a nadewszystko toastów, jakie najstarsi wiekiem z razu, a potem i družbowie na ich cześć wygłaszają. Pan młody nigdy nie zabiera głosu, mało pije i dziękuje za życzenia, trącając się kieliszkiem, powstawszy z miejsca, ale nie odchodząc od żony, która do podziękowań, również podnosi się z lekka, ale tylko do starszych osób.

Po skończonej uczcie następują oczepiny. Najpoważniejsza matrona zdejmuje oblubienicy wianek

i zasłonę, a kładzie jej czepeczek, składający się z kawałka koronki i białych kwiatów koniecznie; ta sama matrona zazwyczaj kupuje czepeczek, najczęściej matka pana młodego. Akt to niezmiernie rzewny, któremu u ludu towarzyszą odpowiednie śpiewy.

Pocałunków publicznie małżonkowie składać sobie nie powinni. Wogóle czulenie się zbytnie przy obcych należy do bardzo złego tonu.

Na cukrową kolację do mieszkania pana młodego zaprasza się wszystkich obecnych; jeżeli zaś kolacyi takiej być nie ma, to państwo młodzi zostają w domu rodziców oblubienicy aż do chwili wyjazdu ostatniego gościa. Wcześniej odjeżdżać nie wypada.

Jeżeli oblubieńcy nie wyjeżdżają zaraz po ślubie na wieś lub za granicę, to w pierwsze dwa tygodnie po weselu składają wizyty swoim krewnym i znajomym, którzy ich rewizytują.

Rewizyty do państwa młodych robią się tylko wtedy, jeżeli młodzi sami byli z wizytą; w przeciwnym razie nie wizytuje się ich wcale.

Jest przyjętem, ażeby po urządzeniu się w nowej siedzibie, młodzi, niebawem po ślubie, wydali obiad proszony albo wieczór, na który spraszą nadewszystko rodziców, družbów i druchny. Ma to być wyraz wdzięczności za trudy, podjęte podczas wesela.

Młodzi powinni starać się zamieszkać sami,

bez żadnej rodziny. Lepiej zacząć życie wspólne w jednym pokoiku, aniżeli narażać się na kontrolę starszych, zwłaszcza matek, które zbyt łatwo władzy dawnej pozbyć się nie chcą. Jest to warunek zasadniczy dla młodych małżonków i pan młody powinien stanowczo oprzeć się żonie, nawet wtedy, gdy ze łzami w oczach prosić go będzie o wspólne zamieszkanie z mamą. Ważnem jest także, ażeby młodym niczego nie brakowało w gospodarstwie. Wszelkie pożyczania tych lub owych przedmiotów od rodziców lub, co gorsza, od sąsiadów, psują porządek domowy, pobudzają służbę do lekceważenia i zakłócają urok spokoju i ciszę.

Winniśmy na zakończenie parę uwag dla wdów i wdowców, wstępujących w powtórne związki małżeńskie. Owóż przyzwoitość wymaga, ażeby wdowa wychodziła powtórnie za mąż dopiero w dwa lata po śmierci pierwszego męża. Wdowiec zaś może się żenić powtórnie w rok po śmierci żony, a już co najwcześniej w sześć miesięcy po jej zgonie.

Wdowa powinna wychodzić za mąż bez żadnej pompy, podczas gdy wesele wdowca może być równie hucznem jak wesele kawalera.

Strój ślubny wdowy powinien być poważny i niebijący w oczy, jednakże czarna suknia do ołtarza jest nie na miejscu.

Jeżeli, wbrew zasadom przystojności zwyczajowej, wdowa wstępuje w powtórne związki mał-

żeńskie przed skończeniem żałoby po pierwszym mężu, to w takim razie nie powinna zapraszać na wesele żadnych gości. Nie powinna także składać wizyt, jakie bywają składane zazwyczaj po ślubie, dopóty, dopóki nie skończy się termin pierwszej żałoby.

Lubo zaznaczyliśmy wyżej, iż suknia ślubna wdowy powinna być skromna i nie bijąca w oczy, wszakże, gdy wdowa jest jeszcze osobą młodą, ubiera się do ślubu biało i głowę stroi w dyadem z kwiatów pomarańczowych, ale bez mirtu i bez welonu.

Osoby starsze, przy dyademie, nie mogą być w białej sukni: — odpowiedniejszą jest suknia jasno-liliowa, albo srebrzysto-szara.

Po weselu następuje t. zw. miesiąc młodowy. Rozwaga i wstrzemięźliwość — oto są rady, jakie młodym małżonkom na słodki ten miesiąc polecić możemy, życząc im ze swej strony, wszelkich pomyślności, szczęścia, zdrowia i nareszcie pociechy z dziełek, któremi oby ich Bóg Najwyższy pobłogosławił!

---



CZEŚĆ IV.

**Dom otwarty.**

---

## I.

**Zaproszenia. — Stałe dni przyjęć. — Herbatki i wieczorki tańcujące.**

Zgodnie z odwiecznymi zwyczajami życia towarzyskiego i wymaganiami dobrego tonu, przyjmujemy znajomych i przyjaciół w czasie rozmaitych uroczystości rodzinnych i obchodów, urządzanych z powodu imienin, urodzin, wesel, jubileuszków lub jakichkolwiek innych wydarzeń rodzinnych, a także w czasie świąt lub w karnawale na wieczorkach i balach, w poście na rautach i t. d. i t. d.

Zaproszenia tego rodzaju robią się albo osobiście przy widzeniu się ze znajomymi, albo za pomocą wizyt, umyślnie składanych w tym celu, lub wreszcie drogą listowną. zależnie od doniosłości obchodu, lub stopnia okazałości, z jaką zamierzamy wystąpić.

Zaproszenia listowne są w takich razach najstosowniejsze, gdyż nie wymagają zbytecznej straty czasu i mniej nużą od wizyt. Atoli na partykularzu, gdzie dla złożenia wizyt wszystkim swoim znajomym wystarcza od dwóch do trzech godzin czasu, zaproszenia listowne byłyby rzeczą niewła-

ściwą. Wogóle, na małe obiady i wieczorki, na które zaprasza się stosunkowo niewielką ilość osób, zapraszanie drogą listowną jest niekonieczne i dość w takich razach zadowolnić się zaproszeniami osobistymi lub związłymi bilecikami naprędce.

Rzecz inna, gdy chodzi o obiady wystawne, bale, wesela, rauty i wogóle zebrania większe.

Tu już zaproszenia osobiste nie wystarczają i trzeba je rozsyłać bezwarunkowo wszystkim znajomym, nawet tym, których się prosiło osobiście. Zaproszenia takie mają formę wykwintnych biletów i są zazwyczaj drukowane lub litografowane. Osoby wybitne i dygnitarzy zaprasza się nie inaczej, jak osobiście, prosząc o *zaszczyt* ich odwiedzin. Liczyć się z tem winni zwłaszcza podwładni w stosunku do swoich zwierzchników.

Na wesela, rauty, bale i wogóle na wszelkie większe zebrania zapraszają pisemnie oboje gospodarstwo; na małe wieczory, herbatki, obiady i t. p. — sama pani domu. Pierwsze adresować należy do męża i prosić go »z małżonką«, a jeżeli zapraszani mają dorosłe córki, to »z rodziną.« Do synów posyła się zaproszenia oddzielne, choćby mieszkali razem z rodzicami. Drugie, t. j. pisane w imieniu pani, posyłają się również pod adresem pań.

Młode panienki, urządzające wieczór z tańcami, lub coś w tym rodzaju, z inicjatywy własnej, i oczywiście za zgodą rodziców, zapraszają koleżanki i przyjaciółki, ale nie posyłają oddzielnych zaproszeń rodzicom

Zapraszając kogokolwiek, nie należy nigdy czynić tego zbyt natrętnie; namawiać do przyjęcia zaprosin bądź co bądź jest rzeczą bardzo nieprzyzwoitą. Z drugiej strony nie wypada przyjmować obojętnie odmowy ze strony osób proszonych. Najlepiej zapraszać z zupełną szczerością i życzliwością w głosie i uśmiechu, bez przekroczenia granicy przyzwoitości w namowie i prośbach. Jeżeli zaproszenia zostały przyjęte, trzeba wyrazić tak czy owak swoje zadowolenie, jeżeli zaś nie — to dość jest wypowiedzieć parę słów żalu, ale nie trzeba się obrażać.

Uważamy za wielki nietakt dodawanie przy zaproszeniach frazesu: »przyjmujemy bez ceremonii.« To »bez ceremonii« obniża niejako wartość osoby proszonej; daje się jej przez to jakby do zrozumienia, że nie zasługuje na szczególniejsze nasze względy i uprzejmość.

Zapraszać znajomych swoich do siebie na obiad — znaczy brać odpowiedzialność za ich zupełne zadowolenie. Dla tego też gospodarstwo nie powinno szczędzić wydatków, ażeby obiad był rzeczywiście smaczny i wystawny. Tu pani domu winna wykazać całą swoją umiejętność kulinarną, a wiemy z osobistego doświadczenia, iż nie każda z pań godnie odpowiada zadaniu w tym kierunku. Dobre podręczniki kucharskie mogą jej wyświadczyć w tej mierze znakomitą przysługę.

Rozsyłając zaproszenia, nigdy nie należy się

zastanawiać, czy ta lub owa osoba przyjmie zaproszenie. Choćbyście wiedzieli napewno, że dla tych czy owych przyczyn ten lub ów znajomy przybycia swego odmówi, to jednak trzeba go zaprosić, nie powodując się własnem przewidywaniem.

W wyborze osób zaproszonych należy się powoować li tylko obowiązkiem gościnności i unikać wszelkich faworów na rzecz miłoty, szkatuły, sławy, rozgłosu i t. p. Zebrania z wyróżnieniem gości bywają najczęściej nudne i składają złe świadectwo o umiejętnej ich organizacyi.

Jeżeli ktoś z naszych znajomych nie przybył na zaproszenie dwa lub nawet trzy razy, to jeszcze nie dowód, ażebyśmy mieli z nim zrywać. Przeciwnie, w takich razach trzeba się uzbroić w cierpliwość i nie dając poznaki, że nas dotknęło tego rodzaju lekceważenie, wyczekać, dopóki sprawa nie wyjaśni się sama przez się przy nadarzonej okazji. Trzeba pamiętać, że są ludzie, którzy wogóle nie lubią licznych zebrań i tylko dlatego nie przyjmują zaproszeń.

Powiemy teraz słów kilka o tem, jak powinny postępować osoby, które otrzymały zaproszenie.

Nie odpowiedzieć na zaproszenie, znaczy przyjmując je.

Jeżeli, otrzymawszy zaproszenie, nie można go przyjąć, to trzeba o tem niezwłocznie donieść zapraszającym w sposób jaknajuprzejmiejszy. Obowiązuje to głównie przy zaproszeniach na obiad, przy których odpowiedź odmowna powinna być

wysłaną zawczasu, gdyż zwykle liczba nakryć stosuje się do liczby osób. Co się tycze zaproszeń na wieczory, bale i t. p. to, nie mogąc przyjąć zaproszenia, można nie komunikować przyczyn odmowy, atoli uprzejmość nakazuje podziękować za pamięć przez złożenie wizyty lub posłanie biletu przed nowemi zaproszeniami.

Gdy zapraszają nas ustnie, nie powinniśmy się dać długo prosić; trzeba przyjąć zaproszenie lub odmówić, oczywiście, w formie jaknajgrzeczniejszej.

Jeżeli okoliczności nie pozwolą dotrzymać danego już przyrzeczenia, to trzeba o tem donieść osobie zapraszającej jaknajuprzejmiej, z wyrazem szczerego ubolewania.

Dotrzymanie słowa jest aktem grzeczności, dlatego też, im niższe zajmuje stanowisko osoba, która was zaprasza do siebie na jakąbądź uroczystość rodzinną, np. na chrzciny, wesele, obchód uroczysty z powodu rozpoczęcia budowy domu i t. p., tem punktualniej przybyć należy, ażeby nie potrzebowano czekać i ażeby nie nabrano złego wyobrażenia o charakterze osoby zaproszonej, chcącej się niejako wyróżniać.

A otóż i kilka wzorów, jak należy pisać zaproszenia:

Erazm i Wanda Sławkowscy proszą WW. PP. Zdzisława i Stanisławę Moszyńskich o spożycie z nimi obiadu we środę dnia 5. grudnia 1903 r.

Adres.

R. S. V. P.

(Réponse. s'il vous plaît).

(*R. S. V. P.* oznacza prośbę o odpowiedź, od której zależy liczba miejsc przy stole i ulga w wielu innych kłopotach dla pani domu).

Zaproszenie ceremonialne, pisane odręcznie:

Bolesławowie Wielowiejscy uprzejmie proszą  
WW. PP. Plewińskich z córką Maryą na skromny  
obiad rodzinny w niedzielę 7. grudnia 1903 r. o go-  
dzinie 5-tej po poł.

Adres.

*R. S. V. P.*

Te dwa zaproszenia na piśmie wymagają ko-  
niecznie fraka i toalety balowej. Inne zaproszenie,  
mniej ceremonialne, pisane bywa na bilecie wizy-  
towym lub na papierze listowym, w te słowa:

Droga Pani!

Szczęśliwą będę, jeżeli Państwo raczycie spożyć  
z nami obiad w sobotę, 5. grudnia, o 6 wieczorem.  
Januszowie Rostworowscy przyrzekli nam swoją  
obecność.

Mąż mój przyłącza się do tej prośby i wraz ze  
mną przesyła drogiej pani oraz panu X. wyrazy rze-  
czywistej przyjaźni i poważania.

*C. B.*

Kochana Przyjaciółko!

Mój pan mąż zabił dwie kuropatwy, z czego  
jest bardzo dumny. Przybywajcież Państwo podzielić  
z nami skromny obiadek jutro około 5-tej po poł.

Całuję Cię serdecznie

Odpowiedź zaraz.

*Janina Bolska.*

W razie potrzeby odwołania obiadu wskutek  
żałoby lub innych okoliczności nieprzewidzianych,  
pisze się następujące usprawiedliwienie:



Zdzisławowa Łubieńska, dotknięta strasznem nieszczęściem (lub nagłą chorobą dziecka, męża i t. p.), z prawdziwą przykrością zmuszona jest odłożyć swój obiad z dnia 5. grudnia na inną datę.

Jeżeli wypadek zaskoczy na kilka godzin za ledwie przed obiadem proszonym, to się rozsyła depesze, telefonuje się i t. d. Odwołanie jednak obiadu może nastąpić tylko dla bardzo ważnych przyczyn.

Odpowiedź wysyła się na ręce pani domu:

Szanowna Pani!

Z prawdziwem zadowoleniem przyjmuję zaproszenie na obiad w dniu 5. grudnia, i dziękując za łaskawą pamięć Sz. Państwa,

łączę wyrazy poważania

M. R.

Tyle co do zaproszeń, o których jeszcze tu i ówdzie wypadnie nam wzmiankować. A teraz przystąpimy do opisu całego szeregu przyjęć i zabaw, urządzonych przez osoby, prowadzące dom otwarty.

Owóż, w szanującym się towarzystwie każda z pań posiada obecnie jeden stały dzień przyjęć w tygodniu. Czasami dzień ten powtarza się tylko raz na dwa lub trzy tygodnie.

Dnie przyjęć na wielkim świecie zaczynają się 1. stycznia, a kończą na Wielkanoc. Oznacza się je na biletach wizytowych.

Pani domu powinna sama baczyć, ażeby salon jej był należycie urządzony; kwiaty i rośliny powinny być na właściwych miejscach; krzesła nie

należy ustawiać wzdłuż pod ścianą, stoły muszą być przykryte serwetami bardzo symetrycznie; w całym urządzeniu wymagane jest życie, powietrze, ruch — w tych wszystkich meblach, draperiach i ozdobach.

Światła zapalają się wcześniej; już o zmierzchu należy zapuścić rolety (najmodniejsze białe marszczone) i pozapalać lampy i świece. Lampy najlepiej jest zostawić w pokoju kredensowym i kazać je przynieść służbie na daną chwilę.

Pani domu, w eleganckiej sukni wizytowej, czeka na gości, lokaj stoi w przedpokoju. Jeżeli się nie ma lokaja, to obowiązki jego pełni pokojowa, ubrana czarno, przy fartuszkach białym.

Kto ma salon, przyjmuje w salonie; kto go nie ma, przyjmuje w jadalni.

Wizyty zaczynają się o godzinie 3-ciej, o ile obiad bywa pomiędzy 6—8, w przeciwnym razie, o 5-tej.

Pani domu siada tyłem do okna. Osobę wizytującą sadowi się naprzeciw siebie twarzą do okna, na fotelu, o ile się ją wyróżnia. Rozmaitość krzeseł jest coraz większą; goście siadają tu i ówdzie, od niechcenia, niewiele bacząc na sprawę krzeseł, foteli i kanap. Panowie stoją we drzwiach ustępują swoich siedzeń damom, o ile miejsce braknie. Ubranie panów — żakieta ciemna, spodnie jaśniejsze, kamizelka jak żakiet, lub ciemna fantazyjna. Krawat, zasłaniający koszulę (plastron)

z ładną szpilką, mankiety z guzikami podwójnymi. Kapelusze zostawia się w przedpokoju.

Rozmowa powinna być możliwie ogólną; gdy jednak osób jest zbyt wiele, mimowoli muszą się tworzyć kółka.

Wchodzący udaje się wprost do gospodyni, którą ściska za rękę, i dopiero wtedy składa ukłon obecnym. Gospodyni wstaje do pań, ale panów przyjmuje siedząco, wstając jedynie do mężczyzn poważnych wiekiem i do księży.

Wchodzących lokaj nie anonsuje. Dzieci o tyle tylko towarzyszą matkom na wizyty, o ile mają rówieśników w domu, z którymi bawią się w sąsiednim pokoju. Wprowadza się je do salonu jedynie tylko na wyraźne żądanie którego z gości. Kłaniają się, powiedzą jakie słówko i odchodzą.

Na tych wizytach poobiednich częstuje się gości herbatą z ciastem; są to t. zw. *five o' clock'i*.

Pani domu albo jej starsza córka zajmują się wygodami gości, podsuwają im poduszki do oparcia, stołeczki pod nogi, (w czem ich wyręczają panowie), ekrany do zasłonięcia światła i wogóle to wszystko, co wydaje im się odpowiedniem.

Gdy nowa osoba wchodzi do salonu, ta, która weszła poprzednio, może się oddalić, ale dopiero po upływie paru minut. Wstaje, ściska panią domu za rękę, żegna bliższych znajomych, kłania się dalszym i odchodzi. Nikt nie wstaje, ażeby ją pożegnać. Pani domu odprowadza ją do drzwi sa-

lonu. Nie trzeba jej wcale zatrzymywać pod pozorem, że się jej ma coś ważnego do powiedzenia. Ważne sprawy należy załatwiać w cztery oczy przy innych okazjach.

Osoby poróżnione, spotkawszy się w salonie, nie dają poznać obecnym o swoim nieporozumieniu i przyjmują udział w ogólnej rozmowie.

Pani domu służba nie podaje biletów wizytowych przy gościach, conajmniej telegram i to zawsze na tacy.

Jeżeli pani dla niedyspozycji odwołuje przyjęcie, to nie powinna robić wyjątku nawet dla najzażyłszych znajomych.

Wchodząc do salonu, mówi się oklepane zdanie, »Jakże pani zdrowie?« Na wychodnem gospodyni prosi o załączenie ukłonów domownikom osoby wychodzącej.

W styczniu wizyty trwają około dziesięciu minut; w innych miesiącach od piętnastu do dwudziestu.

Młoda panna nigdy nie przyjmuje sama wizyty panów. Może wyręczyć chorą matkę, ale zawsze w towarzystwie kuzynki lub przyjaciółki.

A rozmowa na tych herbatkach—najbanalniejsza:

— Filiżanką herbaty mogę służyć? — Z cukrem? — Może śmietanki? — Proszę, oto arak i cytryna. — A może ciasta? — Pieczywo mojej córki! — Ach tak? Proszę. Wyborne!... — Może jeszcze? — O nie! Dziękuję!

W czasie przyjęć popołudniowych jest to rozmowa, jaką słyszymy w każdym odwiedzanym salonie. Wypijamy niezliczoną ilość filiżanek zabarwionej wody, opychamy się mnóstwem ciastek i wracamy do domu z zamuleniem żołądka.

Taka wola mody. — trzeba się korzystać; trzeba pić herbatę nie tylko o piątej, lecz przez cały dzień przyjąć.

Gdy widzę tę masę kwiecia, sreber, imbryków, barwnej porcelany, te ciasta, te serwetki haftowane i ażurowe — przychodzi mi zaraz na myśl ów kraj nieznany, owa ojczyzna herbaty, na cześć której odbywają się te wspaniałości — i wyobrażam sobie Państwo Niebieskie wśród biesiady.

Tam, samotny pośrodku sali, na kwadratowym stole wznosi się pękaty samowar, a herbatę podają bez cukru, bez ciast, bez araku, w małych kubkach, z pokrywami na spodkach porcelanowych. Ale za to herbata jest dobra, podczas gdy u nas — Boże, zmiłuj się! I stąd właśnie potrzeba ozłacania pigułki i otaczania jej zbytkiem.

Na *five o clock'ach* herbatę podaje się dwójako, albo w jadalni na głównym stole, gdzie — tam tylko — pod każdą filiżanką znajduje się serwetka, złożona we czworo, albo też na stoliku, specjalnie przeznaczonym do herbaty i wsuniętym w kąt salonu.

Filiżanki stoją jedna obok drugiej na spodkach,

z łyżeczkami krótkimi w stylu wschodnim. Tu, w bieliźnie fantazyjnej, ozdobionej haftem czerwonym, aż do batystowych obrusów, inkrustowanych koronką *point de Venise* lub staremi gipiurami, jest pole do wykazania całej elegancyi nakrycia.

Młode panny zajmują się napełnianiem filiżanek. Jedna z nich podaje filiżankę pełną bez serwetki, trzymając w drugiej ręce cukiernicę ze szczypczykami, — inne panienki częstują mlekiem, śmietanką, ciastkami, tartinkami z szynką, z pasztetem, sardelami, jajkiem siekanem, kawiozem i t. p. W kubkach kryształowych, wstawionych w ażurowe srebrne półkubki z uszkiem, podaje się poncz, wino, piwo, likiery, głównie wtedy, gdy są mężczyźni. Często herbata stanowi jedynie pretekst i zamienia się na prawdziwy wieczorek.

Takie wieczorki i herbatki tańczące, urządzone *à l'improviste*, udają się zwykle najlepiej. Nie ma tu skrupowania, nie ma nastroju uroczystego, dominuje tylko wesołość i niekłamana uciecha. Jednakże i tu trzeba liczyć się zawsze z pewnymi hamulcami, jakie nakłada etykieta na organizmy zbyt rzeźkie i zbyt ożywione. Tańce rozpoczyna zwykle ktoś z młodzieży z panią domu lub z jej córką. Te ostatnie, uradowane zabawą, odrywają się coprędzej od gości, ażeby zarządzić w kuchni przyjęcie ściślejsze, bądź zimne, bądź gorące. Nie potrzeba już wtedy specjalnego nakrycia stołu, jak podczas prawdziwego balu, wszakże w naj-

drobniejszym nawet szczególe przyjęcia liczyć się należy z tym faktem, że widzą nas goście, których bądź co bądź uczcić trzeba w naszym własnym domu. A gościnność nakazuje zawsze w takich razach wystąpić z możliwą okazałością, więc wystawić wszystkie najsmaczniejsze kąski, jakie się w domu posiada, a nadto po to i owo posłać do miasta. Wszystkie te zarządzenia winny się odbywać cicho, bez wyraźnego zakłopotania, przeciwnie, z tem zadowoleniem zewnętrznem, na jakie prawdziwie dobry ton zdobyć się tylko może. Właśnie z okazji takich zabaw gospoia może wykazać cały swój talent organizacyjny, a cześć jej, jeśli z tego zadania wyjdzie zwycięzko. Humor ściany rozszerzy, dusze się otworzą, a kto żyw głosić będzie sławę tej zacnej, miłej i serdecznej gospoii i jej wesołej konsolacji.

Ponieważ wieczorek i herbatka tańcząca bywają także zabawami proszonemi i różnią się od balu jedynie mniejszym zakresem i ostentacją, przeto kto uważnie przeczyta rozdział następny, ten zrozumie, dlaczego urządzaniu tych skromnych zabaw nie poświęcamy więcej miejsca.

Dodamy jedynie, że cały urok wieczoru polega na prostocie, wesołości i zupełnie rodzinnem przepędzaniu czasu, nie trzeba się przeto ani wywyższać, ani starać się o wyróżnienie swojej osoby, przeciwnie, należy się oddać zabawie z całą szczerością natury młodzieńczej, z którą do twarzy



nawet osobom iak średnich. Osoby te mogą tanczyć na wieczorkach bez ceremonii, jeżeli nie tańce lekkie, to przynajmniej kontredansa.

Na balu byłoby to niewłaściwem.

Latem można urządzać wieczory taneczne w guście wiejskim, w ogrodzie; takie zebrania na łonie natury posiadają wiele uroku. Damy w kostiumach lekkich. Suknia spacerowa lub toaleta balowa byłyby tu wcale nie na miejscu.

---

## II.

**Wydajemy bal! — Dokładny opis wszystkiego, co dotyczy organizacyi balu. — Tańce. — Wskazówki dla rodziców. — Bale publiczne i kostiumowe.**

Trudność to nielada wydać bal oszczędnie i umiejętnie! W Paryżu i w wielkich miastach istnieją specyalne biura, podejmujące się wszelkich kłopotów, związanych z urządzeniem balu. Większość jednak gospodyń uważa sobie za ubliżenie uciekać się do cudzej pomocy i woli wziąć ciężar tego zadania na własne barki.

Oczywiście, nikt nie wydaje balu, nie rozporządzając ani odpowiednim lokalem, ani dostateczną ilością służby. Trzeba się w takich razach ograniczyć obiadami proszonymi lub »herbatką tańczącą.« Kto jednak może się podjąć wydania

balu, winien zachować przepisy, obowiązujące w zamożnych kołach towarzyskich.

Przedewszystkiem trzeba sprosić gości.

Zaproszenia rozsyłają się na dziesięć dni lub na dwa tygodnie przed balem. Jeżeli w przerwie balowej dadzą się słyszeć artyści, to na kartach zaproszeniowych nadmienia się: »Będzie muzyka i deklamacya.« Przy samych tańcach, pisze się po francusku: »*on dansera*,« albo po polsku: »Tańce.« W pierwszym wypadku bal ma charakter *rautu* i odbywa się zazwyczaj w poście.

Zaproszenia na bal bywają rozmaite. Tytułem wzoru przytaczamy następujące:

„Janusz i Zofia Przeździeccy uprzejmie proszą WW. PP. Stefana i Janinę Paclawskich o zaszczylenie ich swoją obecnością wieczorem w dniu 28. lutego, we czwartek.

17. Mazowiecka.

Tańce.

Albo:

Janusz i Zofia Przeździeccy mają zaszczyt uprzejmie prosić WW. PP. na wieczór tańczący (właściwiej taneczny) w dniu . . .

Albo:

J. i Z. Przeździeccy cieszą się zawczasu przyjemnością widzenia u siebie WW. PP. w poniedziałek 22. stycznia o godzinie 10 wieczorem.

Będą tańce.

Dwa tygodnie czasu to bodaj czy nie za krótki termin do przygotowania toalet, dlatego też można

zaproszenia rozsyłać i nieco wcześniej. W odpowiedzi odbiera się zawiadomienie o przyjęciu zaprosin na bilecie wizytowym. Wiele osób jest zdania, iż nie potrzeba donosić o odmowie, my jednak sądzimy, że przeciwnie—trzeba. Pani domu powinna z góry wiedzieć, czy będzie miała dostateczną ilość par tańczących. W razie braków, musi złemu zapobiedz.

Na zaproszeniach drukowanych nazwisko osoby, którą prosimy, pisze się atramentem u dołu karty zapraszającej.

Organizacya balu to istne pospolite ruszenie lub przeprowadzka! Rzadko który apartament jest dość obszerny, ażeby nie ruszać mebli z ich zwykłego miejsca. Dywany trzeba starannie pozbierać i pozwijać w rulony; w sali tanecznej ustawia się tylko ławki wzdłuż ścian, radzimy unikać krzeseł różnych kształtów i wszystkiego, co mogłoby tamować swobodę ruchów tańczącym. Ci ostatni mają zwyczaj przenoszenia krzeseł z miejsca na miejsce, co powoduje nieład w salonie; dlatego też lepiej posiłkować się tylko ławkami wyściełanymi, choćby je nabyć wypadło. Dla orkiestry w jednym z rogów sali urządza się na kozłach estradę po za baryerą z kwiatów. Orkiestrę stanowić może sam fortepian aż do sześciu muzykantów, lub cała kapela pułkowa; tę ostatnią umieszcza się jednak zwykle w pokoju sąsiadującym z salą, n. p. w poczekalni. Na dwa salony

przyległe wystarczają: fortepian, skrzypce i wiolonczela z basem. Muzykantom, niezależnie od umówionego z góry honorarium, daje się kolację i zakąski; trunki zaś roznosi im się bardzo umiarkowanie.

Sala taneczna winna być ubrana w festony z liści i kwiatów; po kątach rośliny wysokie, a na ich tle figury marmurowe, wazony na słupach lub t. p. Kwiatami ubiera się wszystko: zwierciadła, żyrandole, drzwi, obrazy; nie powinno ich brakować ani w jadalni, ani w bawialni, w przedpokoju — i tylko nie masz ich w pokoju przeznaczonym na karty.

Oświetlenie *à giorno*. W naszym wieku elektryczności i gazu łatwo o setki płomyków różnobarwnych, a tak wesoło ożywiających mieszkanie, które podczas balu z początku XX-go stulecia przybiera postać czarodziejskiej siedziby królewicza z bajki.

O zebraniu większem należy zawiadomić policję, której członek winien dozorować porządku z powozami na zewnątrz. Dobrze jest mieć na zawołanie parę dorożek wynajętych, o ile się nie ma własnych koni, które w takim razie winny być ciągle przed domem do użytku i potrzeb gości.

Grzeczność nakazuje zawiadomić sąsiadów przez stróża domu (dozorcę), że noc ich zostanie zakłócona balem.

Jeżeli zebranie ma być bardzo liczne, dobrze

jest urządzić kontramarkarnię na rzeczy, ażeby ich później nie trzeba było szukać w całym stosie; dla pań trzeba mieć kącik osobny, n. p. w pokoju sypialnym, gdzie powinna się znajdować pokojowa lub szwaczka z przyborami do szycia, przeznaczona wyłącznie do pomocy paniom na wypadek uszkodzenia toalet.

Puder, perfumy, przybory do czesania, kwiaty świeże — wszystko to powinno być na usługi tancerek w tem sanktuarium, zwanem po angielsku *ladies room*, do którego mężczyźni, oczywiście, wstępu nie mają.

Lokaj wygłasza nazwiska gości przybywających. Na salę wchodzi: naprzód matka, potem córka, a w końcu ojciec. Niekiedy matkę wprowadza pod rękę gospodarz lub jeden z jego synów, w takim razie ojciec wchodzi pod rękę z córką. Idą przywitać się z gospodarstwem, którzy stoją nieopodal wejścia do sali. Młoda panna siada obok matki lub obok pierwszej osoby, która jej towarzyszy. Wdowiec, wprowadzający na bal swoją córkę, winien natychmiast po przybyciu, powierzyć ją opiece jednej ze starszych pań znajomych.

Młode mężatki same nie bywają na balach; jeżeli mąż nie może im towarzyszyć, to winien go zastąpić brat, wuj lub jedna z pań poważnych wiekiem i stanowiskiem. Jeżeli nie mogą znaleźć nikogo dla towarzystwa, to powinny przybyć jak najwcześniej i oddać się pod opiekę tej osoby,

której poleci jej gospodyni domu. Młode mężatki mają na sobie kosztowne toalety jedwabne, aksamitne i koronkowe jasne, przybrane kwiatami. Młode panny mają sukienki powiewne, lekkie, w barwach marzeń. Odcienie blade, niepewne lub skromna sukienka biała z tiulu albo muślinu, lekko wycięta dookoła szyi. Dekolty wszelkiego rodzaju uchodzą na balu; do toalety jednak bardzo strojnej dekolt jest warunkiem nieodzownym; ramiona zupełnie obnażone, stanik trzyma się ledwie na wążutkiej szelce. Rękawiczki bardzo długie okrywają prawie całe ręce: białe są najodpowiedniejsze do wytwornych toalet.

Karnecik balowy umieszcza się w pasku lub w dołku za stanikiem. Wachlarz trzyma się w ręku, podczas tańca kładzie się go na krzesło. Chusteczkę nadzwyczaj misterną, »utkaną rączkami wieszczek,« należy umieścić w otworze rękawiczki na dłoni. Trzewiczki na wysokich obcasach, atłasowe, w kolorze sukni.

Panowie mają na balach: frak, spodnie czarne, kamizelkę wyciętą w serce, biały krawat, białe rękawiczki, lakierki i klak pod pachą; ten ostatni, w czasie tańca, zostawiają na krzesłach tancerek. Spinki do gorsu zmieniają się zależnie od mody. Fraki kolorowe przestały być w użyciu, strój klasyczny panuje niepodzielnie.

Za okrywadło służy specjalny płaszcz, zwany »macfarlane,« o szerkich rękawach, bardzo wy-

godny. Kto go nie posiada, okrywa się futrem lub... paltotem sukiennym.

Młode panny mają narzutki gronostajowe, lub z innego lekkiego futerka, lubo najczęściej widujemy je w »entrée du bal« białych atlasowych z puszką łabędzim, ciepło podwatowanych. Płaszcz pan natomiast odznaczają się nadzwyczajną wspaniałością i bogactwem; są nadzwyczaj długie, prawie do kostek. Uczesanie lekkie i ścisłe, t. zw. „*coiffures de soirées*.“

Rola pani domu w czasie balu jest nadzwyczaj trudną i odpowiedzialną. Nikt ani przypuszcza, ile dyplomacyi, ile wysiłków musiała ona uczynić dla zdobycia odpowiedniej liczby rzeczywistych tancerzy, niepodpierających pieców, a przytem uprzejmym i dobrze wychowanym. Prezentować kawalerów niema dziś zwyczaju; zostali zaproszeni przez panią domu — to starczy za ich rekomendację. Rzecz inna na balu publicznym: — tu przedstawianie młodzieży jest koniecznością.

Pani domu powinna tańczyć mało; natomiast musi ona czuwać, ażeby się wszyscy bawili, wyszukiwać tancerzy pannom mniej ponętym, a czynić to w sposób przezorny i delikatny, tak, ażeby biedna opuszczona panienka nie czuła, że jej przyprowadzają tancerza z przymusem.

Niekiedy pan domu lub syn jego przedstawiają pannie tancerza, który pragnie zaprosić ją do tańca. Z klakiem w rękę młodzieniec składa ukłon i mówi:



— Czy mogę mieć zaszczyt przetańczenia z panią pierwszego walca (lub drugiej polki, albo czwartego kontredansa)?

Osoba zagadnięta przebiega okiem karnet — i jeżeli nie jest zajęta, odpowiada: »i owszem;« »z przyjemnością.« Wpisuje taniec na karnecie z nazwiskiem tancerza, albo podaje mu karnet i ołówek, on zaś sam zapisuje swoje imię i nazwisko. Jeżeli się odmówiło tańca, to już nie można go tańczyć z nikim innym, bo należy to do bardzo złego tonu. Jeżeli która z pań odmówiła kawalerowi dwa razy z rzędu, to nie powinien jej prosić po raz trzeci, gdyż dała mu w ten sposób do zrozumienia, że wcale sobie z nim tańczyć nie życzy. Odmawiając, mówi się: »żałuję bardzo, ale już tańczę.« — Nie trzeba tańczyć zbyt często z jedną i tą samą panną, chyba, że się jest jej narzeczoną. — Panowie powinni zapraszać do tańca naprzód panią domu lub jej córki. — Syn pani domu powinien tańczyć ze wszystkimi paniami bez wyjątku i wyręczać matkę w spełnianiu jej obowiązków.

Panowie nie siadają w sali, — chyba, że mają jakieś zlecenia do zakomunikowania której z pań, — wtedy, o ile jest miejsce. mogą się przysiąć, ale na bardzo krótko. Zresztą stoją w zagłębieniach okien lub we drzwiach.

Jeżeli w tańcu dama jest zmęczoną, kawaler powinien ją natychmiast odprowadzić do miejsca,

złożyć głęboki ukłon i odejść. Jeżeli kawaler, który miał przyrzeczony taniec, nie zgłosi się na początku balu z przypomnieniem, to tancerka wolną jest od dotrzymania słowa, jakkolwiek lepiej jest zapomnieć i... przebaczyć. Młody człowiek, nieumiejący tańczyć, lepiej niech innym nie przeszkadza. Jeżeli jednak której z pań trafi się zły tancerz, należy być dlań wyrozumiałą, nie robić mu wymówek, nie okazywać zniecierpliwienia, przetańczyć jaknajkrócej i poprosić o odprowadzenie do miejsca.

Moda starych tańców powróciła: *menuety, gawoty, pavan*y i t. p. zyskują znowu prawo obywatelswa. Wszystkie tańce modne, jak: *pas de quatre, pas des patineurs, węgierka, cake-walk, pas d'Espagne, mignonne, pas de grace*, i t. p. Tu ograniczymy się jedynie do wskazówek zasadniczych zarówno dla tancerzy, jak i dla wodzirejów. Otóż, tancerkę w walcu trzyma się w pół prawą ręką, lewą zaś podtrzymuje się jej rękę prawą na wysokości ramion; tancerka opiera lewą rękę na ramieniu tancerza; biusty obojga nie powinny się dotykać.

Należy do bardzo złego tonu, jeżeli panienka śmieje się i szepce poza wachlarzem. Rozmowa jej z tancerzem powinna dotyczyć przedmiotów powszednich: mogą więc mówić o piękności zabawy, o elegancji toalet, o uprzejmości gospodarstwa i t. p. Młoda panna nie powinna wybuchać

śmiechem w rozmowie z tancerzem, również nie powinna rozmawiać z nim pocichu, ani też przechylać główki w tańcu na jego ramię. Powinna się zatrzymać natychmiast, gdy dadzą się słyszeć ostatnie takty w muzyce.

W czasie balu dobrze jest przewidzieć pokój słabo oświetlony dla osób, pragnących odpoczynku i usunięcia się od gwaru. Pokój ten powinien być ciepły, ażeby się panie nie przeziębily. Jeżeli nie można urządzić osobnego pokoju, to trzeba przeznaczyć jeden z pokoiów sypialnych, gdzie łóżko ukrywa się za parawanem.

Podłóg nie należy zbytnio woskować do tańca. W piecach dość napalić z rana.

Powodzenie balu zależy głównie od wodzireja.

Bal bez wodzireja, to pułk bez dowódcy. Ale nie tylko umiejętność tworzenia różnych figur i ewolucyi stanowi o kwalifikacyach na ważny urząd kierownika zabawy tanecznej; przyjmuje on na siebie wykonanie bardzo wielu jeszcze innych warunków, w liczbie których pierwsze miejsce zajmuje talent zbliżenia towarzystwa, nadania mu humoru, wesołości, godzenia żywiołów, jednym słowem, stania się duszą zabawy. W tym celu, wodzirej powinien być blizkim dla tych osób, którym ma przewodzić; dalej, winien posiadać odpowiedni zasób przytomności umysłu, spostrzegawczości, dowcipu i taktu. Łaskawi czytelnicy nasi zauważyli pewno niejednokrotnie, że początek

zabawy bywa zawsze nudnym, naciągniętym, monotonnym; wtem, zjawia się człowiek pogodny, uśmiechnięty, wytworny, żwawy — salonowiec w całym znaczeniu tego wyrazu, i zda się »las i góry« zatańczyć przy nim, — wszystko nabiera życia, sala się rozjaśnia, muzyka ożywia, panny strzelają oczkami, panowie prostują się z jakąś dziwną energią, a śmiech, ten niezawodny probierz humoru, swawolnie biega po światłach, zwierciadłach, świcidelkach, ramionach, szyjkach i boskich oczętach. Życie nie umierać!...

Jeżeli wodzirej będzie miał na celu jedynie suche wykonywanie ewolucyj tanecznych, to nie zdoła udzielić współuczestnikom balu tej wesołości bez przymusu, która elektryzuje i pociąga.

Wodzirej powinien być jeżeli nie muzykiem, to przynajmniej dobrze obeznanym z muzyką i językiem francuskim, w którym prowadzi się dyrekcyę tańca.

Na dużych balach wodzirej nie będąc wstanie przedstawić się wszystkim osobom oddzielnie, przypina sobie kokardkę, która go odróżnia i rekomenduje. Z takim znakiem może on, na prośbę tancerzy, przedstawiać ich w sposób delikatny nieznanym damom, oczywiście o tyle, o ile będzie wiedział kogo i komu przedstawia. »Pozwolił pani, że jako kierownik balu, przedstawię jej pana X.« — oto frazes, jaki przy tej okazji wygłasza.

Kierownik powinien, w miarę możności, starać

się o *vis-à-vis* dla tych, którzy go o to proszą, ale bynajmniej nie traktować tego obowiązkowo, gdyż mógłby się niejednemu narazić.

Bardzo ważnem jest porozumienie wodzireja z dyrektorem orkiestry, ażeby pomiędzy każdą figurą czekał na znak wodzireja i nie zaczynał figury bez jego zezwolenia.

Bale zazwyczaj rozpoczynają się walcem, a w wyjątkowych jedynie razach, podczas zebrzań bardzo uroczystych, polonezem. Rozpoczynawszy tańce walcem, kierownik nie powinien się zbyt zapalać tańcem, lecz po paru turach, stanąć na środku sali i przez to zapobiegać, ażeby się pary nie potraçały ze sobą. Pary, obchodząc go, podążają w jednym kierunku. W polce, którą się tańczy w różne strony, uwaga wodzireja na porządek par powinna być jeszcze większą. W razie upadku pary, wodzirej obowiązkowo śpieszy na pomoc i stara się, ażeby para tańczyła dalej; gdyż przez to niezręczny kawaler zagładzi swoją niezręczność, a przytem niemiłe wrażenie spowodowane przygodą na wszystkich tańczących, zostanie wkrótce zatarte.

Różnorodność i wybór figur powinny być zastosowane umiejętnie. Podjąwszy się kierownictwa zabawy, wodzirej powinien przede wszystkim zwrócić uwagę na liczbę tancerzy i obszar sali lub pokoju, w którym się tańczy. Od niego zależy rozstawienie par takie, ażeby się można było

ruszać swobodnie, głośno wymieniać początek każdej figury i tym czy owym znakiem mitygować nazbyt skwapliwych.

Wodzirej wyznacza porządek par i winien pamiętać, że na weselach w pierwszą parę tańczy zawsze panna młoda, a na zabawach prywatnych pani domu lub jej córka.

Jeżeli przy większych zebraniach, pary tańczą kolumnami, to porządek należy wyznaczyć dla każdej kolumny. Wodzirej wybiera dla siebie skrajne miejsce w kolumnie, możliwie najbliższej do orkiestry, gdyż niekiedy zdarza się potrzeba pomówienia z kapelmistrzem, przyśpieszenia lub zwolnienia tempa i t. d.

Kontredans, jako taniec, jest ułożony wybornie, i dlatego nie ma potrzeby uciekania się do rozmaitych wstawek, co ostatnimi czasy weszło w fatalną modę. Weźcież panowie na uwagę, że każda rozpoczęta zabawa, służąca dla rozrywki towarzysztwa, powinna się kończyć. Tak też i w tańcach; ja chcę przetańczyć kontredansa, a wy mi narzucacie jakieś pogmatwane ewolucye waszej kompozycyi; a wszakże przyszedłem tańczyć dla własnego zadowolenia, nie dla wyprobowania na sobie waszej tanecznej wynalazczości.

Przy układzie figur, wodzirej powinien wprowadzać je konsekwentnie, przechodząc od łatwych do bardziej zawiłych i oryentując się co do tanecznej zdolności osób, przyjmujących udział



w zabawie. Trzeba pamiętać, że często figura, która wodzirejowi wydaje się bardzo łatwą, nie zawsze bywa taką w rzeczywistości. Niejeden z tancerzy nie wybrnie z trudnego zadania, niejeden, co większa, zapomina nieraz, którą ma prawą, a którą lewą rękę.

Zapobiedz tego rodzaju przeszkodom w tańcu wodzirej może jedynie przez wykład jasny, niegorączkowy i uprzejmy, odbywany przy tem nie w tonie mentorskim, a raczej krotochwilnym, ażeby jego podkomendnym czas przeszedł wesoło i przyjemnie.

Dziś obowiązki wodzireja stały się o wiele uciążliwsze niż dawniej. Taki n. p. mazur. Dawniej rozpoczynano go figurą ogólną, najczęściej kołem, poczem kierownik rozstawiał pary, i tańczono kolejno po dwie lub cztery jedną i tę samą figurę, dopóki jej wszystkie dwójki lub czwórki nie powtórzyły. Wodzirej, po odtąnczeniu w pierwszą parę, mógł najspokojniej usiąść i emablować przez ten czas swoją damę. Dziś dzieje się inaczej: tancerze i tancerki domagają się wielkiego urozmaicenia zabawy, nie biorąc na uwagę, o ile to jest dogodne i możliwe.

Przypuśćmy, że wodzirej przybył na bal z dużym zapasem starych i świeżo obmyślonych figur, i pragnie pokazać je towarzystwu. Czyliż jednak jest w stanie dojść do celu — jeżeli z jednej strony musi każdą figurę opowiedzieć, pokazać, naprawić



pomyłki, a z drugiej — pamiętać, że bal nie jest szkołą i że nie ma prawa domagania się od przyjmujących udział w zabawie ani wyteźzonej uwagi, ani uczniowskiej ścisłości wykonania. Stąd każdy łatwo wywnioskować może, iż przygotowując się do balu, wodzirej winien przewidzieć wszystkie tego rodzaju strony ujemne i mogące wyniknąć przeszkody i powikłania, i dlatego nigdy nie może obmyślać jakichś efektów nadzwyczajnych, lecz starać się o to, ażeby każdy jego wyraz, wypowiedziany do tańczących, był zrozumiałym dla wszystkich i możliwie najdokładniej określał jego żądanie.

Nie osobiste majsterstwo i kuglarstwo wodzireja pożądane jest dla tańczących, lecz rozmaitość i umiejętne wyplanowanie łatwych figur. Doświadczony wodzirej już po ukończeniu pierwszego kontredansa będzie wiedział, jak ma prowadzić mazura lub kotyliona. Trzeba możliwie unikać rozstawiania krzeseł na środku sali, a jeżeli, przez uprzejmość dla dam, wodzirej pozwoli na ustawienie krzeseł, to czyni to z zastrzeżeniem, że do szóstej figury kontredansa zostaną odniesione przez kawalerów na dawne miejsca.

Żadnych wyjątków dla nikogo robić nie należy.

A otóż i kilka uwag ogólnych o zachowaniu się tancerzy i tancerek według przepisów dobrego tonu.

Przed wejściem do sali balowej, mężczyzna

powinien starannie zapiąć rękawiczki, poprawić krawat (biały) i przygładzić włosy. Wchodzić do sali trzeba krokiem równym, bez pośpiechu, z szapoklaskiem w lewej ręce. Przechodząc obok lustra, nie trzeba się w niem przeglądać. W ciągu całego balu, nie zdejmujcie rękawiczek, choćby pękły; na wypadek dobrze jest mieć w zapasie drugą parę rękawiczek. Do kolacyi i przy kartach rękawiczki zdjąć trzeba.

Kawaler, zapraszający damę do tańca, zbliża się do niej i złożwszy jej piękny ukłon, wypowiada swoją prośbę w sposób grzeczny, delikatny i w formie komplementu. Np. »Ośmielam się zapytać, którego kontredansa mógłbym mieć szczęście przetańczenia z panią?« albo: »czy mogę mieć zaszczyt (nadzieję, przyjemność) zaproszenia pani do pierwszego mazura?« Do blizkiej znajomej mówi: »Niech mi pani nie odmówi przetańczenia ze sobą jednego walca!« i t. p.

Dama wymienia wolnego mazura lub kontredansa i zapisuje nazwisko tancerza w swoim karnecie.

Żadna dama nie może odmówić przetańczenia z zapraszającym ją mężczyzną, o ile nie przyrzekła tańczyć tego samego tańca z innym.

Zwykle się zdarza, że panie, posiadające wielu zwolenników, bywają zapraszane przy samem rozpoczęciu balu do wszystkich tańców; w jednej chwili karnet jej zostaje wypełnionym; w takich

razach nigdy nie należy dawać przyrzeczeń więcej, aniżeli ich można dotrzymać. Matki powinny baczyć, ażeby tak nie było, a młode osoby obowiązane są radzić się w tej mierze z matkami opiekunkami.

Jeżeli panna przez pomyłkę przyrzekła jeden i ten sam taniec dwom kawalerom, to dla uniknięcia niemiłych następstw, nie powinna tego tańczyć, wymawiając się przed obydwoma kawalerami znużeniem, niedyspozycją i t. p.

Bardzo byłoby niedelikatnie pokazywać swój karnet pełen nazwisk tancerzy tym paniom, które mają mało zaproszeń, lub tym, których wiek zmusza do rezygnacyi z tańca. Uśmiech losu, dający nam możność zaćmienia sobą mimowolnych trywalek, wymaga szlachetnej skromności i osoba dobrze wychowana nigdy nie pozwoli sobie na przewinienie w tej mierze.

Dla niektórych panien bal bywa przyczyną wielu chwil gorzkich. Co to za męka dla nich siedzieć w osamotnieniu przez cały wieczór i patrzeć na te wybranki, które przy pierwszych dźwiękach orkiestry opuszczają swoje miejsca i biegną w takt muzyki po ślizkiej posadzce sali! Cierpienie to trzeba znieść z chłodem i spokojem, i niczem nie dać go poznać na zewnątrz.

Zręczny wodzirej na balu i gospodyni domu na zebraniach prywatnych mają obowiązek zapobiegania podobnym przykrościom, i pannom osamotnionym rać kawalerów.

Na balu nie należy nigdy zapominać, że wyraz twarzy powinien być przyjemny i wesoły. Zła lub smutna twarz na balu jest tem samem, co taniec na stypie.

Wogóle, na balu trzeba się zachowywać skromnie, tańczyć z wdziękiem i przestrzegać wszelkie prawidła przyzwoitości; skakać, wykrzywiać się i przybierać pozy nienaturalne znaczyłoby wystawiać się na pośmiewisko jednych, a na pożałowanie i pogardę iunych osób.

Mazura i kotyliona można tańczyć jedynie z osobą, w której domu się bywa, lub którą widuje się często w innych domach znajomych.

Zapraszając *vis-à-vis*, należy zawsze mieć na względzie, ażeby mężczyzna, któregoście zaprosili, był przyjemnym dla waszej damy, choćby to nawet miał być wasz rywal. Brata lub krewnego swojej damy możecie zaprosić o tyle tylko, o ile ona pozwoli na to.

Przed rozpoczęciem tańca, nie wychodźcie z sali.

Po skończeniu tańca, kawaler składa ukłon damie, odprowadza ją do miejsca lub proponuje jej przejście do bufetu. Odprowadziwszy damę na miejsce, kawaler odchodzi i nie przysiadła się dla pogawędki. Dama, ze swej strony, nie powinna zapraszać kawalera, ażeby z nią porozmawiał.

Dobry ton wymaga, ażeby w kilka dni po balu złożyć wizytę pani domu.

Bufet na balu urządza się w oddzielnym pokoju, albo w jednym z kątów jadalni. Jest to stół, przybrany kwiatami, na którym widzimy stosy tartinek i różnych przekąsek zimnych, oraz wódki, likiery, wina i limoniady, oranżady, orszady w karafkach i szklaneczkach. Do koniaku powinna być cytryna w plasterkach i cukier miałki (puder) na spodeczku. Tu również gierydony z ciasteczkami, torty i owoce, oraz cukry.

Jeżeli niema bufetu, to w przestankach, co dwa trzy tańce, służba roznosi na tacach pomienione chłodniki w szklaneczkach. Dobrą limoniadę robi się z kwarty soku cytrynowego na garniec wody. Do szklaneczek dodaje się słomki. Obnoszone bywają również sorbety i lody, kawa i czekolada mrożona, konfitury, owoce smażone w cukrze, wiśnie i gruszki w koniaku i t. p.

W trzy kwadranse po lodach można obnieść poncz ciepły lub mrożony (rzymski). We Francyi pod koniec balu obnoszą czekoladę z ciastem albo filiżanki bulionu. U nas barszcz w filiżankach znajdzie pod koniec balu chętne przyjęcie, a po białym mazurze — bigos.

Gdy goście skonsumują rozniesione chłodniki, służba natychmiast zbiera wolne szklanki i talerzyki. Ułatwia im to zadanie młodzież, uwalniając panie od kłopotu.

Bufet jest obecnie przywilejem każdego balu, a gościom zostawia się zupełna swoboda konsu-

stawiania tego, co im do gustu przypada. Służba stoi na uboczu, czekając rozkazów. Byłoby w bardzo złym tonie dawać jej na piwo. Do bufetu kawalerowie prowadzą swoje tancerki. Nie podchodzi się w rodzinie — byłoby to zanadto pomieszczańsku. Talerze i talerzyki umieszcza się na osobnym stole tuż obok bufetu.

Kolacyę na dużych zebraniach podaje się przy dwóch trzech małych stołach, wszakże jeden największy obsiadają osoby najpoważniejsze; tu prezyduje pani domu; przy mniejszym stole — pan domu.

Kolacya składa się z bulionu lub barszczu w filiżankach (można podać osobno żółtko surowe w kieliszkach porcelanowych), pasztecików, majonezu, pieczystego z drobiu, pasztetu z truflami, sarniny, polędwicy lub czegoś podobnego, następnie galaretki ananasowej, blanmanżu mrożonego lub innej leguminy.

Kolacya powinna być krótką. Niekiedy każdy stół jest przybrany w inne kwiaty, bywają więc stoły różane, gwoździkowe, chabrowe i t. d. Przed samą kolacyą takie same bukiety obnoszone są gościom, którym pani domu w ten delikatny sposób daje wskazówkę, przy jakim stole zasiąść mają.

O balach publicznych i kostiumowych powiemy tylko tyle, że dobrze jest na takich balach tańczyć tylko w swoim kółku i z panami przedstawionymi. Nie należy rozmawiać z sąsiadami, których



się nie zna. Nie idzie się do bufetu płatnego bez męża i kuzyna.

Na balach w celu dobroczynnym gospodarze wprowadzają panie pod rękę na salę balową.

Bale publiczne bywają urządzone przez różne korporacje i noszą rozmaite nazwy. Bywają np. *bale białe*. Na takie bale, naśladowane w domach prywatnych, zaprasza się wyłącznie młodzież płci obojga. Panny ubrane biało, panowie z białymi kwiatami w butonierkach. *Bale różowe* mają przywilej zgromadzania wyłącznie młodych mężatek. Wszystkie panie są ubrane różowo. Panowie mają w butonierkach róże lub gwoździki różowe.

Do rzędu balów najmodniejszych należy np. t. zw. *bal kopciuszek* (Cendrillon). Wprowadziły go osoby wielkiego świata, poświęcające się różnym sportom w godzinach porannych, bardzo wczesnych, w których jeżdżą konno, na rowerze, na samochodzie, lub też używają fechtunku albo gimnastyki.

Taki bal rozpoczyna się bardzo wcześnie i kończy się punkt o północy, jakkolwiek bardzo, ale to bardzo często przepis ten zostaje ominięty i bal trwa do rana.

Według reguł nie ma na nim ani bufetu, ani kolacyi, ani kotyliona: — lekkie przekąski, tańce wirowe — nic więcej.

Młode panny nie są zwolenniczkami takich zabaw, które natomiast stanowią szczęście mam, ciotek i osób wiekowych.



Bale kostiumowe są natomiast bardzo ponętne dla młodzieży, ale narażają na znaczne koszty i tem samem stają się prawie niedostępne dla rodzin średniej zamożności. Wydatek tu podwójny. Najczęściej młoda osoba otrzymuje jedną nową sukienkę na sezon balowy i rodzice nie pomyślą nawet o sprawieniu jej kostiumu, który można użyć raz tylko, na t. zw. balach historycznych lub t. p. Trzeba sobie jednak radzić i spożytkować stare suknie na toalety kostiumowe świeże i oryginalne.

Na zakończenie, słówko o balach dzieciennych. Urządza się je najczęściej w godzinach popołudniowych.

W czasie balu można urządzić przedstawienie sceniczne, latarnię czarnoksiężską, ulepszony kinematograf, zaprosić magika, lub t. p. Milutką zabawą dla dzieci jest tombola z drobnymi podarunkami. Dzieciom można dać chorągiewki z bibułki i urządzić zabawę w króla migdałowego, za którą dziatwa przepada. Marsz ze śpiewem chóralnym dookoła sali szczerze ich ubawi. Fortepian zastępuje orkiestrę w zupełności. Działwą zajmują się same panienki i synowie gospodarstwa. Należy przestrzegać, ażeby chłopcy postępowali z panienkami w tańcu jak dorośli mężczyźni, oczywiście pobłażając wybuchom ich dziecięcego śmiechu, który im jest głośniejszy, tem pożądańszy na takich zebraniach. Kolację zastępuje podwieczorek, pełen słodczy; wino można zastąpić

lekkim miodem i limoniadą. O ósmej bal dziecienny powinien się kończyć bezwarunkowo. Starsi tańczyć mogą jedynie z dziećmi, nigdy zaś pomiędzy sobą. Dzieciom na bale nie powinny towarzyszyć matki ani osoby starsze, ażeby ich nie krępować. Trzeba je tylko odwieźć w jedną i drugą stronę, zdając je zupełnie na opiekę osób, które bal wydają.

---

### III.

**Śniadania i obiady proszone. — Nakrycie stołu. — Kredens, kuchnia, spiżarnia i piwnica. — Jak się zachować przy stole?**

O pierwszych śniadaniach, stanowiących popolitą strawę codzienną, nie mamy wiele do nadmienienia, chyba to jedynie, że wszechwładna moda surowo zabrania osobom zdrowym pijania zrana kawy lub herbaty w łóżku. Byłoby to w jaknajgorszym tonie! Natomiast, wszyscy domownicy, uczesani, umyści i przybrani po domowemu, zasiąść winni do stołu w jadalni i wspólnie spożyć dary Boże.

Nie od rzeczy będzie dodać, że moda podawania kawy w dzbanuszkach kamiennych, zarówno w czasie śniadań, jak i podwieczorków (zwłaszcza z babką własnego wypieku!), dla każdego z gości oddzielnie, powróciła we wszystkich szanujących się domach. Kawę pija się wyłącznie w filiżan-

kach. Kawa ma to wspólnego z poezią, że mierność jest w niej mało warta: — albo wcale nie pijać kawy, albo pijać jaknajlepszą. Czarna winna być słodka, czarna i gorąca, do białej używajcie wyłącznie śmietanki kremowej, na mleku zaś niezbianem gotujcie kakao dla dziatwy, — napój bardzo posilny i godny polecenia na pierwsze śniadanie.

Rzecz inna, gdy idzie o śniadanie drugie. W skromnych dworach wiejskich bywa ono prawie wyłączone, gdyż obiad jadają tam nieomal w południe; ale w miastach, gdzie życie urzędników wymaga obiadu około 4-tej po południu, niepodobna obyć się bez przekąski, która dla mężczyzn polega na wódeczce i kawałku zimnego mięsa, wędlin, sera, lub jakiegoś kotleta usmażonego naprędce, dla pań zaś na filiżance bulionu, czekolady lub buterbrodach. Wszystko to zależy od trybu życia.

Że jednak kuchnia francuska, a raczej dwa obiady — pierwszy bez zupy, jadany pomiędzy 11-tą a 1-szą, i drugi z zupą — pomiędzy 6—8, zyskują sobie u nas coraz więcej praw obywatelstwa, gdyż, Bogiem a prawdą, ze względów higienicznych, taki tryb życia ma wiele stron dobrych, — przeto uważamy za stosowne poświęcić nieco miejsca śniadaniom francuskim.

Nakrywa się do nich, jak do obiadu; przekąsek się nie obnosi; stoją one bądź na stole jadalnym, bądź na kredensie; u nas zwykle takie śniadanie

poprzedzone bywa różnymi gatunkami dobrych wódek, jak: gorzałka, starka, śliwowica, koniak i nalewki różne; najulubieńszą zakąskę panów stanowią śledzie i ryby różne marynowane, jak również wszelkie auszpiki, sałaty, grzybki marynowane, ogórki i korniszony, kalafiory i szparagi w marynacie, a nadto masło śmietankowe i sardelowe, sardele, kawior, sardynki, rzodkiew czarna i rzodkiewka; czasem coś z wędlin, węgors w marynacie, ryba wędzona, sielawa, szprot lub coś podobnego.

Zakąski należą wogóle do rzeczy bardzo kosztownych i ponętnych, dlatego też nie należy niemi zbyt szafować na śniadaniach skromniejszych, pozostawiając pompę jedynie do śniadań uroczystych, wystawnych i proszonych, brakiem zupy jedynie różniących się od obiadów.

Co do potraw śniadaniowych, to w największem użyciu są wszelkie potrawy z jaj, zwłaszcza omlety, prawie nieuniknione; potem ryba smażona, dalej potrawa mięsna, kotlet lub befsztyk z jarzyną i deser. U nas, wyjątkowo, można też podawać gorący pierog rosyjski na drożdżach z nadzieniem mięsnem lub rybnem, czyli t. zw. kulebiaki, konieczną jest jednak przy tem filiżanka bulionu lub barszczu.

Wino do śniadania podaje się wyłącznie białe. Inna rzecz, gdy idzie o śniadania wystawne. Tu, oprócz wódki i zakąsek, podaje się zwykle ostrygi

które powinny być otworzone w kuchni przed samem śniadaniem i nieco podważone, tak, ażeby gość mógł je z łatwością oderwać specjalnym srebrnym widelczykiem..

Na każdego gościa oblicza się mniej więcej po 6 ostryg, które się układa na talerzu w formie korony; zakończenie stanowi cytryna.

Do ostryg podaje się wino białe słodkie: Chablis lub Sauterne.

Na śniadaniach zwyczajnych bywa się w nader starannych ubraniach wizytowych. Tużurek obowiązuje tylko do śniadań proszonych; wtedy i panie występują bardzo strojnie.

A otóż menu jednego ze śniadań wystawnych, jakie na wiosnę podano w Paryżu po zakąskach:

Majonez z łososia. Homar po amerykańsku.

Baranina.

Kapłon z sałatą.

Auszpik z wątróbki gęziej z truflami.

Szparagi po holendersku.

Kapusta sabaudzka faszerowana z sosem z masła kakaowego.

Deser.

Ser. Masło. Kawa. Likieri.

Menu śniadania skromnego:

Omlet z pietruszką.

Ryba smażona.

Polędwica z truflami.

Chaufroid ze zwierzyny.

Szynka ze szpinakiem.

Deser j. w.

Obiady wystawne przyrządzane bywają za-  
wyczaj przez kucharzy specjalistów, a obsługi-  
wane przez służbę wynajętą.

Panowie zjawiają się we frakach, białych kra-  
watach i rękawiczkach, w lakierach i z orderami,  
o ile je posiadają. Panie w brylantach i sukniach  
dekolowanych. Suknie — jedwabne, aksamitne,  
ozdobione haftem, perłami, futrem,  
koronkami.

Bieliznę stołową, bardzo cienką, stroją kwiaty,  
kryształy, masa światła. Girlandy z kwiatów do-  
okoła stołu wychodzą z korytek szklanych.

Służba obnosi dwie zupy i dwojakie sosy do  
mięsa. Dwóch podczasznych po obu stronach stołu  
częstuje winem w następującym porządku:

Po zupie: Madera, Xeres, wino sycylijskie i t. p.

Po ostrygach: Graves, Barsac, Sauterne.

Po t. zw. hors d'oeuvre: Chablis, Meursault.

Po pierwszej potrawie (Les relevés et les  
entrées)! Saint Emilion i Bas Medoc, Fronsac,  
które się pija w szklance z wodą lub bez.

Po drugiej potrawie: Burgund i Medoc.

Po jarzynie: Château-Yquem i wina reńskie:  
Johannisberg, Rudesheimer, Asmanhauser i Mar-  
graffer.

Przy pieczystem: Sanit-Estèphe, Braune-Monton,  
Węgrzyn wytrawny.

Przy pasztecie strasburskim: Château-Laffitte,  
Château-Margaux, Château-Latour, Haut-Brion,

Burgund, Corton, Romanée, Chambertin, Clos-Vougeot, wina de l'Ermitage, Seyssel.

Przy końcu obiadu: Szampan mrożony, Monopol, Pommery, Clicquot, Moët i Chandon, Montebello.

Przy deserze: wino de Banyuls, Tockay, Cimlo.

Na obiady mniej wystawne panowie również przybywają we frakach. Wogóle mężczyźni z towarzystwa, zwłaszcza bywający w klubach, wdziewają co wieczór fraki i czarne krawaty jedwabne. Panie przykrywają gors i ręce tiulem lub muślinem jedwabnym w bufy; nowa ta metoda jest o wiele ładniejszą od pół-dekoltów i rękawów po łokcie.

Co się tyczy obiadków familijnych, to panowie przybywają na nie w ubraniu zwyczajnem żakietowym: panie w sukniach wizytowych z bukietem przy gorsie, lub kaskadą koronki, ożywiającej toaletę.

Obiady kostiumowe, t. zw, *dîners de tête*, wchodzą coraz bardziej w modę. Wybiera się uczesania głowy najbardziej odpowiadające rodzajowi głowy. Wszelka fantazja jest dozwoloną, z wyjątkiem brzydkiej. Trzeba się tak przybrać, ażeby nie odstraszać sąsiadów przy stole, bo dookoła siadają zawsze i wszyscy możliwie przeplatane.

Niekiedy otrzymuje się kartę zapraszającą z dodatkiem: »Wszyscy będą w kostiumach z czasów Stanisława Augusta.«



Takie zaproszenia rozsyłają się na trzy tygodnie z góry.

Przejdziemy teraz do nakrycia stołu.

Jak wiadomo, stoły jadalne bilardowe mają teraz rogi zaokrąglone. Owóż, stół taki powinien być przede wszystkim nakryty kapą wełnianą, specjalnie do tego przeznaczoną, a dopiero potem idzie piękny, doskonale wymagłowany obrus. Obrus powinien się opuszczać równo ze wszystkich stron o jakie 30 centymetrów od ziemi. Jako nowość, zaznaczamy obrusy barwy jasno-kanarkowej, bardzo delikatnej, a jako ozdobę stołu bukiety rośliny pacierzyczki (*myosolię*); karafki z wodą i dzbanki z winem mają przepaski z kokardami barwy blado-niebieskiej. Pośrodku stołu, zamiast lustra na płask, używanego nieraz do stroju, kładzie się pas koronkowy trzyćwierciowy na szerokość, lub z cienkiego batystu z haftem i z aplikacją przezroczystą na tle niebieskiem lub różowem.

Potraw na stole nie stawia się wcale. Pośrodku stoi kosz podłużny z kwiatami, niezbyt wysoki, ażeby osoby, siedzące naprzeciw siebie, mogły rozmawiać z całą swobodą. Po każdej stronie kandelabry ze świecami różowemi; świece ukryte w małych abażurach z różowego jedwabiu w stylu Cesarstwa. W czterech rogach stołu, powyżej talerzy, małe kompotyerki lub talerze malowane ręcznie na nóżkach — z owocami, ciastkami,

cukrami i owocami w cukrze, służącemi do deseru. Na każdego z gości przy stole trzeba wydzielić miejsca około pół metra; nóż i łyżkę kładzie się po prawej od talerza, widelec po lewej. Koziołków srebrnych ani szklanych nie używa się wcale. Serwetka rzucona gładko na talerz, na niej bułka. Przed każdym nakryciem trzy, cztery lub pięć kieliszków, zmniejszających się stopniowo; największy służy do win pospolitych; w mniejszy nalewa się Bordeaux lub Burgund, najmniejszy — do Madery. Do wina reńskiego są kieliszki specjalne — zielone, różowe lub złoczone. Szampan pije się w czarkach szerokich lub w kieliszkach wysokich (flûte). Wino stołowe podaje się w dzbankach kryształowych posrebrzanych, woda w karafkach z uchem. Dzbanki i karafki ustawiają się na patarafkach marmurkowych z koronką. Bukietki do butonierek lub bukiety przypinane do gorsu mają wazoniki szklane, które się ustawia w ostatniej chwili po prawej od każdego nakrycia, tuż przy maleńkiej solniczce, oddzielnej dla każdej osoby. Kartki z nazwiskami osób przypięte są do serwet szpilkami fantazyjnymi, których cena jest względna. Menu obiadowe bywa w tysiącznych odmianach; najmilszą pamiątkę stanowią malowane ręcznie przez piękne domowniczkę; czasem do takich kart przyczepia się jakiś figielek uciechowy. spineczkę z brylantem, bukietik kwiatów i t. p. Najprostsze są niewłaściwsze; karta biała, ramka

czzerwona lub niebieska, spis potraw dokonany atramentem kolorowym.

Temperatura w pokoju jadalnym powinna być bardzo umiarkowana; niezależnie od kandelabrow na stole, winny płonąć światła dookoła sali i świecznik, zwieszający się od góry.

Wino Bordeaux należy przynieść z piwnicy od rana i umieścić je w pobliżu pieca, ażeby nie było zbyt zimne; niekiedy ogrzewa się w tym celu kieliszki w ciepłej wodzie. Talerze do zmiany, sery do deseru, szczypce do owoców, dziadki do orzechów, łyżki do kompotów i t. d. — wszystko to ma być przygotowane na oddzielnym stole przy kredensie.

Na meblach giętych kładą się poduszki aksamitne lub jedwabne, ażeby panie nie wygniotły sukien.

W niektórych domach *très chic* przy każdym nakryciu po prawej kładzie się wykałaczkę w postaci piórka.

Płukanki kryształowe białe lub różowe podają się na talerzach, pokrytych patarafką koronkową. W kubku woda letnia z kilkoma kroplami wody kolońskiej lub plasterkiem cytryny. Płukać usta należy prędko i bez bełkotu, który jest wstrętny. Płukanki podaje się również po rakach i homarach po amerykańsku (w skorupach).

Po każdej potrawie służba zmienia noże i widelce, które gość pozostawia na talerzu, dlatego też koziółki są zbyteczne. Przed deserem, gdy jeden

lokaj zmienia talerze, drugi zmiata okruszyny chleba i zabiera solniczki; teraz, pierwszy zdejmuję ze stołu na srebrną tacę wszystkie gierydony z bakaliarni i t. p. i roznosi je gościom z jednej strony, drugi zaś lokaj z drugiej.

Dział dyspozycyi obiadów nie wchodzi w zakres naszej pracy, gdy jednak podaliśmy projekt menu śniadań, podsuwamy też dwa wzory obiadów wystawnych na modłę francuską.

## PROJEKT I.

Potage Condé.  
Bouchées à la Horll.  
Turbot sauce hollandaise.  
Filet de boeuf à la bohémienne.  
Suprême de volailles.  
Salmis de bécasses.  
Sorbets au kirsch.  
Dinde truffée.  
Salade.

Rosół.  
Paszteciki.  
Ryba z sosem holenderskim  
Połędwica po cygańsku.  
Pularda z pieczarkami (piersi)  
Bekasy.  
Sorbety.  
Indyk nadziewany.  
Sałata.

Pâté de Strasbourg.  
Mayonnaise de homard.  
Aspic de mauviettes.  
Salade.  
Petits pois à l'anglaise.  
Glace américaine.  
Nesselrod et nougat.  
Dessert.

Pasztet strasburski.  
Majonez z homara.  
Auszpik ze skowronków.  
Sałata.  
Groszek po angielsku.  
Lody amerykańskie.  
Nesselrod i nuga.  
Deser.

## PROJEKT II. (Obiad skromniejszy).

Potage aux perles.  
Timbale de queues de crevettes.  
Jambon d'York aux laitues braisées.  
Ris de veau à la financière.  
Poularde aux truffes.  
Croustade de foie.  
Salade russe.  
Glace havanaise.  
Dessert.

Rosół z sago.  
Potrawa z krewetek.  
Szynka z sałatą duszoną.  
Możdżki à la financière.  
Pularda z trufkami.  
Wątróbka z grzankami.  
Sałata ruska.  
Lody hawańskie  
Deser.

Jak widzimy, wszystko to się bardzo pięknie nazywa, ale w gruncie rzeczy stanowi potrawy dość pospolite — a byle były smaczne, mniejsza o ich tytuły. Na smak potraw pani domu powinna kłaść nacisk największy i przed wydaniem na stół każdą potrawę skosztować, ażeby nie było kompromitacyi.

Zaprosić kogo do stołu — powiada Brillat-Savarin — to znaczy podjąć się zapewnienia mu rozkoszy doczesnych przez cały czas jego pobytu pod naszym dachem.

Goście powinni zjawiać się na jakie dziesięć minut przed rozpoczęciem obiadu; tylko ksiądz lub doktor, zatrzymani przez swoje obowiązki, mają prawo się spóźnić, i na nich jednak nie czeka się po upływie dziesięciu minut, zostawia im się tylko wolne miejsca przy stole.

Gości nie anonsuje się teraz. Niema również zwyczaju wprowadzania pod rękę do salonu; kobieta wchodzi pierwsza, mąż za nią.

Wojskowi wchodzą przy szabli, którą, po upływie paru minut, ustawiają w kącie.

Gdy już wszyscy się zbiorą, przedłuża się za zwyczaj o kilka minut ścisłą godzinę obiadu, po czem lokaj lub pokojowa otwiera drzwi na oścież i melduje głośno:

— Waza na stole!

Albo zbliża się do pani domu i mówi półgłosem:

— Proszę pani (proszę jaśni pani, proszę pani hrabiny) — obiad podany.

Gospodyni wstaje z miejsca, i szybko ujmując pod rękę osobę, którą pragnie wyróżnić, wskazuje zarazem panom damy, które mogą poprowadzić do stołu.

Jeżeli jest ksiądz w towarzystwie, to pani domu daje mu pierwszeństwo.

Pan domu prowadzi również damę najbardziej godną wyróżnienia.

Wszedłszy do jadalni, gospodarstwo przepuszczają gości od progu i ostatni przychodzą do miejsca.

Przy stole pamiętać należy o całej masie szczegółów; tu odrazu można odgadnąć, czy się jest osobą dobrze lub źle wychowaną.

Zdejmuje się rękawiczki, które się kładzie do kieszeni; jeżeli jest karta obiadowa, to się ją przebiega oczyma i umieszcza po prawej stronie od swego talerza. Serwetkę rozkłada się na kolanach, nie rozwijając jej zupełnie.

Zupę służba roznosi w talerzach; talerz nie zbyt napelniony.

Nie powinno się ani przechylać talerza, ani wybierać łyżką zupy do ostatka, a tem bardziej nie wkrawać chleba ani bułki do zupy, ani też wlewać wina, bo to zgroza. Zupę jada się bokiem łyżki nie zaś czubkiem, iżby nas nie pomówiono o chęć połknięcia łyżki. Po skończeniu zupy, łyżkę zostawia się na talerzu.

Z podanych półmisek nie trzeba zbyt długo wybierać kąska, ani też podlewać go zbyt obficie sosem, nabierając na talerz.

Chleb łamie się kawałkami, lecz ani go się kraje, ani tem bardziej odgryza. Mięso kraje się po kawałku, przyczem jedni trzymają widelec w lewej ręce i jedzą nim, drudzy zaś odkładają nóż po każdym ukrajanu i przełożywszy widelec do prawej — dopiero wtedy jedzą.

Nigdyśmy nie przypuszczali, ażeby dotąd jeszcze ludzie przyzwoici z pozoru nie umieli trzymać widelca, noża i łyżki przy jedzeniu, a jednak fakt ten uderzył nas we Lwowie, gdzie na dziesięć osób, konsumujących obiady w restauracjach, zaledwie trzy — cztery zadoścczyni przepisom etykiety. Otóż łyżkę trzyma się trzema palcami pierwszymi, wywróconymi dłonią do góry, nóż zaś i widelec ujmuje się w obie garście z góry i naciska palcem wskazującym, wysuniętym na całą swoją długość.

Noża nigdy się nie wkłada do ust przy jedzeniu; do ryb używa się wyłącznie widelca, krajać zaś je można nożem specjalnym, przyczem można sobie pomagać chlebem w nabieraniu kąsków.

Kieliszków ani szklanek nie nalewa się nigdy pełno.

Lokajom, którzy nas obsługują, nie mówi się »dziękuję.«

Nie chcąc pić, kieliszka się nie przewraca dnem



do gory, daje się tylko lekki znak służącemu, iż się pić nie chce.

Po rybie trzeba koniecznie zmienić nakrycie, choćby go się nie zmieniało do innych potraw.

Pan i pani domu siadają naprzeciw siebie; miejsce honorowe dla kobiety jest po prawej od pana domu, potem po lewej; dla mężczyzn naprzód po prawej ręce pani domu, później po lewej. Gości rozsadza się kolejną rang, starszeństwa i stanowiska.

Jest brakiem taktu chwalenie wina i potraw; również gospodyni nie powinna udawać niebożątka dla pozyskania pochwały gości. Powinna ona starannie zabiegać, ażeby goście nie zauważyli jakiego błędu, powinna baczyć na wszystko, udając, że ją to wcale nie obchodzi, tak, iżby goście wynieśli wrażenie, że jest to jej tryb życia codzienny.

Winem zwyczajnem panowie częstują sami swoje sąsiadki. Nigdy nie można odmówić wręcz pani domu, gdy zachęca do powtórzenia potrawy, przybrać jednak można bardzo dyskretnie; służącemu można odmówić i wcale nie brać potrawy na talerz. Jeść należy bez hałasu, bez mlaskania językiem, umiarkowanie i niezarłocznie.

Nie śmiać się do służących i nie rozmawiać z nimi. Nie krzyczeć przez stół, nie rzucać gałkami z chleba, nie gestykulować zbyttno ani rękoma, ani nogami pod stołem. Unikać wycierania nosa i spluwania przy stole.

Wstając od stołu, pozostawia się serwetę, nie składając jej, przy swoim talerzu.

Po krótkiej gawędce z paniami w salonie, panowie przechodzą teraz do pokoju sąsiedniego, do gabinetu pana domu, lub wracają do sprzątniętej już jadalni na cygara i papierosy, które obnosi lokaj wraz z przyborami do palenia i bardzo modną lampką, zastępującą zapalki.

Służba wnosi jednocześnie kawę na tacy i ustawia ją na bocznym stoliku.

Pani domu lub jej córka napełnia filiżankę, nie przelewając na spodck, co byłoby w złym tonie, i sama podaje filiżankę ze spodkiem osobie, którą pragnie wyróżnić. W lewej ręce trzyma cukiernicę ze szczypczykami.

Gość przyjmuje filiżankę, poczem pani domu sama sładzi mu kawę, on zaś kosztuje. To samo odbywa się z innymi gośćmi.

Po cygarach panowie wracają do salonu, gdzie następuje rozmowa lub gry towarzyskie.

Kto chce się wycofać, uczynić to winien po angielsku. Jeżeli nie ujdzie to oka pana lub pani domu, to należy uścisnąć im rękę w milczeniu, oni zaś wdzięczni będą, że się innym gościom nie dało hasła do odwrotu.

W godzinę po obiedzie podaje się na tacy poncz, soki, oranżadę, konfitury; do tych specyałów trzeba mieć piękne kryształły, pożądane antyki.

Jeżeli wieczór się przeciąga, obnosi się czekoladę z ciastem.

Pan i pani domu odprowadzają gości wychodzących do samych drzwi, ale nie pomagają się im ubierać — od tego jest służba.

W tydzień po obiedzie proszonym, gości należy rewizytować.

---

## IV.

**Gość w dom — Bóg w dom! — Przyjmowanie gości, bawiących w domu przez czas dłuższy. — Napiwki. — Wzajemne stosunki gości i gospodarstwa. — Przebywanie na letniem mieszkaniu.**

Słyną z gościnności dwory nasze polskie! Jeżeli wam jednak wypadnie kiedy bawić dłużej w czyimkolwiek domu, starajcie się nie zapominać o tem, że nie jesteście u siebie, że przeto nie możecie postępować samowolnie, lecz li tylko według zwyczajów tego domu, który was gości i fetuje. Z nałogów osobistych, z nawyknień i obyczajów, nabytych w życiu, trzeba na ten czas zrezygnować, o ile pragniecie uchodzić za ludzi dobrze wychowanych i znających przepisy dobrego tonu.

Najlepszym środkiem odwdziężenia się gospodarstwu za ich serdeczne przyjęcie, za życzliwość i gościnność jest znajdowanie wszystkiego w ich domu pięknem, wygodnem i przyjemnem.

W czasie bawienia w cudzym domu starajcie

się raczej swój charakter stosować do gustu tych ludzi, wśród których znajdować się będziecie, tak np. jeżeli lubicie marzyć i słuchać śpiewu słowika, a otaczające was towarzystwo składa się z ludzi, nie podzielających tego nastroju poetycznego, to zaniechajcie go również, jeżeli nie chcecie stać się przedmiotem drwinek, lecz natomiast bierzcie udział w tych uciechach, jakie zostaną zaprojektowane za wspólną zgodą wszystkich gości. Postępując w ten sposób i nie wyodrębniając się z całego towarzystwa, dołączycie własną dozę wesela do humoru ogólnego.

Bawiąc w cudzym domu, winniście bezwarunkowo stosować się do wszystkich zwyczajów, przyjętych w tym domu, i swymi osobistymi nałogami i nawyknięciami nie rujnować systemu życia swoich gospodarzy. Dla ścisłego wykonywania tego pravidła, postarajcie się przez służbę lub w jakikolwiek inny sposób dowiedzieć się o zwyczajach gospodarstwa, tj. o której godzinie wstają, o której spożywają śniadanie, obiad itp.

Spóźniać się na śniadanie, obiad lub wieczerzę, i przez to zatrzymywać gospodarstwo, przyjmować obce zaproszenia, przeszkadzać rodzinie w udawaniu się na spoczynek o zwykłej porze, i wogóle traktować dom, w którym się bawi, za hotel, służący jedynie do przespania, — wszystko to złoży dowód braku etykiety i nieznajomości dobrego tonu.

Do obiadu i do śniadania gość nie powinien przychodzić ostatni, jak również nie powinien pierwszy siadać do stołu.

Przy śniadaniu miejsca się nie wydziela i każdy siada, gdzie mu się podoba; przywitawszy się z tymi, co jednocześnie przybyli, może spożyć śniadanie, nie czekając na pozostałych.

Jeżeli, w czasie śniadania, obiadu lub wieczery przyniosą wam z poczty listy do was adresowane, to możecie je przeczytać, ale obowiązek grzeczności nakazuje prosić gospodarstwa o pozwolenie na to.

Ażeby nie zakłócać spokoju gospodarstwu, lecz przeciwnie, ażeby im swoją osobą sprawić rzeczywistą przyjemność i pozostawić miłe o sobie wspomnienie, starajcie się zawsze być na usługi tych, w których domu bawicie.

Jeżeli wam zaproponują spacer, przejażdżkę w powozie lub konno, albo też takie lub owe przepędzenie czasu, zgadzajcie się na wszystko bez wahania i niezwłocznie, gdyż cokolwiek gospodarstwo projektuje w takich razach, robi się wyłącznie tylko przez chęć sprawienia przyjemności swoim gościom. Przyjąwszy projekt zabawy, powinniście zdobyć się na wesołość lub przynajmniej udawać dobry humor i spełniać swój obowiązek towarzyski z wielkim ożywieniem.

Starajcie się być jaknajuprzejmiejszymi z gospodarstwem i ze wszystkimi ich domownikami

i gośćmi, bądźcie ze wszystkiego zadowoleni, cokolwiek będzie robione dla was i dla waszej przyjemności, a wtedy okażecie gospodarstwu wdzięczność za wszystkie zabiegi i kłopoty, związane z waszą osobą.

Gość przez cały czas pobytu w rodzinie obcej staje się niejako członkiem tej rodziny, dla tego też źle by uczynił, gdyby wymagał, ażeby się nim ciągle i wyłącznie zajmowano. Tego rodzaju pretensye ze strony gościa byłyby nadzwyczaj krępujące dla gospodarstwa, rozsądny przeto człowiek, bawiąc w cudzym domu, powinien umieć sam zająć się sobą.

Wogóle, bawiąc dłużej lub krócej w domu obcym, starajcie się jak najmniej krępować tych, co was przyjmują, nie stawać im co chwila na oczach i nie przerywać ciągłą swoją obecnością ich zajęć codziennych; jednym słowem, gość winien uwolnić gospodarstwo od konieczności myślenia o nim i zapobiegania, ażeby się nie nudził.

Tak samo nie należy trapić gospodarstwa rozmaitymi drobiazgami swojej toalety, a iżby tego uniknąć, trzeba mieć ze sobą sakwojaż lub kuferek z bagatelkami, które mogą się przydać w obcym domu, jako to: grzebienie, mydło, perfumy, szczotki, puder itp.

Dla zapobieżenia nudom i osamotnieniu, dobrze też jest zabrać ze sobą dwie, trzy książki, lub jakąś robotkę. Kto maluje, to oczywiście wi-

nien wziąć ze sobą album i przyrządy malarskie, gdyż na wsi np., na łonie natury, zawsze znajdują się tematy wdzięczne, mogące zadowolnić wasz talent i pobudzić twórczość artystyczną.

! Nigdy nie należy nadużywać zwykłego frazesu gospodarstwa: »bądźcież państwo bez ceremonii, prosimy bardzo postępować, jak u siebie w domu.«

Są ludzie, którzy dają sobie prawo przyjmowania tego frazesu za istotne przyzwolenie uważania wszystkiego za swoje i dla tego zachowują się bez żenady w całym znaczeniu tego słowa, np. zrywają kwiaty, jagody, owoce w ogrodzie, psują oranżeryę, samowolnie nakazują zaprzęgać konie do powozu dla zrobienia wycieczki, posyłają służbę za własnymi interesami i t. p. Tacy ludzie, po swym odjeździe, zostawiają przykre wspomnienie i szczerą chęć, ażeby ich wizyta, przypominająca najście Tatarów, już się nigdy więcej nie powtórzyła.

Bez wiadomości i zezwolenia gospodarstwa nigdy nie trzeba brać książek z ich biblioteki do swego pokoju. Otrzymawszy zaś książkę, nigdy nie należy jej walać lub niszczyć. Ażeby nie niszczyć okładki, dobrze jest książkę obłożyć papierem.

Bawiąc w cudzym domu, nie trzeba, bez niezbędnej konieczności, obciążać służby różnymi rozkazami i poleceniami. Służbę wynagradzać trzeba hojnie, choćby nawet jej usługi były niewielkie;



tego wymaga nasza godność, a przytem winniście pamiętać, że gość, to żniwo dla służby, zazwyczaj lichy płatnej.

Szczególniej bądźcie hojni dla służby w dzień waszego odjazdu z domu, w którym bawiliście dłużej, i bezwarunkowo dajcie »napiwek« wszystkim, zarówno lokajowi, jak służącej, kucharce itp.

Kiedy już mowa o napiwkach, załatwimy się z tą naszą bolączką towarzyską na tem miejscu.

Otóż, trzeba jej uleść bez szemrania i wszędzie stosować się do przyjętych zwyczajów.

Przy damach, gdziekolwiek bywa się z niemi, trzeba być zawsze hojniejszym, bo i usługa bywa zazwyczaj staranniejszą i lepszą.

Normalnie, dobrze jest przyjąć za zasadę w miejscach publicznych płacenie 10% od konsumacyi np. płacenie 15 ct. za szklankę herbaty i dopłacanie szóstki za usługę jest hojnością zbyteczną. Dość w takim razie rzucić 2 centy, idąc w tej mierze śladem Niemców, którzy w ten sposób unormowali raz na zawsze sprawę napiwków.

Stróża domu czyli dozorcę radzimy, dla świętego spokoju, opłacać zawsze mniejszą lub większą kwotę miesięcznie. Lokator zawsze prędzej czy później musi potrzebować jego usługi, niechże więc sobie zaskarbia względy takiego pana drobnymi datkami, a dobrze na tem wyjdzie. Wreszcie dobry ton nic a nic niema przeciwko temu, ażeby możniejszy wspierał uboższego, owszem,

w jego przepisach rozumnie pojęta pomoc bratnia świeci złotemi głoskami.

Co się tycze czasu, jaki wypada bawić w cudzym domu, to, oczywiście, należy się pod tym względem stosować do tych warunków, w jakich wizyta się odbywa. Im stopień zażyłości naszej z gospodarstwem jest wyższy, tj. im serdeczniejsze są nasze z nimi stosunki, tem oczywiście wizyta nasza może trwać dłużej, nigdy jednak nie należy jej przedłużać nad miarę, zwłaszcza, o ile gospodarstwo nie nalega zbyt natarczywie o przedłużenie naszego pobytu w ich domu.

Teściowym i świekrom uwaga ta powinna przydać się nadewszystko, zdarza się bowiem aż nadto często, iż pani domu jest im bardzo rada, pan zaś w duchu pobyt ich u siebie przeklina. To niezadowolenie młodego żonkosia trzeba umieć spostrzedz we właściwej chwili i, pomimo nalegań strony przeciwnej, wyjechać bezwarunkowo, nie dopuszczając do jakichś niemiłych scen pomiędzy małżonkami.

Powiemy teraz słów kilka o obowiązkach gospodarstwa względem osób, bawiących u nich przez czas dłuższy.

Zapraszając kogoś do siebie, winniśmy pamiętać, że prawdziwa gościnność zasadza się na tem, ażeby okazywać gościowi względy, radość i zadowolenie, a zarazem nie krępować jego swobody i dać mu zupełną możność spędzania czasu według własnego

uznania, tj. odpowiednio do jego pragnień, gustów i upodobań.

Gospodarstwo nie powinno zapominać, że każdy człowiek posiada własne pojęcia o zabawie i przyjemnościach i że to, co się jednym podoba, drugim częstokroć wcale nie zadawalnia. Dla tego też, chcąc, ażeby pobyt w waszym domu sprawił gościowi rzeczywistą przyjemność, powinniście zbadać jego gusta, dowiedzieć się, co lubi, a czego nie lubi, i zależnie od tego projektować mu te lub owe rozrywki, nigdy zaś nie narzucać mu tego, co lubicie sami, a czego on może wcale nie lubi.

Pani domu powinna również dysponować tak w kuchni, ażeby nie podawano do stołu potraw, których gość nie jada lub które mogłyby mu zaszkodzić. Samo się przez się rozumie, że o tem wszystkiem należy się dowiedzieć zawczasu już to od samego gościa, już od jego służby.

Wiedząc o dacie, w której gość ma przybyć, gospodarstwo powinni z zabiegliwą starannością wydać rozkaz, ażeby mu przygotowano pokój. Wymaganą jest, oczywiście, bezwzględna czystość. Z szaf, znajdujących się w pokoju, obranym dla gościa, z komód, szyfonierek i t. p. należy powymować wszystko, cokolwiek w nich się znajduje; zrobić to trzeba zarówno w tym celu, ażeby je oddać do zupełnego rozporządzenia gościa, jak i dla tego, ażeby nie niepokoić go w razie, gdyby

komu z domowników były potrzebne przechowywane tam rzeczy.

Na jednym ze stołów należy przygotować wszelkie materiały do pisania, jako to: atrament, pióra, ołówki, papier, koperty, bibułę i t. p., a z boku na tym samym stole lub na etażerce, trzeba położyć kilka książek, treść których odpowiadałaby możliwie upodobaniom gościa. Na osobnym stoliku stawia się na tacy karafeczkę z winem, jeżeli przyjmujemy mężczyznę, dla kobiet zaś stawia się limoniadę, wodę owocową, sok, lub coś w tym rodzaju, nie zapominając o innej karafce z wodą zimną, o szklankach i o pudełeczku z biszkoptami.

W lichtarzach powinny być koniecznie całe świece, nie zaś ogarki. Dobrze jest także ustawić ekranik od światła, wiele osób bowiem cierpi na oczy. Nie zapomnijcie również o poduszece ze szpilkami.

Łóżka, materace, poduszki, kołdra i cała bielezna pościelowa powinny być nieposzlakowanej czystości.

Na umywalni trzeba zawiesić dwa ręczniki i położyć kawałek dobrego mydła, świeżo rozpakowanego z obwoluty.

Rzeczą jest możliwą, iż gość przywiezie ze sobą wszystko, co mu potrzeba, i nie dotknie się przedmiotów, dlań przeznaczonych, ale może też zdarzyć się inaczej, t. j. że nie weźmie ze

sobą lub że czegoś zapomni, lepiej jest przeto wszystko przewidzieć zawczasu od igielki do szczoteczki, ażeby tylko nie przyprawić gościa o kłopot.

Przyjętem jest powszechnie spotykać gościa na stacyi i pomagać mu przy odbieraniu bagaży, jeżeli go ma ze sobą.

Z chwilą, gdy gość wejdzie do domu i przywita się z tymi, którzy go nie spotykali, trzeba go niezwłocznie przeprowadzić do przeznaczonego dlań pokoju, ażeby mógł bez przeszkód uprządkować swoją toaletę lub zmienić kostium podróżny.

W razie, gdy gość przybywa na kilka godzin przed obiadem lub śniadaniem, trzeba mu zanieść do jego pokoju filiżankę bulionu, herbaty, kawy lub czekolady. Jest to najodpowiedniejsza chwila dowiedzenia się, co będzie pijał zrana, jedni bowiem pijają herbatę, inni kawę lub kakao, inni zaś mleko.

Ale gościnność nie ogranicza się jeszcze tymi zabiegami materyalnymi. Gospodarstwo powinno użyć wszelkich starań, ażeby dostarczyć gościowi możliwości jak najmielszego spędzenia czasu, tak więc n. p. na wsi: urządza mu spacer, polowanie, rybołówstwo, a w dnie słotne: gry, lekturę, muzykę; w mieście zaś zwiedzanie muzeów, kościołów, teatrów i t. p.

Słowem, gospodarstwo winno poświęcić go-

ściowi cały swój czas wolny i starać się o to, ażeby się nie nudził. Konie, ekwipaże, służba — wszystko powinno być na usługi gościa.

Nie należy oprowadzać gościa po waszych lasach i polach, ażeby pochłubić się przed nim swoim bogactwem i posiadłościami. Jest to przegląd ciekawy dla gospodarza, lecz... darujcie, nudny dla gościa, który, przez grzeczność, musi, rad nie rad, zachwycać się tem wszystkim, co może, w gruncie rzeczy, nic a nic go nie obchodzi, lub też gdy w duszy krytykuje wyplanowanie waszego ogrodu i waszą metodę uprawy roli. Lepiej niech sobie sam rozpatrzy się w waszem gospodarstwie, a wtedy niezawodnie wyda o niem swoją opinię. To samo dotyczy waszych domowych zbiorów, galeryi obrazów i t. p.

Wszelkie interesy osobiste należy tak pozalatawać przed przybyciem gościa, ażeby nie wyszły na jaw jakiekolwiek braki lub trudności materialne, kłopot bowiem tego rodzaju gość może przypisać temu, że bawi w waszym domu i żeście się zrujnowali dla niego. Również niesłychaną przykrością dla gości byłyby jakieś swary pomiędzy domownikami; ani na służbę, ani na dzieci podnosić głosu nie należy, dość będzie czasu na strofowanie, gdy gość uda się na spoczynek, lub, jeszcze lepiej, gdy zupełnie dom wasz opuści.

Jeżeli bawi dużo osób, to gospodarstwo winno okazywać wszystkim jednakowe względy i równo

zabiegać, ażeby się nikt nie nudził. Oczywiście, starszym należy się wyróżnienie, uprzejme jednak gospodarstwo zawsze znajdzie okazyę do przekonania nawet najmłodszych z gości, że i im są bardzo radzi. —

Mówiąc o pobyciu na wsi, nie od rzeczy będzie wzmiankować o przepisach zachowania się na letniem mieszkaniu wogólności.

Otóż, mieszkając w domku włościanina, w willi własnej lub wydzierżawionej, czujemy się niejako zwolnionymi czasowo od wielu krępujących warunków życia towarzyskiego, nieuniknionych w wielkiem mieście, ale za to, z drugiej strony, bywamy daleko więcej wystawieni na wsi, niż w mieście, na kontrolę sąsiadów, którzy mogą nam nie poskąpić plotek i obmowy. Dzieje się to dlatego, że w dużem mieście w domach murowanych, posiadających ściany grube, nie przepuszczające żadnych prawie dźwięków z zewnątrz, a zaopatrzonych w okna i drzwi podwójne, jesteśmy dość odgradzeni od ciekawych oczu i uszu sąsiadów, podczas gdy na letniem mieszkaniu, zwłaszcza gdy domek nasz nie jest samotny, w głębi lasu, — cały sposób naszego życia sąsiedzi znają jak na dłoni. Wiedzą, o której godzinie udajemy się na spoczynek, o której wstajemy, o której jadamy obiad, widzą każdą osobę, która nas odwiedza, słyszą wszystkie nasze głośnie rozmowy i t. p. Oto dlaczego, mieszkając na willegiaturze, winniście



uniknąć wszelkich zatargów i kłótni domowych, i wogóle być nadzwyczaj ostrożnymi i uważającymi, ażeby nie dać powodu do niekorzystnej dla siebie opinii.

W dużem mieście wszystkie wasze stosunki z sąsiadami ograniczają się jedynie na tem, że wystrzegacie się, ażeby nie zakłócać spokoju osobom, mieszkającym na dole, na górze lub przez ścianę. W większości wypadków sąsiedzi prawie zupełnie nie znają się ze sobą. Na wsi — rzecz inna. Tu tak samo, jak na partykularzu, stosunki sąsiedzkie bywają o wiele zażyłsze, niż w mieście.

Na letniem mieszkaniu znajomości zawierają się nadzwyczaj łatwo i szybko, to też trzeba zachowywać się bardzo rozważnie, ażeby później nie wypadło żałować, żeście zawarli znajomość z ludźmi małej wartości i kompromitującymi was samych. Z drugiej strony, właśnie na willegiaturze możecie zawrzeć stosunek przyjacielski nie tylko miły ale i korzystny dla siebie, wszystko przeto zależy w tej mierze od waszej własnej umiejętności poznawania się na ludziach. Na willegiaturze również będziecie mieli mnóstwo okazji do wykazania swojej uprzejmości, życzliwości i dobroci. W miejscowościach, oddalonych od miasta, gdzie nie ma w pobliżu ani aptek, ani lekarzy, ani straży ogniowej i t. p. okazyje tego rodzaju bywają bardzo częste. Bądźcie zawsze gotowi śpieszyć z pomocą waszym sąsiadom, o ile tylko

przekonacie się, że wasza pomoc okaże się pożyteczną.

Na letniem mieszkaniu miewa się bardzo często sąsiadów niespokojnych i znosi się od nich, a zwłaszcza od ich krzykliwej dziatwy, mniej lub więcej dotkliwych przykrości, — starajcież się w takich razach uzbroić się w cierpliwość i bądźcie pobłażliwi.

Prawie obowiązkowo trzeba się witać ukłonem, spotykając sąsiadów na willegiaturze, choćby się ich nie znało; jeżeli zwrócą się do was z jakimś zapytaniem, odpowiadajcie im z wyszukaną grzecznością.

Ażeby jednak zasłużyć sobie na opinię »dobrego sąsiada«, bynajmniej nie trzeba zostawiać swoich drzwi otworem dla tych wszystkich, kto mieszka z wami w sąsiedztwie.

Gdybyśmy musieli wszystkich przyjmować u siebie, jedynie dla faktu, że to sąsiedzi, nie zwracając uwagi ani na ich antypatyczność, ani może na ich zdrożne nawyki i charaktery, to każdy z nas bez kwestyi, wolałby, zamiast willi, zamieszkać jaką wyspę odludną i podzielić losy Robinsona.

---

CZEŚĆ V.

**Życie zewnętrzne.**

---

## I.

**Życie korporacyjne. — Klub i resursa. — Sporty wszelkie. — Opis urządzania obchodów jubileuszowych.**

Życie korporacyjne, życie stowarzyszeń, klubów, gospód wspólnych — toż to życie braterstwa i jedności, życie zjednoczenia się solidarnego, w imię bądź zasad, bądź rozrywek! Kto żyw — zrusza się dziś ze wszystkimi członkami swojej sfery i swego zawodu, hasła zaś równouprawnienia, coraz jędrniejszem echem rozlegające się po świecie, pociągają pleć piękną do udziału nie tylko w sportach, które przed ćwierć wiekiem jeszcze zdawały się stanowić wyłączny przywilej mężczyzn, ale nawet w dziedzinie wiedzy i pracy zawodowej.

Obecność w lokalu danego stowarzyszenia przyucza do poznawania charakterów i daje pojęcie o sercach ludzkich w najszczerzych chwilach ich żywota.

Ale właśnie, przez wzgląd na te »szczerze chwile«, trzeba pamiętać, że biorąc czynny udział w życiu korporacyjnem, należy tak się zachować, ażeby niczem nie obrazić prawideł przyzwoitości i nie stracić dobrej opinii.

Nie trzeba zapominać, że klub, resursa, kasyno czy gospoda, mają swoje rafy podwodne i grożą wielkiem niebezpieczeństwem temu, kto się o nie potknie. Mamy tu na myśli owe spory, sprzeczki i urazy, jakie tak często wynikają bądź przy grze, bądź przy zapasach wszelkiego rodzaju.

Młodzieniec rozsądny, dobrze wychowany i należący do osób dobrego tonu, potrafi, naturalnie, zawsze wyjść z godnością ze wszystkich prób tego rodzaju, nikogo nie obrażając i unikając najmniejszego powodu do tego, ażeby jego obrażono.

O osobach płci żeńskiej niema co nawet mówić; któraż to panna lub mężatka pozwoli sobie na jakieś waśnie lub zatargi pośród licznego zgromadzenia zarówno sportsmanów, jak widzów! Już w jednej z ostatnich prac naszych p. t. „*Panna Dorosła w Rodzinie i Społeczeństwie*“ zwracaliśmy uwagę naszych czytelniczek na potrzebę nabycia pewności siebie, oczywiście w stopniu umiarkowanym, ażeby się ostać z godnością w roli osoby samodzielnej lub przebywającej często z mężczyznami.

Dla nabycia takiej pewności, trzeba śledzić ton i obejście ludzi przyzwoitych i ogładzonych, iść z nimi ręką w rękę i, jeśli można, brać z nich przykład do naśladowania, byle tylko przeciężyć własną nieśmiałość i lękliwość towarzyską.

Unikajcie wyrażen plugawych i nieprzyzwoitych i udawajcie, iż nie rozumiecie dwuznaczni-

ków, których niejedynemu cynik nie szczędzi w waszem towarzystwie. Niestety, wiele jest kobiet, które nie tylko chętnie dają im ucho, ale same nawet napraszają się o plugastwo.

Kobieta powinna zawsze pamiętać, że najmniejsza nieostrożność w tym kierunku może narazić na szwank jej reputację, gdyż w oczach świata jest równym występkiem, czy kto daje się podejrzawać o lekkomyślność i niemoralność, czy też faktycznie dopuszcza się zdrożności, godnych potępienia.

W tem miejscu zwrócić się znowu musimy do czasów dzisiejszych. Cynizm i urwisostwo, że tak powiemy, w rozmowach towarzyskich graniczy dziś nieomal z wyuzdaniem. Od panien naszych, i to właśnie od tych, co ze skarbami najświętszych uczuć niewinności wstępują w życie, zależy rehabilitacja rozmów towarzyskich.

W razie najmniejszych oznak zuchwalstwa ze strony rozpuszczonych mężczyzn, panny powinny ich gromić z całą powagą i tem samem zamknąć im usta raz na zawsze.

Wydać się to może zrazu pewną jaskrawością udanej cnoty — jak tego rodzaju postąpienie cynizm potępić zechce, — większości jednak podobać się musi, i sprawa będzie wygraną.

Zwłaszcza w życiu klubowem, sportowem, korporacyjnem, panny nasze powinny całą energią dobrych natur wpływać na rugowanie brutalstwa

i wytwarzanie tej atmosfery dobrego smaku i wytwornej delikatności, które jedynie dają rękojmię prawdziwego zadowolenia.

Tytułem uwagi ogólnej, nadmienimy, iż w żadnym salonie, a tembardziej w salonie klubowym, nie wolno nikim pomiatać. Salon — to instytucja kosmopolityczna, to gospoda równości, w której obraza, wyrządzona jednostce, oburza ogół. W naszych stowarzyszeniach równość społeczna i towarzyska nie usłała sobie jeszcze zupełnie gładkiego toru, tam więc trzeba nadewszystko zachowywać się rozważnie, gdyż jeden nieopatrzny *lapsus* może wywołać następstwa bynajmniej niepożądane, a opinia niekorzystna, nabyta w takich warunkach, może boleśnie oparzyć skrzydła wietrznego motyla i miodów życia mu postrzępić...

Salon klubowy jest przedewszystkiem miejscem obrad stowarzyszonych, których nietakt mityguje niestety aż nadto często dzwonek prezydującego, jest dalej miejscem, przeznaczonem na bale i wieczorki, a wreszcie obróconym być może na ucztę i obchody jubileuszowe.

O tych ostatnich uczyniliśmy już wzmiankę w części III-ciej naszego dzieła, tu poświęcimy im nieco więcej miejsca przez wzgląd na Pp. stowarzyszonych, którzy nieraz z wskazówek naszych skorzystać mogą.

Jak wiadomo, jubileusze, w znaczeniu świeckiem, są to uroczyste obchody z powodu pewnej



ćwierć lub pół wiekowej rocznicy czyjegoś urzędowania, czyjejs pracy na tem czy owem polu, czyjegoś wreszcie pozostawiania w tej lub owej godności, np. kapitana cyklistów, członka komitetu, dyrektora danej instytucyi itp.

Częstokroć jubileusz obchodzi się w mieszkaniu samego jubilata, a wtedy staje się uroczystością rodzinną, że jednak zwykle inicjatywę obchodu takiego daje nie sam jubilat, lecz ktoś z życzliwych mu osób, przeto, dla uświetnienia uroczystości, oprócz rodziny, dopuszczane bywają osoby, związane z jubilatem węzłami stosunków służbowych, zawodowych lub towarzyskich, i — lokal prywatny okazuje się za szczupłym, tak, że uroczystość familijna przybiera niejako charakter publiczny.

Uczczenie zaś głośnego literata, lub jakiej innej postaci zasłużonej, odbywa się prawie zawsze w lokalach publicznych i ściąga conajwybitniejsze sfery społeczne w osobach ich przedstawicieli.

Oddać to, co się należy, działaczowi społecznemu jest obowiązkiem każdego. Obowiązek taki posiada znaczenie bardzo doniosłe; przez jego spełnienie ogół przychodzi do przekonania, że trudy ciągłe i pożyteczne, bez wszelkiej inicjatywy, zabiegów i starań ze strony samego działacza, bywają uwieńczone nie tylko przez ordery i inne odznaczenia natury urzędowej, ale i przez rzeczywistą życzliwość i prawdziwy szacunek wszystkich ludzi pracy i czynu.

Nie brać udziału w obchodzie jubileuszu tego lub owego działacza, znaczy — być zupełnie obojętnym dla samej jego pracy, której mąż ten poświęcił długi szmat życia. Cóżbyście np. pomyśleli o człowieku, co zachowywałby się zupełnie obojętnie przy obchodzie jubileuszu Sienkiewicza, Konopnickiej lub innych naszych wielkich artystów i pisarzy? Przypomnijcie sobie, że jubileusz Kraszewskiego czcił kraj cały! Napewno uznalibyście tych obojętnych za ludzi nieokrzesanych lub conajmniej małej kultury, a co gorsza, za egoistów, dla których nie istnieje ani poezya, ani sztuki piękne, ani żadne wyższe nasłroje ducha i umysłu, za duszę poziomą i zmysłową, zadowolniającą się jedynie grubymi instynktami i przyjemnościami.

Widzimy z tego, że dobry ton nie może nie zalecać zupełnego uznania i udziału w obchodzie jubileuszów ludzi zasłużonych i godnych powszechnego szacunku.

Szczególniej należy gorąco agitować za takim obchodem, gdy jubilata znacie osobiście, lub gdy jest waszym towarzyszem pracy w tym czy owym zakresie i na tem czy owem stanowisku.

Ponieważ nikt nie powinien i nie może być inicjatorem swego własnego jubileuszu, przeto każdy porządny człowiek, umiejący szacować i cenić cudze zasługi, winien dać inicjatywę do obchodu jubileuszu tego, kto nań zasłużył.

inicjator obchodu jubileuszowego przyjmuje zwykle albo sam na siebie obowiązki kierownika i dyrektora uroczystości, albo też wyszukuje w tym celu kogoś innego, któremu można by było zaufać, jako osobie doświadczonej i świadomej rzeczy. Zresztą, wybór kierującego dokonuje się zwykle za ogólną wolą tych wszystkich osób, które biorą udział w urządzaniu obchodu jubileuszowego.

Gdy się urządza jubileusz jakiejś szczególnie wybitnej osobistości, cieszącej się powszechnym rozgłosem i szacunkiem całego kraju, to urządzenie takiej uroczystości przyjmuje na siebie specjalna wybrana komisja.

Jak zaznaczyliśmy w części III-ciej, urządzenie jubileuszu jest sprawą wcale niełatwą, odpowiedzialną i wymaga mnóstwa zabiegów. Przewszystkiem trzeba umieć sporządzić program uroczystości, obmyślić wszelkie szczegóły i przygotować kosztorys.

Ponieważ na jubileuszu jakiegokolwiek działacza społecznego, działacz ten bywa czczony nie przez pojedynczą tylko osobę lecz przez całą korporację, stowarzyszenie, gminę lub ogół (zależnie od tego, czy jubileusz się obchodzi), przeto i środki na urządzenie obchodu zbierane bywają drogą podpisu na listach w tej sferze, w której jubileusz się obchodzi, np. w gronie urzędników, o ile obchodzi się jubileusz urzędnika, w sferze cyklistów lub wioślarzy, gdy idzie o uczczenie du

goletniej działalności jednego z członków tych stowarzyszeń, w sferze handlowców, gdy obchód dotyczy długoletniej pracy kupca, bankiera itp. Składki takie zbierać należy zawczasu, zwłaszcza, gdy idzie o skaptowanie jaknajszerszych kół towarzyskich do współudziału w uroczystości.

Co się tycze programu, to niepodobna skreślić ścisłych przepisów, jak go ułożyć należy, gdyż trzeba by z góry wiedzieć, jaką pozycję społeczną zajmuje jubilat, trzeba znać charakter i znaczenie jego działalności, środki, jakimi uczestnicy obchodu rozporządzają i inne warunki obchodu zamierzonego.

Zazwyczaj, lokal, w którym festyn ma się odbyć, stroi się jaknajbarwniej i najgustowniej. Pokoje, przeznaczone dla przyjmowania gości i osób, składających życzenia, należy przybrać w rośliny egzotyczne, wieńce i tarcze, pośrodku których widnieje portret lub cyfry jubilata, a także rok, miesiąc i dzień jego urodzin albo jego działalności służbowej, społecznej lub towarzyskiej, wraz z rokiem obchodu jubileuszowego.

W odpowiednim miejscu sali głównej lokalu należy ustawić estradę, na której umieszcza się niekiedy biust jubilata, ozdobiony wieńcami i roślinami egzotycznymi. Schody, prowadzące do lokalu, w którym odbywa się festyn, ubrane są również w kwiaty i rośliny, wieńce, tarcze i flagi, tudzież w różne emblematy. Przy wejściu na schody urządzaną też bywa czasem arkada z liści, w po-

środku której mieszczą się tarcze z latami obchodu, jak również herb rodziny jubilata, o ile ten ostatni go posiada. Po nad obsadami arkady umieszczane są armatury i flagi. Naturalnie, przy umieszczaniu tych ozdób trzeba powodować się wielką rozwagą; tak np. byłoby wręcz śmiesznem przeładowanie ozdób sztandarami i zbroją, przy obchodzeniu jubileuszu człowieka spokojnego, np. poety lub uczonego, albo też przy obchodzie półwiekowej pracy kupca, gdyby się w łuku arkady umieściło tarczę z herbem, którego obywatel ten wcale nie posiada itp.

Każdy jubileusz rozpoczyna się od mszy świętej, zakupionej w jednym z większych kościołów; na tej mszy jest obecnym sam jubilat i jego zwoleńnicy, a msza odbywa się bądź przy ołtarzu, urządzonym w jego własnem mieszkaniu, bądź w lokalu, obranym na obchód uroczystości, bądź w kościele.

Po mszy św. rozpoczyna się przyjmowanie życzeń od rodziny, znajomych i wogóle tych wszystkich osób i deputacyj, które w ten czy inny sposób pragną wyrazić jubilatowi swoje uczucia i złożyć hołd jego długoletniej działalności. Jednocześnie wręcza się jubilatowi rozmaite podarunki, zarówno przez pojedyncze osoby, jak i przez deputacje różnych stowarzyszeń, przy czem znowu trzeba mieć na względzie stanowisko, zajmowane przez jubilata i społeczne znaczenie jego

działalności. Teraz też zazwyczaj osoby wybrane zabierają głos, celem wypowiedzenia mowy, streszczającej długoletnie zasługi jubilata i uczucia, jakie dlań żywią jego wielbiciele.

Oprócz mów prozą, wygłaszane bywają specjalne utwory poetyczne, a także odczytują się adresy, listy i telegramy od rozmaitych osób, instytucyj i stowarzyszeń.

Podczas uczyty na cześć jubilata znowu wypowiadane są mowy i toasty. Menu obiadu lub wieczerzy układane bywa niekiedy w ten sposób, że nazwy potraw odpowiadają różnym okolicznościom z życia jubilata i z jego działalności publicznej. W czasie uczyty gra muzyka, która przy toastach rozbrzmiewa fanfarą.

Samo się przez się rozumie, że z okazji jubileuszu składane bywają życzenia nie tylko samemu jubilatowi, ale też i jego małżonce i rodzinie.

Znać jubilata osobiście i nie złożyć mu życzeń — słusznie uchodzi za szczyt nieokrzesania i braku ogłady towarzyskiej.

Na obchód jubileuszowy trzeba przywdziać odzież balową.

Małżonce jubilata ofiarowuje się niekiedy bukiety; w tym wypadku bukiet należy wybrać z najpiękniejszych i najgustowniejszych kwiatów i przewiązać go szeroką drogą wstęgą, na jednym końcu której widnieje haftowany jedwabiem herb rodzinny lub emblematy działalności jubilata, na drugim zaś nazwiska ofiarodawców.



Na podarunkach dla jubilata umieszcza się zazwyczaj jego monogram z datą urodzin lub z datą obchodu; niekiedy zamiast tych dat stawia się cyfrę XXV lub L, oznaczającą ćwierć lub pół wieku pracy.

Adresy winny być wykonane artystycznie i zalecać się misternością oprawy. Zależy to od smaku i gustu kierowników obchodu, którzy wykonanie ozdób na obranych podarunkach winni zawsze powierzać firmom pierwszorzędnym.

Takim jest w zarysach głównych przebieg obchodu, który w życiu naszych stowarzyszeń gra nie małą rolę, gdyż nieraz wypada parę razy do roku urządzać tego rodzaju festyny i uroczystości; dobry ton nie a nie przeciwko nim nie ma, owszem, gorąco do nich zachęca, potępiając stanowczo oponentów, na których zawsze inicjatywa natknąć się musi. Tych właśnie panów czy panie, usilnie starających się o zakłócenie powagi uroczystości i wywołania zgrzytów, prosimy na tem miejscu o możliwą powściągliwość, jeżeli tylko większość zgromadzenia godzi się z inicjatorem obchodu. Niech pamiętają, że okres pracy jubilata dość mu dał cierni i głogów, że przeto, choćby nawet zasługi jego mniej były doniosłe, niż tego dowodzi inicjatywa, to już samym faktem długiego wytrwania na stanowisku, człowiek ten zasłużył sobie na poklask i publiczną podziękę. Nigdy nie zapomnimy pięknego wystąpienia jednej



z naszych powag literackich wobec uroczystości obchodu jubileuszowego innego literata, stojącego z nim pod względem przekonań na stanowisku biegunowo przeciwległym. Nie tylko zaproszenie przyjął, nie tylko stanął w rzędzie mówców obchodu, ale tak pięknie uczcił podniosłemi słowami długoletnią pracę przeciwnika, iż obecni podziękowali mu hucznym i długotrwałym oklaskiem. Na taką dobroć serca i wspaniałomyślność poglądów na sprawy życia publicznego zdobywać się mogą tylko ludzie taktu i wysokiego rozumu!...

Takt i rozum są to dźwignie, którym żaden kamień podwodny oprzeć się nie może. Zalecić je winniśmy nadewszystko osobom, biorącym udział w różnego rodzaju sportach.

Jeżeli kobieta z »towarzystwa« musi znać ćwiczenia sportowe, jeżeli wypada jej ująć tak dobrze za wiosło, jak za kierownik roweru, jeżeli mamy panie, ćwiczące się w fechtunku, ba nawet przelewające krew w obronie czci własnej, jeżeli od siodła do łyżwy, od samochodu aż do lawntennisu kobieta na równi z mężczyzną spotykać się daje — to niechże przynajmniej bierze udział w tych zabawach, rozrywkach i gimnastyce — ze spokojem i umiarkowaniem!

Kobieta powinna zawsze pamiętać, że te zabawy męczą i wyczerpują, że nigdy zbyt długo poświęcać się im nie można; podniecenie, zapal niedość stateczny — dopiszą jej wprawdzie z po-

czątku, niebawem jednak cały jej organizm uczuje niepomierne znużenie, a gdy po grze skończonej, po wycieczce, wypadnie jej zająć się podwieczorkiem, przyjęciem gości, ubraniem stołów do obiadu — siły mogą jej odmówić posłuszeństwa, dostanie zawrotów głowy, straci humor wrodzony, rysy jej nabiorą cechy osłabienia, krok starczy odbierze jej swobodę ruchów. Przy nadmiernem ćwiczeniu twarz się zaognia, delikatne rumieńce ustępują miejsca plamom, worki pod oczyma brzękną, włosy strzępią się w nieładzie, pot skrapia czoło, a cała postać traci wdzięk wrodzony i swobodę ruchów, tak elastycznych zazwyczaj i pociągających!

Zbytńia gorączka rozrywek sportowych powoduje jeszcze inne niebezpieczeństwo. Zналиśmy pannienkę, która wołała wyrzec się krokieta, aniżeli wysłuchiwać końcowych zatargów pomiędzy przeciwnikami; zapal gry niezawodnie tłómaczy pewne zbyt jaskrawe wyrażenia gniewu lub niechęci, ale bynajmniej ich nie usprawiedliwia. Dla kobiety taktownej sprzeczki takie stanowią szkopał poważny. Kobieta powinna łagodzić zwaśnionych, nie zaś ich jątrzyć; zachęca ona słabszych, ale hamuje zarazem nadmierną dumę tych, co wygrywają. Czyliż wesołość i harmonia walczących nie lepsze są od przelotnej satysfakcyi, zadawalniającej próżność?

Z liczby sportów kobiecych najmniej potępianą bywa jazda konna. Dlaczego? Nie dlatego zape-

wne, że ćwiczenie to wymaga mniej siły, mniej zimnej krwi i że jest łatwiejszem od innych; raczej dlatego, że ma pochodzenie arystokratyczne i że przykład, dany z góry, służy za dostateczną zachętę. Cóż jednak, kiedy nie wszystkie panie smakują w tym sporcie, nie dla wszystkich ma równy urok ta szybka jazda, zwalniana na wązkich ścieżynach, te gałązki leszczyny, muskające po twarzy w przelocie, to prucie powietrza za wołą upojonego pędem rumaka, to osadzanie go w miejscu wobec przeszkody, to ponowne zwolnienie cugli za hasłem: »wiatry z drogi! góry z drogi!« — wszystko to ma czar niezaprzeczony. Panie, które zasmakowały w rozkoszach jazdy konnej, gardzą poziomą uciechą roweru. Ale inne? Inne, w kompensacie, dosiadają rumaków stalowych.

Zarówno jazda konna, jak i na rowerze, wymagają gorsetów, specjalnie labrykowanych w tym celu. Za hasłem jednak mody i chwili, gorsety niezawodnie skazane zostaną na bezwzględną banicyę, na czem zyskują też i ćwiczenia sportowe, do których wymagana jest zupełna swoboda ruchów i nietamowanie obiegu krwi pod żadnym pozorem. Jesteśmy nawet za tem, ażeby panie do żadnego sportu nie używały gorsetów wcale.

Po wycieczce, trwającej godzinę lub co najwyżej dwie godziny, gdy ciało jest rozgrzane i wilgotne, niema nic zdrowszego, jak zimny tusz lub raptowne polanie się wodą. Po tej operacyi

cały organizm doznaje uczucia jakby ulgi, znużenie ustępuje miejsca osłabieniu, o półgodzinna drzemka na szezlongu przywraca siły i daje zupełny wypoczynek. W takich warunkach ćwiczenie staje się doskonałym środkiem leczniczym na wszystkie cierpienia nerwowe i zasługuje na gorące polecenie ze stanowiska higieny.

Pływanie czółnem, użyte w ten sam sposób, przedstawia różne korzyści dla zdrowia; naturalnie, siedzieć w czółnie bez ruchu jest rzeczą szkodliwą nawet śród lata, ale ujęcie do rąk wiosła, wyężdżanie mięśni, zmuszenie wszystkich części organizmu do pracy, powoduje przyśpieszenie oddechu, żywszy krwi obieg i w konsekwencji, po zaznaczonym wyżej spoczynku, staje się prawdziwem dobrodziejstwem dla zdrowia.

Mniej higienicznym jest krokiet; nie dość, że jeżeli partya bywa zajmującą, a gracze zawzięci, zmusza on do stania przez długie godziny, ale nadto wypada stać w pozycji schylonej, z szyją wyciągniętą przed siebie, co przyprawia o wielkie znużenie. Natomiast lawn-tennis godnym jest polecenia, jako rozrywka higieniczna: — zniewala on do podnoszenia rąk i głowy, do rozszerzania płuc, do skoków, bieganiny — słowem, do ćwiczeń całego ciała; uderzenia widzialne z daleka, tem samem mniej powodują sporów, niż w krokiecie, mniej przemówień zgryźliwych i mniej objawów nietaktu, tem przykrzejszego, iż nim wojuje kobiety...

Dla pań są również nader odpowiednie łyżwy; te jednak mają wadę, że przy nich łatwo o... upadek! Obcym mężczyznom lub małoznanym dopasowania łyżew pozwalać nie należy.

Jazda na bicyklu nie ma z estetyką nic wspólnego, a jakkolwiek, zarówno ze względów higieny, jak i lokomocyi, sport ten zyskał sobie powszechne prawo obywatelstwa, cyklista, a nadewszystko cyklistka robią i robić będą na nas zawsze wrażenie ujemne; jest coś cyrkowego w tej passyi puszczania się z wichrem w zawody, a samo oszołomienie zmysłów bynajmniej nie sprzyja zachowaniu form etykietałnych. Cóż jednak począć, skoro fakt faktem: cyklistek posiadamy legion, a z legionem liczyć się trzeba bezwzględnie. Osoby z najlepszego towarzystwa oddają się temu ćwiczeniu, jakkolwiek trudno przyznać, ażeby ruchy wiewiórki, kręcącej się po klatce, dodawać miały wdzięku i powabu.

Są wszakże wyjątki i skłonni jesteśmy do przypuszczania, iż wyjątkami tymi są właśnie nasze łaskawe czytelniczki.

Czy panie jesteście za spódniczką, czy też wolicie... szarawary? Co do nas, spódniczce dajemy pierwszeństwo; w kostymie niezbyt kusym można się niepostrzeżenie przemknąć przez wicé czy miasto do składu rowerów, podczas gdy w... żuawkach można się narazić na asystę żaków i na ich niezbyt miłe uwagi i refleksye.

Spódnica tedy — barwy kurzu, nie bijącego w oczy. Kobieta zawsze dosiada »maszyny« damskiej — raz, iż rumak taki jest zupełnie wystarczającym na skromne wycieczki, a powtórę, że można dosiąść go o wiele dyskretniej i bez niczyjej pomocy.

Panie jeżdżą spokojnie, tak, ażeby nie narazić swej koafiury na roztrzepanie, ani też na jakikolwiek nieporządek stroju. Przytem nigdy nie puszcza się w drogę sama; zawsze towarzyszy jej ktoś, kto się nią może zaopiekować, naprawić maszynę w razie wypadku, obronić przed rapacją psów itd.

Na tandemie kobieta zawsze zajmuje miejsce od tyłu — i bardzo słusznie, gdyż mężczyzna posiada więcej spokoju, lepiej umie panować nad sobą, pewniejszą ręką powoduje maszyną i skuteczniej zapobiedz może wypadkom.

Mówiąc o sportach, nie podobna pominąć samochodu czy samojazdu, tej nowej maszyny, która ledwie że narodzona, już zdążyła niemal spowszednieć. Jej ciężki oddech, śwąd jej motoru, nie rażą nas już wcale. Dotąd jeszcze tylko uciekają przed nią w popłochu przechodnie i dzieci: — cyklon, huragan, wichur stepowy!

Koń stanowił najszlachetniejsze zwycięstwo człowieka nad przyrodą, samojazd stanowi najszlachetniejszy tryumf człowieka nad koniem!

Do powożenia i przejażdżki na samojeździe



potrzeba specjalnych ubrań od kurzu, wiatru i dymu. Mężczyzna i kobieta przeistaczają się, nikną pod szerokimi płaszczami gumowymi lub paltotami barwy kurzu. Kapelusz bez przybrania zakrywa twarz całą, a gęsta woalka (welonik) otacza jedno i drugie swymi fałdami. Nie licząc już okopconych lub zielonkawych okularów, osłaniających oczy od kurzu lub odprysków kamieni przydrożnych.

Co się tyczy trycyklów parowych — to panie powinny unikać ich bezwarunkowo; nie dają one możliwości wykazania wdzięku, a przytem są stanowczo niehygieniczne. Te dwa względy bodaj powinny każdą z pań odstraszyć.

U możliwych tego świata należy do sportu przepędzanie trzech miesięcy letnich na wodzie. Jacht czyli statek parowy stał się przywilejem zbytku, tak dobrze, jak samochód, powóz lub rower. Gdy jednak, w rzędzie naszych sportów, ten ostatni odgrywa jeszcze bardzo małą rolę, własnego morza bowiem nie mamy, przeto zaznaczywszy tylko jego istnienie, i przypomniawszy o istnieniu czółen, łodzi i wioseł, przechodzimy do... zabawy kwiatowej.

Latem stanowi ona sport najmodniejszy. W kwiaty stroi się wszystko — powozy, konie, rowery, samochody, nawet jachty, nawet statki parowe, nawet czółna na Wiśle, Narwi, Bugu i Niemnie!



Niema chyba człowieka na kuli ziemskiej, któryby kwiatów nie lubił. Lubimy je, jak dzieci, z podziwem i czułością; radziłyśmy je mieć wszędzie przed sobą, ich barwny widok odświeża nas i uspokaja, ich aromaty poją niewysłownym czarem dyskretnej a lubej rozkoszy.

Nic przeto dziwnego, że moda wytworzyła pewien obowiązek uszanowania ich swobody. Bukietów ścisłych, miętoszących kwiaty bez miłosierdzia, nie spotykamy już nigdzie. Bukiety najmodniejsze są roztrzepane, z kwiatami na długich łodygach. Zamiast je tłoczyć jeden przy drugim, lepiej jest zaopatrzyć mieszkanie w większą ilość wazonów z małą ilością kwiatów; przy swobodzie kwiaty żyją dłużej! Względ to niezmiernej wagi. Rozstawia się je wszędzie po trochu.

Jeden wazon pośrodku stołu, zawsze w jednym i tem samym miejscu, lub dwa, po każdej stronie konsoli lub kominka — to zbyt pospolite.

Kwiaty powinny się także znaleźć tam, gdzie się ich najmniej spodziewać można. Czyliż sama natura nie tworzy takich niespodziewanych efektów, przyczepiając delikatne kwiateczki do skał dzikich i niedostępnych?

Należy przeto ożywić kąty ciemne, meble poważne, temi jasnymi plamkami, tem błogosławieństwem Bożem, tym najmilszym wyrazem dobroci Stwórcy.

Można też sobie stworzyć ogródki sztuczne

o każdej porze roku; niektóre nasiona mogą kiełkować w cieple i wilgoci — dość jest umieścić je na wilgotnej wacie w doniczkach, w przejrzystych koszykach lub nawet w porach gąbki. W ten sposób daje się otrzymać kępki zielone lub ukwiecone. Jakaż to satysfakcja wyhodować je sobie samemu!

O hodowli kwiatów pokojowych pomówimy jeszcze przy końcu książki, tu podkreślimy jedynie, że kwiaty z mody nie wyszły i wyjść nie mogą, a że z ich pojęciem łączy się pojęcie pewnej subtelności, w czasie więc zabaw kwiatowych należy obrzucać się nimi delikatnie, grzecznie, z żartobliwym wdziękiem, nigdy zaś z brutalnością, która twarze rani i oczy wybija.

Taż sama uwaga dotyczy obrzucania się papierkami. Owe *confetti* rozzuchwalają niekiedy mniej eleganckich panów, którzy bez względu na kosztowność stroju towarzyszek zabawy, usiłują je bądź co bądź zamienić w jeden słup bibułkowy.

Takt najwyższy winien zawsze towarzyszyć wszelkim sportom! Inaczej... kamienie podwodne srodze dadzą się we znaki. Na wyścigach n. p. agitacja, podniecenie, gorączka, która opanowuje widzów płci równie męskiej jak żeńskiej — czyż to nie jedna z wad najniebezpieczniejszych? Bez pamięci puszczają się w szal gry i trzymają zakłady za jednym lub drugim koniem lub cyklistą! Namiętność tak dalece bierze górę nad rozważą,

że grający nie myśli wcale o skutkach, które doprowadzają niekiedy do samobójstwa lub do ruiny całych rodzin!

Otóż, ludzie rozważni i dbający o dobry ton w postępowaniu, powinni bezwarunkowo unikać owego »naczynia osobliwszego nabożeństwa,« zwanego totalizatorem, jak i wszelkich wogóle zakładów i gier hazardowych, których wynik wątpliwy może się odbić na ich budżecie, wykołnąć ich i wręcz zniechęcić do życia. W takich warunkach o zachowaniu dobrego tonu mowy być nie może!

Wyścigi stanowią, jak wiadomo, najwyższą przyjemność Anglików, od nich przeszły do Francuzów i Niemców, a potem przedostały się do nas. Ryzyko — to narodowa cecha Anglików, a zakłady doszły tam do *nec plus ultra* i stworzyły nawet przysłowie, że kto nie ryzykuje ten niema; według nas ryzyko w grze stanowi najczęściej równoznacznik głupoty.

Co się tyczy udziału pań i panien na wyścigach, to naturalnie bywać mogą jedynie w charakterze widzów, lub też cała czynna strona ich udziału w sporcie tego rodzaju ogranicza się na tem, że mogą być... właścicielkami ścigających się koni.

Na wyścigach łodzi i czółen młode mężatki i panny często przyjmują udział w charakterze sterniczek, przyczem nagrody otrzymują nie one lecz wioślarze. W zapasach cyklowych panie biorą

równy udział jak mężczyźni i mogą kunkurować o nagrody.

Damy, odwiedzające wyścigi, sadowią się zwykle na specjalnych trybunach lub zostają w otwartych pojazdach. Toalety ich muszą być zastosowane do pogody, ale w każdym razie powinny być jasne, ażeby nadać uroczystości wygląd weselny i bardziej ożywiony.

Wychodzić z trybun lub ekwipaży w celu przypatrzenia się wadze żokiejów paniom pod żadnym pozorem nie przystoi nawet wtedy, gdy dama jest właścicielką konia.

Nikt nie wątpi o tem, że panie znają się na wadach i zaletach koni równie dobrze, jak mężczyźni, ale zapuszczać się w głośne rozprawy w tej mierze, dowodzić siły lub słabości konia, damom wogóle nie uchodzi, gdyż nie idzie to w parze z jej kobiecością.

---

## II.

**Restauracye i kawiarnie. — Gra w karty i szachy. — Pojedynki. — Polowania. — Majówki. — Pikniki. — Pobyt w miejscowościach leczniczych. — Zachowanie się przy stole ogólnym (table d' hôte). — Podróże.**

Restauracye i kawiarnie stały się dziś taką potrzebą życia wielkomiejskiego, że się bez nich formalnie obejść nie można. Kobiety, które przed

ćwierć wiekiem żenowały by się pójść do takich miejsc publicznych nawet w asystencyi mężów i braci, dziś zaczynają do nich uczęszczać same, nadając im ton i modę.

O zachowaniu się w tych zakładach pouczać obszernie nie mamy zamiaru, tytułem jedynie zasady ogólnej powiemy, że... trzeba się unieć hamować.

Na garsona nigdy nie woła się głośno i gwałtownie, jeżeli nie obsługuje szybko — wierzajcie, że trafił na ważną przeszkodę, w jego bowiem interesie leży wasze zadowolenie.

Kobiet usługujących nie należy pod żadnym pozorem dopuszczać do konfidencyi, a tembardziej zapraszać ich do swego stołu!

Nie trzeba się uskarżać przy byle okazji; niech was nie irytuje ani zła potrawa, ani sąsiad, ani gatunek piwa, ani czystość nakrycia.

Karty obiadowej, na którą inni czekają, ani pism i gazety, które zabraliście do przejrzenia, nie przetrzymujcie zbyt długo, bo gotów kto pomyśleć, że się ich chcecie nauczyć na pamięć.

Nie targujcie się o cenę, o ile jest stałą i przyjętą w zakładzie.

Uprzejmość względem sąsiadów obowiązuje bezwarunkowo.

Do najgorszego tonu należy, a nawet można to nazwać zupełną nieznajomością przystojnego życia — chowanie do kieszeni ciastek, owoców,

wykałaczek, zapalek lub resztek jedzenia, pod pozorem, że to wszystko zostało zapłacone.

Panie powinny mieć na sobie ubranie wizytowe lub spacerowe; jedzą w kapeluszach. Wreszcie elegancya toalet zależy od opinii i stopnia zakładu jadalnego,

Po skończonej uczcie, garçon winien podać pani ubranie zwierzchnie, pan zaś wyręcza go, o ile sam tego nie uczyni.

Dama wychodzi pierwsza.

Kwestyę napiwków ustaliliśmy wyżej w rozdz. 4. części IV.

W kawiarniach galicyjskich przyjętą jest gra w karty. Bierzemy z tego asumpt do uwag, jakie się z tego powodu nastreczyć mogą.

Namiętność do gry w karty jest u nas tak wielką, że niema domu prawie, gdzieby w karty nie grano. Panie coraz częściej przyjmują udział w grach komercyjnych, zwłaszcza w wincie, a nawet pozwalają sobie na hazardzik i... rade są bardzo wygranej. Róbnymy im tę przyjemność, o ile gierka jest niewinną i ma cechę zwyczajnej zabawy towarzyskiej. Inna rzecz, gdy idzie o hazard poważny, tu już wspaniałomyślność musi ustąpić miejsca rozwadze i interesom kieszeni! Gra wogóle powoduje bardzo ważną rubrykę w wydatkach, a co za tem idzie — nieład w budżecie, najlepiej przeto byłoby jej wcale unikać. Jeżeli jednak namiętność bierze górę nad rozważą, to trzeba przy-



najmniej hamować się, jak zaznaczyliśmy wyżej i nigdy nie gonić przegranej! Jest to zasada każdego z praktycznych graczy, którzy rozumieją aż nadto, że szansa stale dopisywać nie może!

Panie w grze nie powinny nigdy zatracać swojej kobiecości, nie cieszyć się zbyt wygraną, ani nie wyrzekać na zwodnicze losy. W wincie zwłaszcza nigdy nie napadać na przeciwnika; po-błażać, choćby się wpadło z jego winy; wogóle zdobywać się na jak największy zasób krwi zimnej i wytworności obejścia — a wtedy i panowie pójdą niezawodnie śladami tak miłej partnerki.

Na większych zebraniach pani domu pod żadnym pozorem do kart zasiadać nie powinna, natomiast obowiązkiem jej jest czuwanie, ażeby grający nie byli pozbawieni niezbędnych wygod. Pokój do gry w karty posiada oświetlenie łagodne, świece na stolikach zielonych winne mieć małe jedwabne abażury, karty winny być nowe, szczoteczki i lichtarze błyszczące, sukno na stołach wyczyszczone, siedzenia dla wszystkich jednakowe i wygodne; kredek nie powinno brakować; w kubkach ozdobnych winny stać cygara i papierosy; eleganckie popielniczki winny się również znajdować pod ręką. Na balach pan domu jest gospodarzem gry; nie powinien on dopuszczać do przekroczenia normy hazardu.

Osoby, stanowiące galeryę, nigdy wtrącać się do gry nie mogą; niekiedy panie grające proszą



o radę z boku; trzeba im odmówić grzecznie, ale stanowczo — obraża to bowiem partnerów. Dom prywatny należy zawsze odróżniać od resursy, w grze jednak powinna być zachowana zupełna powaga.

Młode panny nie wchodzą do pokoju grających bez koniecznej potrzeby.

Przy grach hazardowych, osoba przegrywająca może przestać w każdej chwili; komu jednak szczęście sprzyja, ten wstawać od gry nie powinien.

Gracze prowadzą grę bez rękawiczek; jednakże, powracając do sali balowej, powinni je włożyć.

Długi karciane płacić trzeba w przeciągu 24-ch godzin — taki jest zwyczaj w resursie; w domach prywatnych nie grywa się na słowo. Nade wszystko zaś nie należy pożyczać pieniędzy na grę od gospodarza.

Do stołu gry można podawać herbatę z ciastem, arakiem i cytryną, później zaś piwo lub wino, a po kolacyi poncz.

Toż samo, co powiedzieliśmy o t. zw. galeryi, czyli widzach, przypatrujących się grze w karty, obowiązuje bezwarunkowo przy grze w bilard i w szachy. Nigdy, pod żadnym pozorem, nie należy robić uwag głośnych, ani też radzić temu czy owemu partnerowi. Byliśmy niejednokrotnie świadkami gorszących zająć z tego powodu, a zajścia takie kończyły się niekiedy burdą lub, co gorsza, krwawą rozprawą.

A propos tej ostatniej.

Cokolwiek mówią przeciwko pojedyńkom, prawdziwy dżentleman musi znać przepisy, dotyczące załatwiania spraw honorowych, a co większa — powinien mieć pewność strzału i posiadać zimną krew do zabicia przeciwnika, który go obraził.

Ojciec, brat, syn i krewny pierwszego stopnia nie mogą być sekundantami ani jednej ani drugiej strony walczącej.

Prawo wyboru broni należy do obrażonego.

Protokół spisują sekundanci; dzieli się on na dwie części: pierwsza wymienia rok, miesiąc, dzień i godzinę spotkania, powód zajścia i oświadczenie, że pojedynek był nieunikniony. Druga część protokołu sporządzaną bywa po odbytych pojedyńkach. Nadmienia się w niej, że pojedynek odbył się według umówionych z góry warunków, zaznacza się wynik starcia i postawę walczących.

Protokół podpisują sekundanci stron obu, którzy udają się z wyzwaniem, winni mieć na sobie ubrania tużurkowe czarne, zupełnie poważne. W takich samych ubraniach asystują starciu.

Pojedyńki są zbrodnią publiczną. Jesteśmy ich bezwzględni przeciwnikami — jeżeli czynimy o nich wzmiankę na tem miejscu, to robimy to głównie dla przypomnienia paniom, 1) ażeby nigdy do pojedyneków nie dawały powodu i 2) ażeby matki od dzieciństwa wpajały w synów odrazę

do tej, nielegalnej wreszcie, obrony honoru. Liga ochrony czci, zawiązana w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i w Galicyi, powinna znaleźć jak najszerze poparcie i skutecznie złemu zapobiedz.

Od pojedynków, skokiem naturalnym, przechodzimy do... polowania.

Na zwyczajne polowanie w lesie na zające i drobne ptactwo panie, towarzyszące mężom, nie wdziewają kostyumów specjalnych. Jedzie się bez przygotowania; strój zabiera tyle czasu, co mężowi włożenie kamaszy, torby myśliwskiej i fuzyi. Żona ma na sobie krótką, gładką spódnicę wełnianą i wysoki trzewiki. Toaleta jak na zwyczajne wycieczki. Powraca się zwykle o głodzie i spożywa się się to, co poda kucharka.

Polowania na większą skalę wymagają toalet.. operetkowych. Panie noszą wtedy krótkie spodniczki sukienne lub aksamitne barwy zgniłych liści; staniki całe w błyszczących guziczkach lub też kurtki z wielkimi wyłogami, kapelusze filcowe miękkie z piórkiem drgającym kokieteryjnie, przypięte do mocno podtrzyrzowanych włosów, kamasze skórzane lub sukienne na nogach i łydkach.

Panowie w kostymie klasycznym: spodnie w długich butach lub kamaszach, bluzy potrójnie marszczone, kapelusze tyrolskie.

Po wyjeździe z domu, około południa orszak myśliwski znajduje się w eleganckim pawilonie lub namiocie w głębi lasu. Tu małżonka gospo-

darza łowów robi honory przy zastawionym stole. Podają bulion, coś ze zwierzyny, owoce, pieczone, kawę i likiery. Ptactwo podaje się w całości, pod opierzeniem. Bażant z czubkiem i ogonem; cietrzew z pękiem gałązek w dziobie na posłaniu z paproci; perliczkę otaczają dzwonka pomarańczy lub plasterki cytryny; zająca podaje się w śmietanie z buraczkami. (Toż samo obowiązuje co do zwierzyny i na obiadach zwyczajnych).

Wszystko, co żyje, mówi. Każdy z obecnych miał jakąś przygodę: gdyby był nie kaszlnął, gdyby Azor nie zaszczekał, gdyby pani X. nie ukazała się znienacka, gdyby p. Z. nie roześmiał się nagle — setki zajęcy padłoby niezawodnie.

Nie powinno się nigdy kwestyonować opowiadania myśliwych.

Wielkie polowania z nagonką zaczynają się w listopadzie. Panie przyjmują udział konno w amazonkach, lub w powozie w ubraniu zwyczajnem; nosi się barwy gospodarza łowów w postaci kokardy, przypiętej do piersi. Przy odjeździe gości winny być gotowe kosze ze zwierzyną dla każdej rodziny z osobna.

Na polowaniach, dzierżawionych przez kilku myśliwych, podział zwierzyny zabitej musi być nadzwyczaj skrupulatny; sztuki grubsze losują się.

Na wyjeździe, goście zaproszeni na polowanie obowiązani są obdarzyć napiwkami służbę leśną i chłopców stajennych. Nie wyłącza to bynajmniej napiwków służbie dworskiej.

Myśliwy przybywa z psem własnym. Jeżeli to pies czysty i dobrze ułożony, to można go zatrzymać w pokoju; lepiej jednak odesłać go do psiarni lub stajni.

Polowanie ma swój specjalny kodeks uprzejmości, do którego należy się stosować. Nie wypada n. p. strzelać do kuropatw, wystawionych przez cudzego wyżła. Trzeba wyczekać na strzał właściciela wyżła. Gdy tamten chybi, wtedy strzelić można, łup jednak oddaje się temu, który strzelił pierwszy.

Z polowaniem łączy się niejednokrotnie t. zw. majówka, czyli wycieczka dla spędzenia dłuższego czasu w lesie. Panowie polują na ptactwo i zające, panie i dziatwa rozrzucają obóz pod drzewem rozłożystem, lub gdzieś na ładnej, cienistej murawie nad strugą, i szykują ucztę.

Odmianą majówki bywa piknik. Każda rodzina zaproszona, jest to bowiem zabawa składkowa, daje jakąś potrawę. Panie wysilają się na wynajdywanie takich dań, któreby zaćmiły dania współbiesiadniczek; wszakże lepiej jest porozumieć się, co byłoby pożądanem do składki, a wtedy wystąpić z możliwą okazałością. Osoby młode w czasie majówek i pikników winny zachować wiele taktu, ażeby nie być pomówionemi o lekkomyślność. Najlepiej nie oddalać się od towarzystwa z młodymi ludźmi i przy całej swobodzie pamiętać o własnej godności.

Zimową porą na niektórych zebraniach uprawianą bywa gra w karty w ten sposób, że pieniądze wygrane składają się do specjalnej puszeki, której zawartość nosi nazwę *kańjoty*, — słowo, unieśmiertelnione przez Labise'a. Z kańjoty grający w zimie urządzają obiad lub wycieczkę zamiejską latem.

U nas kańjota ma inne znaczenie — jest to rodzaj gry hazardowej.

Co to jest *filipina*? Nie wiecie panie? Bo i ja dowiedziałem się o tem po raz pierwszy i notuję ten oryginalny zwyczaj francuski. Polega on na tem, że jeżeli przy łupaniu orzechów lub migdałów młody biesiadnik trafi na parkę ziarn, o czem się u nas mawia, że to szczęście, — wtedy jedną z poówek ofiarowuje sąsiadce. Otóż to jest właśnie filipina. Przy pierwszym spotkaniu, kto pierwszy sobie o tem przypomni, wita kuma lub kumę: »Jak się masz, Filipciu!« Jeżeli pannę uprzedził młodzieniec, to wygrał umówiony zakład w postaci jej własnoręcznej robótki; jeżeli zaś sam został uprzedzony, to powinien posłać bukiet lub cukierki; niekiedy posyła je, choćby nie przegrał. Miły ten zwyczaj towarzyski przypomina naszą grę „w zielone.“

Jeszcze jeden oryginalny zwyczaj wyławiamy z podręczników francuskich. W domach, gdzie bywają obchodzone *urodziny* dziecka lub młodej panny, Francuzi przyjęli od Anglików zwyczaj



dodawania do uczty specjalnego tortu lub tacy ciast z piramidą, na której widnieją inicjały sole-nizanta, lub wyrazy: »serdeczne życzenia« i t. p., a dookoła tacy w papierowych lichtarzykach stoi tyle świeczek różowych, ile lat ma bohater lub bohaterka chwili. Świeczki te zapalają się na stole, a przy końcu uczty rozdzielane bywają pomiędzy biesiadników.

Z innych zabaw, urządzanych po za domem, wymienimy jeszcze t. zw. *garden party*.

Odbywa się ona w ogrodzie od 4—7. Jest to samo, co nasze podwieczorki. Takie zabawy ogrodowe wydają się z okazji jakichś uroczystości przygodnych; tańczy się na nich, gra w krokieta lub lawn-tennis. Lunch jest również, bufet jednak oddaje się gościom do ich rozporządzenia, zależnie od apetytu; nie wszyscy przeto jedzą jednocześnie.

Mężatki na tego rodzaju zebraniach dziennych bywają w strojach spacerowych i kapeluszy nie zdejmują; młode panny w toaletach jasnych, nawet białych, ale również w kapeluszach, w których pozostają do końca.

Lunch spożywa się w rękawiczkach, gdyż wobec przygotowanych widelczyków, łyżeczek i szczypców do ciast, nie trzeba brać palcami.

Trzeba jeść bardzo ostrożnie, ażeby nie żądać serwety; po jedzeniu obciera się usta chustką, dotykając ją zlekka do warg. Jeść tak, jak gdyby



się nie dotykało pożywienia, stanowi dowód umiejętności życia i dobrego wychowania.

Pamiętać o tem należy zwłaszcza przy t. zw. *table d' hôtach*, w których przyjmuje się udział nadewszystko w czasie podróży po miejscowościach kuracyjnych.

Do *table d'hôte*a'u trzeba przychodzić ubranym bez zarzutu, przeto wszelkie kostiumy turystów, cyklistów i t. p. są nie na miejscu.

Uprzejmość względem właścicielek pensyonatów obowiązuje tak samo, jak względem pań z towarzystwa.

Jeżeli ktoś z sąsiadów pyta was o co, to należy odpowiedzieć z wyszukaną grzecznością, nie wstając. Natomiast w restauracyi zapytywany mężczyzna wstaje z miejsca i wysłuchuje zapytania stojący. Przepis ten obowiązuje mężczyzn wszędzie, gdy chodzi o stosunek ceremonialny. Kobiety oczywiście, wolne są od tego obowiązku.

Zachowanie się w wagonach dróg żelaznych ma swoje specyalne przepisy. Jeżeli ktoś pozwoli sobie je przekroczyć, to lepiej zażądać, bez burdy i krzyku, innego miejsca od konduktora, aniżeli certować się z człowiekiem złego tonu i wychowania.

Ważną jest kwestya kącików. Kto jest *struggleforliver*, t. j. człowiekiem, walczącym o życie, ten, zgodnie ze swoją dewizą, nie powinien się wcale troszczyć o sąsiadkę, wyciągając się z no-

gami na ławce, nie pomagać jej przy zdejmowaniu pakunków, pośpiewywać, pogwizdywać, kaszlać, spluwać, chrapać w potrzebie, opuszczać franke na latarni, otwierać wszystkie okna bez względu na cugi, lub zamykać je pomimo skwaru, potrącać siedzących przy wychodzeniu na stacyach, deptać im nogi, nie przepraszając ich wcale, przywoływać nad ich uchem chłopca z gazetami lub przekupnia z owocem — słowem, robić to wszystko, czego w podróży uprzejmy i dobrze wychowany człowiek nigdy nie uczyni.

Mężczyzna, pełen uprzejmości dla swej towarzyski podróży, nie poważy się zapytać ją o nazwisko, ani też sam nie narzuci jej swojej wizyty.

Elegancja pretensjonalna, barwy jarkrawe w ubraniu, suknie zanadto strojne i rzucające się w oczy należą wogóle do złego tonu. Ale w podróży, bardziej niż gdziekolwiek, dystygnowana prostota stroju wyróżnia osobę z towarzysstwa.

W wagonach, omnibusach, na statkach i okrętach młodzi panowie zawsze ustępują lepszych miejsc i zacisznych kątów osobom wiekowym, choćby to nawet były osoby zupełnie dla nich obce. Często się zdarza, że wszystkie miejsca są zajęte, a kobieta w sędziwym wieku lub drżący starzec musi stać na pokładzie statku lub na zewnętrznym placyku tramwayu i znosić potrącanie pasażerów, kołysanie się statku, wilgoć deszczu lub żar promieni słonecznych.

Młodzi ludzie obowiązani są ustępować swoich miejsc takim osobom, a każdy mężczyzna, cieszący się posiadaniem zdrowia, winien ofiarować własne miejsce osobie płci żeńskiej choćby to była dziewczynka.

Wożenie ze sobą zwierząt, nawet piesków najmniejszych lub klatek z ptaszkami, kociąt w koszykach, jest rzeczą niedogodną, jakkolwiek nie zabronioną.

Trzeba zawsze ściśle oznaczać wiek dziecka i nie ujmować mu lat dla zapłacenia mniejszej ceny za bilet. Niestety, większość podróżnych dopuszcza się tej malwersacji, która nie jest niczem innym, jak pospolitem oszustwem. Postępek taki równa się przywłaszczeniu cudzej rzeczy, znalezionej na ulicy, a przecież nie to innego, jak normalna kradzież!

Za granicą dobrze wychowany mężczyzna, dokądkolwiek wchodzi, zawsze wita obecnych uprzejmem zdjęciem kapelusza. Takie powitanie należy bezwarunkowo odwzajemnić. Mijając kogoś w ciasnych przejściach, należy ciągle mieć na ustach »przepraszam« i starać się nikogo nie udeptać, nie potrącić i wogóle nikomu nie zrobić najmniejszej przykrości swoją osobą.

Jeżeli w wagonie, dyliżansie lub kajucie znajdują się sami mężczyźni, którzy nie odkłonili się na ukłon przybysza, to wychodząc, nie powinien on zwracać na nich uwagi. Jeżeli jednak w ich

gronie znajduje się choćby jedna dama, to na wychodnem, przez grzeczność, powinien znowu uchylić kapelusza.

Są przysługi, które podróżny nie tylko może ale nawet powinien okazywać współpasażerom, jak np. otworzyć drzwi, pomódz do wejścia i wyjścia, do zdjęcia i wyniesienia pakunku itp. Pasażerka winna z całą uprzejmością i wdziękiem, słowem jak najgrzeczniej, podziękować za okazaną sobie pomoc.

Ale w wagonach i miejscach publicznych dobrze wychowani ludzie nigdy nie zawiązują pogawędki z osobami obcemi. Można się o coś zapytać lub dać jakąś uprzejmą wskazówkę, ale potem należy się zająć czytaniem książki lub gazety i w ten sposób przeciąć rozmowę.

Rozsądek zawsze idzie w parze z dobrym tonem i wymaga, ażeby nigdy nie rozmawiać otwarcie o interesach z przyjaciółmi lub krewnymi w obecności obcych współpasażerów. Otwarta rozmowa przy obcych, może mieć bardzo poważne, a niekiedy nawet bardzo smutne następstwa.

Taką samą ostrożność podróżny winien zachować podczas swego pobytu na wodach. Można zamienić kilka zdań uprzejmych z ludźmi, których się codzień spotyka w kurortach, na table d'hôte'cie i t. d., ale okazywać im bezpośrednio zaufanie, przyjaźnić się z nimi — byłoby to lekko-myślnością, zasługującą na energiczne potępienie.

Często się zdarza, że osoba, z którą nieprzeżorny podróżny zaprzyjaźnia się, nie znając ani jego przeszłości, ani teraźniejszości, odwiedza go później w towarzystwie takich przyjaciół, za których trzeba się rumienić. Oczywiście rumieniec ten występuje nie z powodu poznania się z ludźmi niskiego pochodzenia, lecz lichej moralności. Każdy uczciwy człowiek ma prawo do uściśnienia mu dłoni, choćby był najuboższy i choćby zajmował najskromniejsze stanowisko w świecie.

Jeszcze niebezpieczniej byłoby zawierać jakiegokolwiek zobowiązania względem osób, z którymi poznaliśmy się poraz pierwszy, jak się to często zdarza na wodach i w kąpielach morskich. Bezwarunkowo trzeba najprzód zebrać jaknajdokładniejsze dane o przeszłości naszych znajomych, zanim się ich zaprosi do swego domu.

Kto jest nieostrożnym w otaczaniu się znajomymi o ciemnej przeszłości i podejrzanej teraźniejszości, ten naraża się sam na niesłuszne pomówienia i złą opinię. Naturalnie, chwalebną jest rzeczą wszelka uprzejmość, grzeczność i okazywanie względów wszystkim ludziom, ale nigdy nie należy otwierać na oścież serca i drzwi domu swego ludziom pierwszym lepszym z brzegu. Nikt jeszcze nie żałował ostrożności i rozwagi w wyborze znajomych.

Na wodach, równie jak w mieście, w którym zamieszkujecie stale, nie pozwalajcie sobie nigdy

na zaniedbywanie manier i stroju, gdyż może wam to zaszkodzić w opinii ludzi dobrze wychowanych.

Nigdy nie starajcie się zwracać na siebie uwagi ekscentrycznością kostjumów, rzucających się w oczy. Człowiek dobrze wychowany nigdy nie będzie się afiszował w malowniczym nieładzie swojego stroju; kobieta zawsze bywa najponętniejszą, gdy stara się przez skromny ubiór i maniery być jak najmniej widoczną.

W wypadkach pojedynczych, w podróży czy też przy stole w hotelu, lub w t. zw. *pension* może być wielce sporną kwestya — gdzie są granice grzeczności. Zacniemy od tego, że np. przedstawianie formalne towarzysza podróży właścicielowi hotelu byłoby dowodem jak najgorszego tonu; na pozór wydać się to może nadzwyczajną grzecznością względem hotelarza, a jednak aż nadto świadczy o braku wychowania ze strony gościa.

Czy wypada się kłaniać przy rozpoczęciu i przy ukończeniu obiadu nieznanym, z którymi się było przy table d'hôte'cie? Na to pytanie odpowiadamy twierdząco.

Dalej: czy wypada zawiązywać z nimi rozmowę? i znowu odpowiadamy: tak, o ile wasz sąsiad jest damą lub człowiekiem nie starym, albo osobą, zajmującą niższe od was stanowisko. Jeżeli zaś sąsiad odpowiada niechętnie, to trzeba go ignorować.

---

## III.

Gry i zabawy towarzyskie. — Salon i estrada. — Zręczność i siła. — Magya salonowa. — Rękodzieła amatorskie. Fajerwerki i illuminacye.

Byłby to jeden z największych rozdziałów naszej księgi, gdybyśmy chcieli przedmiot całkowicie wyczerpać, tak obszernym i zmiennym jest ten kalejdoskop rozrywek towarzyskich, przybierających coraz to inne formy zwyczajowe.

Oczywiście, mowy być o tem nie może: uczynimy tu jedynie wybór rzeczy conajważniejszych, mając przedewszystkiem na względzie naszych łaskawych czytelników, a zwłaszcza czytelniczki.

Otóż garść uwag ogólnych.

W wielu domach familijnych, pomiędzy tańcami a muzyką, istnieje zwyczaj bawienia się w gry towarzyskie, t. zw. *petits jeux*.

Częściej gry te mają przywilej zabaw w poście.

Jeżeli pani domu jest młodą mężatką, to zwykle sama kieruje zabawą, lub też kierownictwo porucza jednej ze swoich przyjaciółek, z warunkiem jednak, ażeby ta ostatnia była przytomną, dowcipną i umiała urozmaicać zabawę w miarę możliwości.

Gdy spostrzeże, że gra zaczyna nudzić, winna w tej chwili zaprojektować inną, ażeby nie zmęczyć towarzystwa jednostajnością.



Nie wiele już osób za naszych czasów lubi się bawić w gry towarzyskie (*petis jeux*), jednakże byłoby wielką niegrzecznością wymawiać się od przyjmowania w nich udziału, jeżeli pani domu zaprojektuje jedną z zabaw w tym rodzaju. Choćby się nawet ktoś czuł nie zdatnym do popisów na tej arenie dowcipu i szybkiego orjentowania się w sytuacji, udziału odmówić nie można; raczej należy dać na ofiarę miłość własną, aniżeli zasłużyć sobie na miano człowieka nieobytłego w towarzystwie.

Ażeby w pewnym stopniu miłości własnej za-  
dość uczynić, można, przyjąwszy zaproszenie, oświadczyć z uśmiechem o swojej nieumiejętności do wykonania powierzonej sobie roli i zarazem upewnić obecnych, że nic się niema przeciwko temu, ażeby się bawić tak, jak chcą wszyscy. Zwrot tego rodzaju uczyni towarzystwo pobłażliwym, a gracze doświadczeni wezmą bezwarunkowo usprawiedliwiająca się osobę pod swoją opiekę, nie dopuszczając z jej strony pomyłek, za które płaci się fantem.

W grach takich nie trzeba nadużywać tolerowanej w nich swobody postępowania i trzeba się mieć bardzo na baczności, ażeby przy dawanych w pośpiechu odpowiedziach, nie wyrwał się jaki nieprzyzwoity dwuznacznik.

Jeżeli np. *ex promptu* urządzone są szarady z osób obecnych, a nasze stanowisko służbowe

lub inne przyczyny uzasadnione nie pozwalają nam na wystawianie siebie na pokaz, to w tym wyjątkowym razie można, z należną uprzejmością wymówić się od zaproszeń pani domu, ale zarazem dołożyć wszelkich starań dla znalezienia kogoś, co by mógł nas zastąpić, a tem samem współdziałać powodzeniu zabawy.

Dowcip gra wielką rolę w tych niewinnych zabawach, ale nigdy nie powinien przekraczać granic rozsądku i przyzwoitości, dlatego też wszelkiego rodzaju koncepty tłuste i niesmaczne dopuszczane być nie mogą. Pamiętać o tem powinny nadewszystko młode panienki, które wszędzie i na każdym miejscu powinny brać sobie za godło skromność.

Zastrzegamy się, że wyrazu skromność nie trzeba brać za jedno z wzdraganiem się. Pierwsza jest pięknym przymiotem w kobiecie i stanowi jej największą ozdobę, drugie zaś — to fałszywy kierunek wychowania, śmieszna i bezskuteczna chęć uchodzenia za skromną.

Do tej wadliwie pojmowanej zasady (wzdragania się), niestety, niektóre panny lubią się uciekać w czasie tańców lub gier towarzyskich, i za każdym razem, gdy kawaler, opierając się na przepisach gry, pragnie skorzystać z praw, jakie mu przysługują, odwracają się, a jednak koniec końców spełniają to, czego gra wymaga, ani przypuszczając, że wszystkie te wykręty wy-

wołują powszechne niezadowolenie, wzruszanie ramion i uwagi kostyczne.

Taki sposób postępowania nazywa się kokieterją w złym tonie, a żaden dobrze wychowany mężczyzna nie weźmie jej za skromność, lecz odejdzie z odrazą od takiej panny, lub uzna ją za swywolnicę, z którą swobodniej nawet pożartować nie można.

Przeciwnie, z panną, która bez żadnych wstrętów ulega przepisom zabawy i spełnia je z całym spokojem, ani jeden mężczyzna, nawet najśmielszy, nigdy nie pozwoli sobie na żadną poufałość.

Gdy w jakiej grze wypadnie pisać dowcipne odpowiedzi, starajcie się zawsze tak je redagować, ażeby każda mężatka i każda panna mogła je przeczytać bez rumieńca wstydu, i to na głos przy wszystkich gościach. Nieprzyzwoite dwuznaczniki, jak zaznaczyliśmy wyżej, nie powinny mieć miejsca, nawet jeżeli panna da do nich powód zbytnią swobodą postępowania, gdyż obrażając ją, choćby zupełnie zasłużenie, gość jednocześnie obraża w jej osobie pani domu i wszystkich obecnych.

Przy sądzeniu fantów trzeba unikać wydawania takich orzeczeń, któreby upoważniały do poufałości.

Jeżeli w towarzystwie znajduje się osoba, umiejąca zadawać szarady lub zagadki, to może szczerze zająć gości i stać się duszą zabawy.

W najświeższych czasach, gry i zabawy towarzyskie uznano za czynnik umoralniania ludu i młodzieży, i to tak dalece, że oto we Lwowie zawiązało się »Towarzystwo zabaw ludu i młodzieży«, którego powstanie zostało bardzo sympatycznie przyjęte przez znaczną część naszego społeczeństwa.

Za podstawę programu Towarzystwa służy to, co w innych, od dawna stale zdających sobie sprawę z doniosłości fizycznej strony wychowania, społeczeństwach podejmowano, wypraktykowano, i na podstawie długoletnich doświadczeń, pilnych obserwacyj i ciągłych udoskonaleń, za niezaprzeczenie dobre uznano. Z obcych wzorów jednak czerpiąc, nie zapominają także organizatorowie o naszych dawnych sportach i zabawach, które odgrzebane z pyłu zaniedbania i cokolwiek może w miarę wymogów racjonalnego postępu zmodernizowane, okażą się z pewnością nie gorsze, a już niezawodnie sympatyczniejsze, jako nasze, aniżeli obce.

Program więc obejmie w pierwszym rzędzie piłkę nożną, hockey, krykieta, sport pieszy — w czym wycieczki po kraju, taternictwo, wyścigi na krótką i daleką metę, bądź płaskie, bądź też z przeszkodami — skoki w zwyż i w dal, rzuty dyskiem i piłką, wreszcie naszego palanta — ową piłkę, co to królewską niegdyś u nas była zabawą, bo ulubioną stanowiła rozrywkę Zygmunta III.,

a w wieku XVIII., jak nas poucza Ł. Gołębiowski, »najupodobańszą grą była studentów.« Dalej tenis, ten jednak głównie dla osób starszych i panienek, dla młodzieży zaś męskiej o tyle tylko, o ile może być dla niej po cięższych sportowych wysiłkach przyjemną rozrywką, niejako wypoczynkiem. Strzelanie do celu, a w miarę odpowiednich warunków wioślarstwo i pływanie, kolarstwo i jazda konna znajdują się również w programie; w szeregu ćwiczeń nie braknie też z czasem i naszych palcatów, o których prócz starej książki z r. 1600 pod tytułem »Gospodarstwo jezdeckie, strzelcze i myśliwskie«, liczne u autorów, opisujących dawne w Polsce zwyczaje i obyczaje, spotykamy wzmianki; pisał o nich między innymi Gołębiowski, poświęcił im także dosyć w książkach swoich miejsca Kitowicz. »Młodzież — mówi ten ostatni — używająca powszechnie palcatów do wprawy i nauk fechtunku, ażeby się nie uderzać nłemi boleśnie, oplatała pręt drewniany prostą słomą i tak oplecioną nazywała dopiero palcatem. Jakoż było się czemu przypatrzyć, kiedy się dwaj dobrali do palcatów, bili aż do zmordowania, a tak sztucznie każdy się swoim palcatem zasłaniał ze wszystkich stron, wzajemnie adwersarza swoim przycięciem sięgając, że żaden żadnego ani w gębę, ani w głowę, ani po bokach nie mógł dosięgnąć.«

Nie pomija też program i boksu, po naszymu bójki, we Francyi i Anglii tak bardzo dziś roz-

powszechnionej, a jako znakomity czynnik w budzeniu poczucia własnej siły, pewności siebie, przytomności umysłu i jako niezrównany sposób, w danym wypadku, osobistej obrony, słusznie uznanej.

W zimie — łyżwiarstwo ze szczególnem uwzględnieniem hockeyu, konkursów jazdy sztucznej i szybkiej, saneczki i narty.

Na pierwszy plan też wysuwa Towarzystwo w swoim programie pracę ręczną w polu i w warstacie.

Do zabaw w ścisłym tego znaczeniu należeć będą tańce — tańce jeżeli już nie wyłącznie, to w każdym razie głównie narodowe, które organizatorowie, pragną jaknajszerzej rozpowszechnić z całym ich dawnym, niezeepsutym z czasem urokiem swojszczyzny i przenieść je tam, gdzie najwłaściwsze dla nich miejsce, gdzie parkietami — murawa czy ziemia ubita, plafonem — niebo, a ścianami — drzew zieleń.

Taki jest w ogólnych zarysach program Towarzystwa — przyznają wszyscy, że wcale obfity, ci zaś specjalnie, którym nie obce są sporty, nie mogą zaprzeczyć, że wybrano tu wszystko, co najlepsze, wszystko co poza stroną fizyczną nie może nie wywierać wpływu także na charakter, zwłaszcza przez uprawianie tych gałęzi sportu, gdzie, ażeby cel jakiś osiągnąć, niezbędnem jest współzawodnictwo zbiorowemi siłami,



To też nie mamy dość słów zachęty do popierania nowego Towarzystwa, które niezawodnie, przy urządzaniu zabaw w lokalu własnym, nie pominie również i gier towarzyskich, o których wzmiankowaliśmy powyżej.

Te stare, pocziwe gry o fanty, jak: cenzurowane, ptaszek, pierścioneł, ślepa babka itd. itd. w okrągłej liczbie 50-ciu, ciekawy i interesowany czytelnik znajdzie opisane dokładnie w naszej obszernej pracy p. t. »Gry i Zabawy Towarzyskie« (Warszawa, T. Paprocki 1900). W tej samej książce opisaliśmy gry z piłką i kulą, gry umysłowe i wogóle te wszystkie, jakie mają u nas najwięcej wzięcia. Pominęliśmy tam natomiast opis jednej z największej dźwigni życia towarzyskiego naszej młodzieży, a mianowicie urządzanie teatrów amatorskich. Czyniąc o nich wzmiankę niniejszą, uważamy za słusne przypomnieć panom i paniom, przyjmującym udział w tej nieoszacowanej zabawie, że dobry ton wymaga bezwarunkowo od amatorów liczenia się z własnem stanowiskiem społecznem, przeto nie robienia konkurencyi artystom zawodowym, co, niestety, ażnadto często zdarza się u nas. I tak, z przedstawień amatorskich należy wykluczyć wszelką intrygę zakulisową, najmłodsze panie mogą i powinny wykonywać role osób starych i brzydkich, o ile im reżysera wykonanie tych ról zaprojektuje, wszyscy zaś łącznie powinni pamiętać, że cel uświęca środki, że tam, gdzie



chodzi o zabawę w celu dobroczynnym, tam względy osobiste muszą ustąpić względom taktu i przystojności obywatelskiej.

Opis urządzania teatrów amatorskich, pióra art. dram. A. Siedleckiego, umieściliśmy w pierwszym półroczu »Księgi Uciechy i Pożytku«; tu nadmienimy, że teatr amatorski, urządzany w salonie, należy do rozrywek najlepszego tonu, idzie tylko o trafny wybór komedyjki, której ilustrowaną próbkę również w »Księdze« znaleźć można.

Salon i estrada wogóle dają pole szerokiego popisu dla młodzieży płci obojga, a pragnąc im występy takie ułatwić, przytoczymy, tytułem wskazówek ogólnych, kilka wskazówek zasadniczych, jak należy deklamować.

Deklamacya bynajmniej łatwą rzeczą nie jest. Podlega ona rozmaitym prawidłom, do których trzeba się stosować o tyle, o ile nie posiada się w duszy akcentów własnych. Że jednak te ostatnie nie każdemu są dane, dobrze jest przeto posłuchać doświadczenia.

A doświadczenie zaleca przedewszystkiem: mówić wiersze tak, aby ani jeden wyraz nie przepadł dla słuchaczy. Każdy deklamator, przed wygłoszeniem wiersza, powinien się najeść w domu, ażeby nie zjadał wyrazów, a zwłaszcza końcówek wiersza. To jedno. Następnie, pytel jest dobry w młynie, ale nie w salonie. Dlatego też wiersz należy mówić wolno, przyspieszając jedynie tempo

tam, gdzie natura wiersza tego wymaga. To drugie. Lampy, twarze ludzkie, modne a niepraktyczne stoliczki trójnogi, na które nieopatrzni goście odstawiają opróżnione filiżanki, i t. p. przedmioty, są Bogu ducha winne, ażeby je kaleczyć lub rozbić, przeto każdy deklamator powinien ręce trzymać przy sobie, t. j. opuszczone wzdłuż ciała przy biodrach, nie machać niemi, nie gestykulować bez potrzeby i raczej oprzeć się o piec lub ścianę, aniżeli, stojąc po środku salonu, podrygiwać ucieśźnie, z niebezpieczeństwem najbliższego otoczenia. To trzecie. (NB. Wyjątek z tego ostatniego pravidła dopuszcza się jedynie przy wygłaszaniu wierszy wesołych). Starą jest prawdą, że koncept wtedy najwięcej rozśmiesza, gdy go się mówi z całą powagą. Siła śmiechu tkwi w samej treści konceptu, nie zaś w wybuchu mówcy. Mówca powinien przy deklamacji zapomnieć o sobie samym w zupełności, a jako tłumacz myśli cudzych, oddawać ich znaczenie tak, jak sobie życzy autor. Efekt deklamacji spoczywa jedynie w modulacji głosu, przyczem mówca powinien przybrać fizyognomję, zastosowaną do treści wiersza: pogodną przy wierszach wesołych, poważną przy smutnych. To czwarte. Ogromnie przykrą jest rzeczą, bodaj katastrofą, gdy deklamator zamiast wyrazu »Wtorek« wypowie... (zasłóńmy się!) »Fetorek«! Mała rzecz, a wstyd wielki! Wogóle, rozszerzanie, rozciąganie wyrazów, potłuszczenie liter, np. mówienie

»lep« zamiast »lep« i t. p. wady, tak często spotykane u aktorów prowincjonalnych, są po prostu zgroszą deklamacyi! Nie trzeba wyrazów rozciągać, nie trzeba liter potłuszczać, a natomiast umiejętnie pauzować, zwłaszcza po wyrazach jednozgłoskowych, tak, jakby po każdym był przecinek; ale też, broń Boże, nie trzeba śpiewać, tylko mówić, bo nas o śpiew nikt nie prosił, nie mamy głosu do śpiewu, słuchacze nam pouciekają! To piąte, szóste i siódme. Jeżeli autor rymuje »dziecię« i »przecie« — nie można mówić »dzicię.« Jeżeli autor zrymował »poeta« i »nie ta« — nie można akcentować na *tà*, t. j. mówić »nie *tà*!«, tylko *nie ta*, z akcentem na *nie*. To ósme. — Ale to jeszcze nie wszystko!...

Niewyraźna mowa podobna do nieortograficznego pisma; dlatego też największą uwagę zwracać należy na dobitność i w tym kierunku poświęcać pracy jaknajwięcej.

Józef Kotarbiński zaleca przedewszystkiem wy-studyować wymawianie samogłosek bez zarzutu; w tym celu należy wymawiać je często z rozmaitą siłą, już to krótko i szybko jedną po drugiej, już wytrzymując tak długo, jak tylko oddech pozwoli. Każdą samogłoskę należy również wymawiać w połączeniu ze wszystkimi spółgłoskami. Dobre są również ćwiczenia, polegające na bardzo szybkiej mowie, o tyle, o ile tylko wyraźną być jeszcze może, poczem znowu przechodzić należy do mowy

wolnej. Uczeń powinien troskliwie i z właściwą uwagą oddawać się studyom, a skoro szkielet dobrej wymowy zostanie w ten sposób utworzony, musi raz lub dwa razy dziennie głośno czytać lub deklamować dłuższe ustępy, najlepiej w obecności kolegi, co by zwracał uwagę na błędy w wymawianiu i poprawiał je troskliwie. Dlatego pożądanem by było, ażeby kandydaci i kandydatki na deklamatorów uczyli się wymowy wspólnie. (W małżeństwie — rzecz wykluczona, gdyż panie są zawsze wymowniejsze od nas i nie dałyby nam przyjść do słowa).

Według Dra M. Mackenziego, przepisy, dotyczące kształcenia mowy dają się ująć w następujące cztery artykuły:

1. Kształcenie głosu odbywać się winno, skoro tylko dziecko mówić zaczyna.

2. Głos wzmacniać należy za pomocą częstych ćwiczeń zarówno w pokoju, jak i na świeżem powietrzu.

3. Metodyczne kształcenie głosu ważnem jest ~~met~~ dla tych, którzy od natury są bardzo ~~os~~sażeni.

4. Śpiew wpływa dodatnio i na mowę, ponieważ sztuka trudniejsza zawiera w sobie sztukę łatwiejszą i dlatego też nauka śpiewu pożyteczną jest dla wyrobienia dobrej wymowy.

Tyle co do deklamacyi i wymowy.

Niemniej piękną rozrywką towarzyską jest

magia. Kto potrafi być zręcznym kuglarzem, ten w salonach bywa rozrywany. Naturalnie musi to być człowiek bardzo zręczny, wymowny i dowcipny, w przeciwnym razie chybi celu i stanie się nudnym. Przepisy zachowania się magików w salonie podaliśmy w naszych dwóch książkach specjalnych, a mianowicie 1) »Figlarz Salonowy« (Warszawa, Paprocki) i 2) »Magia w pokoju« (Warszawa, Arct). Amatorzy magii i różnych figlów znajdą tam obfity materiał do nauki tego osobliwego sportu. Możemy również polecić im naszą pracę p. t. »Wesoła Zapalniczka« (Warszawa, Kasprzykiewicz), w której znajdą ni mniej, ni więcej, jak 300 figlów z zapalek w najdokładniejszym opisie.

Tytułem wskazówki ogólnej nadmienimy, iż żadnej sztuki magicznej nie należy pokazywać dwukrotnie z rzędu i że wykonanie sztuk musi być nacechowane niezmierną elegancją. Przy obiedzie sztuk z gałek chleba robić nie należy, ani też z serwet, uchodzi to jedynie w kółku bardzo zażyłem i tylko wieczorem, przy wieczerzy.

Sztuki, wymagające zręczności i siły, odbywają się na świeżem powietrzu, — ale i tu pamiętać należy o cudzej własności i o innych względach, przy których możnaby się narazić na zarzut złego tonu. Np. nie należy rozbijać szyb jajkiem — sztuka polegająca na sile rzutu, nie

należy wdrapywać się na drzewa z uszkodzeniem gałęzi i t. p.

Zręczność i siłę wyrabia gimnastyka, którą higiena życia powszedniego gorąco zaleca, a dobry ton jeszcze goręcej popiera. Codzienne wykonywanie ćwiczeń gimnastycznych jest obowiązkiem każdego dżentlemana, bo zdrowa dusza bywa tylko w zdrowem ciele. Przy zdrowej duszy człowiek nabiera hartu i pewności siebie, co go ustrzeże od całej masy przesądów, które tak się wpiły w krew naszych obyczajów, że nie możemy pominąć ich na tem miejscu.

Poświęcimy im rozdział następny, tak ich jest wiele i tak się nam na każdym kroku dają weznaki. Tu, dla uzupełnienia naszych uwag o rozrywkach towarzyskich, polecimy jeszcze łaskawym czytelnikom zajmowanie się w chwilach wolnych rękodzielami.

Panie mają w tym kierunku swój zakres specjalny owych robótek kobiecych, których się wprawdzie nieco wstydzą, ale w których celują. Pończoszka, ta odwieczna robótka naszych prababek, wyszła stanowczo z mody. Jest w niej coś, o czem Anglik powiada *shocking*. Dlatego też pozostawmy ją babuniom lub osobom, pozostającym w naszym domu na łaskawym chlebie. Panny salonowe i mężateczki mają o wiele obszerniejsze pole działania. Mamy tu na myśli »reunions« czyli zebrania dla biednych. Nic ładniejszego, o ile się je umie urządzać.



W dużym salonie rozstawia się kilka stołów. Na największym stole pośrodku umieszcza się łatwe robótki: kaftaniki, koszule, spódnice, fartuchy i t. p.; napastrki, nici, igły; albumy; stół do kart dla braci i mężów; kanapy i fotele dla rodziców, którzy nie będą się rwali do spoczynku u siebie; herbata, ciasto, wędliny.

Niezawodnie, w dwie — trzy godziny po paniach nadejdą ich kuzynkowie, spragnieni ich widoku. Wtedy, przez grzeczność, robótki zostaną przerwane. Ktoś siądzie do fortepianu, a jeżeli wypadkiem sonata ustąpi miejsca walczykowi, to można się i pokreć. Zresztą, czyż nie jest to okazja do nauczania się kilku nowych tańców? Ależ tak, niezawodnie; trzeba dać wskazówki tym niezgrabiaszom!

Otóż wieczorek się zaciągnął, a był przyjemny jak nigdy, nieprawdaż? Robótki wprowadzie po-kończone nie zostały, ale też wieczorki takie mogą mieć swój ciąg dalszy u kogoś innego. Bazar dobroczynny i wenty — oto nieustanne pole popisu dla dobrych serc i zręcznych paluszków.

Są amatorzy piłowania drzewa laubzegą. Nie mamy nic przeciwko temu; niechże jednak warsztaćk urządzają sobie zdala od salonu, pył bowiem drzewny zanieczyszcza nietylko odzież, ale i całe mieszkanie.

Wogóle, kamery fotograficzne, pracownie, warsztaty itd. winny być urządzone tak, ażeby nie



stawały się powodem niezadowolenia pani domu i jej służby, bo wszelkie kwasy nic wspólnego z dobrym tonem nie mają.

Piękną jest bardzo rozrywką urządzenie żywych obrazów. Jest to okazja do popisania się smakiem artystycznym i wytrwałością. Np. grupa z okazji krakowskiego wesela może być prześliczną na tle zieleni i w oświetleniu ogni bengalskich.

O przyrządzaniu tych ostatnich wraz z fajerwerkami pisaliśmy w naszej książce p. t. Gry i Zabawy Towarzyskie, do niej więc odsyłamy ciekawych, nadmienając, tytułem bolesnego wspomnienia, że piszący te słowa, przy paleniu światła magnezyowego do żywych obrazów, uszkodził w trzech miejscach pokrycie jedwabne cudzej kanapy i o mało całego domu z dymem nie puścił!... Oby ten przykry wypadek posłużył za ostrzeżenie dla młodzi zbyt krewkiej i nie liczącej się z warunkami, w jakich się zabawa odbywał

---

## IV.

**Przesady i zabobony życia towarzyskiego. — Mowy nleme. — Pasyanse i kabały.**

Piątek — zły początek!

Fatalny rym, uparcie błakający się na ustach ludzi najpoważniejszych, a przecież tchórzem podszytych!

Nasze panie, zwłaszcza, są zabobonne aż do przesady.

— Powiedz mi pan, czy to prawda, że i poniedziałek jest dniem feralnym? — pytała mnie parę dni temu jedna z bardzo statecznych i rozumnych literatek.

— Najniezawodniej! — odparłem bez namysłu, bo choćbym nawet zaprzeczył, byłoby to daremnem; rozumna i stateczna literatka ma przesąd we krwi nieomal i nie wyrugują go żadne ośmieszania, ani zwyczajna logika trzeźwości.

Skoroć tak jest, przyjmijmy złe za konieczność, śmiejmy się z guseł, ale nie wysilajmy się na świątobliwe zgorszenie, bo w towarzystwach puryści miru nie mają i są z nich stanowczo wykluczeni.

Jedna śliczna panienka miała różowe paznokietki, które pielęgnowała całym sztabem pilniczków, gąbek i szczoteczek. Pewnego dnia jeden z paznokietków zakwitł. Panienka, zmartwiona, przybiega do mnie i pyta, co ten kwiatek znaczy? Ująłem śliczną rączkę i ujmując paluszki od wielkiego do małego, recytowałem: szczęście, nieszczęście, fortuna, zamęcie, śmierć. Ponieważ kwiatek ukazał się na czwartym paznokietku, mogłem być przeto wywróżyć — hymen! Nie potrzebuję dodawać, jak wdzięczny uśmiech był mi za szczerą nagrodą.

— Ach, pajak! — zawołała raz pewna gosposia przy śniadaniu

— *Matin — chagrin, midi — plaisir, soir — espoir* (rano — smutek, południe — przyjemność, wieczór — nadzieja) — rzekłem w te pędy, a że byliśmy o południu, znów podziękowano mi uśmiechem. A jednak ten pająk świadczył — o czemże, jeżeli nie o pewnem zaniedbaniu w gospodarstwie pani domu? Ale tego się nie mówi — broń Boże!

Gdy się dyskusya zaczęła o pająkach, przytoczyłem zarazem, że za dawnych czasów, kiedy kto ujrzał pająka, snującego pajęczynę z góry na dół, zapewniono, iż jest to niezawodnym znakiem, że skądkolwiek bądź osoba rzeczona dostanie pieniędzy.

— Ach! i nasz pająk snuł pajęczynę z góry na dół! — zawołała gospoia.

— Pieniądze, bez najmniejszego zawodu! — odparłem prawie z powagą.

Humor powszechny był mi za to nagrodą.

Jak widzimy, niejake wiadomości o gustach i zabobonach przydać się bardzo mogą w towarzystwie.

Pewną jest rzeczą, iż Pana Boga nadto czcić nie można, lecz można Go czcić sposobem nieprzyzwoitym, nietylko oddając Mu cześć zbytnią. Naprzykład cześć powierzchowna, którą Bogu, Najświętszej Pannie i Świętym oddajemy, jest zabobonna, gdy jej pewne towarzyszą okoliczności, nieustanowione ani przez Boga, ani przez Kościół.

Zabobonem jest przeto nie chcieć słuchać Mszy

św., jeżeli ta przez księdza Jana lub Piotra nie będzie odprawioną; chceć jej wysłuchać koniecznie przy 9-ciu lub 13-tu świecach, albo przy świecy takiej a takiej długości, kształtu lub wagi. Mówić *Gloria in excelsis* lub *Credo*, gdy ich mówić nie trzeba; ubierać najpiękniejszy ołtarz i najdroższe ornaty pod pozorem większego nabożeństwa, słuchać kilku Mszy, gdy po wysłuchaniu jednej należałoby powrócić do swoich obowiązków domowych — taką jest religia niektórych niewiast zabobonnych i niebacznie nabożnych. Żegnać każdy kawałek, który się ma jeść, i udawać publicznie, że za każdym razem, przy najmniejszej czynności, ma się intencję, skierowaną do Boga — jest dziwactwem, przez które nie popelnia się wprawdzie grzechu, ale wywalcza się sobie szyderstwo ludzkie.

Czegóż się jednak nie robi u nas dla zabobonu!

Przez próg witać znajomego? — Broń Boże! — poróżnienie nastąpi.

Szpilkę dać komu w podarunku lub nóż — znaczy samym faktem serce mu zakrwawić.

Z tych i tym podobnych przesądów towarzyskich wybieramy małą garstkę dla przysłużenia się krótkiej pamięci naszych łaskawych czytelników.

Dowiedzcie się tedy, jeżeli nie wiecie, mili nasi, że spotkać babę przy wyjściu z domu, zarówno jak i osobę duchowną — jest wogóle złym znakiem. Trzeba splunąć za siebie, a wtedy

nieszczęście odwróconem zostanie. Sposób, jak widzimy, bardzo łatwy.

Jeżeli panna młoda nie życzy sobie, ażeby jej małżonek panował w domu niepodzielnie, uczyni dobrze, stawiając naprzód prawą nogę na stopniach, prowadzących do kościoła.

Jeżeli w czasie ceremonii obrączka spadnie na palec panny młodej aż do ostatniego stawu, to mąż będzie tyranem, a żona niewolnicą; dlatego też trzeba pamiętać o zgięciu paluszka tak, ażeby czy to pierścionek zaręczynowy, czy obrączka ślubna, zatrzymały się na pierwszym stawie.

Dla zapewnienia sobie szczęścia i wierności małżeńskiej, w dzień zaręczyn narzeczona wkłada we włosy różowy gwoździk, który nosi aż do dnia ślubu; jest to kwiat symboliczny, a przesąd ten pochodzi z arystokratycznego przedmieścia Saint-Germain w Paryżu, gdzie jest bardzo gorliwie przestrzegany.

Jeżeli w dniu ślubu młoda mężatka ma na sobie pończochy osoby szczęśliwej w małżeństwie, to szczęście to odziedziczy po niej.

Deszcz w dzień ślubu oznacza dla państwa młodych i ich potomstwa pomyślność i pieniądze.

Myśliwych, udających się na polowanie, możemy zapewnić, że jeżeli wyruszywszy z domu, spotkają kobietę lekkiego prowadzenia, lub jeżeli będą myśleli o życiu rozwiązłym, albo rozmawiali o rzeczach nieprzystojnych — to polowanie się

uda, w przeciwnym razie nie, jak również nie uda się ono, jeżeli na drodze spotkają mnicha.

Dla zwykłych śmiertelników złą jest wróżbą spotkanie w drodze zająca, nierogacizny, bociana stojącego itp., podczas gdy przeciwnie, bocian w locie jest dobrym znakiem, jak i spotkanie stada owiec pomyślną daje wróżbę.

Pragnąc wiedzieć, w jakie zboże rok będzie obfity, trzeba wieczorem, nim się spać idzie, oczyścić ognisko, a nazajutrz znajdzie się na niem ziarno żytnie, jęczmienne lub inne.

Złą jest wróżbą, gdy rano wstając, spostrzeżę się ławkę lub krzesło wywrócone i gdy kto na ogień pluje.

Gdy kto nam winem suknię poleje — zły znak. Gdy nietoperz lata wieczorem nad głową — źle, gdy krew idzie z lewego nozdrza — źle, gdy przed południem spotykamy kobietę w stanie błogosławionym --- bardzo kiepsko, jak również zmówmy wieczny odpoczynek, potykając się o jaki kamień na drodze.

Niebezpieczną jest rzeczą, wstając z łóżka, obuwać najprzód prawą nogę — od czegoż jest lewa? Gdy wychodząc z domu, dostrzeżemy po lewej ręce pewną liczbę srok lub innych ptaków — wtedy bądź zdrów, holenderski śledziu!

Szczęśliwi jednak będziemy, gdy rano spotkamy kobietę nierządną, niewiastę z gołą głową, woziwodę z pełnemi kubłami, wilka, konika, kozę



i ropuchę. Daj wam Boże, czytelnicy mili, abyście je najczęściej spotykali...

Jeżeli chcemy się dowiedzieć, czy chory umrze z tej choroby, którą jest złożony, trzeba mu dać sól w rękę. Jeśli się ta rozpuści — to znak, że umrze, jeżeli zaś się nie rozpuszcza, nieomylnym jest dowodem, że do zdrowia przyjdzie.

Chcąc poznać, która z trzech lub czterech osób najbardziej nas kocha, należy wziąć trzy lub cztery główki ostu, uciąć z nich kolce, dać każdej główce imię jednego z trzech lub czterech osób, i kłaść je potem w głowach naszego łóżka, a tak główka ostu, znacząca osobę, najbardziej nas kochającą, nowe kolce wypuści.

Znakiem jest nieszczęścia, gdy zamiast piasku, posypuje się pismo popiołem. Jak to dobrze, że mamy teraz bibułę!

Nie trzeba kłaść dwóch noży na krzyż (biedne nożyczki!), ani też stąpać na kawałki słomy na krzyż ułożone, bo zguba nas czeka niezawodnie.

W domu, w którym kura pierwszej pieje od koguta, lub żona mówi głośniej od swego męża — będzie kłótnia. No, to pewne!

Znakiem nieszczęścia jest pies i kot czarny, wchodzące do obcego domu.

Kichnąć naczcho w niedzielę — prezent, w poniedziałek — kłótnia, we wtorek — pieniądze, we środę — podróż, we czwartek — zabawa, w piątek — choroba, w sobotę — kradzież. (Nb.



co do istotnego znaczenia, kichanie na czczo oznacza tylko... katar, ale nie należy do tego przywiązywać wagi).

Kiedy się grzmot słyszy na lewo — źle, na prawo — dobrze, czy też odwrotnie, to samo zupełnie o uchu daje się powiedzieć: szum w prawem uchu — obmowa, w lewem — dobra nowina. Swędzenie prawej dłoni oznacza witanie się z dobrym znajomym, lewej — liczenie pieniędzy. Swędzenie prawego oka — znaczy płacz, lewego — radość.

Szcześnie nas spotka, gdy pierwszy raz słysząc kukawkę, weźmiemy cokolwiek z tego, co się naówczas znajduje pod naszymi nogami, i przez czas niejakiś będziemy to coś nosili przy sobie. Jeżeli w takiej chwili mamy pieniądze przy sobie, to znak pewny, że przez cały rok fortuna sprzyjać nam będzie.

Chorzyście na podagrę lub reumatyzm? — bajki! Noście przy sobie stale dwa zwyczajne kasztany w kieszeni — jak ręką odjął!!

Jeżeli kot myje się, a pies śpiący obraca się nosem ku drzwiom przedpokoju — to znak pewny, że przyjdą goście.

Jeżeli kto się z nami spotka i zapyta, dokąd idziemy, to winniśmy natychmiast się obrócić, z obawy, ażeby się nam nie przytrafił jakiś nieszczęśliwy przypadek.

Czytelniku, nie pytaj się nas, dokąd idziemy —

chwilka, a pogadankę naszą o gustach zakończymy sami. Wpierw jednak wypada nam powiedzieć słówko o wróżbach, które w życiu towarzyskiem grają nie małą rolę. Ileż to pań chyłkiem udać się są gotowe na krańce miasta, byle zasięgnąć rady kabalarki. I po co, skoro idealny sposób stawiania kart podaliśmy właśnie w przytoczonej już parokrotnie książce p. t. *Gry i Zabawy Towarzyskie*. Trzeba tylko zgłębić gruntownie znaczenie każdej karty oddzielnie i — zabawa gotowa! Dowcip i pomysłowość niech dokonają reszty...

Zabawą i niczem innem jak tylko zabawą są t. zw. mowy nieme. Należą tu takie figle, jak rozmowy za pomocą wachlarza, rozmowy za pomocą marek pocztowych, telegraf bez drutu czyli rozmowa niema oczyma itd. itd. Mowami temi posługują się przedewszystkiem kochankowie, którym bynajmniej dobry ton tych niewinnych rozrywek zabronić nie może, byleby tylko nie przekraczało się granic przyzwoitości. Dla ułatwienia zabawy, przytoczymy tu symbolikę kwiatów w porządku alfabetycznym.

*Akacya* — przywiązanie szczere, miłość platoniczna.

*Amarant* — wierność, stałość.

*Aronowe ucho* — strzeż się, podstęp.

*Astra* — życzliwość.

*Balsamin* — zapal, brak cierpliwości.

*Barwinek* — przyjaźń prawdziwa.

*Bez biały* — młodość.

» turecki — pierwsze drżenie miłosne.

» włoski, lilak — miłość braterska.

*Bluszcz* — wierność.

*Borak* — stałość, energia.

*Boule-de neige* — miłość chłodna.

*Bratek* — myśli.

*Brzoskiew* — szczęście w miłości — »jestem  
tym niewolnikiem.«

*Bukszpan* — stoicyzm, pewność, stateczność.

*Centurya* — poseł miłości.

*Chmiel* — nieczystość.

*Cis* — smutek.

*Cyprys* — żal, cierpienie.

*Dzwonek* — przywiązanie.

*Dymnica* — nienawiść, zazdrość.

*Fijolek* — skromność.

*Fuksya* — słodycz.

*Głóg czarny* — przeszkoda.

*Goryczka* — pogarda.

*Groszek* — delikatność, wytworność.

*Gwoździk biały* — wierność.

» nakrapiany — cnota.

» ponsowy — trwoga, bojaźń.

» piżmowany — pamięć ulotna.

» różowy — miłość żywa i nieskalana.

» żółty — pogarda.

*Heliotrop* — miłość wieczna.

*Hortensya* — piękność bez duszy.

*Ilyacent* — »miły, miła jesteś.«

*Jalapa* — miłość bojaźliwa.

*Jaskier* — żarty, szyderstwo.

*Jaśmin* — sympatya, skłonność.

*Kamelia* — stałość, wytrwałość.

*Koniczyna* czterolistna — »bądź moją.«

» biała — »myśl o mnie.«

» czerwona — przemyślność, pilność.

*Konwalia* — powrót szczęśliwości.

*Kosaciec (iris)* — dobra wiadomość.

*Lawenda* — milczenie.

*Lewkonja* — szczęście, sympatya.

*Liliowiec* — kokieterya.

*Lilia* biała — czystość, słodycz, majestat.

» różowa — niepokój, boleść.

» żółta — wesołość.

» polna i paproć — »bezwiedna słodycz twoja  
oczarowała mnie.«

*Łotoć, kniec* — niepokój przytłumiony, zazdrość.

*Łuszczak* — zmienna miłość.

*Mieczyk* — obojętność.

*Mimosa* — czułość, tkliwość, skromność.

*Miodunka* — miłość tkliwa i tajemna.

*Mirt* — wyznanie miłości.

*Narcyz* — egoizm, próżność.

*Nasturcja* — miłość ognista.

*Nieśmiertelnik* — stałość.

*Niezapominajka* — prawdziwa miłość, »nie za-  
pomnij o mnie.«

*Oliwne gałązki* — spokój, cisza.

*Orlik* — szaleństwo, nierozsądek.

» ponsowy — postanowienie zwyczajstwa.

*Owies* — czar muzyki.

*Pacierzyczka* — »nie zapomnij mnie.«

*Paproć* — szczerość, zaufanie.

*Pomarańczowy kwiat* — wspaniałość, dziewictwo.

*Poziomka* — szal, rozkosz.

*Powój* — pokora, niemoc.

*Perz* — wytrwałość.

*Przetacznik* — ofiara serca.

*Przewierścień* — węzły miłości.

*Rezeda* — »twoje zalety wyrównywują twej  
piękności.«

*Rozmaryn* — »twój widok powraca mi życie.«

*Róża* — piękność.

» jerychońska — kaprys,

» bengalska — piękność nieznana, ukryta.

» ciemno-ponsowa — wstydlivość.

» kosmata — szal rozkoszy.

» żółta — zazdrość.

*Stokrotka* — niewinność.

*Szalej* — zdrada, wiarołomstwo.

*Szałwia* — szacunek.

*Szczodrzenica* — skrytość.

*Świerzbica* — osierocenie.

*Tarnina* — nadzieja, odwaga.

*Tojad* — niebezpieczeństwo tuż.

*Tuberoza* — rozkosz, niebezpieczna przyjemność.

*Tulipan* — okazałość, przepych.

*Tymianek* — wzruszenie.

*Werbena* — uczucie czyste, nieskalane.

*Wietrznica* — miłość zdradzona, zapomnienie.

*Złotogłów* — zalotność.

*Żonkil* — »schnę z miłości.«

*Żywokost* — dobroć, altruizm.

Na zakończenie, słówko o godłach i dewizach.

Karty pocztowe, tak modne dzisiaj, że wywołały nowy artykuł handlu na rynkach całego świata, nie dadzą się ująć w przepisy ścisłe, dotyczące używania tej lub owej formy, barwy czy desenu. Faktem jest jednak, że przyczyniły się one w znacznej mierze do wskrzeszenia zapomnianych godeł, które winny być w związku z treścią listu, a nieraz treść tę w zupełności zastępować. Wyznanie lub obietnica, okrzyk wojenny, skarga lub nadzieja, wzgarda lub wyraz dumy i ambicyi — oto zwykła treść tych krótkich zdań i myśli.

Dla rozrywki naszych znudzonych czytelniczek, zacytujemy tu kilka głośniejszych godeł znakomości całego świata.

Sławny minister francuski Touquet kładł na czele swych listów: *Quo non ascendam?* (Dokądże nie dojdę?). Elżbieta, królowa angielska, fundując order Podwiązki, którego pierwszym kawalerem był jej faworyt Leicester, przyjęła za godło „*Honny soit qui mal y pense*“ (Wara od złej myśli!); Barona mawiał; „*Vertu à l'honneur*

*guide*“ (Cnota czci matkuje). Mistral przyjął za dewizę słońce, opromieniające konika polnego: *Lon sonleu me fa canta* (Śpiewam za wolą słońca).

Trudno znaleźć zdanie równie wymowne przy takiej zwięzłości; najczęściej treść bywa uzupełnioną jakim symbolem, ptakiem, kwiatem lub widokiem.

Pani Sevigné, autorka o arcy czulej duszy, przyjęła sobie za godło jaskółkę z tą apostrofą: „*Le froid me chasse*“ (Chłód mnie tropi). Królowa Blanka z Kastylii obok swojego herbu, na liliowem polu, pisała: „*Lilium inter lilia*.“ Anna z Bretanii, robiąc aluzję do gronostajów w swoim herbie, pisała: „*Plutôt mourir que de se salir*.“ (Raczej śmierć niż plama).

Treści do godeł i dewiz dostarczyć mogą wszystkie zwierzęta i kwiaty z ich symbolami i inne przedmioty, jak np.

*Wąż* stanowi symbol sprytu i giętkości.

*Pies* symbolizuje wierność.

*Lew* — siłę i szlachetność.

*Gołąb* symbolizuje prostotę.

*Koniczyna* o czterech listkach — szczęście.

*Dym* — usposobienie ogniste.

*Grzmot* — pośpiech czasu.

*Chorągiewka na dachu* — niestałość.

*Palma i laur* — zwycięstwo.

*Fiołek* — skromność i aromat.

*Mirt i kwiat pomarańczowy* — wesele itp.



Godła zagadkowe cieszą się również wielkiem uznaniem w korespondencyi prywatnej. Robią one aluzję do jakiegoś minionego zdarzenia, uosabiają ból, pragnienia itp.

Np. „*M qui t M*“ (*Aime qui t'aime* — kochaj tego, kto ciebie kocha). Lub w końcu używane są zdania, oparte na grze wyrazów, np. markiz Morlaix przyjął za godło: „*S'ils te mordent, mords les*“ (Gryź tych, co cię gryzą!)

---

## CZEŚĆ VI.

**Praktyczne urządzenie domu.**



## I.

**Jak mieszkać najwygodniej i najhygieniczniej.**  
**Umeblowanie i część dekoracyjna. — Dywany, portyery,**  
**lampy, obrazy, statuetki i t. p.**

Wrodzona wytworność i elegancya Polek stały się przysłowiowe. Nietylko my sami, korni czciciele naszych ognisk domowych, ale i cały świat cywilizowany, nadając rodaczkom naszym pochlebne miano Francuzek północy, przyznał, że Polka jest urodzoną monarchinią wdzięku i dobrego smaku — tem jeszcze, według nas, wyższą od obywaterek z nad Sekwany i Loary, że i skromniejszą i urodziwszą.

Zdawałoby się, że tak hojnie obdarowana od natury niewiasta polska sama w sobie znajdzie niewyczerpane źródło pomysłów, zmierzających do wygodnego, praktycznego i rzeczywiście dystygowanego prowadzenia domu, że przeto zbytecznemi są dla niej rady i wskazówki, choćby oparte na rzetelnej znajomości rzeczy i nacechowane istotnym pożytkiem. Niestety! życie społeczne, tak pełne odmian, prądów i gorączkowych przeistoczeń mody, mieni się, jak kalejdoskop, tysiącami coraz to nowych wrażeń, z rzeczywistą

krzywdą spokoju i godności, powagi i dobrego tonu, piękna i etykiety. Niewiasta nasza, śladem innych mieszkanek globu ziemskiego, uległa gruntownej metamorfozie, a z owych domów miłych, ciepłych, zacisznych, świetnie zagospodarowanych i urządzonych bez najmniejszego zarzutu pod berłem Polek, ostał się ledwie szkielet, odstraszaający męża i syna, a samą panią domu zmieniający w niechętną pokutnicę, dla której dom ten i rodzina mają tyle tylko uroku, ile być go może w przymusie osobistym.

I tu właśnie rodzi się potrzeba uczciwego podszeptu, w postaci bodaj przypomnienia, że to życie domowe to dźwignia rodzin polskich, że im czystsze, im pońętniejsze, im dystygowańsze będzie ludzkie gniazdo, tem jego samce więcej ziarn mu zniosą i, ciepłu radzi, chętnie w niem zasiadą do wspólnych biesiad i świegotów.

Wygodne mieszkanie — to zbytek nie dla każdego dostępny. Jedne są zbyt drogie, drugie bywają zanadto oddalone od miejsca zarobkowania męża, trzecie od domu rodziców żony lub od lekarza, apteki, a za lat kilka wypadnie żałować może, iż w pobliżu niema szkoły, — czwarte wymaga za wiele opał u itp.

Milionerzy tylko mogą nie dbać o wydatek i odległość.

W większości wypadków trzeba zadowalniać się tem, co się da znaleźć i co w danej chwili okaże się najbardziej dostępnem.

Jeżeli jednak nadarzy się okazyja wyboru z kilku mieszkań, to, oczywiście, trzeba wybrać to, które najlepiej odpowiada sposobowi naszego przyszłego życia, i postarać się o urządzenie go możliwie z największemi wygodami.

Mieszkanie najzdrowsze jest to, którego okna wychodzą na wschód; naturalnie, tem samem, przeciwległa strona mieszkania będzie zwróconą na zachód. Najdogodniejszym zaś bywa mieszkanie z oknami, zwróconemi na wszystkie cztery strony świata.

Co do pokojów, to pożądanem jest bardzo, ażeby były wysokie, obszerne i jasne, widne, z dobrze urządzonymi piecami i wentylacją.

Postarajcie się o lokal w takim domu, gdzie bodaj trochę przestrzegane są przepisy higieny. Lepiej wyrzec się niektórych przedmiotów zbytku, a nawet pogodzić się z pewną odległością punktu, byleby posiadać gniazdo zdrowe i wygodne.

W takim mieszkaniu, gdzie lokatorzy nie są na każdym kroku zagrożeni różnemi chorobami, można żyć bardzo przyjemnie i wesoło, pomimo całej skromności urządzenia. Bo czyliż wzorowa gosposia nie potrafi rozsiać dokoła siebie tej masy ożywczego wdzięku, jakiego naszym zwłaszcza rodaczkom nie poskapiła natura?

I tak — przy najmowaniu mieszkania, należy zwracać szczególniejszą uwagę na te wszystkie okoliczności i warunki, od których zależy rozjaśnienie i rozpogodzenie naszego życia.

Amerykanie mówią, że stopień cywilizacji każdego kraju daje się dokładnie określić według urządzenia w jego domach pokoiów sypialnych i dziecinnych oraz kuchen, które, nawiasem mówiąc, służą zarazem u nich, jak i u Anglików, za jadalnię, stowarzyszające wszystkich członków rodziny, z czego widać, że tam istnieje zupełnie inny pogląd na kuchnię, niż u nas. My, przy zajmowaniu mieszkania, zwracamy przede wszystkim uwagę na salon i gabinet; uważnie oglądamy w nich obicia, sufity, podłogi i — żądamy, ażeby okna bezwarunkowo były »od ulicy.« Czy do tych okien wchodzi słońce w dostatecznej ilości, jest to dla nas rzeczą drugorzędną; pokoje zaś sypialny i dziecinny przedstawiają dla nas, na nieszczęście, tak mało znaczenia, że prawie nie zwracamy na nie uwagi, — »bo co tam! nikt ich nie zobaczy, goście tam nie wchodzi, a spać wszędzie można« — i ostatecznie zaglądamy także i do kuchni: »ciemno i taki zapach niemiły, ale to bagatela... kucharka może gotować i zmywać naczynia przy lampce!...« Kucharka wzdycha i, jak górniczy pod ziemią, gotuje w dzień przy lampce, której światło zachodzi parą; wskutek czego zdarzają się przy stole wypadeczki, w guście robaka w zupie, lub kilku much zamiast ziarenek pieprzu w sosie pieczeniowym. Oprócz podobnych niespodzianek, ów »zapach niemiły« wywiera swój wpływ i na potrawy, gdyż powietrze zepsute

i zatechle dostaje się do potraw, które, jak wiemy, parują przy smażeniu i gotowaniu; para, wznosząc się do góry, nasycą się powietrzem, wypełniającem kuchnię, i, tym sposobem, opadając na dół, udziela potrawom niepożądaną przyprawę — odór piwniczny. W takiej kuchni niepodobna przyrządzać zupełnie zdrowego jedzenia z najdoskonalszych i najświeższych nawet zapasów; i często jak najniesłuszniej występujemy z pretensjami do kucharki, lub nawet do kucharza, który zawsze umie po mistrzowsku »stłumić odór« tego lub innego dania za pomocą ostrych i pachnących smaków. A jednak, oprócz zapachu zgnilizny, strawa sama przez się pozostaje niezdrową, w ustach zaś doznajemy smaku jakby pleśni, lub czegoś wstrętnego, co się nie daje określić słowami.

Z postępem czasu w budowie nowych domów zauważyliśmy znaczny zwrot ku lepszemu, a w życiu małych zwłaszcza rodzin salon coraz częściej ustępuje miejsca wykwintnej jadalni, w urządzenie której pani domu wkłada całą swoją umiejętność i zasób jak największej staranności. Natomiast, co najwidniejsze pokoje obracane bywają na sypialnie, przyczem na schludność kuchni i wygódek kładzie się nacisk coraz większy. Niestety, jak dotąd, spostrzegać się to daje głównie w nowych domach i tylko w ludniejszych miastach naszego kraju.

Na umiejętności usłania sobie gniazdka właśnie tak, ażeby wszystko w niem było miłe, ponętne



i eleganckie, polega próba rozsądku i gustu młodej gosposi. Ale ponieważ w gniazdku tem ma ona mieszkać razem z drogim mężusiem, przeto i w urządzeniu mieszkania powinni przyjmować udział obaj małżonkowie.

Umeblowanie zanadto zbytłowne w stosunku do ich warunków materyalnych może odrazu wywołać potrzebę zwiększenia służby, lub też będzie stale zabierało pani domu czas drogi, który mogłoby obrócić z większym pożytkiem na coś innego.

Jakaż, zresztą, satysfakcyę może sprawiać wykwinny salon, do którego nikt z domowników nie wchodzi, w obawie zniszczenia mebli, dywanów itp? Lepiej więc mieć wesoły, pospolity pokój bez pretensyj, ale w którym z całą swobodą mogą się zbierać wszyscy członkowie rodziny i być przyjmowani wszyscy znajomi.

Gdybyśmy należycie pojbowali, na czym właściwie polega rzeczywisty komfort europejski, idący ręką w rękę z higienicznymi warunkami życia domowego, — to daleko mniej staralibyśmy się o połysk ruchomości pięknych i bogatych, i nie wypadłoby nam tak często zwracać się o poradę do lekarzy, a po leki do aptek.

Meble miękkie n. p. wymagają koniecznie pedanteryi — bardzo starannego doglądu. Jeżeli już nie codziennie, to przynajmniej dwa razy na tydzień, trzeba je wynosić na dwór, starannie wytrzepywać z kurzu i oczyszczać szczotką lub

miotką, zwilżoną w wodzie z przymieszką jakiego płynu dezynfekcyjnego, który posiada własność niszczenia nieprzyjemnych zapachów i miazmatów.

Firanki na oknach i na drzwiach, zwłaszcza jeżeli są podwójne i mają podszewkę, są stanowczo szkodliwe dla zdrowia, — naprzód dlatego, że zaciemniają światło, bez którego nie istnieć nie może, — powtóre: tamują wolny przebieg powietrza, a po trzecie: wymagają nieustannych kłopotów — wietrzenia, wykurzania i oczyszczania.

Z dywanami dzieje się oczywiście toż samo; dość je tylko zostawić przez kilka dni bez czyszczenia, trzepania i t. d., a już przy najłżejszem dotknięciu nogami kurz i piasek dadzą się nam we znaki.

Tak więc, pragnąc posiadać piękne urządzenie mieszkania, bez krzywdy dla zdrowia swego i swoich bliźnich, pani domu powinna sama osobiście dopilnowywać, ażeby służba sumiennie wykonywała oczyszczanie wszystkich miękkich ozdób w pokojach i od czasu do czasu wynosiła na dwór fotele i kanapy, krzesła i kozetki, taborety i szeslongi, pokryte suknem, pluszem i aksamitem, materiałem najpodatniejszym do pochłaniania kurzu i wszelkich miazmatów, tudzież dywany i portyery. Cała ta procedura czyszczenia i trzepania miękkich mebli, wynoszenia ich na dwór i wprowadzania z powrotem, jest oczywiście bardzo zmudną i niełatwą, a dla ludzi z małymi funduszami, nie mają-

cych możliwości utrzymywania licznej służby, staje się ona niemożliwą. Dlatego też ludzie niebogaci powinni wybierać na pokrycia mebli t. zw. jutę lub perkal, z których kurz daje się o wiele łatwiej usunąć po prostu ściereczką.

Wielkim jest błędem wysilać się na elegancję i zbytek w tych pokojach, do których wchodzi goście, a czynić to kosztem reszty pokoiów, zapuszczonych i pozbawionych niekiedy najniezbędniejszych potrzeb.

Wygodę własną i domowników trzeba mieć przede wszystkim na względzie, dlatego też nie podejmujemy się radzić, jakie należy kupować meble. Zalecimy tylko dobrze się namyśleć nad każdym przedmiotem, obejrzeć go i rozważyć wpierw, zanim go się kupi. Sztuka i smak mają swoje prawa i zasady; niechże pani domu pozna gust swojego dozągonnego towarzysza i postara się do tego zastosować, zwłaszcza, jeżeli jej samej podoba się co innego. W każdym razie nie radzimy naśladować dzisiejszej manii i nie przepełniać domu taniemi figurkami, obrazkami itp. drobiazgami, które nie tylko nie ozdabiają, ale wręcz obrażają smak artystyczny prawdziwie rozwiniętego człowieka.

Nie trzeba nigdy zapominać, że dobry smak przejawia się we wszystkim, a głównie w tem, co nas otacza, a więc w urządzeniu i przystrojeniu mieszkania. Jakież bo sens rozstawiać drogie

meble, zawieszać ciężkie portyery, dawać kosztowne obicia, jeżeli to wszystko nie odpowiada wymiarom pokoju i nie harmonizuje jedno z drugim, jeżeli razi szablonem, jest niewygodne i jeżeli nie utrzymuje się w należytej czystości?

Główny warunek, nie tylko porządku, ale i elegancyi w urządzeniu mieszkania, polega na tem, ażeby każdy ustawiony przedmiot odpowiadał swojemu przeznaczeniu i był wygodnym dla tego, kto się nim posilkuje. Szeroka otomana, tak niezbędna w gabinecie, razi w salonie, a niedogodną jest tam dlatego, że przyjemnie jest na niej poleżeć i odpocząć po obiedzie, ale siedzieć na niej na brzeżku, nie mając żadnego oparcia dla pleców, staje się po prostu męczarnią gościa, któremu wypadło usiąść na takiej kanapie. Ciężkie meble w buduarze, a lekkie, ażurowe w gabinecie — to absurd; kto wie — może się znajdą i takie panie, które, w pogoni za drożyzną i zewnętrznym »zbytkowym« wyglądem urządzenia, gotowe będą dopuścić do tego, powodowane swoim gustem mieszczańskim. Tu i najzręczniejszy tapicer nic nie poradzi. Nietylko pokoje frontowe, ale i wszystkie pozostałe powinny być urządzone z jednakową elegancyą, którą osiąga się nadewszystko przez czystość nieposzlakowaną, dobry gust i wygodne rozstawienie mebli.

Gdzie najbardziej powinna tryumfować elegancya gospodyni — to w kuchni, według której

można sądzić nie tylko o estetycznych skłonnościach kobiety, ale nawet o jej zaletach moralnych: o ustroju życia całego domu.

Urządzenie każdego pokoju zależy od jego przeznaczenia. Przyjętem jest np. że w jadalni ustawia się ciemne meble, nie miękie, zaopatrzone niekiedy w poduszki, obite ciemną skórą. Głównym meblem i ozdobą pokoju jadalnego jest stół i zasłona stołowa. Wytworność innych mebli jest tu na drugim planie. Wyjątek stanowi kredens, ale i to jedynie w takim razie, gdy jest poczęści otwarty i pozwala widzieć ustawione w nim naczynia. Tu nawiasem dodamy, że często spotykane ozdoby, wyobrażające owoce i winogrona na drzwiach kredensu dębowego lub orzechowego, są pozbawione dobrego smaku, nie zawsze bowiem udają się one nawet rzeźbiarzowi. Również niewłaściwem jest zawieszanie na ścianach jadalni obrazów, przedstawiających ptactwo dzikie, ryby itp. — wspomnienie o żyjącem stworzeniu nie może podniecać apetytu do pieczystego z ptactwa, ryb itp. — raczej przeciwnie, zmniejsza go. Takie ozdoby powinny rozweselać oko myśliwego, siedzącego w swoim gabinecie, nie zaś gastronomu.

Zwierciadła, stanowiące najpiękniejszą część mebli, powinny swoim stylem odpowiadać pozostałemu urządzeniu; mają one jednak tę osobliwość, że więcej zbliżają się do konturów drzwi i okien, aniżeli do kształtu mebli. Jest to szcze-

gólniej ważne w stosunku do luster stojących, t. zw. tremo. Tremo stanowi niejako zbyteczny otwór w ścianie, przypominający okno lub drzwi,— dlatego też wrażenie będzie korzystne, jeżeli w ramie takiego lustra powtórzą się zarysy okien i jeżeli nawet ozdobimy je firankami takimi jak okna. Zwierciadła nad kanapą wyglądają ładniej, jeżeli ramy ich są utrzymane w stylu mebli. Lustra toaletowe bywają zazwyczaj owalne, w ramach gładkich.

Firanki przeznaczone są nadewszystko do ukrycia materiałem prostoty ram okiennych. Jakikolwiek materiał zużytkujemy w tym celu, to w mniejszym lub większym stopniu zacienimy pokój. Dlatego też do pokoi małych mogą być dopuszczane jedynie firanki białe, przezroczyste, z tiulu, batystu itp. Biały kolor ma to do siebie, że jest w zgodzie ze wszystkimi innymi barwami, — biała przeto firanka nigdy nie może stać w przeciwieństwie z kolorem obicia lub mebli.

Jeżeli firanka ma być kolorowa, to naturalnie trzeba się w takim razie liczyć z barwą pozostałych akcesoryi umeblowania. Im firanka jest dłuższą, tem wygląda okazalej; to samo dotyczy portyer, które w niskich pokojach powinny się zwieszać od sufitu aż do samej ziemi.

Ale, przy całej piękności, portyery z małych mieszkań powinny być stanowczo usunięte, dla



nietamowania przypyływu świeżego powietrza; nawet lekkie materyały są tu nie na miejscu, bo raczej szpecą, niż zdobią. W bardzo wysokich i obszernych pokojach portyery są niezbędne. Wogóle w pokojach stylowych portyery z jednakowego materyału, co i pokrycie mebli, zastępują drzwi z drzewa palisandrowego lub ciemno-orzechowego.

Gzymsy portyer i firanek mogą być drewniane i bronzowe, lecz muszą odpowiadać kolorem i materyałem reszcie mebli. Sznury i chwasty, podtrzymujące portyery, powinny się cieniować z materyałem, a główki haków, na których się je zaczepia, powinny być ściśle zastosowane do gzymsów. Firanki w oknach mogą nie dosięgać ziemi, ale portyera, niesięgająca podłogi, jest zgrozą.

Dywany do niedawna stanowiły w umeblowaniach europejskich przedmiot zbytku. Obecnie, dzięki uproszczeniu fabrykacyi i taniości materyałów, stały się one przywilejem najskromniejszych saloników i najciaśniejszych gabinetów. Najbardziej poszukiwane są kobierce wschodnie, t. zw. perskie. Zaleca je przede wszystkim żywość barw, osobliwość deseni i trwałość wyrobu. W deseniach dywanów wschodnich przeważają figury fantastyczne, dziwaczne arabeski i kombinacye najprzeróżniejszych linii i figur geometrycznych. Dywany europejskie nie ustępują dzisiaj wschodnim, których typ jednak utrwalił się dotąd nietylko na



podłogach, ale nawet na otomanach i fotelach, a styl turecki przy umeblowaniu gabinetów cieszy się po dziś dzień prawem obywatelstwa.

Jeździec na koniu, lew, tygrys itp. wyobrażenia, zawieszane zwłaszcza nad łózkami, są dziś na dywanach stanowczo zarzucone i chyba spotykają się u ludzi Wschodu, mniej obeznanych z malarstwem, niż mieszkańcy Europy.

Obrazy, jeżeli są nabywane przez amatorów do galeryi, to, oczywiście, należy mieć na względzie wartość artystyczną utworu; ale często zawieszamy obraz jedynie dla zakrycia rażącej pustki na ścianie. W pierwszym wypadku utwór artystyczny zniewala do stosowania do siebie wszystkiego, co go otacza, w drugim — jest tylko akcesoryą stroju. Dlatego też, zdobiąc nasz pokój w obrazy, brzozy lub przedmioty sztuki i zbytku, powinniśmy z góry ustalić, czy chcemy zwrócić osobliwą uwagę gościa na taki przedmiot, czy jedynie pragniemy wypełnić puste miejsca w pokoju.

Rama — to ubiór obrazu, ale też jego właściwość nieodzowna i pełna znaczenia. Charakter ramy powinien odpowiadać naturze malowidła, tak jak rodzaj ubrania zależnym bywa od wieku i stanowiska człowieka. Jeżeli przeto nadajemy obrazowi znaczenie przedmiotu, zasługującego na szczególną uwagę, to powinniśmy się postarać o to, ażeby rama jego nie psuła zasadniczych zalet utworu. Naprzód, powinniśmy obrać tło,

które mogłoby uwydatnić obraz, np. wyrzadzimy złą przysługę obrazowi, jeżeli go zawiesimy w jasnym złoconych ramach na obszernem jasnym tle białego obicia w pokoju, posiadającym dużo rozproszonego światła. Ażeby zwrócić na siebie uwagę, obraz powinien być oświetlony więcej, aniżeli tło, które go otacza; dlatego też wszystkie obrazy i inne ozdoby ścienne wydają się korzystniej na tle ciemnym obicia.

Rama złocona, na mocy dopełniania się kolorów, przedstawi się najkorzystniej na obiciu fioletowym, czarna zaś na czerwonym. Zresztą, ramy zupełnie czarne są wogóle nieładne, a szczególnie na tle jasnym; zyskują, gdy się je ożywi bodaj wązkim rąbkiem złota. Treść obrazu bardzo wpływa na charakter pokoju: nikt, oczywiście nie powiesi sceny morderstwa w damskim buduarze, albo portretu marsowego Sarmaty w jadalni.

Z obrazami w blizkiem są powinowactwie rzeźby i figury z bronzu, alabastru i marmuru.

Treść ich powinna także harmonizować z przeznaczeniem pokoju. Zegary z bronzu, które stały się zwykłą ozdobą salonów, nie przedstawiają wcale ozdoby estetycznej już choćby dlatego, że zegar to — *memento mori*, przypominające nam, że się nieustannie zbliżamy do wieczności; nie należy ich umieszczać tak, ażeby się rzucały w oczy, zwłaszcza w pokoju jadalnym.

Pierwszą zaletę przedmiotów z bronzu stanowi

ich moc i trwałość, tak, że wszelkie usiłowania, ażeby im nadać wygląd lekki, powietrzny, nie idą w parze z naszym zasadniczym wyobrażeniem o ciężkości materiału, wywierają przeto wrażenie ujemne.

W lichtarzach z bronzu pierwszy warunek piękna stanowi masywność. Dlatego też lepsi fabrykanci takich przedmiotów powzięli prawo, wymagające, ażeby szerokość podstawy lichtarza była dwa razy krótszą od wysokości. Chociaż odstępstwo od tego prawidła nie wywołuje wprawdzie wywrotności lichtarza lub kandelabru, ale nadaje mu taki wygląd, a przeto psuje wrażenie roboty artystycznej.

Kształt i rysunek wyrobów z bronzu bywają bardzo rozmaite; z nich najwięcej obrażają wymagania dobrego smaku postaci ludzkie; przykrą jest rzeczą nad wyraz widok świecy, wetkniętej w czaszkę ludzką; jeżeli zaś tego niema, to, z drugiej strony, uczuwanie w ręku zimnych postaci ludzkich może wywołać nieprzyjemne wrażenie.

Wazony porcelanowe i marmurowe są bardzo rozpowszechnione jako ozdoby pokojów. Wazony bywają: greckie, etruskie, chińskie i japońskie. W wazonach greckich uderza bezwzględna czystość formy; jeśli spotykają się na nich rysunki ludzi i zwierząt, to nigdy nie występują one na powierzchni wazonu, lecz znajdują się albo w jednej płaszczyźnie, albo są nieco wklęsnięte. Piękność

wazonów japońskich i chińskich polega na doskonałości materiału i jaskrawości barw w deseniach fantazyjnych. Wazy etruskie, przeciwnie, odznaczają się ozdobami *en relief*, t. j. wypukłemi.

Sztuka współczesna stawia wazonom wymagania następujące: jakiekolwiek byłyby ozdoby wazonu, nie powinny one nigdy zatracać zasadniczego kształtu naczynia, przeciwnie — uwydatniać go w miarę możliwości. Średnica podstawy czyli dna wazonu nie powinna być mniejszą od średnicy, wypośrodkowanej ze wszystkich występów wazonu. Tak n. p., jeżeli szerokość w najszerszym miejscu wazonu wynosi, dajmy nato, 10 centymetrów, a w najwęższym 2 cent., to szerokość podstawy powinna być nie mniejszą jak  $10 \div 2: 2 = 6$  cent. Malowidło na wazonach, jakkolwiek znać w niem niekiedy gorliwą pracę i talent, jest wogóle rzeczą niewdzięczną, gdyż trudno jest przewyciężyć fizyczne niepodobieństwo zachowania planu i perspektywy na powierzchniach sferycznych. Może porywać jedynie, jak w wazonach japońskich, jaskrawością kolorów i fantastycznością rysunku.

Wszystko, cośmy powiedzieli o bronzie i wazonach, stosuje się także i do lamp, gdyż i one wyrabiają się z metalu, z porcelany, lub z majoliki, i podlegają tym samym prawidłom, jakie obowiązują inne przedmioty, wykonane z tych materiałów.

Gramofony, arystony, fonografy

i t. p. instrumenty muzyczne samogrające stanowią naczynia osobliwszego nabożeństwa dla szesnastoletnich »podręcznych« z magazynu mod lub innej pracowni rękodzielniczej, dobry ton jednak jest im stanowczo przeciwny, obrażają bowiem szlachetny organ słuchu i dają się we znaki sąsiadom.

Wogóle, rzeczy jaskrawych z jednej strony, a wrzaskliwych z drugiej, należy starannie w mieszkaniu własnem unikać.

## II.

Niemowlę i mamka. — Wózek dziecienny. — Pierwsza komunია. — Ksiądz i lekarz.

Przyjście na świat dziecka stanowi rolę w życiu małżonków. Tej najważniejszej sprawie wszystkie inne ważne ustąpić muszą. Ono daje cel, jasność; ono w domowym bycie małżonków, zarówno najuboższym, jak i najzamożniejszym, zabiera pierwsze miejsce, jako zawiązek i dalszy ciąg istnienia rodziny...

Ileż snów, ileż marzeń, ileż nadziei!

Co też Bóg da? — córeczkę słodką i uległą, czy też to będzie synek żwawy a niestorny? Jak nazwać jedno lub drugie? I otóż przedmiot do nieskończonych sporów, do ofiarowania całych litanii imion, do wertowania kalendarzy itp.

Na szczęście, nadawanie dzieciom kilku imion

zostało zupełnie zaniechane; nadaje się jedno, dwa, a najwyżej trzy imiona. Przez wzgląd na formalności prawne, imię główne, t. j. to, które pragniemy, ażeby dziecko nosiło przez całe życie, należy ustalić zawczasu i dopilnować, ażeby tak zostało do ksiąg zapisane. Znamy wypadek, że ktoś, noszący dwa imiona Jerzy-Onufry, przez wadliwe zapisanie w metryce, został Onufrym na całe życie, co mu sprawiało nieskończoną przykrość.

Istnieje zwyczaj nadawania dziewczynce imienia matki chrzestnej, chłopcu zaś — ojca chrzestnego. Jeżeli te imiona są trochę śmieszne lub przestarzałe, to należy do dobrego tonu, ażeby rodzice chrzestni, przyjmując uczyniony im zaszczyt, sami oświadczyli młodej matce, że bynajmniej nie będą się czuli urażeni, gdy ich chrześniak lub chrześniaczka nie otrzymają ich imion. Te ostatnie stawia się w takich razach na drugim miejscu.

Różowy kolor symbolizuje dziewczynkę, niebieski — chłopca. Obie te barwy jasne i wesołe oczekują przyjscia ich na świat: w cieniu lekkich osłon zasypia kruszyna, rojąc sny cudne pośród refleksów różowych i niebieskich, łagodnie opadających na zmarszczoną buzię.

Tuż obok, na starannie usłanem, szerokiem łożu, spoczywa młoda mateczka. Z chwilą, gdy lekarz pozwoli, zaczyna przyjmować pierwsze wizyty. Przedewszystkiem odwiedzają krewni i naj-



zażyłsi znajomi. Inne osoby składają tylko karty z zagiętymi rogami do rąk służby.

Trudno jest wdawać się we wszystkie szczegóły stroju dziecka w miarę jego wzrostu. Moda w tej mierze postępuje o tyle tylko, że wprowadza coraz więcej zbytku bądź to w ozdobach sukienek i płaszczyków, bądź nawet w stroju mamki czy piastunki dziecka. Wszędzie koronki, falbanki, hafty, byle suto, a lekko i powiewnie.

Babunia, o ile jest chrzestną matką, ma obowiązek zajęcia się wyprawką wnusi lub wnusia; w takim razie uprzedza córkę lub synową o swoich zamiarach na kilka miesięcy przed terminem i przysyła jej gotową wyprawkę na jakiś miesiąc przed urodzeniem się dziecka. Wstążki, ozdabiające rozmaite szczegóły stroju, są białe; po urodzeniu się dziecka, można je zmienić na różowe dla dziewczynki i niebieskie dla chłopca.

Modnie jest bardzo zawieszać na szyi niemowlęcia, obok złotego medalu z datą jego urodzin, maleńkie serce na złotym cienkim łańcuszku, ozdobione kamieniami. Zapewniają, że talizman ten przynosi szczęście, jak konieczyna o czterech listkach.

Otóż i lista kamieni:

Styczeń	— <i>Hijacynt.</i>
Luty	— <i>Ametyst.</i>
Marzec	— <i>Heliotrop.</i>
Kwiecień	— <i>Szafir.</i>
Maj	— <i>Chalcedon</i>



Czerwiec	—	<i>Szmaragd.</i>
Lipiec	—	<i>Krwawnik.</i>
Sierpień	—	<i>Onyks (agat).</i>
Wrzesień	—	<i>Beryl.</i>
Październik	—	<i>Alba morską.</i>
Listopad	—	<i>Topaz.</i>
Grudzień	—	<i>Rubin.</i>

Wybór mamki powinien się odbywać pod dozorem lekarza nie zaś akuszerki. Gdy mamka została zgodzona, oświadczyć jej trzeba, że nie będzie wolną od pewnych zajęć domowych, albowiem kobieta, przyzwyczajona do pracy i ruchu traci czerstwość zdrowia w gnuśności, co wpływa szkodliwie na odżywianie dziecka. Mamka przeto powinna się zajmować sprzątaniem pokoiów, ślaniem łóżek itp., jednakże ma unikać większego prania, łatwo bowiem może się zaziębić.

Małe niedokładności w pielęgnowaniu matka winna uzupełnić sama, nie można bowiem wymagać od prostej kobiety, ażeby wszechstronnie była obeznaną w tym kierunku.

Obchodzić się z mamką należy bardzo łagodnie i starać się ją przywiązać do domu i dziecka, w odżywianiu zaś mamki nie trzeba przesadzać, wszakże dać jej pięć razy dziennie pokarm pożywny, łatwo strawny i niepodniecający. Pod żadnym pozorem nie trzeba jej dawać wódki, piwo jednak, w miarę użyte, mamce zaszkodzić nie może.

Do liczby środków specyficznych, sprzyjających obfitości pokarmu, mają należyć kasztany.

Mamka powinna wychodzić na przechadzkę codziennie; w niepogodę trzeba ją zwalniać samą; gdy zaś jest ładnie i ciepło — powinna wychodzić z dzieckiem.

Mamkę traktuje się wogóle inaczej, niż resztę służby. Według przepisów dobrego tonu, mamka z dzieckiem, które karmi, nie siada z państwem do stołu.

Co do wózków do wożenia dzieci, to najmodniejsze są teraz lakierowane na kolor biały, niebieski, różowy lub zielony; pudło wózka spoczywa na bardzo elastycznych resorach, koła zaś mają obręcze gumowe. Wózek posiada ruchomy kierownik, którym mamka lub piastunka mogą z łatwością nakręcać wózek w tę lub ową stronę.

Jeżeli matka wyjeżdża powozem z mamką i niemowlęciem, to mamka siada zawsze obok matki, nigdy zaś nie należy jej sadzać na koźle obok woźnicy.

Co do ubrania mamki, to za najstosowniejszy uważamy kostium krakowski, byle bardzo strojny; wstęgi powinny być szerokie, korale i świecidła obfite. Za granicą kostium mamki składa się z klasycznego czepca z tiulu lub haftowanego muslinu, z olbrzymią girlandą z kokard wstążkowych, kończących się od tyłu dwiema szerokimi wstęgami, dosięgającymi do samej ziemi. Dwie duże

szpilki od kapelusza z ozdobami podtrzymują ciężar czepca. Fartuch biały perkalowy z koronkowym obszyciem.

Gdy dziecko wzrasta i pokarmu nie potrzebuje co chwila, kostium mamki ulega pewnej zmianie. Wielkie wstęgi znikają, a płaszcz w rodzaju rotundy ustępuje miejsca bardzo przestronemu kaftanikowi z tego samego materiału, co i spódnica. Kaftan ten na dwa palce od brzegu obszywa się szerokim pasem z czarnego lub kolorowego aksamitu. Fartuch mamki jest już teraz jedwabny, otoczony gipiurami i aksamitkami.

Latem mamki noszą suknie perkalikowe w odcieniach niebieskim i różowym.

Pozostawiając dziełom pedagogicznym sprawę wychowania dziecka, jako nie wchodzącą w zakres naszej pracy, przejdziemy teraz do opisu ceremonii religijnej, niezmiernie, naszym zdaniem, doniosłej, bo utrwalającej się w pamięci dziecka przez całe życie.

Mamy tu na myśli uroczystość pierwszej spowiedzi i komunii.

W krajach zachodnich ceremonia ta jest pilnie przestrzegana i ujęta w cały szereg przepisów kościelnych i towarzyskich, które, jako wzór, godzien naśladowania, przytoczymy tu w całości.

Dzieci przygotowujące się do pierwszej komunii, winny przejść kurs religii wobec księdza z tej parafii, w której mieszkają. Kurs ten dzieli się na

katechizm elementarny, przeznaczony dla dzieci od lat 8—10, — przechodzi się go raz na tydzień, — i na katechizm przygotowawczy, obowiązujący przez rok lub dwa lata, — pierwszą bowiem komunię dzieci przyjmują zazwyczaj pomiędzy 11 a 12 rokiem życia; lekcyje — dwa razy na tydzień. Matka towarzyszy dzieciom na pierwsze lekcyje religii, ażeby osobiście poznać przepisy i wymagania księdza i zastosować się do nich w całej rozciągłości. Obecność dzieci na wykładach jest przestrzegana bardzo surowo, a jeżeli dziecko jest chore, wtedy matka zawiadamia o tem księdza listownie. Przy zmianie parafii, dziecko powinno uzyskać świadectwo od księdza, że do tej chwili pilnie uczęszczało na lekcyje religii.

Dzień pierwszej komunii stanowi nader uroczystą chwilę w życiu dziecka. Piękną jest w istocie ta pierwsza myśl samodzielna, ta pierwsza miłość nadziemska, ten sen błogi, wznoszący myśl dziecka ponad wszystkie smutki doczesne! We Francyi obrano Maj, miesiąc pierwszego kwiecica i nowego słońca, miesiąc odrodzenia natury, na cudny ten obchód. Pod białą osłoną dziewiczego tiulu śpieszą do kościoła ledwie rozkwitłe duszyczki, a ich jasne i ciemne główki skierowują się ku niebu, w świątobliwej zadumie, nieświadome kałów i mętów świata! Ten sen jedyny, to szczęście »najpiękniejszego dnia w życiu« pozostaje zawsze,

jako świetna aureola, wonne wspomnienie, najłagodniejszy z promieni ożywczych, osładzający pamięć trosk i gorzkich zawodów. Ten wpływ Boży rozsiewa dokoła swoje dobroczynne blaski; odczuwa go nie tylko dziecko, złagodniałe i przeistoczone, ale i rodzice, którzy winni w tej chwili zapomnieć swoich uraz, udzielić działwie błogosławieństwa i przebaczyć błędy. Ileż to rodzin uległo zmianie gruntownej dzięki tym lekcjom Ewangelii, wpajanych dziecku przed pierwszą komunią!

Nic dziwnego, że pierwsza komunია staje się uroczystością rodzinną, świętem serdecznem, poufnem, na którem obecni są jedynie najbliżsi i najzażyłsi.

Pierwszą komunię dziecko przyjmuje w kościele parafialnym i winno posiadać następujące warunki: 1) być ochrzczone; 2) winno mieć lat 11 skończonych; 3) winno być należycie przygotowane i 4) winno uleż egzaminowi, czy w istocie dostatecznie poznało tajemnice wiary. Na kilka dni przed pierwszą komunią, a nieraz bezpośrednio przed przyjęciem Ciała i Krwi Chrystusowej, dziecko winno się wyświadczyć i otrzymać rozgrzeszenie.

Ubranie chłopca do pierwszej komunii składa się z czarnej sukiennej marynarki, długich czarnych spodni i kamizelki do gorsu; koszula biała batystowa z zakładkami na gorsie i kołnierzykiem stojącym; krawat biały jedwabny lub kokardka

batystowa, skarpetki czarne i lakierki, oraz rękawiczki białe glansowane, na jeden lub dwa guziki; chustka biała batystowa z obrębką à jour, kapelusz — melon czarny lub marynarsz słomiany; naramiennik stanowi kokarda jedwabna, atlasowa lub morowa biała, obszyta szyciem złotym lub srebrnym. W ręku różaniec z granatów, pereł, lapis-lazuli lub agatu i książeczka do nabożeństwa. Chłopcy, chodzący do szkół, zachowują mundurek szkolny z przypiętą do ramienia białą kokardą jedwabną.

Ubranie dziewczynki powinno być skromne i w dobrym guście. Zbytek i dystynkcyja powinny polegać na starannem wykończeniu, a nie zaś na kosztownych dodatkach. Zazwyczaj całe ubranie, wierzchnie i spodnie, robi się nowe. Bielizna płócienna z ręcznym haftem; spódniczki perkalowe, pończochy niciane lub jedwabne nieprzezroczyste, trzewiki skórkowe lub pantofelki białe atlasowe. Suknia muslinowa. Rusze tiulowe pod szyją i przy rękawach; pasek z materyi surah, z wielką kokardą z tyłu w kształcie motyla, ze zwieszającymi się końcami, zakończonymi frędzlą i ręcznym haftem. Mały czepeczek tiulowy z ruszem na głowie; rusz moda ostatnia zastępuje ładną girlandą z białych róż dookoła czepeczka. Woal muslinowy, jak suknia, przypina się na wierzchu czepka dwiema szpilkami o główkach perłowych. Dziewczynka jest uczesana tak, ażeby czepek trzymał się mocno



i nie opadł w czasie ceremonii. Woal powinien zakrywać ręce i suknię do połowy piersi; podnosi go się dopiero do przyjęcia komunii. Rękawiczki białe skórkowe na trzy lub cztery guziczki; kieszeń zastępuje worek jedwabny lub biały skórzany; przyczepia go się z lewej strony do paska. Mieści się w nim chusteczka batystowa *à jour* i portmonetka. Żadnych biżuteryi, oprócz małych perełek w uszach i medalu pierwszej komunii, zawieszonego na szerokiej białej wstędze pod samą szyją; medal ten zastępuje niekiedy krzyżyk srebrny lub z perłowej masy. Różaniec taki sam, jak u chłopców; książka do nabożeństwa w oprawie z kości słoniowej lub celluloidu.

Co do pamiątek i wizyt, to dzieci ofiarują zwykle swoim towarzyszom z lekcyi religii i swoim przyjaciółom i znajomym obrazki święte na pamiątkę tego dnia pięknego z napisem od tyłu:

»Pamiątka pierwszej komunii Janiny Puchalskiej z dnia 1. stycznia 1898 r. Parafia świętego Krzyża w Warszawie«.

Bardzo ładny zwyczaj obowiązuje dzieci za-możnych rodziców do rozdawania obrazków swym uboższym rówieśnikom z gminu.

Rodzice rozsyłają znajomym pamiątki z pierwszej komunii w kopertach zapieczętowanych. Znajomi odpowiadają listownie lub kartą. Rodzice, za pośrednictwem dziecka, posyłają księdzu, który je przygotowywał, podarunek, zależny od stopnia ich



zamożności. Jeżeli podarunek jest wartościowy, rodzice dołączają kartę a takim napisem:

Wielmożnemu Księdzu wikaremu X. w dowód szacunku i wdzięczności. « Data.

Wizyta u księdza z dzieckiem jest również obowiązkową. Wizytę odbyć należy zaraz po komunii lub nazajutrz. Gdyby się nie mogło złożyć wizyty księdzu, dziecko same odnosi podarunek.

Na pensjach i w szkołach uczniowie i uczennice składają się na ogólny prezent dla księdza, w każdym jednak razie winni mu złożyć wizytę z podziękowaniem, równie jak i rodzice.

Przy wyborze podarunku dla księdza, należy powodować się wielkim taktem i zważyć stanowisko kapłańskie, — a więc jakiś przedmiot z brązu, ozdoba kościelna, obraz, praca teologiczna, a młodym wikarym — jakiś mebel dębowy, klęcznik, dywan — oto są przedmioty najodpowiedniejsze. Wreszcie, w razie wahania, najlepiej jest przesłać podarunek pieniężny w gotówce, nadmieniając w liście, że to »dla biednych« z parafii księdza, lub poprosić o odprowadzenie mszy świętej na intencję dziecka.

W dniu pierwszej komunii nie należy prowadzić dziecka do teatru, na zebrania publiczne i wogóle do żadnych miejsc rozrywek. Dziecko powinno jednak bezwarunkowo odwiedzić w dniu komunii, lub nazajutrz, dziaków, krewnych, rodziców chrzestnych i przełożonych. Jeżeli te osoby

nie mieszkają w miejscu, to dziecko powinno do nich napisać, wyrażając żal, że w »tak pięknym dniu« nie miało ich przy sobie, że jednak nie zapomniało o nich w swoich modlitwach. Rodzice, o ile są oficyalistami, prowadzą dzieci do swoich zwierzchników, służba zaś do swoich państwa.

Dziecko z powodu pierwszej komunii otrzymuje zazwyczaj dużo prezentów. Rodzice i bardzo bliscy krewni, oraz matka i ojciec chrzestni, mogą ofiarować pieniądze. Do innych podarunków należą: zegarek złoty, srebrny lub nikłowy z łańcuszkiem; szpilka do krawata, spinki do rękawów i gorsu; pierścionek lub bransoletka różańcowa (z dziesięciu ogniw), broszka, łańcuszek złoty z krzyżykiem lub medalem pamiątkowym; piórnik złoty, srebrny lub nikłowy; także sakiewka do pieniędzy; scyzoryk i ołówek złoty, srebrny lub nikłowy; »Naśladowanie Chrystusa« Tomasza à Kempis w miękkiej skórzanej oprawie, neseser do robótek, chusteczki haftowane, obrazek w ramach i t. p. Wybór nieskończony.

Dla wielu dzieci pierwsza komunia stanowi równoznacznik podarunków i słodyczy. Wina tu rodziców, którzy zanadto długo rozważają, co wybrać na prezent, a dziatwa, naśladując ich bezwiednie, klasyfikuje swoich przyjaciół według wartości otrzymanych od nich podarunków.

W dniu pierwszej komunii dziecko od północy musi być naczczo, nie wolno mieć w ustach

nawet kropli wody. Przed pójściem do kościoła prosi rodziców o błogosławieństwo.

Podarunki są wystawione w salonie; po mszy świętej, goście, zaproszeni na śniadanie, mogą je podziwiać dowoli. Śniadanie jest skromne i często niema na niem gości, których sprasza się za to na wieczór. Ojciec asystuje przy pierwszej komunii dziecka w tużurku, jasnych lub czarnych spodniach i w cylindrze; matka w sukni eleganckiej, ale niekrzyczącej; siostry w sukniach jasnych i świeżych.

Nazajutrz odbywa się zakupiona msza dziękczynna, po wysłuchaniu której dziatwa wymienia pomiędzy sobą obrazki pamiątkowe.

Wizyty z powodu pierwszej komunii odbywają się w ciągu trzech dni następnych; dziecko składa je w ubraniu uroczystem.

W rok potem, odbywa się powtórzenie pierwszej komunii z tym samym ceremoniałem.

Bierzmowanie następuje po pierwszej komunii. Sakramentu udziela arcybiskup lub biskup w kościele parafialnym.

Dzieci ubrane są uroczyście, a głowy mają przeczesane wysoko, tak, ażeby czoła pozostawały otwarte do namaszczenia olejem świętym; czoła obciera im kapłan z orszaku biskupa. Każde dziecko ma w tym celu przypiętą do lewego ramienia chusteczkę batystową, służącą do obtarcia czoła; na prawem zaś ramieniu posiada ono karteczkę z imieniem, jakie otrzymało przy chrzcie świętym,

lub z nowem imieniem, jakie chciałoby otrzymać przy bierzmowaniu.

Korzystamy z okazji uroczystości religijnych, ażeby dać ogólne wskazówki, dotyczące obchodzenia się z księżmi. Duchownym, tak starym jak młodym, winniśmy poszanowanie i wszelkie względy, ponieważ sama ich suknia zastępuje wiek i zaszczyty. Pamiętajmy, że nie oddajemy tej czci ludziom ułomnym, lecz tym wielkim sprawom, do jakich księża są powołani.

Spotykając księdza na progu kościoła, należy go przepuścić przodem, a jeżeli to znajomy, to nie wyciągać doń ręki, zanim sam jej pierwszy nie poda na powitanie.

Przyjmując księdza u siebie, należy unikać wszelkiej dyskusyi teologicznej i nie robić najmniejszych, pośrednich nawet wycieczek przeciwko religii.

Ksiądz zajmuje miejsce przy stole po prawej ręce pani domu.

Spodziewając się na obiedzie proszonym osoby duchownej, należy ostrzedz zaproszone panie, ażeby się zbytnio nie dekoltowały.

W czasie obiadu nie trzeba wszczynać rozmów świeckich o teatrze, tańcach, balach itp., rozmów, słowem, w których ksiądz nie mógłby przyjąć udziału.

Jeżeli już mowa o księżach, dorzucmy słów kilka o lekarzu.

Wybór lekarza domowego jest rzeczą bardzo ważną i trzeba się dobrze zastanowić, zanim się zasięgnie porady. Przy stosunkach zwyczajnych zwracać się należy do lekarza ze słowami »panie doktorze« lub »panie konsyliarzu«, stosunki zażyłsze pozwalają na mówienie poprostu »doktorze.«

Honorarium powinno być wręczone natychmiast po udzieleniu porady. Jeżeli lekarz domowy pielęgnował chorego przez kilka miesięcy ze szczególniejszą pieczołowitością i dobrym skutkiem, to oprócz honorarium, daje mu się jakąś pamiątkę, przedmiot z brązu lub dzieło sztuki.

Gdy lekarz spędza całą noc przy chorym, lub część dnia, to częstuje go się herbatą, czekoladą, winem, zakąskami itp.

Na wychodnem lekarza, trzeba mieć dlań przygotowaną wodę, mydło i ręcznik. Również na stole powinny być przybory do pisania i papier na receptę. Lekarz nie ma wiele czasu do stracenia i nie trzeba mu go zabierać napróżno.

W czasie konsylium, lekarz obcy otrzymuje honorarium natychmiast — chyba że lekarz domowy sam się z nim porozumie.

Lekarz nie bywa na pogrzebie swego pacyenta.

Po wyjściu lekarza, nie należy źle o nim mówić, wyśmiewać jego porad, ani też szykanować go wobec innego lekarza.

We Francyi lekarzowi, który pomagał przy

narodzinach niemowlęcia, posyła się pudełko cukierków.

Jest to najelementarniejsza z zasad dobrego tonu i umiejętności życia towarzyskiego.

---

### III.

#### Uzupełnienia „Księgi Obyczajów”.

Zbliżamy się szybkim krokiem do końca naszej pracy. Ogarnęliśmy nieomal całokształt życia towarzyskiego, nie udało nam się tylko wynaleźć odpowiedniego miejsca dla niektórych uwag, które niezawodnie przydać się mogą niejednemu z naszych łaskawych czytelników. Odsłóńmy np. rąbek zasłony owego *sanctuarium*, które powszechnie nosi nazwę sypialni pani domu, a zostaniemy wprowadzeni w podziw, ile niewiasty nasze poświęcają trudu i zabiegów, ażeby się nam przypodobać.

Jedna z naszych znajomych, osoba w pewnym wieku, ćwiczy się np. co rano przez pięć minut w nadawaniu giętkości rękom i nogom przez, zginanie łokci i kolan. Nadaje jej to rzeźkość kobiety dwudziestoletniej i chód monarszy. Jej widok przypomina owe boginie starożytności, o których czytamy w dziejach, że nawet kwiaty nie uginały się pod ich stopami. Pięć minut — toż to bagatelka, nieprawdaż? ale zmusić się do ćwiczeń regularnych — oto sęk, twardszy, niżby można było przypuszczać.

Inna znajoma nasza, dla nabrania hartu ciała, kąpie się w Wiśle co rano, bez względu na porę roku, przez jednorazowe zanurzenie. Sprzyja to tak znakomicie jej zdrowiu, że mając przeszło lat 50, wygląda czerstwiej od niejednej panny 18-letniej.

Widzimy stąd, że chcąc być piękną, trzeba... cierpieć. Tylko początek trudnym bywa. Przypomnijmy sobie pierwsze chwile łyżwowania, tańców lub jazdy na rowerze — jak nas one znięchęcały! A jednak, po nauczaniu się, jakżeby było przykro, gdyby nas pozbawiono możliwości tych ćwiczeń!

Trzeba się nauczyć stąpania z plecami do tyłu, a łokciami przy bokach. W takiej postawie broda sztywnieje, pierś się rozszerza, płuca oddychają swobodnie i regularnie, kości łopatek nie znaczą pod stanika, brzuch w tył cofnięty przenosi ciężar ciała na lędźwie, chód staje się lekki, elastyczny, powietrzny prawie.

Czyście się panie przypatrywały kiedy ćwiczeniom rekrutów, gdy ich uczą chodzić? Przede wszystkim każą im stać z piętą przy pięcie, końce zaś stóp muszą być nieco uniesione w górę — poczem, na komendę, maszerują. Golenie i łydki wyprężone, pięty w tył, a chód na samej podeszwie z mocnym naciskiem.

Tak panie powinnyście chodzić, oczywiście bez przesady, bez ślepego naśladownictwa marszu rekrutów.

Trudno wypowiedzieć, jak dalece gimnastyka



stanowi ćwiczenie zdrowe i zbawcze dla kobiet. Matki przy kształceniu córek nie powinny nigdy zaniedbywać tych lekcji: korzyści — nieoszacowane!

Błędem jest przypuszczenie, że łatwiej jest wejść na schody w pozycji schylonej, niż prostej. Przeciwnie, pochylenie uciska piersi i zwęża płuca. Powietrze nie krąży swobodnie, a po przybyciu do połowy drugiego piętra, już brak oddechu. Lepiej jest przeto wchodzić na schody wolno, trzymając się poręczy zupełnie sztywno, a wtedy dojdziemy do miejsca bez zmęczenia i bez potrzeby stawiania dla wypoczynku.

Nie lękajcie się, panie, ażeby was kto pomógł o wyniosłość i pychę dla prostego trzymania się w chodzie. Uczciwe oczy mają tyle pogody uśmiechu, tyle nadają wdzięku, że tylko zachwyty ścigać was będzie.

Idąc, trzeba zawsze spoglądać przed siebie. Spuszczanie oczu ku ziemi, jak naiwna w teatrze, jest śmiesznem i pretensjonalnem. Nie należy odwracać się za jakimś oryginalnym kapeluszem lub suknią, która nas zadziwia; gotów kto pomyśleć, że pani jesteś szwaczką, kopiującą modele! Nie wypada chodzić, zwłaszcza w wielkich miastach, od wystawy do wystawy. Nie należy przystawać w rozmowie z kilkoma osobami, jak jacy zgnuszeni pracą telegrafisci. Na ulicy nie psyka się na znajomych, ani też nie wzywa się ich po

nazwisku. Jeżeli są na drugim chodniku, nie trzeba ich przywoływać łaską lub parasolem, bo można komu oczy wybić. Warszawa jest sławna z nieumiejętności chodzenia. Ażeby uniknąć nieporządku, trzeba się zawsze trzymać prawej strony chodnika.

Niosąc pakiecik nie trzeba go trzymać z takim mazołem, jak gdyby ważył kilka kilo. Prowadząc pieska na tasiemce, nie trzeba go wpuszczać pomiędzy nogi przechodniów. Idąc, nie wymachiwać rękami. Nie podrygiwać ciałem, nie kręcić całą osobą dla nadania wdzięku postaci, bo to wręcz brzydkie i śmieszne, a, co większa, przypomina ruchy młodej gąski.

Parasola nigdy nie chowa się w kieszeni od tyłu, ażeby komu nie uszkodzić oka. Podpierać się parasolką, a tem bardziej łaską, mogą tylko panie starsze.

Jeżeli ktoś prosi o jałmużnę na ulicy, można odmówić, ale nie przystoi oburzać się głośno na żebranię uliczną.

Sposób podnoszenia sukni zmienia się wraz z formą spódnic. Forma rozwartego dzwonu zmuszała do unoszenia spódnic obiema rękami. Obecnie zbiera się fałdy sukni od tyłu i unosi się je ręką lewą. Ręka, opuszczona poniżej stanu, opiera się na biodrze przy podnoszeniu sukni. Układ to wdzięczny, ale trudny do wykonania.

Poczas deszczu nie trzeba biec szybko i płatać swego parasola z parasolami przechodniów. Pano-

wie w czasie deszczu ustępują miejsc suchszych paniom; również ustępują im miejsca w omnibusie, za co należy skłonić się głową i powiedzieć po prostu »dziękuję«, bez nadmiernych objawów wdzięczności. Córka daje pierwszeństwo matce przy zabieraniu miejsc w omnibusie; jeżeli matka uzna, że na platformie miejsce dla panienki byłoby niewłaściwem, wtedy obie stoją. Młodsze panie ustępują zawsze miejsc starszym i kobietom z dziećmi na rękę.

Wchodząc do sklepu, należy się uklonić i wyłuszczyć cel przybycia. Czas człowieka pracy — to złoto; zabierać mu go zbyt — jest to kradzież moralna. Trzeba być równie uprzejmą dla oficjalistów sklepowych, jak i dla właściciela; nie rujnować im całego sklepu dla nabycia jakiejś bagatelki. Oglądać tylko te przedmioty, które się rzeczywiście chce kupić.

Będąc u jubilera, nie należy zbyt się przysuwać do pokazywanych przedmiotów; jeżeli wypadkiem osoba, przedstawiająca nam towar, zmuszoną będzie odejść na chwilę, powinniśmy się zaraz usunąć, zanim znowu przystąpimy do kontuaru.

Robiąc zakupy drobne, nie trzeba nigdy udawać wielkiej damy i nie fatygować składu odsyłaniem jakichś bagatelek do siebie; najzamożniejsza dama powinna sama takie bagatelne zakupy nieść w rękę — to jej bynajmniej nie ubliży; w razie

zakupu większego, zostawia się swój adres, niezbyt nalegając na pośpiech w odesłaniu przedmiotu zakupionego. Wiele magazynów umieszcza napis: »ceny stałe.« Jest to bardzo rozsądny zwyczaj, gdyż nic bardziej nie budzi podejrzenia i braku zaufania, jak ta konieczność targowania się do upadłego. A jednak trzeba umieć się targować; jest to talent bardzo ważny w życiu gosposi, nie wszędzie bowiem stałe ceny obowiązują i nieraz osoby mniej oględne płacą haracz całkiem zbyteczny. Targując się, trzeba to czynić w sposób nader uprzejmy; nie dawać do zrozumienia kupcowi, że jest złodziejem, przez brutalne ofiarowanie mu pół ceny, targiem krakowskim, jak to się praktykuje u nas za Żelazną Bramą. Nie mogąc dobić targu, lub uważając cenę za zbyt wygórowaną, wychodzimy ze sklepu z oświadczeniem n. p., że mniej przeznaczylśmy na ten przedmiot; jeżeli kupiec będzie mógł ustąpić, to z pewnością nie wypuści nas ze sklepu; w przeciwnym razie widocznie kalkulacya kupiecka nie pozwala mu zrobić ustępstwa.

Jeżeli się przedmiot nie podoba, to się go usuwa bez obniżania wartości, drażniłoby to bowiem miłość własną kupca i mogłoby zdradzić pewną ignorancję. Często się zdarza, że panie, uchodzące za wielkie znawczynie, szacują towar z zupełną nieznajomością rzeczy.

Nie trzeba się wtrącać do zakupów, czynio-

nych przez osoby nieznajome: można być pomówioną za agentkę kupca lub współpraczkę nabywcy. Z kupcami nie trzeba się wdawać w gawędy: dość jest być grzecznym, zwięzłym, bez wszelkiej poufałości.

Nie trzeba zawstydzać kupca wobec innych kupujących za dostarczenie nam złego towaru. Grzecznością można go zniewolić do zamiany rzeczy złej na dobrą.

Prawdziwa uprzejmość polega na tem, ażeby nie być ani zbyt grymaśną, ani zanadto wymagającą, a zadowalniać się tem, co słuszne i do czego się prawo posiada.

Jeżeli deszcz pada i macie parasol otwarty, nie opierajcież go na ramieniu, jak latarnik, niosący drąg do zapalania świateł ulicznych, nie umieszczajcie go również przed nosem, jak szeregowiec, prezentujący karabin, lecz trzymajcie go lekko z boku, możliwie bez najmniejszego przymusu. Gdy zaś jest zamknięty, ukryjcie go starannie w wąziutkiej jedwabnej pochewce i nie przyciskajcie go do piersi, jak mamka niemowlę, lecz trzymajcie go w ręku pionowo, o kilka centymetrów od ziemi.

O podarunkach czyniliśmy już wzmiankę niejednokrotnie. Co do tej kwestyi jednak, życie potoczne nastrocza tyle corazto nowych okazyj, że nie podobna jej w drobnej wzmiance wyczerpać.

W podręcznikach francuskich znajdujemy nastę-

pujące przepisy dobrego tonu, dotyczące obchodów gwiazdkowych: jeżeli kawaler lub mężczyzna żonaty był u kogo w ciągu roku na obiedzie, to winien jest w dniu 1. stycznia przesłać temu domowi jaki podarunek lub pamiątkę. Najstosowniejsze są cukierki lub kwiaty. Jeżeli bywał przyjmowany kilka razy, to i podarunek powinien być okazalszy. Jeżeli bywał tylko na balach lub wieczorkach, to obowiązany jest tylko złożyć wizytę noworoczną. U nas najwłaściwszem przyjęciem w dniu Nowego Roku bywa tort i wino łagodne, podawane w salonie.

Człowiek żonaty, niemogący jednak przyjmować u siebie, posyła dziatwie domów znajomych zabawki, albo też cukierki lub kwiaty pani domu.

Każdy podarunek powinien być przesłany w formie skończonej t. j. obraz czy haft — w oprawie itp.

Jeżeli nam ktoś wręcza prezent osobiście, to trzeba go natychmiast obejrzeć, zachwycić się, wynaleźć mnóstwo zalet, a choćby się nie było zadowolonym, nie dać tego poznać, zwłaszcza, jeżeli podarunek pochodzi od osoby źle sytuowanej materyalnie i jeżeli jest małej wartości.

Wiele osób rozdaje otrzymane podarunki swoim znajomym. Piękna byłaby historia, gdyby tak ten, co dał jakiś prezent, otrzymał go na tej drodze z powrotem! Należy więc tego unikać.

Podwładni nie są obowiązani dawać podarków

przełożonym, o ile nie ma ważniejszej przyczyny, jak n. p. wesele, lub order, jubileusz itp. W takich razach najczęściej obdarowywa się szefa ze składek całego personalu służbowego, pensyonatu, oficyalistów fabrycznych itp.

Służąca, która przynosi podarunek od kogoś, powinna dostać napiwek. Pisze się również zaraz kilka słów z podziękowaniem, o ile nie można złożyć wizyty osobiście w przeciągu paru dni najbliższych.

Kolendę w gotówce robią sobie mąż i żona, rodzice i dzieci, państwo i służba, rodzice chrzestni i ich chrześniacy, wujowie, ciotki i ich siostrzenice i siostrzeńcy. Naszem zdaniem, najmiłsza to i najstosowniejsza kolenda. Jeżeli się nie daje pieniędzy, to trzeba dać przedmiot użyteczny, czy coś z ubrania, bielizny, sreber stołowych, nakrycia i t. p.

W stosunkach zażyłych można posłać kosz wina, owoców, jakichś frykasów zagranicznych, puszkę kawioru i t. p.

Dobry ton nakazuje bezwarunkowo dochowywania zwyczajów tradycyjalnych. Ogromnie to uroczysta chwila, gdy w sobotę wielkanocną kapłan w komży białej obchodzi domy wraz z organistą, trzymającym wodę święconą i kropidło. W wielkich miastach trzeba tego dopilnować, bo często się zdarza, że kapłan pominie dom najgorliwszej katoliczki. Kropidło i wodę święconą można mieć własne.



Organiście wręcza się zazwyczaj podarek pieniężny, z księdzem pani domu dzieli się jajkiem i częstuje go winem; niekiedy odsyła część święconego w podarunku do mieszkania księdza.

Śmigus jest dziś po miastach prawie zarzucony, wszakże zwyczaj ten tradycyjalny można zachować, byle tylko w sposób elegancki. Służą po temu pompki z perfumami, ukryte pod bukietem fiołków lub t. p. używać ich jednak należy z wszelką ostrożnością, ażeby płyn nie prysnął w oko osoby, którą chcemy oblać, i ażeby jej ubrania nie zniszczył. Zabawka to wyłącznie młodzieży płci obojga.

Mówiąc o Wielkiejnocy, której data przypada około 1-go kwietnia, niepodobna pominąć milczeniem zwyczaju oszukiwania się na *prima-aprilis*. Służą do tego specjalne karty, które się rozsyła anonimowo; i tu nawet trzeba dobry smak zachować i nigdy nie posyłać takiej karty, któraby kogoś dotknąć miała do żywego. Byle śmiech wzbudzić — to dosyć. Jakaż to przyjemność przyznać się później do anonimu i otrzymać zamiast bury, rerdeczny uścisk na podziękowanie za pamięć!

W korespondencji znajomość zwyczajów świata pożyteczniejszą bywa od stylu. Wszelkie frazesy i słowa wyszukane dobre są w książce albo na mównicy, ale w liście śmieszne lub niestosowne.

Na obiady proszone, na miejsca zebrań i t. p.

wolno się spóźniać tylko 15 minut. *Le quart d'heure de grâce*, kwadrans ulgi czy łaski, po którym na spóźniającą się osobę można nie czekać.

Spostrzegłszy kawalera, który u nas bywa, w towarzystwie osoby lekkich obyczajów, udajemy, iż go nie widzimy, i nigdy niczem nie dajemy mu poznać, żeśmy go w takim towarzystwie spotkali.

Sławną jest odpowiedź, dana przez jedną damę mężczyźnie, który się pytał w wagonie, czy jej dym nie szkodzi: »Nie wiem, panie, bo nikt jeszcze przy mnie nigdy nie palił.« Posłużyć ona może za nauczkę dla tych, którzy się tylko dlatego pytają, ażeby otrzymać odpowiedź twierdzącą. Dobry ton surowo zabrania przewożenia wszelkiej kontrabandy przez granicę. Wogóle »legalność« jest wielką cnotą, której ściśle przestrzegać należy, jeżeli się pragnie uchodzić za człowieka dobrego tonu. — Delikatność przy otwieraniu listów cudzych doszła dziś do tego stopnia, że nawet matce nie uchodzi otwierać listu, adresowanego do córki dorosłej. Listów, adresowanych do męża, otwierać nie wolno pod żadnym pozorem. — Fotografii wszelkiego formatu nie ofiarowuje się nigdy osobom obcym. Mężczyzna, skoro go prosi dama o jego fotografię, powinien ją dać z pośpiechem, pełnym uprzejmości i jakby dowodzącym, że się tą prośbą czuje zaszczyconym. Młoda panna może dać swoją fotografię tylko narzeczonemu, nie mówiąc, oczywiście, o krewnych.

Czystość oddechu stanowi konieczny przywilej dobrego tonu. Dbać o nią jest obowiązkiem każdego dżentlemana.

Kobiecie, rozłączonej z mężem, żyć wypada jak najskromniej i w najcichszym oddaleniu od świata, jeżeli nie chce narażać się na najbrudniejsze potwarze i obmowy.

Córka wobec owdowiałego ojca powinna zawsze być raczej z wielkim szacunkiem aniżeli odznaczać się zbytnią czułością. Gdy już minęło jej lat 12, nie wypada jej całować go publicznie, jak matkę, lecz owszem, winna miarkować się w słowach, bez względu na tak bliski stosunek krwi, gdyż przedewszystkiem wstydlivość dziewczyna winna brać górę.

Zięć nigdy nie całuje teścia w rękę.

Na zakończenie, dodamy jeszcze coś nie coś o przedmiotach, mających przynosić szczęście, czyli t. zw. porte-bonheur'ach. Są one równie zmienne, jak moda. Jubilerzy, korzystając z łatwości ludzi zabobonnych, mają złośliwą satysfakcyę w wynajdywaniu coraz to nowych postaci mniemanych talizmanów, które z Paryża, jako rzeczy najmodniejsze, rozchodzą się po całym świecie.

I tak:

*As treflowy z szafirów* oznacza chciwość.

*As kierowy z rubinów* — hojność i marnotrawstwo.

*As karowy ze szmaragdów*, otoczonych brylantami — przebiegłość i skrytość.

*As pikowy z ametystów* — gwałtowną namiętność i gniew straszliwy.

*Kolory* posiadają również odrębne znaczenia, a mianowicie:

*Czerwony* oznacza bogactwo, odwagę, zdrowie, gniew, gwałtowność.

*Pomarańczowy* — zadowolenie, radość, odpoczynek, poczucie piękna, dobry smak, szacunek dla samego siebie.

*Żółty* — słabość, spokój, umiarkowanie, cnoty domowe, lichej stan zdrowia.

*Zielony* — przyjemność, nadzieję, powrót do szczęścia, do zdrowia, starość wolną od dolegliwości.

*Niebieski* charakteryzuje człowieka wietrznego, pyszałka, letkiewicza, kłamcę, egoistę.

*Fioletowy* jest emblematem prawości, niewinności, naiwności, bojaźliwości, dobroci.

*Indygo* oznacza dziewiczość, wstydlivość, kult sztuk pięknych, wiedzy, miłosierdzia.

*Czarny* jest synonimem żałoby, smutku, katastrofy, nieszczęścia, śmierci.

*Biały* znaczy jasność myśli, szczerłość, spokój, uczciwość.

*Kasztanowaty* jest symbolem przeszłości i braku zaufania.

*Zapachy* mają również wywierać wpływ na duszę naszą.

*Ambra* dodaje skrzydeł naszemu dowcipowi.

*Fijolek* usposabia do łagodności, dobroci i skromności.

*Mięta* umacnia w nas spryt kupiecki.

*Bratek* dodaje żywości i ognia.

*Róża* pobudza do zbytku i wydatków.

*Werwena* kształci smak piękna.

*Benzoës* budzi pociąg do piśmiennictwa.

*Yang-Yang i świeże siano* gnębią umysł.

*Kamfora* usypia i ogłupia.

*Pierścionki* stanowią, jak się zdaje, niemą rozmowę; rozmaite sposoby ich noszenia mają oznaczać tysiące rzeczy.

Pierścionek, noszony na palcu wskazującym lewej ręki przez mężczyznę, znaczy: »Pragnę się ożenić«, na małym palcu tejże ręki — »jestem zajęty«, na czwartym — »jestem żonaty.«

## IV.

### Wskazówki praktyczne.

Wszelkie przedmioty, sprzyjające gromadzeniu się kurzu, należy z sypialni usuwać stanowczo. Moda i higiena wymagają, ażeby dwa łóżka małżonków wysunięte były na środek pokoju wezgłowie do ściany. Kwiatów pachnących rozstawiać w sypialni nie należy. Raspail powiada: »nie pracujcie w sypialni, nie przesiadujcie w niej

całymi dniami, a zaludniajcie ją jedynie w nocy. « O dobrem zamknięciu pieca, przed udaniem się na spoczynek, należy dobrze pamiętać. Głowa śpiącego winna być zwróconą na północ. Przepis ten, uważany doniedawna za przesąd, otrzymał sankcję naukową, jako fakt znamienny, oparty na prawach elektromagnetyzmu.

Pokój dziecienny obierać należy od południa lub od południo-wschodu, w sąsiedztwie sypialni matki. W pokoju tym można zawiesić wesołe ryciny w dobrym guście. Dzieci otaczać należy jaknajwiększą ilością światła i pogody. Podłogę należy wysłać równo i gładko wojłokiem, ażeby uchronić drobną dziatwę od poślizgnięcia się i upadku. Farba na obiciach nie powinna być trującą. Prać bielizny i suszyć jej w pokoju dzieciennym niewolno pod żadnym pozorem. Brudy wynosić natychmiast. Temperatura conajwyżej 16° R.

W gabinecie pana domu i buduarze pani jest najodpowiedniejsze miejsce dla portretów rodzinnych wszelkiego rodzaju i kształtu.

Luster i zegara nie ma być w jadalni dlatego, że podczas uczyty nikt się nie przegląda, a szczęśliwi godzin nie śledzą. Okrągłe stoły jadalne wyszły z mody. Kwiaty służą za ozdobę jadalni, tak dobrze, jak i salonu. Stara i rzadka porcelana, jak półmiski i talerze, rozwieszana bywa po ścianach jadalni obok tarcz wszelkiego rodzaju.

Palmy i rododendrony pięknie stroją buduar

damski, ustawione w głębi za misternem biurkiem, na tle dwóch dużych zwierciadeł, stojących pod kątem.

Biblioteczka pani winna się składać z najmodniejszej belletrystyki w ozdobnych oprawach. Na podłodze buduaru — skóra niedźwiedzia białego należy do szyku, równie jak koc tygrysi w nogach szeszlangu.

Obrazy w salonie najlepiej zawieszać na grubym sznurze, okręconym w miejscu przełomu drutem lub jedwabiem, w obawie rdzy, która z biegiem czasu mogłaby pożreć sznur i spowodować wypadek. Dla zabezpieczenia obrazu od wilgoci trzeba go podkleić od tyłu papierem ołowianym, a samą ramę oddzielić od ściany korkami, przybitymi do jej rogów.

Małych stolików do kwiatów i innych ozdób nie powinno brakować w bawialni. Meble rozstawiają się w pozornym nieładzie, tak jednak, ażeby stanowiły wygodne kółko dla ogólnej rozmowy gości.

Oświetlenie bawialni nie powinno być oślepiające ale dostateczne, temperatura zaś nie ma przewyższać 15° R., pokój zaś należy wyperfumować łagodnie jakim pachnidłem.

Bawialnię, czyli t. zw. mały salon, urządza się daleko wytworniej i z większemi wymaganiami od dużego salonu. Tu można połączyć kilka zbliżonych do siebie stylów. Wytworna biblioteczka,



szyfoniery, narzędzia muzyczne i t. p. przedmioty, a niekiedy biureczko damskie, serwantka, pełna drobiazgów conajmodniejszych (broń Boże platei lub kryształ!). — Oto są ozdoby uprzywilejowane w małym salonie. Pokój ten powinien być miły, wygodny i tak urządzony, ażeby gość czuł się w nim, jak u siebie.

Gość, który nas odwiedza, zbliżywszy się do drzwi naszego mieszkania, rzuca okiem na tabliczkę, noszącą nasze nazwisko. Najgustowniejszą jest gładka tabliczka z polerowanego mosiądzu, na której widnieją litery czarne, wyraźne, bez żadnych ozdób. Należy ją utrzymywać stale w porządku, jak stale błyszczeć się powinny klamki u drzwi i wszystkie ozdoby mosiężne.

Przed drzwiami układa się już to słomiankę, już specjalne szorstkie dywaniki lub szczotki do ocierania nóg z błota. Są to zbiorniki kurzu i zabójczych miazmatów, których jak najczęściej pozbywać się trzeba drogą trzepania i osuszania. Ładne są dywaniki z napisem »Proszę« albo »Witamy« — czarnym na tle brunatnem.

Skrzynki do listów powinny się cieniować z drzwiami, a lepiej jest uniknąć ich zupełnie na zewnątrz i zastąpić szparą we drzwiach, okutą brązem, przez którą listy i gazety wpuszczane są do skrzynki od środka.

Nic szkaradniejszego nad skrzypienie drzwi. Trzeba je naoliwić i zaopatrzyć w łańcuch bezpieczeństwa od niedyskrecyi natrętów i złodziei.

Ale otóż gość został wpuszczony. W domach, dobrze wyplanowanych przez budowniczego, przedpokój jest widny, czyli posiada własne okno, podczas gdy, przeważnie, w ciasnocie wielkomiejskiej przedpokoje są ciemne i oświetlają się jedynie przez otwieranie drzwi z sąsiadujących z nimi ubikacyi. Tak czy owak, jako miejsce, rekomendujące całość urządzenia, przedpokój winien być utrzymany we wzorowym porządku, mieć podłogę czystą, malowaną lub froterowaną i osłoniętą chodnikiem. Przyrząd do lasek i parasoli, wieszadło ze szlabanem, który może służyć wewnątrz do przechowywania węgla w małej ilości, a zewnątrz do spania dla służącego, stolik pod lustrem, ze szczotką i grzebieniem oraz przyborem do pisania i kartkami papieru białego, w końcu parę krzesel — wszystko gładkie, bezpretensjonalne, utrzymane w stylu specjalnie przedpokojowym — oto całe umeblowanie, które wieczorami oświetlać winna lampa wisząca lub kinkiet z kloszem, broń Boże nie zakopcony. (Aj, te lampy, lampy! Od przedpokoju aż do kuchni należy je oczyszczać z rana, i tylko z rana, a nie w chwili, gdy są potrzebne do użytku! O tem pani domu powinna pamiętać nadewszystko!) Lustro nad stolikiem można udekorować bluszczem sztucznym lub inną rośliną pnącą. W bogatych domach przedpokój bywa ozdabiany wysokimi roślinami, n. p. oleandrem. Wygląd elegancki nadają przedpokojom

portyery i okno, które dobrze jest ozdobić firanką fantazyjną lub witrażami kolorowymi na szybach. W niektórych domach w przedpokoju wisi termometr, barometr i duży zegar ścienny. Żadnych szaf, kufrów i t. p. rzeczy ciężkich w przedpokoju stawiać nie należy, ażeby go nie zacieśniać, — bo cóż przyjemnego, jeżeli gość na samym wstępie rozedrze sobie ubranie o jaki gwóźdź wystający! Wogóle przedpokój powinien być traktowany jako poczekalnia, w której gość znajduje możność chwilowego wypoczynku i przyglądzenia włosów, a nieraz oczyszczenia się przed wejściem do salonu. Nie zapominajcie, panie, o miotełkach i poduszczkach ze szpilek w przedpokoju! Od czegoż jest szuflada w stoliku? Na tym ostatnim można rzucić od niechcienia serwetkę lub laufer »fantaisie« ręcznej roboty. O ile przedpokój jest obszerny, można ustawić pod oknem drugi stolik z karafką świeżej wody i szklanką na czystej tacy. Obicie w przedpokoju winno być jasne, tafelkowe lub marmurkowe. Przy piecu, na wyczyszczonej jak lustro mosiężnej blasze, można ustawić ładny żelazny przyrząd do roznoszenia węgla po pokojach. Naturalnie, fantazyja urządzających może nadać przedpokojom i poczekalniom wygląd o wiele szykowniejszy. Nieraz daje się spotykać zamiast wymienionego powyżej szlabanu postać jakiegoś wypchanego zwierza, n. p. niedźwiedzia, trzyma-

jącego w zębach lustro, podczas gdy łapy zastępują wieszadło. Łby jelenie z rogami często również spełniają funkcje przyborów drewnianych i metalowych, zdaniem naszym do wieszania rzeczy najpraktyczniejszych, bo najtrwalszych. W niektórych domach, n. p. u lekarza, przedpokój ciemny poprzedza widną poczekalnię, która w takich razach przybiera niekiedy wygląd skromnego saloniku. Wszystko to są rzeczy warunków i rozkładu mieszkania. W każdym razie gust pani domu nawet w przedpokoju da się uwydatnić — bodaj w haku wieszadła, który może uderzać swoją ozdobnością i połyskiem.

Co do utrzymywania bielizny, i sukien, to zwracać należy szczególniejszą uwagę, ażeby szafy i komody z bielizną nie stały przy ścianach zimnych i wilgotnych, gdyż bielizna zawilgocona nabiera nieprzyjemnego zapachu, a co gorsza — źle oddziaływa na zdrowie. Dla nadania przyjemnego zapachu bieliźnie dobrze jest umieszczać tam, gdzie ona leży, woreczki z suchemi wonnościami — jak liście róży, fiołki, miętę i t. p.

Plamy z bielizny należy wywabić przed praniem. W tym celu podajemy kilka rad doświadczonych.

Plamy z wilgoci. 1) Zmoczyć plamę serwatką lub po prostu mlekiem. 2) Posypać plamę solą, lub zwilżyć ją sokiem cytrynowym i zostawić przez niejakiś czas na słońcu. 3) Jeżeli plama jest

świeża, t. j. jeszcze wilgotna, to trzeba ją natychmiast zaprać wodą z mydłem lub opruszyć drobno utartą kredą i mocno trzeć.

Plamy z rdzy. 1) Posypać plamę solą, zwilżyć sokiem cytrynowym i potrzymać przez jakiś czas nad gorącą parą. 2) Zaprać rdzę w roztworze kremortartaru i opłukać wodą.

Naturalnie sól szczawikowa działa skuteczniej w takim razie; że jednak jest to środek trujący, wymaga przeto wielkiej ostrożności i doświadczenia przy stosowaniu go w gospodarstwie.

Plamy z atramentu. Gdyby się udało dostać skąd niedojrzałych winogron, to plamę atramentową należy zwilżyć ich sokiem i trzeć w rękach. Równie skutecznie działa szczaw. Jeżeli zaś nie ma świeżego szczawiu, to można go zastąpić sokiem z dojrzałych pomidorów lub z cebuli, z cytryny, octem, silnym roztworem soli kuchennej, suchym kamieniem pomeksem lub w końcu surowem mlekiem: plamę nasycą się obficie mlekiem i obficie maczając szmatkę w mleku, pociera się nią plamę aż do skutku. Sól szczawikowa w proszku działa równie dobrze: plamę należy zmoczyć wodą, posypać solą szczawikową i trzeć, a potem dobrze zaprać w kilku wodach.

Jeżeli plamy są bardzo zastarzałe, to należy zawinąć w zaplamione miejsce materiału kawałek nietłoczonej soli szczawikowej, zwilżyć je wodą i zostawić, dopóki sól się nie rozpuści. Plama zniknie. Następnie trzeba ją dobrze wypłukać.

Plamy z kwasów wywabiają się ługiem lub alkaliami w ogólności.

Plamy z owoców i herbaty znikają pod działaniem ukropu: ktoś powinien trzymać mocno wysztywnioną płamę nad jakim naczyniem, a ktoś inny łać na nią ukrop.

Woda Javel (l'eau de Javel) bardzo bywa używaną do wywabiania plam tego rodzaju, jak również plam od wina. Trzeba tą wodą zmoczyć plamę, a gdy plama zniknie, zamoczyć materyał jak najspieszniej w czystej wodzie zimnej i starannie zaprać te miejsca, na których zaciekła woda Javel.

Ukrop, oprócz plam z owoców, wywabia niekiedy i inne plamy; jeżeli niezupełnie udało się je wywabić innymi środkami, to znikną po zapraniu i wygotowaniu.

Niektóre plamy tłuste nie dają się usunąć ługiem. Takie plamy trzeba posmarować miodem, a potem gruntownie opłukać czystą wodą. Prawie wszystkie plamy na bieliźnie wychodzą wskutek tarcia białkiem, ale trzeba to robić przed praniem.

Bielizna pożółkła wskutek długiego leżenia bez użytku bieli się w sposób następujący: weź 1 funt białego mydła, pokraj je w kawałki i rozpuść na ogniu w czterech butelkach mleka. Gdy mydło się rozpuści, wysmaruj niem bieliznę i gotuj ją przez pół godziny. Następnie wyjm bieliznę z kotła i pierz ją w ciepłej wodzie

z mydłem, którą należy przygotować zawczasu, ażeby bieliznę, wyjętą z kotła natychmiast w niem zanurzyć. Teraz wyciągnąwszy, opłucz w wodzie zimnej, jeszcze raz nalej zimnej wody, zafarbuj.

Rdzę z bielizny usuwa się tak: pokraj w plasterki cebulę, wygnieć z niej sok, dodaj do soku 30 gram. mydła, ćwierć litra octu i 30 gram. gliny. Wszystko to postaw na ogniu i zagotuj. Kompozycją tą pociągnij plamę, zapierz w wodzie z mydłem i opłucz w wodzie czystej.

Co do utrzymywania sukien, to, jak wiadomo, każdy, nawet najostrożniejszy człowiek może wypadkowo poplamić sobie ubranie, co oczywiście sprawi mu wielką przykrość, gdyż plama na ubraniu, jak i na wszystkim zresztą, uchodzi w tym najlepszym ze światów za coś hańbiącego. Co prawda, plama na ubraniu ma tę wyższość za sobą, że można ją wywabić, podczas gdy plamy innego rodzaju, n. p. plamy na sumieniu, częstokroć pozostają na całe życie! Z tego wynika, że człowiek, który splami wypadkiem ubranie, nie ma się czego martwić, gdyż każdą taką plamę można wywabić.

Plamy z błota na jedwabiu usunąć dają się niekiedy z trudnością. Należy je zlekka zwilżyć wodą, posypać kremortartarem i po upływie kilku minut wypłukać w czystej wodzie. Jeżeli zaś materya ma barwę bardzo delikatną, to kremortartar trzeba zmyć jak najprędzej, ażeby kolor nie uległ zmianie pod wpływem kwasu.



Plamy z lakierów, farb olejnych i smoły na jedwabiach wywabiają się eterem, benzyną lub mydłem, przyczem plamę należy zlekka pocierać.

Jeżeli jedwab stracił kolor wskutek soku owocowego, to amoniak przywróci mu kolor naturalny.

Czarne materye jedwabne czyszczą się gąbką, zmaczaną w mocnej zimnej herbacie.

Plamy z potu na materyach jedwabnych i wełnianych znikają przez użycie kwasu szczawikowego, który należy starannie opłukać w zimnej wodzie i materyał wysuszyć następnie.

Dla wywabienia plamy z sukna i innych materyałów wełnianych, trzeba się przedewszystkiem zapoznać z własnością samej plamy; jeżeli spowodowała ją substancya rozpuszczalna w wodzie, to plamę tę oczywiście dość jest tylko dobrze wyprać w wodzie, a zniknie; jeżeli zaś mamy do czynienia z tłuszczem, to trzeba użyć amoniaku ze spirytusem lub benzyny. Plamę należy zmoczyć obficie i pozostawić w spokoju na kilka minut, ale nie do zupełnego wyschnięcia; potem powlec ją warstwą magnezyi i trzeć palcem dość długo, a następnie, po doskonałem wysuszeniu, oczyścić magnezyę miotłką.

Wszystkie ciemne materyały wełniane doskonale się piorą w żółci wołowej. Żółć wlewa się do wody gorącej, w której rozpuszcza się uprzednio szare mydło. Po praniu materyały wychodzą zupełnie czyste, dostają świetnego połysku i nawet przyjemnego zapachu,

Uporczywe plamy błotne wywabia skutecznie żółtko, zmieszane z ciepłymi mydlinami.

Żółtko, rozbite w ciepłej wodzie z dodaniem kilku kropel alkoholu, czyści wybornie plamy od kawy. Kompozycja ta nie psuje najdelikatniejszych kolorów materii.

Kołnierze ubrań sukiennych doskonale się czyszczą czarnem mydłem. W tym celu należy zmoczyć szczotkę w czarnem mydle, oczyścić kołnierz, a następnie wymyć go odwarem mydlika. Tym sposobem można usuwać wogóle wszystkie plamy z sukna.

Ażeby ubranie zachowało pozór przystojny, należy je często oglądać i zeszywać miejsca poprute; guziki wzmacniać, uszkodzone zastępować innymi, a lada dziurkę, »póki mała«, zaszyć, scerować lub zasklepić przez staranne wstawienie kawałka materiału.

Obuwie należy oddać do szewca, gdy się drzeć zacznie, gdyż później zreparowane niedługo potrwa i narazi na coraz częstsze naprawy, niekiedy prawie że daremne.

Ażeby suknie wydawały się zawsze świeże, trzeba, zanim się je ułoży w kufrach na lato lub zimę, wywiesić je na dworze na jakie dwie godziny, a następnie oczyścić bardzo starannie.

Kapelusze, rękawiczki i wszelkie drobiazgi toalety wymagają również starannego czyszczenia i utrzymywania ich w porządku; wtedy tylko zachowają przyzwoity wygląd i wystarczą na długo.

Rzeczy wełniane i futra przechowują się od moli w sposób następujący: do kufra lub skrzyni kładzie się dzikie kasztany, gwoździki, kamforę, pieprz lub naftalinę. Przedmioty, przeznaczone do schowania, naprzód należy doskonale wywietrzyć i oczyścić, a następnie złożyć, zawinąć każdą oddzielną sztukę w kawał płótna lub stare lecz czyste prześcieradło i zamknąć w kufrze. Te zaś z ubrań, które wskutek leżenia mogą się pognieść, wieszają się do szaf, a wymienione powyżej substancye wsypują się do ich kieszeni.

Na wiosnę pakuje się grubą odzież zimową. lżejsze jednak z rzeczy ciepłych należy zostawić na wypadek chłodnych poranków i wieczorów w lecie.

Jesienią przychodzi kolej na przechowanie rzeczy letnich, — bo gdyby gospodyni chciała zająć się ich przechowaniem dopiero w zimie, to mogłoby ją to narazić na pewne kłopoty: wiele z rzeczy letnich wypada sprać dlatego, ażeby były czyste — to jedno, powtóre zaś dlatego, ażeby usunąć z nich krochmal, który żre tkaninę.

Suknie jedwabne i lekkie wełniane jasne należy zawinąć w białą, mocno nafarbkowany muślin i zaszyć je w nim, jak w worku. Zupełnie tak samo postępuje się z zimowemi ubraniami z aksamitu lub ciężkiego jedwabiu dla przechowania ich na lato.

Kolorowe płócienka, perkale, batysty i t. p.

piorą się w wodzie, zmięszanej z kartoflami, utartymi na tarce. Z takiego prania wychodzą one zupełnie czyste i nie płowieją.

Czarne koronki dobrze się piorą w piwie, prasować należy je na wilgotno, przez muślin.

Koronki belgijskie, angielskie i weneckie czyszczą się gliceryną lub wycierają bułką.

Koronki walansjony trzeba gotować w mydliku lub w wodzie z mydłem, owinięte na butelkach.

Powróćmy jeszcze na chwilę do porządków domowych. Ważną jest bardzo kwestya lamp i oświetlenia, gdyż po ciemku trudno o dobre obyczaje.

Otóż, dla uniknięcia wybuchu nafty w lampach, trzeba zawsze rezerwoar wypełniać całkowicie. Nalewać naftę do połowy jest bardzo niebezpiecznie, a to d'atego, że jeżeli się zdarzy nafta źle oczyszczona, to wydziela się z niej gaz, który stopniowo, w ciągu kilku godzin, gromadzi się w pustej połowie rezerwoaru i w połączeniu ze znajdującem się tam powietrzem tworzy materiał wybuchowy.

Jeżeli nafta się zapali, to ugasić ją można mlekiem i mąką, — tej ostatniej trzeba sypać jak najwięcej.

W tem miejscu, gdzie przechowujemy naftę, nie wadzi postawić flaszki z amoniakiem: jeżeli nafta się zapali, flaszka z amoniakiem pęknie, a jego para zgaśli ogień, albowiem gaz amoniakalny posiada własność zapobiegania paleniu.

Rezerwoary lamp naftowych i naczynia z naftą płuczą się doskonale wodą wapienną, zastępującą w tym wypadku mydło; potem trzeba je tylko jeszcze raz przepłukać wodą wapienną z dodaniem niewielkiej ilości chlorku wapna.

Raz na tydzień trzeba bezwarunkowo wylewać z lampy materiały palny i precedzać go przez muslin, a od czasu do czasu myć rezerwoar wodą z sodą.

Jeszcze słówko o pieskach, ptaszkach i kwiatach.

Pudel, jamnik, mops, pinczer, foks-terier, dog i różnego gatunku drobne psiaki, zwane *poche*, t. j. pieski mufkowe są i były zawsze w modzie. Na wizytę brać można tylko ostatnie, jakkolwiek dobry ton krzywi się nieco i na tę słabośćkę pań naszych.

Co do pożywienia, to mięso trzeba dawać psom gotowane. Gotując mięso dla psów, trzeba do garnka włożyć nieco węgla, który się potem odrzuca; po ugotowaniu mięsa, pokrajać je lub porąbać, zalać rosołem, nadrobić chleba, wymieszać i po ostygnięciu dać psu do żarcia.

Chcąc zapobiedz chorobie młodych psiaków, trzeba dodawać do ich pokarmu szczyptę soli. Zdanie, jakoby psy traciły od soli czucie — t. j. węch, jest przesadą, niemającym żadnej podstawy.

Jeżeli jednak, pomimo soli, młode psy chorują w dziewiątym lub dziesiątym miesiącu swojego życia, to w takim razie trzeba je wziąć na dyetę.

dawać wodę do picia osłodzoną miodem i stosować lewatywę z odwaru otrąb z trzema lub czterema łyżeczkami oleju drzewnego. Ażeby psa pozbawić pcheł, sypie się mu na posłanie garść piżma lub kajenny, albo rośliny zwanej jarzębinką.

Najzdrowszem posłaniem dla psów jest suche siano, którem wypycha się worki. Zapach siana udziela się psu i tłumi jego zapach naturalny, niekiedy nader niemiły.

Pieski drobne, delikatne, karmi się herbatą, sucharkiem, biszkoptami itp., mięsa zaś wcale im się nie daje, bo łatwo parszeją.

Koty oddają nam wielkie usługi przez niszczenie myszy, tak szkodliwych dla naszych gospodarstw. Przytem bawią nas one swoją figlarnością i wdziękiem. Dzieciom jednak nie należy pozwalać na zabawy z kotem, gdyż te nerwowe zwierzęta, męczone zbytnio, drapią pazurami, a niekiedy skaczą do oczu temu, kto ich drażni.

Wątróbkę i płuca, któremi zazwyczaj karmi się kotów, lepiej dawać im nie na surowo, lecz ugotować i podrobić z chlebem.

Ażeby kotka pozbyła się jaknajprędzej mleka, należy mieszać do jej pokarmu odwar trzciny lub napar z kwiatów i liści barwinku suszonego i świeżego. Najlepszą jest jednak pietruszka, gotowana w mleku. Jednocześnie piersi smaruje się masłem, utartem z rozgotowaną pietruszką. Kotka liże je i w ten sposób połyka razem z masłem pietruszkę.



Olejek jałowcowy koty odstrasza.

Co do ptaków, to wieszając klatkę, nigdy nie starajcie się wyłącznie o to, ażeby była ozdobą pokoju, ale przedewszystkiem, ażeby ptak miał wygodę. Klatka nie powinna wisieć na słońcu nawet w zimie, — gdyż ptak żyć nie będzie. Tylko część klatki powinna być na słońcu, druga zaś w cieniu — tak, ażeby ptak mógł dowolnie igrać na słońcu lub w cieniu. W tym celu jedną część klatki zasłania się daszkiem z materji zielonej albo z liści.

Klatki nie trzeba wieszać ani w oknie — z wyjątkiem lata, — ani zbyt blisko pieca, ani też innych przedmiotów ogrzewających i rozsiejących jużto gorąco zbyt suche lub zbyt wilgotne. Od października do maja klatkę na noc trzeba przykrywać materiałem wełnianym. Nie stawiajcie nigdy klatek na podłodze i wogóle nie wieszajcie ich ani za nisko, ani za wysoko. Wystrzegajcie się umieszczania klatki na przeciągu, ale nie zapominajcie także, iż powietrze świeże, czyste, jest dla niej koniecznem. Zimą trzeba kanarka trzymać w ciepłym pokoju, gdzie powietrze powinno być zawsze czyste.

Najlepszym pokarmem dla kanarków samców jest żółtko, ugotowane na twardo.

Do rzędu najtrwalszych roślin pokojowych należą: Ficus, Pandanus, Dracoenus, Aspidistras,



Latania Borbonica i palmy: Figowa, Cycas, Ruphin, Chamaerops.

Z gładkich liści tych roślin zmywa się delikatną gąbką osiadający na nich kurz, który pozbawia je możności oddychania. Rośliny zaś o liściach miękkich, cienkich, lub pokrytych puszkami, opłukuje się polewaczką lub wystawia na deszcz podczas lata.

Chcąc należycie pielęgnować rośliny, trzeba pamiętać, że one żyją i czują — że, zarówno jak my, uczuwają głód i pragnienie, wymagają powietrza i czystości.

Dla roślin są potrzebne: ziemia, woda, światło i ciepło. Bez wody roślina więdnie, schnie i w krótkim czasie umiera. Pomimo to, nie można podlewać roślin nadmiernie, zbyt obficie, zbyt często. Przed podlaniem rośliny, trzeba wypróbować ziemię palcem, czy nie jest za sucha, i dopiero potem podlewać, ale uważnie i w dostatecznej ilości.

Czy roślina ma być podlaną w danej chwili, można łatwo poznać z dźwięku; dość jest tylko uderzyć palcem w doniczkę: jeżeli dźwięk będzie głośny, to trzeba podlać, jeżeli — przeciwnie — głuchy, to znaczy, że z podlaniem trzeba się wstrzymać do dnia następnego.

Jeżeli rośliny wyrastają w skrzynkach drewnianych, to drzewo przy pukaniu wydawać będzie zawsze dźwięk jednakowy. W takich razach używa

się drażka drewnianego lub żelaznego ze śrubą na końcu. Przy zapuszczaniu go w głąb ziemi, śruba wydobędzie ją na wierzch, a wtedy za pomocą dotykania można się przekonać, czy jest mokra, czy sucha. Nie wszystkie rośliny wymagają jednakowego podlewania i stopnia wilgoci otaczającej je ziemi; tak n. p. rośliny, wyrastające w miejscowościach niskich, wilgotnych, cienistych, należy oczywiście podlewać obficie i częściej, aniżeli takie, które rosną na suchych wzgórzach. W takich wypadkach dobrze jest znać gatunek rośliny i miejsce, gdzie się rodzi i gdzie wyrasta w stanie naturalnym.

Woda rzeczna lub deszczowa lepsza jest do podlewania kwiatów od studziennej.

Kwiaty ścięte trwają o wiele dłużej, gdy się je pozostawi bez liści, t. j. jeżeli z ich łodygi oberwie się wszystkie liście co do jednego. Dzieje się to wskutek tego, że liście przepuszczają przez siebie parę silniej, aniżeli kwiat; jeżeli przeto liście zostaną oberwane, łodyga tracić będzie mniej soków i kwiat może dłużej pozostawać świeżym. Tak więc liście do bukietów powinny być dodawane oddzielnie, t. j. przyczepiane sztucznie.

Ażeby bukiet wytrzymał jak najdłużej, trzeba zmieniać codziennie wodę, w którą został wstawiony. Dla jeszcze dłuższego utrzymania go w stanie świeżości, dobrze jest dodać do wody dwa gramy amoniaku w proszku.

A oto kilka wskazówek praktycznych, dotyczących utrzymywania w porządku podłóg, posadzek i mebli.

W razie, gdyby kawałek posadzki został wypalony lub odłupany, można go naprawić za pomocą następującej mieszanki: 2 części rozpuszczonego kleju, tyleż kredy oczyszczonej, tyleż żółtej farby koloru drzewa, 4 części trocin, zmieszać razem na gorąco i zalepić tem szparę.

Takiż sam kit może służyć do naprawy uszkodzonych mebli, z tą tylko różnicą, że zamiast żółtej farby i kredy bierze się sproszkowaną rdzę żelazną czerwoną, a rozpuściwszy ją w kleju, zalepia szpary, równa pilnikiem i polewuje.

---

Na tem pracę naszą kończymy, zakres bowiem wskazówek praktycznych, dotyczących ratowania najrozmaitszych przedmiotów uszkodzonych, mógłby nas zaprowadzić nazbyt daleko

---

Jako uzupełniające dzieła do powyższej »Księgi obyczajów« poleca księgarnia nakładowa następujące wydawnictwa a mianowicie:

*Poradnik dla tańczących*, (Bibl. powsz. Nr. 54)  
24 hal.

*Niech żyje!* Zbiór toastów i przemówień na wszystkie uroczystości. (Bibl. powsz. 434/437)  
96 hal.

*Pamiętaj o mnie!* Wiersze do albumów i pamiątek. (Bibl. powsz. Nr. 439) 24 hal.

*Powinszowania dla dzieci i młodzieży*. (Bibl. powsz. Nr. 11) 24 hal.

**Miłkowski.** Listownik albo wzory rozmaitych listów nadarzających się w życiu prywatnem, oraz korespondencji handlowej i formularze weksłów, jak niemniej wszelkie wzory prośb, kontraktów, aktów sądowych, umów, deklaracyi, poręczeń, świadectw i kwitów z dodatkiem taksy opłaty listów i depesz telegraficznych, do użytku wszystkich stanów.  
Cena egz. brosz. 2 kor. opr. 2 kor. 40 hal.

---

# SPIS RZECZY.

## Przedmowa.

### Część I. Życie Rodzinne.

Strona

1. Reputacya. — Ognisko domowe. — Wzajemne stosunki męża i żony, rodziców i dzieci, państwa i służby . . . . . 3
2. Nasza młodzież. — Życie panieńskie i kawalerskie. — Wychowanie i wykształcenie 18
3. Praca. — Gospodarstwo domowe. — Wydatki. — Czystość ciała i odzieży. — Schłodność i przystojność życia rodzinnego. — Porządek i życie z kredką . 28
4. Dobry humor i jego znaczenie w życiu potocznem. — Zdrowie rodziny. — . 40

### Część II. Obowiązki.

1. Poczucie obowiązku. — Obowiązki względem ojczyzny. — Obowiązki względem rodziców. — Wzajemne obowiązki męża i żony . . . . . 53
2. Obowiązki względem bliźnich i względem samego siebie . . . . . 65

3. Obowiązki towarzyskie. — Rady dla pań. —  
Kokieterya obowiązkowa i naganna . 72
4. Obowiązki rodziców i dzieci chrzestnych. —  
Obowiązki uczniów i wychowawców. —  
Obowiązki rodziców i dzieci względem  
nauczycieli, guwernantek, bon i służby  
domowej. — O służbie w ogólności . 94

### Część III. Dobry ton i etykieta. (Savoir-vivre).

1. Dzieje etykiety. — »Świat« i jego wyma-  
gania. — Grzeczność, układność i przy-  
stojność towarzyska . . . . . 109
2. Pojęcia o komforcie i elegancyi. — Dobry  
ton w kościele, w salonie, w sklepie,  
na przechadzce, w powozie itd. itd. . 121
3. Rozmowa i sposób jej prowadzenia. —  
Wizyty i odwiedziny. — Rekomen-  
dacye. — Wzory listów, zaproszeń, po-  
winszowań i toastów. — Obchody  
różnych uroczystości prywatnych i pu-  
blicznych. — Pogrzeb i żałoba. . . 140
4. Wesele. — Poradnik dla wstępujących  
w związki małżeńskie. — Wybór męża  
i żony. — Konkury. — Podarunki. —  
Uczta weselna. — Obowiązki družbów  
i druchen. — Śluby wdowieńskie. —  
Chrzczyny itp. . . . . 166

## Część IV. Dom otwarty.

Strona.

1. Zaproszenia. — Stałe dni przyjęć. —  
Herbatki i wieczorki tańczące . . . 191
2. Wydajemy bal! Dokładny opis wszystkiego,  
co dotyczy organizacyi balu. — Tańce. —  
Wskazówki dla wodzirejów. — Bale  
publiczne i kostiumowe . . . 204
3. Śniadania i obiady proszone. — Nakrycie  
stołu. — Kredens, kuchnia, spiżarnia  
i piwnica. — Jak się zachować przy  
stole? . . . 226
4. Gość w dom, Bóg w dom! — Przyjmo-  
wanie gości, bawiących w domu przez  
czas dłuższy. — Napiwki. — Wzajemne  
stosunki gości i gospodarstwa. — Prze-  
bywanie na letniem mieszkaniu . . . 241

## Część V. Życie zewnętrzne.

1. Życie korporacyjne. — Klub i resursa. —  
Sporty wszelkie. — Opis urządzenia  
obchodów jubileuszowych . . . 257
2. Restauracya i kawiarnia. — Gra w karty  
i szachy. — Pojedynki. — Polowania. —  
Majówki. — Pikniki. — Pobyt w miej-  
scowościach leczniczych. — Zachowanie  
się przy stole ogólnym (Table d'hôte)  
itp. — Podróże . . . 278





3. Gry i zabawy towarzyskie. — Salon i estrada. — Zręczność i siła. — Magia salonowa. — Rękodzieła amatorskie. — Fajerwerki i iluminacje . . . . . 295
4. Przesady i zabobony życia towarzyskiego. — Mowy nieme. — Pasyanse i kabały. — . 310

## Część VI. Praktyczne urządzenie domu

1. Jak mieszkać najwygodniej i najhygieniczniej? — Umeblowanie i część dekoracyjna. — Dywany, portyery, lampy, obrazy, statuetki itp. . . . . 327
2. Niemowlę i mamka. — Wózek dziecinny. — Pierwsza komunia. — Ksiądz i lekarz. 343
3. Uzupełnienia »Księgi obyczajów« . . . 358
4. Wskazówki praktyczne . . . . . 371

